



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

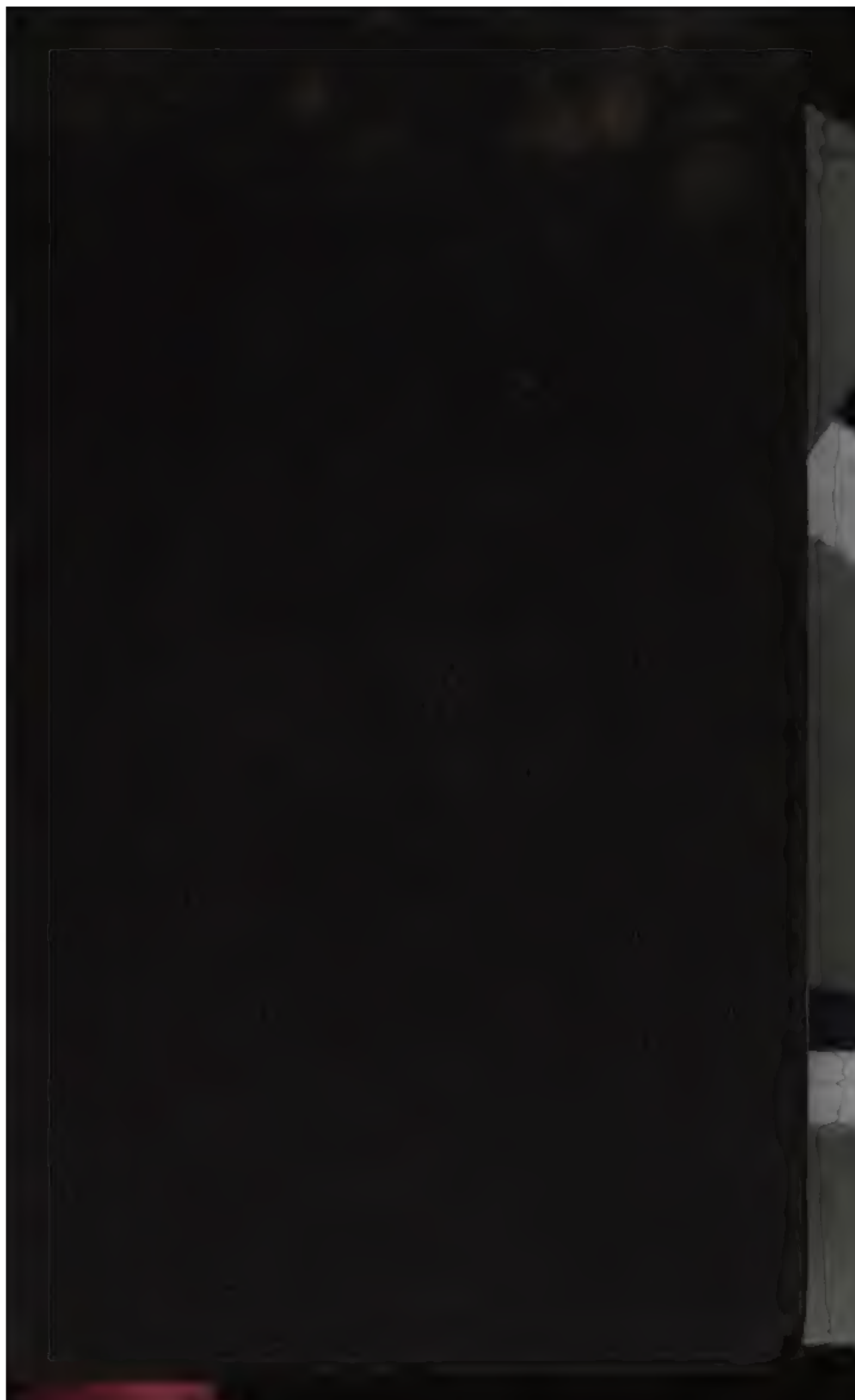
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

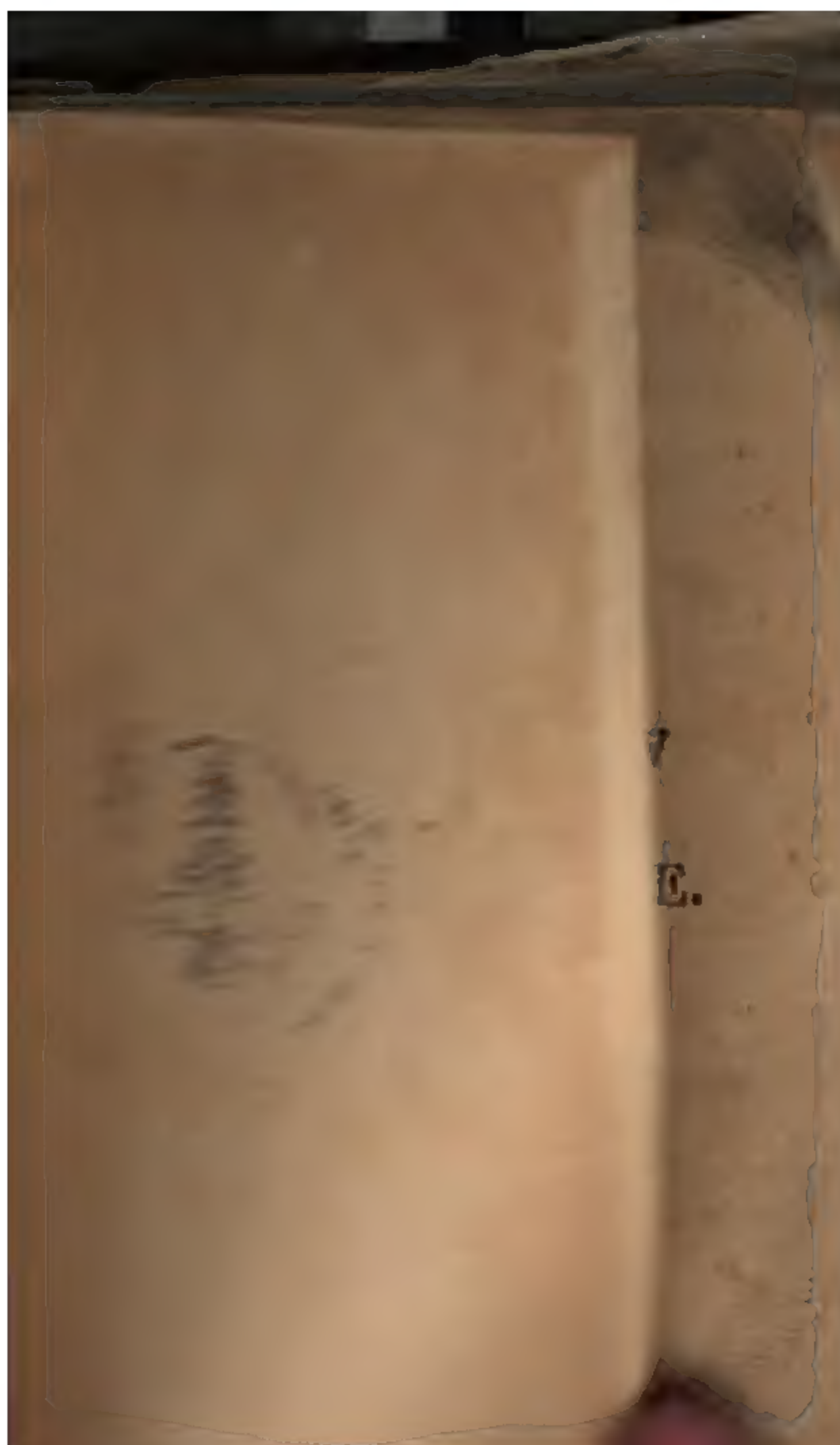
Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



E18579





**ZBIOR PAMIETNIKOW
O
DAWNEY POLSZCZE.**

Wolno drukować.
Dnia 28. Lutego 1822.

WIDULIŃSKI.

ZBIOR

PAMIĘTNIKOWE HISTORICZNE

O DAWNEY POLSCE

Z KOLEKCYI PAMIĘTNIKOWEJ

W KRAJACH POLSKICH I POLSKICH WŁAŚCIWYCH
LITWA, LITWA, LITWA, LITWA, LITWA, LITWA
W KRAJACH POLSKICH.

PRZEJ J. C. WŁADYŚŁAWA

W KRAJACH POLSKICH I POLSKICH WŁAŚCIWYCH
LITWA, LITWA, LITWA, LITWA, LITWA, LITWA
W KRAJACH POLSKICH.

TOM II

W WARSZAWIE

DRUKIEM N. GLUCKSBERGA.

KSIEGARZA I TYPOGRAFA I KRAJOWY Drukarni

17H

1722

DEKRET

DK 420

N 54

V. 3

RELACYA O STANIE POLSKI

ZŁOZONA PAPIEŻOWI PIUSOWI CZWAR-
TEMU, PRZEZ NUNCYUSZA JEGO U
DWORU KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA,
OPATA RUGGIERO W R. 1568.

*Takowa Relacya informacyjna jest w całości w tłumaczeniu Dyktando
skiego: Ordynacja Nuncjuszowa 21. str. 113.*

z rękopismu Włoskiego.

LUBO Nayświętobliwszy Oycze, częstemi lista-
memi, uwiadomiłem Waszą Świętobliwość, o od-
bywanych, przezemnie na dworze Polskim roko-
wanniach, mniemam atoli, iż nie będą niewdzię-
cznemi W. S, postrzeżenia moje, nad stanem
dzisieyszem Królettwa Polskiego, przez przeciąg
dwóch letniego pobytu w nim mego czynione,
w sposobie, iż byś W. S. iednem rzutem oka,
nieskończoną przenikłością swoją, poznać mógł
siły, położenie, związki z chrześcijaństwem, i re-
szta świata, tego potężnego Królestwa.

Będę więc mówić o trzech główniejszych czę-
ściach onego, o kraiu, o ludach, o Królu i na-

dległych mu prowincjach, o związkach onego
 nakoniec z pogranicznemi państwami.

wność
 stwa

Podległe berłu Polskiemu kraje, rozciągają się
 od wschodu do zachodu, na 900 mil Włoskich,
 długości i 700 szerokości, od południa do pół-
 nocy; ma kształt czworograniasty: przedniejsze
 kresy onego, są od północy morze Bałtyckie,
 od południa rzeka Dniepr, od zachodu Wisła.
 Zakres ten zawiera w sobie, małą i wielką Pol-
 skę, Ruś, Pomorze. Prusy, Litwę, Inflanty;
 cały ten kraj rozciąga się po większej części w
 równinach prócz tej części, która ku Węgrom
 zmierza.

, po-
 e kli-
 emia.

Kraj ten skropiony jest ogromnemi rzekami,
 przedniejsze są, Wisła, Dniepr, Dniestr, Boh,
 Niemen, i Dzwina. Ma także wielkie rybne ie-
 ziora osobliwie w Prusiech: w morzu bałtyckim
 ryb mało, i niedobre: woda do picia rzadko
 gdzie dobra, powietrze, wilgotne, i cierpkie, zi-
 mno: tak ostre, iż rzecz do wierzenia trudna
 bystre rzeki, w tak twarde ścina lody, iż po
 nich ciężary prowadzą. Dla tych to mrozów,
 i niedostatku ciepła, ziemia acz żyzna, wzbra-
 nia się wydawać winą, oliwy, fig, i tych wszy-
 stkich owoców, co iakiego kolwiek potrzebują
 ciepła. Są w prawdzie, w niektórych miejscach
 w Polsce winnice, lecz niewiele z nich winą,
 i to słabe i kwaśne.

Z innej strony; obfituje Polska, w wszelkiego
 rodzaju zboża, w owoce które wielkiego nie-

potrzebują gorąca, iako to, w iabłka, gruszki, śliwy, wisznie etc. Rozciągle ich błonia, mnostwo koni, wołów, trzod wszelkich wycho-
wują, karmią. Bory pełne są rozmaitego zwi-
rza między temi żubry, tury, łosie nieznan-
e u nas. Żubry, w iednéy tylko białowiejskiéy pu-
szczy żyć mogą.

Naypodobnieyszym do prawdy iest, iż Polacy O nar
z innemi Sławiańskimi narodami, wyszli od Bo- Pola
sforu Cymeryjskiego, że gdy iedni udali się do
Illiryi, oni nad brzegami Wisły, opuszczonemi
od Wandalów, rozłożyli się. Pierwszem wodzem
ich był Lech, brat Czecha, długo zostawali w
barbarzyństwie: promień wiary S. rozpędziły
ciemnotę.

Co do skłonnościów, i charakteru Polaków, są
oni dobréy natury, lubią próżnowanie i zabawy,
naymnieyszego niecierpią przymusu, tak dalece
że choć mają prawa wielce swobodne i tym na-
wet mało co posłuszni. W czasie wojny, wy-
twali i mężni, urodziwego wzrostu, żyją długą,
i dłużey ieszcze żyliby, gdyby obżarstwo i pi-
jaństwo nietargało sił ich. Wychylać kielichy
bez miary, znakiem iest dobrego wychowania,
powściągać się od nich, znakiem nieszczerości,
i grubiaństwa. Umysły do wszystkiego zdolne,
mają iednak zdołać nauką, prócz duchownych
miejzzy któremi wiele iest uczonych: wszyscy
atoli przykładają się do łacińskiego ięzyka, któ-
rem z naywiększą mowią płynnością. Powsze-

chnie powiedzieć można, iż do wszystkich języków, do przejmowania obcych zwyczajów, strojów etc. niepospolitą posiadają łatwość. W traktowaniu spraw publicznych ostrożni, i zręczni. Wysoko cenią co tylko jest narodowym; uprzejmi dla chwaleńców, i pochlebniących, nie ubłagani dla tych, co się przyganić odważą. Hojni do rozrzutności, gościnni, i uprzejmi dla przyjaciół, i cudzoziemców, w domach, pełno srebra, bogatych szat, obcego pawat kraju. Wielką zachowują różnicę między szlachtą, i plebianami. Dawne tylko rody, uważają za szlachtę, ta wolna jest od wszelkich podatków, i ciężarów, używa wielkich przywilejów, nie może być, ni przytrzymaną, ni sądzoną, tylko za dowiedzanym przestępstwem, mieszczanie rządzą się Magdeburskiem prawem.

język

Lubo narodowy język jest najpowszechniejszem, mieszka się w pogranicznych prowincjach mowa sąsiadów, iako to ruska i Niemiecka, a ostatnią wiele mówią w Inflanciech, i Prusiech, w Litwie panuje język Litewski, i Zmudzki.

rząd

Lubo te wszystkie kraje, iednem sprawowane są berłem, są iednak Prowincye, osobne przywileje swoje mające, iako to Inflanty, i Prusy, Litwa przez samego dotąd Króla rządzona. Polskę, ni Rzeczpospolitą, ni Monarchią nazwać nie można. Gdzie są uprzywilejowane klasy, tam nie ma pospolitęj wolności, gdzie Król, w wykonaniu nawet uchwalonych przez naród ustaw,

znayduie przeszkody, tam niema Monarchyi. Moźni i szlachta zagarniaią wszystko, nastaią na prawa i Królów i ludu, a gdy sami coraz się bardziéy pogrążaią w rozpuście, i zbytkach, któż zgadnie, co w przyszłych wiekach nastom-
pić może.

Łatwo iest cudzoziemskiemu Posłowi, w czę-
stych rozmowach z panuiącemi, poznać ich cha-
rakter skłonności, a nawet zamiary, lecz dowie-
dzieć się z pewnością, o dochodach i skarbach
ich, często taionych, lub podawanych na do-
myst, to trudniéy nierównie. To tylko z pe-
wnością powiedzieć mogę iż dochody Króla Pol-
skiego, większe są w tych leciech niż były da-
wniéy: a to nayprzód przez znaczne przybycie
z obszernych dzierżaw, dawniéy przez Królową
Bonę trzymanyh, przez zajęcie Xięstwa Mazo-
wieckiego, po wygaśnieniu Linii Xiążąt tych,
przez skutek ustaw Seymu w roku 1567, gdzie
wiele z odpadłych dochodów Królewskich po-
wroczeni do korony zostało, tak dalece, że
dzisiaj pewnych dochodów Królewskich do
600,000 szkodów liczyć można, dodać do tego
należy 143,000 dukatów Neapolitańskich, które
Król Hispański, corocznie za Xięstwo Baru, Kró-
lowi Augustowi płaci, wszystko to znaczne stanowi
przychody, tém bardziéy że Król Polski, do
żadnych wydatków obowiązanem nie iest.

Szlachta bowiem bez żołdu służyć na woy-
nach powinna: niewiele iest twierdz do utrzy-

O do-
dach i
gactw
Króla

mywania, i te po powiększėj części, utrzymuie, i opatruie poddaństwo; zważywszy więc, iż Król Polski, nie ma tych wydatków i ciężarów; do których obowiązani są inni Monarchowie, bogatszym od innych nazwać go można. Cóż gdy policzymy dochody z dóbr, uezior kopalni solnych, i srebrnych, te posiłki, które w potrzebie od Biskupów odbiera, te, co (iак mówią niektórzy) za rozdane urzędy przychodzą z wszystkiego tego znaczne przybywają skarby, i o tém i mnie i każdemu dobrze wiadomo, że Król ma w skarbie swoim wielkie mnóstwo, nieocenionych drogich kamieni, wiele szczerzółotych, i srebrnych naczyń, makn, szpalerów, sprzętów na konie, godnych najpotężniejszych Monarchów.

Portret
g: Aug:

Panujący dziś Król Zygmunt August urodził się r. 1519. 1. Sierpnia, z Zygmunta, i Boni, córki Jana Galeazzo Sforza Xiążęcia Medyolańskiego. Jest on zwyczajnego wzrostu, lecz ciężki, i chudy, włos ciemny, broda nie wielka, twarz smagła, zdaie się słabowity, a przez to, nie lubiący trudów i prac. Co do wiary, niewidać w nim gorącego przywiązania do stolicy Apostolskiej. W obeyściu swoim łagodny, i wprzeymy, niepewny w zdaniu, lecz gdy raz ie obierze, nieporuszony. Oprócz ięzyka Polskiego, wiele innych posiada: nie wiele mówiący, w traktowaniu ostrożny, skryty, zręczny, przenikły, lecz w odpowiedziach swoich, tak wstrzę-

niezliwy, tak dwuznacznych używając wyrazów, iż zdaje się, iż to co mówi przeciwnie tłumaczyć można: prawidłem jego jest, nigdy nieodeymować nadziei, tym, z którymi o sprawach publicznych traktuje, i razem nigdy nie konieczować z pewnością. Nietatary w postanowieniu, lękający się każdego smutnego króla, potę od wleka, aż go niezbędną konieczność do decydowania się przymusi. Zna dość dobrze obce kraje, lepszy sąsiadów, doskonale własny swój naród, który z ręcznie podług swej woli prowadzić umie. Miał już trzy żony, pierwszą córkę Cesarza Ferdynanda II. drugą Barbarę Radziwiłłównę z Litwy, którąochał najtęliwiej, trzecią siostrę pierwszój swej żony: z żadnej z nich nie miał dzieci.

Chodzi zwyczajnie w długich czarnych sukniach, iedni przypisują to trwałemu dotąd żalowi po ukochanej Barbarze, drudzy utracie Połocka. Mieszka zwyczajnie w Litwie, niewięcej w Knyszynie w małym zamku, gdzie ma liczne stada, najpiękniejszych koni. Wdziysz tam oprócz Polskich, Tureckie, Neapolitańskie, Hiszpańskie dzianety, i zawodniki, z tej więc przyczyny, lubi to miejsce, równie, i dla tego, że jest bliżej granic Moskiewskich, ztąd dłu-niejsze oko mieć może na wszystko, niż gdyby mieszkał w Krakowie, na krawędzi prawie Kró-Królestwa swego. I to też przydać należy, że będąc wielowładnem Panem w Litwie, wszystkie

rozkazy jego łatwiej tam wykonanemi są, wszystkie potrzeby dostarczaniem prędzej.

Niemą Król, brata żadnego, miał atoli cztery siostry. Izabella zmarła już, wydaną była za Jana Króla Węgierskiego, którego syn jest Woiewodą Siedmiogrodzkim, druga Zofia, trzecia Anna, dotąd panną, czwarta Katarzyna, zaślubiona Janowi Xięciu Finlandyi bratu Króla Szwedzkiego, w tych to osobach, zamyka się cały ród Królewski. Gdy więc Król dzisiejszy umrze bezdzietny, berło Polskie w inny ród, a może i cudzoziemski przejść musi, co nienastompi bez wielkiego wstrząśnienia, tem bardziej, że powiększyły się trudności, przez połączenie do Królestwa nowych hołdowniczych Xiążąt, i przez wzrastające bogactwa i władze możnych. Między hołdownikami, najznaczniejszem jest Xiążę Pomorski, mający do 120,000. sztuków rocznego dochodu, z podatków, bursztynu etc. Ten jest odszczepieńcem, niewdzięcznym, i nieprzychylny Królowi. W Litwie są także pomnieyszy linownicy, i używają tytułu Xiążąt.

Wiara, i
posoby wy-
tempienia
acerstwa

Wiedzieć należy że prowincye dziś składające Królestwo Polskie, nie razem, i w iednym czasie, przyjęły wiarę chrześciańską. Właściwa Polska już ią w 965 poznała, Ruś w 1280 z podległością atoli Patryarsze Carogrodzkiemu po nię Prussy, nakoniec Litwa w r. 1386. w téj iednak, wielu, acz na pozor chrześcianie potajemnie bałwochwalstwa się trzyma. Sama Polska od wie-

ków, gorliwą była dla stolicy Apostolskiej, dowodem tego są liczne i bogate kościoły, i mnóstwo obficie uposażonych konwentów pierwszym sprawcą odszczepieństwa, był Albert Brandeburski Wielki mistrz zakonu Krzyżaków który w r. 1521. Apostata wiary swych przodków z zgorszeniem wszystkich, zrzucił kaptur i ożenił się.

Od tego to Xiążęcia, zaczęła się w Polsce szerzyć obmierzła Herezya, po wszystkich iey prawie prowincyach, wyjąwszy atoli Ruś Czerwoną i Mazowsze, reszta już zarażona. Przeciesz katolicy liczniejszemi się dotąd, a między niemi wielu gorliwych.

Odszczepieńcy, niewszyscy iednoy są sekty, odnówili oni między sobą wieże Babilońską, i tak w tém Królestwie kojarzą się te wszsztkie wyznania, tak są cierpiane iż z iakiegobądź kraju, wypędzeni są iacy odszczepieńcy, uciekają się do Polski, pewni bezkarności, i dobrego przyjęcia. Lutrzy liczniejszemi są w wielkiéy Polsce, kalwini w małej. Mnogie są przyczyny, tych tak szkodliwych nowości. Pierwszą niedbalstwo duchownych, zły przykład życia ich, chciwość świeckich, zabieranie sobie dóbr kościelnych, sama nowość nauki, mniéy surowéy i martwiącéy iak nasza. Niestety jest także że Król Polski, nieposiada takiéy władzy, iak inni monarchowie, zręczny Król August używa zawsze téy wymowki, niepamięta jednak, że Litwa,

którą samowładnie włada, hardziéy iest zarażoną nad inne prowincye. Przydać do tego należy, wolność i przywileie nieograniczone, których szlachta używa u swoich zamkach i włościach. W tych to oni wszystkim odszczepieńcom zwykli dawać przytułek, bynajmniéy nieuważając, na uchwalone przeciw nim ustawy. Niemalą przyczyną, w pohamowaniu odszczepieństwa są ciągłe wojny z Moskwą, i niaazdy Tatarów: zamysł Augusta, połączenie Litwy z Koroną, przekonany bowiem Pan ten, iż Litwa sama iedna, wydolać Moskwie nie może, a doświadczywszy że Polacy, nie chcą bezpłatnie tak daleko ciągnąć, by celu swego dopiąć pobłażać im musi, nawet w religijnych ich wybrykach; powiedzmy i to, że Król chcąc odzyskać oderwane za stryów, i oyca, dochody koronne, nie chce drażnić umysłów prześladowaniem, i owszem wszelkiemi łagodności sposobami, otrzymać od nich powrocenie tych dochodów. I tak na ostatnim seymie r. 1567 zrécznie bardzo krzewił nieufności i zazdrości, między katolikami i odszczepieńcami, umiał on rozdanie urzędów aż do końca seymu odkładać, nadzieie wszystkich w zawieszeniu trzymając; każdy więc wiedząc, że iedyny sposób, otrzymania łaski od Króla, był ten, by iść za wolą iego, nie śmiał się iéy przeciwzić. Ztąd wielu z heretyków, nayważniejsze w Królestwie otrzymało urzędy,

których powagi, używali potem, na rozkrzewianie, diabelskiéy nauki swoiéy.

Te są, zdaniem moim, nayważniejsze przyczyny, szerzenia się odszczepieństwa po Polsce. Możnaby złemu zapobiedz ieszcze, ciągłym trzymaniem Nuncyusza przy dworze tu-teyszym: niech by ten ustawicznie przypominał Królowi, cześć Boską, posłuszeństwo stolicy Apostolskiéy, tak ściśle z dobrem, i spokoynościa kraiu tego połączone. Nie było w tém Królestwie ciągle mieszkaiącego Nuncyusza, w prowadził to dopiero, ś. p. Oyciec S. Paweł III. z téy to przyczyny szerzyły się tak łatwo herezye, i pierwsze dostoięstwa, dostawały się w ręce nieprzyiaźne wierze S. Ostatni Nuncyusz *Luigi Lippomano* Biskup Venuy, doskonały Prałat, lubo wszelkich dokładał starań, tyle tylko dokazał, że się herezya nie rozszerzała dalej. Powtarzam więc, iż należy tu trzymać Nuncyuszów, i wybierać ich z ludzi, zdatnych, z ręcznych, i w moralności przykładnych. W ten czas będą oni, iak mur iaki stać przy sprawie Boga, zalecać Królowi katolików, odpychać rożnowierców mieć bacznosc na Seminaria, zachęcać młodych duchownych, do udawania się do Rzymu, pilnować będą, by na Biskupstwa wybierani byli naygorliwsi i naypobożniejsi, do świeckich zaś dostoięstw sami tylko katolicy, będą oni w sądach, nawet i trybunałach, katolików przeciw odszczepieńcom wspierać, tak dalece by

wszelkimi iakie tylko znaleźć się mogą sposoby, zmniejszyć liczbę niewiernych, do takięj przywieść ostateczności, by gdy nawet karać ich przyidzie, bronić się nawet nie mogli. Zda się iż wszystkie te sekty, wygorowawszy do najwyższego stopnia, już się zaczynają zniżać. Niezgoda rzuciła pomiędzy nie, pochodnie swoją, już lutrzy na kalwinów, kalwini na lutrów zaczynają powstawać, iedni drugich pragną z kraju wypędzić, już wielu z odszczepieńców poznaie błąd swój, i do iedynęj prawęj katolickięj wiary, powracać zaczyna, upewnić mogę waszą świętobliwość, iż w przeciągu dwu letniego pobytu tu mego, około 10,000. kacerstwem zarażonych, na łono kościoła wrocilo.

Stolica Apostolska mieć teraz będzie pomoc, od wprowadzenia zakonu XX. Jezuitów, są oni już w Wilnie, Brunsbergu, Pułtuskur, wszędzie każą żarliwie, a wychowując młodzież szlachecką zaszczepiają posłuszeństwo, bronią od zaraży, zarażonych nawet leczą. Znana ich zręczność w zalecaniu się na dworach Królewskich, i u pierwszych w kraju Panów, każde się spodziewać, iż kolegia ich, licznie, po kraju fundowanemi, i obficie uposażonemi będą.

Oprócz tego zwierzchnictwa, które stolica apostolska, nad wszystkimi posiada Monarchami, szczegulnieyszą ma ieszcze władzę nad Polską: a to z przyczyny, Króla Kazimierza Mniha, który był wstąpił do zakonu Cystersów,

wezwany potem do korony, iako prawy następcą, otrzymał od Papieża uwolnienie od szluchów zakonnych, pod warunkami, że w kościele, i w czasie nabożeństwa Polacy nosić będą chustę białą zawieszoną około szyi, nakształt stuły, że na głowie strzydz będą włosy nad uchem, tak iak ie noszą Xięża łacińscy, którzy w pierwszych wiekach, równie, iak i Xięża Greccy, włosy te nosili długie i spadające na barki, nakoniec, że każdy z nich, płacić będzie grosz ieden. Długo danina ta trwała, późniéy Papież uwalniał od nie Polaków, poszło to z czasem w zaniedbanie, zwłaszcza od czasu krzewiącéy się herezyi, możnaby i tę daninę odnowić, uczyniłaby ona ze 3000 szkodów, znajduię nadto, że Papież Grzegorz VII. w roku 1074 miał tu znacznieysze ieszcze iurysdykcję, a nawet niektóre miasta, i zamki.

Kożdy szlachcic obowiązany iest służyć na wojnie. Woiewodowie są wodzami, szlachty Woiewodztwa swego. Odprawiaią oni popisy, ściągac się powinni, na pospolite ruszenie, kiedy tylko Król rozkaże. Ciężko iest dociec, do iakiéy liczby, iazda ta wynosi, powinno by ich być 200,000. lecz że wszyscy niestaią, że szlachta pod zwierzchnictwem Biskupów będąca nie zwykła wychodzić, liczyć można konnicy pospolitego ruszenia, na 100,000. Litwa przystawić może 70,000 Inflanty, iak nowo przybyłe nieściągają się ieszcze.

Polacy są bi- Od liczby woyska, idąc do zalet onego, po-
tni, i wierni- wiem, że Polacy, zawsze są ochoczy do wojny
swym Kro- wierni swym Królom, w boiu niewypowiedzenie
lom. gorący, i waleczni: zaprawili się w przeszłych
latach, na wojnach, z Niemcami, Wołochami,
Moskalami, Węgrami i Turkami. Widzieliśmy że
3000. Polaków, będących na żołdzie Cesarza
Konie Polsk, Karola V. w Austryi złamali, i znieśli 13,000.
Turków. Konie Polskie, acz niezbyt rosłe, są
pełne ognia, prędsze nad konie Tureckie, a nie-
równie piękniejsze, i zwinniejsze, iak konie
Niemieckie. Konie Litewskie nierównie są po-
śledniejsze od Polskich tak dalece że 4 konie
Polskie, warte są 20 Litewskich. Nie są one
bynaymniéy uieżdzone w konnicach, nieznają
Polacy uieżdżayców z professyi, mają ich tylko
niektórzy wielcy Panowie. Król ma trzech, lub
czterech Włochów do tego. Za szczególność i to
uważać należy, że uieżdżają konie, umyślnie dla
piianych, uczą ie, iak drapać się, na przykre-
skały, na schody nawet, latać w górę i na dół,
i tysiąc podobnych szaleństw.

Cała ta Jazda, dzieli się na poważną i ciężką hussarów, i na lżeyszą kozakami zwanych. Żaden kray tyle iazdy wystawić nie może: nayprzód że tu pospolite ruszenie, darmo staie, a gdzie indziéy żołnierz płatnym być musi, powtóre, żaden kray, nie ma tyle pastwisk, i tyle koni wychować nie może.

Art: i Twier. ~~M~~ Król Polski, liczną Artyleryą z dział róż-

żnego gatunku, między temi, niektóre, niestęchanéy wielkości: twierdze atoli w małej są liczbie. W Prusiech Malborg, dość mocny, Gdańsk, i Elblong: w Polsce, Kazimierz liczy się za mocny, Lwów także dobrą iest twierdzą, w Litwie na granicach Moskiewskich, są zamki drewniane opasane wałami. Tikocin utwierdzony iest także, tam się chowaią pieniądze, kleynoty i inne drogie skarby. W Inflanciech więcéy iest zamków mocnych. Król w tych wszystkich zamkach chowa załogi, lecz niedość liczne, by długo się oprzeć.

Powymierali wprawdzie dawni Hetmani, lecz młodzież wielkie daie nadzieie. Polacy zwykli, zimą wojny prowadzić, nayprzód że są wytrwali, powtóre, że w kraiu pełnem błot, i ieżior, gdy te zamarzną, łatwieysze są poruszenia, i dowozy wszystkiego.

Lubo w tém kraiu, nie tylko ogromne rzeki lecz ieszcze znayduią się porta i morza, drzewa do budowy, obfitość żelaza, nigdy iednak Polacy niemysleli, o wystawieniu, siły zbroynéy morskiéy.

Od rzeczy domowych, przeydziemy do stosunków Polski, z zagranicznemi Mocarstwami: Stosunki postronkie postronki wiedzieć należy, że Polska od wschodu, zakrę-
żaiąc ku Północy długą linią graniczy z Carstwem Moskiewskim, nie iak zwykle przez rzeki, góry i morza, ale przez puste nieraz i niepełne granice. Lubo wielcy Xiążęta Litewscy

od wieków podbili, oddzielne tam Xięstwa, przeciesz Septentryon mieniać się być Panem, wszystkich krain co wspólne z nim noszą imię, wustawnych niaazdach i niespokojności trzymać Polaków. Starał się on koniecznie o tytuł Króla, lecz Monarchowie, przewidując niebezpieczeństwo przez wpuszczenie go do Europy, wszelkiemi sposobami dotąd bronią tego. Obydwa mocarstwa zmordowane wojną skrycie pragną pokoju: ciężarem jest dla Króla Polskiego, wysyłać tak daleko swe woyska, Septentryon także cierpi wiele że soboli, i innych skór dzikich bestyi, do Polski, i daléy wyprowadzać nie może. Rokowano nieraz o pokóy, o zawieszenie broni, lecz nie ma nadziei, by doszły kiedy. Od wschodu, ku południowi styka się Król Polski z Tatarami Krymskimi, włóczonemi się między Dnieprem i Dniestrem. Od dwóch wieków trapią oni zagonami swemi południowe prowincye Polskie, przez ich to łupiestwa kray, na 60 mil niemieckich spustoszony, i z mieszkańców ogołocony, z nayżyźniejszemi niwami, stał się pustynią. Król Zygmunt I. odwracał barbarzyńców klęski, posyłał im dary w kożuchach, lecz gdy w tém nastompiły uchybienia gdy Tatarzy, poszli pod żołąd Turecki, znów niaazdy ich odnowiły się. — Z teyże też strony, graniczy Polska, z Ottomańską Portą. Z tą od starego Zygmunta trwa pokóy stały. Trwa dziś z Wołoszczyzną pokóy, dawniékę często zrywany, z

przyczyny hołdownictwa, w którem prowincya ta zostawała u Królów Polskich. Woiewoda Siedmiogrodzki siestrzeniec panującego Augusta, przez pokrewieństwo, i wdzięczność zachowuje się spokojnie.

Ogromny łańcuch gór, dzieli Polskę od Węgier, trwa pokój między dwoma mocarstwami, między panującymi oziębłość, z przyczyny poróżnienia, między Królem, a małżonką jego, siostrą Cesarza. Ostatnia na północy prowincya Inflanty dzieli Polskę od Szwecyi: z tą o granice wiodą się sprawy. Z Waszą Świętobliwością z przyczyny religii trwa dobra przyjaźń z Królem katolickim, trudne zachodzą sprawy, już to względem niezmiernych summ, z Polski wywiezionych przez Królowę Bonę od których jednak opłaca się procent, już też względem Xięstwa Baru, do którego Król Polski iako po matce ma prawo. Trwają dotąd rokowania w téj sprawie z niewielkim atoli skutkiem. Nayzdradliwszy nieprzyjacielem dla Polski jest.

Erik Król Szwedzki bezżenny, niespokojny, zuchwały w ustawnej jest wojnie, z sąsiadem swoim, Królem Dunskim. Woyna ta toczy się na morzu. Lud jego jest wojenny, ma wiele dział, bogaty w kruszce, lecz Król nie jest od poddanych swoich lubionem w r. 1567 zabił własną ręką jednego z radców swoich, dla tego, że największą popełnił zbrodnię, bo mu prawdę po-

wiedział. Po tem czynie, ledwie nie był z kraju wygnanym, nie znalazł innego ratowania się sposobu, iak ogłosić, że składakoronę i ustempowanie ięv bratu swemu, Finlandyi Xiążęciu, i wraz go, dotąd trzymanego więźnia, wypuścił, lecz zaledwie uyrzał, że lud iego uspokoił się, znowu rządy obiał, zostawiwszy atoli wolność bratu, który miał za sobą Królowną Polską Katerzynę, córkę Zygmunta I. Nienależy mi tu czyn o czynie téy świątobliwéy Pani zamilczyć. Jan zyny Xiąże Finlandzki brat panującego, bez zezwolenia brata zaślubił sobie Królowną Katarzynę, niespokoiny Eryk, by przez połączenie to, z Królowną Polską, brat iego niestał mu się niebezpiecznym, znów go do więzienia wtrącił, małżonkę atoli iego z całym ięv dworem, hynie nie opatrzywszy, chciał wolną zostawić; lecz wzgardziła, ona tą łaską, sama poszła do więzienia, i w nim zamkneła się z mężem. Znalazła ona to państwo zupełnie zarażone kacerstwem, przeciesz z niestychaną stałością, nie tylko oparła się wszelkim namow, wszelkim sidłom szatańskim, nie tylko sama, w czystéy wierze katolickiéy utrzymała się, lecz i owszem, zachowywała w niéy, i męża. Po uwolnieniu, o nic innego nie prosiła brata, iak tylko by ięv przysłał Xięży, i sług katolickich. Natychmiast poleciało kilku Jezuitów, ieden z nich, już wchodzi do spraw publicznych, i z dobrą skutku nadzieią, już pokóy z Danią przy spiesza.

Przez związki handlowe, Polska, nie tylko z sąsiadami swemi, lecz i z odleglejszemi mocarstwami styka się. Całe stoli prawie handlu tego skupienie, jest w Gdańsku, porcie nad morzem Bałtyckim, należącym do Króla Polskiego. W miesiącu Sierpniu odbywają się tutaj wielkie, główne Jarmarki, gdzie ze wszystkich zachodnich krain najbogatsze sprowadzają się towary. Ztąd mieszkańcy miasta tego, są niezmiernie bogaci, i niema miasta, z którego by Król Polski, tyle mógł mieć pieniędzy. Królów także znaczny prowadzi handel, z Niemcami, i Wenecją, w Poznaniu wiele jest składów i kupców niemieckich, Wilno, znaczny ma, handel z krajami moskiewskimi zastanowił się on przez wojnę, tak dalece iż futra, rzadkimi są w Polsce. Najobszerniejszy ze wszystkich mógłby być handel przez Dniestr, gdyby nie zawałające go miejscami porohy: Florentczyk jeden, podrymował się wydobyć je, lecz żądał pozwolenia sułtana na tę rzecz, przez lat osm: rzecz ta dotąd nie ułożona.

Sprawy Publiczne, które się odbywały w Radzie Królewskiej, w czasie Poselstwa mego, zawierają sześć przedniejszych punktów. Najpierwszy tyczący się religii. Wrzaz za przyjazdem moim, na Sejm Lubelski. dowiedziałem się, że niedawno, za zezwoleniem Biskupów przeszło było prawo, niepozwalające w Królestwie sekty Anabaptistów, ani innych herezyków.

Łutów, i Kalwinów, pstarąłem się więc, iakem to już Waszój Świętobliwości doniósł, że prawo to było cofniętem, wiele potem rzeczy szkodliwych religii, starano się wprowadzić, czemu się zapobiegło: są i teraz zabiegi by Annat od Beneficiów, Rzymowi niepłacić, będziemy się starali i to odwrócić. Wojna z Moskwą z przyczyny postawionych na granicach Litewskich w roku 1565 czterech zamków: zaczęły się rokowania, lecz przerwane, przez najazdy Tatarskie. Trzecia ważna sprawa, zajmująca Radę Królewską, jest połączenie Litwy, z koroną. Aczkolwiek połączenie to, obiecane było, przy szlubah Jagiełły z Jadwigą, aczkolwiek za syna jego Kazimierza ponowiło się, przeciesz Litwa, acz pod iednem berłem, osobną była prowincją, ciężko nawet mniemać, by Królowie wielowładni w Litwie Panowie, wielowładność tą na słabą iak w Polsce władzę zamienić chcieli. Dwa narody także niebardzo są skwapliwemi do tego: Polacy życzyliby mieć Litwę iak podległą sobie, Litwini chcą w prawdzie być, pod iednem z Polakami berłem, używać równych, iak i oni swobod, lecz życzą przytym nie podlegać radom Polaków, ale mieć osobne Seymy i Trybunały. Król przekonany iż samą Litwą Moskwie ciężko wydołać, widząc iak niechętnie Polacy, nate mroźne ciągną wyprawy, stara się dwa narody zlać, w ciało iedne.

Wszyscy mniemają, iż ważne to dzieło dokona się naprzyszłym Seymie.

O odzyskaniu dóbr koronnych, już się powyżéy mówiło. Niemato jest także kłopotu, z niezgody między Królem, a małżonką jego, córką Cesarza, gdy wszelką pogodzenia straconą nadzieię, Królowa oddaliła się do Niemiec. Te są ważniejsze sprawy które się traktowały w czasie poselstwa mego.

Uważać ieszcze należy, iż w Radzie Królewskiéy zasiada znaczniejsza liczba odczepienców. Między XV. Biskupami, Kiiowski jest heretykiem. To tylko szczęście, że między Heretykami ponuie niezgoda, któręy niema między Katolikami. Nie ma przykładu by polacy zbuntowali się kiedy preciw Królom swoim, lub życzyli, iakięw w rządzie odmiany, ztąd iasno widzieć można, iż skład rządu dzisieyszego, dogodnem jest dla umysłów, i skłonności narodu Polskiego.

K O N I E C.

RELACYA HIERONIMA LIPPOMANA

POSŁA WENECKIEGO W POLSZCZE, ZAPOWROTEM JE-
GO SENATOWI WENECKIEMU W ROKU 1575
Z DANA.

*Część tylko niecałéy relacyi téy, udzielonę so-
bie miałem z Biblioteki Królewskiéy w Drez-
nie, i część ta niezawiera, iak Jeograficzne
i statystyczne opisanie Królestwa Polskiego,
zwierzęta Ptody etc. Opisanie, któreśmy
potylekroć w innych podobnych dziełach wi-
dzieli. Opuściwszy więc, co już iest zna-
nym, niektóre tylko, ciekawsze z ręk-
pismu tego okoliczności kładziemy.*

Mówiąc o kruscach, tak się Lippomani, tłu-
maczy. » Wydziwić się dosyć niemogę, iak mo-
gli niektórzy pisarze twierdzić, iż w Polsce
prócz ołowiu, żadne inne nie znayduią się kru-
szce, my przeciwnie zaświadczyć możemy, iż
prócz złota, wszystkie się tu minerały znaydu-
ią; iako to alun, witriol, mosiądz, miedź, ołów,
żelazo, lazur, i sól. Téy ostatniéy, taka iest
ilość, że nietylko dostarcza obszernemu temu
Królestwu, lecz nadto, opatruie w nią Śląsk,

Morawy, Czechy. i Austryę. Byłam raz z Kró-
lem w Wilicze: miasto to dość jest wielkie. i
ludne. Głębie, które do brzeszow sąsiadują po-
wadzą, wyrównywią wysokość wierz. Ś. Mar-
ka. Zapomocą pochodni, chodzą się przez po-
mil włoskich po iaskuniach. niektórzy, z os-
szernych, jak sala wielkiej Rady Weneckiej.
z téj sali znów się schodzą, w głębsze, i os-
szerniejsze jeszcze, tam w najwyższej ziemi,
pracują ludzie nago. Dzwonić się może niespie-
czeństwa, zaważenia się tych głębi niebezpie-
cznych, znajdują się jednak ludzie. którzy z do-
brę woli, i za pomierną cenę. pracę swoją są
tęj pracy, w dzikich polach nad Danielem. są
jeziora, z których słonco. wyciągają w siebie
wodę, zostawia sól z sadłą, którą używają do
wożenia.

Mówiąc o Litwie, wyraża. w prostocie jest
wielu jest dobrych katolików. inni są za sto-
rządkim greckim, inni za macedońskim. Ci
są Tatarzy, pochodzący od tych, którzy w
told w bitwie z Tamerlanem zabili w niewolę.
służą oni wojskowo Królowi Persji, i żądają
żołd od niego. Znajdują się jeszcze. pręgi
żyjący podług zwyczajów, przysiadają do
czcący słonco, gnie, i węże, trzymają w rękach
domach, karmione mlekiem, Litwini ci są
czynią.

Polacy po większej części wzrostu są wy-
szego nad mierny, kształtni, i mocni, i do

naywiększe wytrzymający trudy i znoie, gotowi spać na gołej ziemi, zamiast poduszki, siodło podkładając pod głowę.

Szlachta, wspaniałe w różne kolory, przyodziewa szaty: nietylko z iedwabiu, ale ze złota, i srebra, używają futer naydroższych, noszą się rozmaicie niektórzy z Włoska, niektórzy po Węgiersku, naywięcący wpoważnym stroiu polskim, podgoliwają włosy, u butow noszą podkówki. Latem mają czapeczki, *alla Schiavona*, w ziemie kołpaki axamitne soholowe, z kitami drogich kamieni. Zwyczaj także i konie swoje, stroić w złoto, srebro, i perły, strzemiona ich złote. Podobnyż przepych w szablach, i bułatach, które noszą za nimi słudzy, bogato także ubrani; gdyż lubią nadewszystko pompę i okazałość. Skłonni są do napoiów, iak wszystkie północne narody, wymawiać się z kielichów, za wielką niegrzeczność uchodzi, siedzą u bankietów, po siedem i osim godzin, dawniej dłużej siadywać zwykli, póki Królowa Bona, nieprzywiodła z sobą, wielu Włochów: Polacy widząc, iak oni żyli wstrzemięzliwie, powściągneli się nieco i sami, niewiele atoli, w niektórych miejscach, trwa jeszcze zwyczaj, iż za odmówienie kielicha, porywają się do szabel i rombią. Ten zbytek w picciu, nazywają *zwierściadtem duszy*: tak są atoli mocni iż przytem nadzwyczajnym picciu, i obiadaniu się są zdrowi, i żyją długo.

Nie tyle, ile potrzeba, przykładają się do nauk: wszyscy atoli mówią po łacinie, niektórzy po Włosku, i po Niemiecku....

Oczekiwana Relacya di Luigi Lippomani, gdy nie nadeszła dotąd, znów porządek chronologiczny przestompic musimy, i położyć ją poniżej.

W Y P I S

Z KRONIKI I ROCZNIKOW POLSKI,

PRZEZ

BLAŻEIA DE *Vigenere* SEKRETARZA, ZESZŁEGO
XIECIA DE NYVERNOIS W ROKU 1573.

Po wyniesieniu na tron Polski, Henryka Waleziusza, cała Francya, gorąco i skwapliwie, wiadomościami o kraju, nad którym ieden z Xiążąt ich panować miał, zajmować się zaczęła. Chciano co prędzėj dać poznać Henrykowi, i dzieie narodu, i obszerność państwa, które go powołało do berta. Jeli zatem Francuzi tłumaczyć, dzieie Polskie, między innemi Herburta, Polacy iako to Biskupi Karnkowski, i Krasinski, Giografie i Statystykę Polski. Stefan Foreatulo wydał w Lugdunie w r. 1574 niewielkie dziełko po łacinie, pod tytułem, *Polonia Faelix Henrico Franco Va-*

l'èzio Règnante; w którym mniej o Polszcze; iak to co Grecy i Rzymianie pisali o Sarmacyi, pilnie pozbierał. Słowem pisać o Polszcze, był to naypewniejszy sposób zastużenia się i Karolowi IX. Królowi Francuskiemu, i bratu iego Henrykowi, iuż obranemu Królem Polskim. wszystkie te wprawdzie dzieła, wyięte są z Pisarzy naszych, nayduią się atoli w nich; niektóre postrzeżeuia, iuż to przez będących w Polszcze Francuzów uczynione na miejscu, iuż zebrane z powieści tych. którzy powrócili z Poiski, i tukiemi są te, które tu z dzieła P. Vigenere kładziemy. Opisuie on granice Królestwa Polskiego w następujący sposób.

Żeby wiedzieć, iaka jest obszerność Królestwa Polskiego, iego potęga, bogactwa, płody i handel, uważać naprzód należy, iż państwo to rozciąga się z iednéy strony, od rzeki Odry do Dniepru, z drugiéy od morza Czarnego, aż do Bałtyckich brzegow. Co wszystko wzięwszy razem, czyni przestrzeń, rozciągającą się na trzysta mil Niemieckich, z któręy kolwiek strony, chcesz ją przeieźdzać. Jest to, ogromne dziedzictwo, oblane dwoma morzami, zamknięte łańcuchem stromych Karpatów, skropione nakoniec, dwoma potężnemi rzekami. Z tém wszystkim ta przestrzeń niezmierna, tak jest osiadłą, iż Król 150,000 saméy szlachty na koniach, kiedy potrzeba, zebrać może. Lubo Polacy, otoczeni są zewsząd, dzikiemi, lub bitnemi ludami

mi, iako to Turkami, Tatarami, Wołachami. M..... Węgrami, Czechami, przeciesz nie-tylko się im bronić, lecz i gromić ich umie-ia. Jeden przykład z dzieiów ich okaże iakie-mi są Polacy, w polu Marsowym. Dnia iedne-go Bolesław Krzywousty, w sto tylko koni, wybrał się na łowy, gdy nie spodzianie, wpadł na 300 Pomorczyków, w zasadzce ukrytych. Bolesław, niezastanowiwszy się nawet, uderza ze swo-imi na woysko to potrzykroć tam, i nazad, prze-biasię, przez tłumy ich, straszną w nich rzeź sprę-wuie, i cały powraca do swoich. Chlubnie jest zaiste, takiemu przywodzić rycerstwa: Jakoż gdyby nie Polacy, już dawno Turcy, Tatarzy, M..... byliby znaczną liczbę państw chrześciańskich posiadli. Polacy iednym zawsze byli przedmurzem, iedy-ną tarczą, zasłaniającą Europę, od powodzi, i naiazdów, tylu Barbarzyńskich ludów.

Obfitą jest nad miarę Polska, we wszystko; co do potrzeb, i wygody ludzkiej potrzeba. Żyżne ich niwy, zdaią się oceanem, uginaiących się pod powiewem wiatrow, kłosów, rozmaite-go zboża, łaki pełne trzód, lasy zwierza róż-nego, bogate wryby morza, bogatsze Jeziora, i rzeki, sól, miód, воск, owoce, płótna, sukna, że-lazo, siarka, ołów, miedz, srebro, srebro, dzie-giec, po wielu rozrzucone prowincyach. Niesadzą wina, lecz i to wpołudnowych Podola pro-wincyach krzewić by się mogło. Obce towary do zbytku, przychodzą im, przez Gdańsk i

Elblong. Na brzegach Bałtyckich wiele bursztynů zbierają. Północ drogich starczy im futer. Tak mało zbywa im na drogich kamieniach, i perłach, iż konie ich, okryte są niemi.

Lud pospolity nie iest tak grubym, iakęśmy rozumieli, lecz, bystry, i poiętny, piękny nader postaci, wysoki, prosty, i wdzięczny, łatwy nieco do rozgniewania, lecz podobnież i do uśmierzania; takimi bywają zwykle ludzie odważni. Kraj ten od dawna był bogatym, widzimy tego przykłady, w przepychu, z którym Bolesław Chrobry przyjmował Cesarza Ottona: na weselu, które Kazimierz Wielki Sietrzenicy swęj córce Bogusławę Xięcia Pomorskiego, z Cesarzem Karolem IV. wyprawiał, nakoniec własnemi niedawno widzieliśmy oczyma, dziesięć tysięcy pod Warszawą rycerzy, których każdy koń zsiadzeniem swoim, warthy był więc 1200 szkodów. Ani tego przepomnieć należy, iż w tém nieściżonym zbrojny szlachty tłumie, przez siedym niedziel skupionę razem, naymniejszemy niewidziano kłutni, taka iest słodycz i skromność narodu tego, lubo tak skorego i skłonnego do wojen: wielce są przywiązani do Królów swoich, i niema przykładu, by się kiedy przeciw nim spikneli: Póki tylko zostają latorośle, z szczepu krwi Królów dawnych lubo mają prawo wybierać, Królów, zachowują iuz panujących, Nieraz prawdę im mówią, i przeciwia się, przeciesz z naywiększym są dla

nich uszanowaniem. Czytamy w relacyi Ambrożego *Contarini* Posła Weneckiego, do Persyi, iż gdy ten przed stem lały, powracał przez państwo Tatarskie i Moskiewskie do Litwy, zatrzymał się w Trokach, by Królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi ukłon swój złożyć. Skoro Król ten dowiedział się o iego przybyciu, wysłał na spotkanie go znaczną liczbę Panów, i dworskich swoich. Gdy przybył *Contarini* do miasta, dano mu piękną fercyę adamaszkową, sobolami podszytą, i sanki Królewskie, przykryte axamitem z bogatemi galonami. Sześć dzielnych koni Królewskich ciągnęło te Sanie, samego tylko Posła wsadzoną w nie, czterech zaś pierwszych urzędników dworskich szło przy nich aż do zamku piechoto; tak wysoko umieją Polacy, Królów swych szanować. W bitwach niepozwalają mu się na niebezpieczeństwa narażać, i owszem oddział doświadczonego rycerstwa, strzeże bezpieczeństwa osoby iego.

Panować więc będziesz Nayiaśniejszy Panie, (mówi autor do Henryka) nad ludem starożytnym, szlachetnym, wiernym, i tak odważnym, iakich mało na ziemi, nie żałuy więc że dla niego, porzucasz Oyczyznę, i wtak dalekie puszczasz się kraie.

Zataić tu nie można, iż szczęśliwe wyboru tego powodzenie winniśmy, przewielebnemu Janowi de *Montluc* Biskupowi i Hrabi: wiele on wymową swoją dokazał. *Paulus Manutius* wy-

Tom III.

soko ją ocenił. Pierwszym atoli wstempem do rokowań w téj sprawie, była rozmowa w Rzymie, w roku 1566. z Janem *Puccini* Szlachcicem Lukeyskiem, Sekretarzem Króla Polskiego, lubo ieszcze żył Król na ówczas, i niebył bez nadziei mienia potomstwa. Nadto żyła ieszcze nie mężna Anna Jagiellonka, córka drogiego Polakom Zygmunta Igo, niebyliby Polacy na owczas, całkiem oddalili ją od trouu, tak iak nie oddalili Jadwigi, po śmierci Ludwika. etc.

P A R G A M I Ń Y

Z A W I E R A I A C E

RYS CZYNOW I DZIEŁŁ

ZYGMUNT III. K. P.

ZAMKNIĘTE W GAŁCIE SPIŻOWEY, NA SZCZYCIE WIEŻY,
ZAMKU WARSZAWSKIEGO WŁOŻONE DNIA 4. LU-
TEGO ROKU 1619.

Originat po łacinie.

POŚWIECONO POTOMNOŚCI.

Zygmunt III. Król Polski z Jana Króla Szwedzkiego, i Katarzyny Zygmunta I. Córki, Zygmunta Augusta Siostry, Jagiellonów, zrodzony, przebywszy morze Sarmackie w roku 1588 ma-

iąc lat 21 panować zaczął. W dzień S. Jana Ewangelisty w Krakowie Koronowany.

ZA TEGO KROLA

WIARA KATOLICKA.

W Oyczyznic naszey nieszczęśliwością Czasów, osłabioną, dzwigniętą. Odszczepieństwo pokonane, Senat, i pierwsze Familie, z Kacerzów oyczyszczone: kościół Grecki Rutenów, połączony z Rzymskim. Zakony pomnożone, niektóre, świeżo sprowadzone. Za Króla tego staraniem i za sprawą Klemensa VIII. Papieża, S. Jašek Odrowąż, w poczet świętych umieszczonym został, S. Stanisław otrzymał prerogatywę *officii Ecclesiastici semi duplicis*, po całym świecie, S. Kazimierz Jagiellończyk też prerogatywę w Królestwie Polskim i W. X. Litt. pozyskał. Poślane *Labarum I.* do Rzymu, do grobu S. Piotra, poświęcone tam, i nazad z naywiększą pompą, sprowadzone do Wilna, pomnożyło nabożeństwo ku świętemu Xiążęciu.

Na Wołoszczyźnie.

Wstrzymani Turcy, by Hospodarowie, z Mużnłmanow branemi niebyli. Ztych dwóch Jeremiasz, i Simeon hołd Królowi oddali, i haracz płacili. Tatarzy do przyięcia miru znagleni, Woysko Siedmiogrodzkie, pod wodzctwem Roznana, do opanowania kraiu tego wysłane, zbi-

te pod Soczawą, sam Wódz wzięty, i na pał wbity. Michał Despota Multański tąż chciwością zagrzany, knuiący klęski na Polskę nad rzeką Telezyną zbity, i rozprószony.

Inflanty.

Które Karol Xiążę Sudermanii, zaponiocą odszczepieńców opanował, wojnę wydał, w której to wojnie męstwo, i chwala oręża Polskiego, po całym rezeszła się świecie.

Roku 1608. Król, szkodliwe, i buntownicze Fakcye Rokoszan, radą pokonał, zwyciężonych do końca zniszczyć niechciał, upokorzonych, i o przebaczenie proszących iak dobry, i wielkomyślny Pan, Rzplcie i dobrym obywatelom powrócił, powszechny pożar mądrością swoją ugasił.

Roku 1611. Smoleńsk.

Ogromną i warowną w samym wstępie do Moskwy twierdzę po dwoletnim oblężeniu, a przed stem lat od padłą od polski dobyło szturmem, Wasila Szuyskiego W. Kniaźia, i braci jego Iwana i Dymitra, ieńcami do Królestwa swego zawiodł.

Tegoż roku, Lenność Pruska.

Janowi Zygmuntowi, Margrabi Brandeburskiemu i Elektorowi, pod ~~zyskowniejszemi~~ dla

Rzpotę warunkami nadana. Sam Elektor Xiążę Pruskie, przybył do Warszawy, hołd, i przysięgę posłuszeństwa, i wierności złożywszy, homagialną chorągiew odebrał.

Tegoż czasu Naród Septentryoński, srogimi od naszych przycisniony klęskami, bogate skarby, i ozdoby Hospodarów swoich utracił.

Po wzięciu Szuyskich, Władysław, pierworodny Syn Króla, powszechnemi głosy Carem obrany, lecz lud niestały, mimo przysięg, wzięł sobie za Pana, Syna Metropolity Rostowskiego; Rzpta uiąwszy się za Krzywdę Królewica swego, dała mu woyska dla odzyskania prawnie mu należącego herbu.

K o z a c y .

Z licznemi statkami, na morze czarne wypadli, przerażając trwogą Turków Tatarów, Techin, Kozłów Oczaków, Białgorod, Theodozie, Thrap-ezus, Synopę niegdyś stolicę królów Pontu, wiele innych Mahometańskich w Europie i Azyi Zamków, i Grodów, wzięli, złupili, zburzyli. Syn Baszy Cylycyi zwyciężony w bitwie morskiej zabity, drugi Basza również pokonany z swą flotą, wzięty, i w triumfie pokazywany, po siczy. Podsunowszy się na koniec aż na przedmieście Carogrodu, Suftana, Séray, Sstolicę całą napętnili trwogą.

Rok 1618.

Zdało się odciągnąć od téj strony Kozaków, i wypuścić ich na M..... w padaią w 40 tysięcy; biorą trzydzieści Zamków, przymuszają do powrotu wysłanego z darami Pośła ich proszącego pomocy Tatarów, dobywają nakoniec za-
możne miasto Telec, i w nim się zamykają, przycisnieni tyłą, klęskami M.... icli prosić o pokóy.

Powracający Król z Moskwy, z wziętych na niey łupow, srebrną trunnę rzadkiéy roboty, dla ciała S. Kazymierza w Wilnie zdziałać rozka-
zał, i wspaniały Kościół S. Piotra w Krakowie dokonał.

Kościół w Warszawie S. Jana., wielkim ołtarzem i pobocznemi Cymborium, malowaniami, rzeźbą, organami ozdobił, skrzydła zamku Królewskiego, oczyściwszy z drewnianych osłatków, z fundamentów wyniosł, bok z strony kościoła, przekształcił, i trzecie piętro dodał. Przyczynił gmach, do przystoynego pomieszczenia Senatu i Izby Poselskiéy, piękną wyniosł nad nim wieżę.

Poiął w małżeństwo nayprzód Annę Karola Xięcia Austryackiego córkę, panią znakomitęy pobożności, cnoty i męstwa. Z téj spłodził córki. Annę Marię Katarzynę syna Władysława, powtórna córkę Katarzynę, i syna Krzysztofa. z tych wszystkich Władysław tylko został przy

życiu; Ten w 18 roku, naywiększe po sobie dający nadzieie, uczony, wymowny, mężny, na tron M... z wyniesionym został.

Z królowéy Konstancyi siostry zmarłéy, którą w 7 lat po zeyściu pierwszéy, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéy poiął, miał Jana Kazimierza, Jana Alberta Karola, Alexandra. Ci wszyscy w Religii katolickiéy pobożnie chowani, wielkich przymiotów, i cnot dają po sobie nadzieie. Córka Anna Konstancya tego roku urodzona umarła, Królowa nietylko twarzą, lecz pobożnością, cnotami, przypominaiąca siostrę swą Annę serca wszystkich zniewala dla siebie.

K r ó l.

Widzisz w nim, obraz Monarchy, wielkomyślnego, poważnego, wstrzemięśliwego, mężnego, słowem chrześcijańskiego Pana. Na pamiątkę Imienia, i wiekuistéy chwały.

Tu Globe Regificum, quem tollit in Æthera culmen,
 Conserva monumentum ære perennius
 Quod non Imber edax, aut aquilo impotens,
 Possit diruere, aut innumerabilis,
 Annorum series, et fuga temporum.

*Supponebatur Varsaviae novæ Turri Regiæ hic
 globus ad diem 4 Febr. Anno 1619.*

O INSIGNIACH.

KROLOW POLSKICH

I KLEYNOTACH KORONNYCH

W SKARBCE KRAKOWSKIM CHOWANYCH.

RZECZ ZEBRANA, Z DAWNYCH, PRZEZ SRIMY WY-
ZNACZANYCH, LUSTRACY.

W S T Ę P

Kiedy z świętnością dawnych Królów naszych, i znaniona nawet Majestatu ich, zniknęła, gdy nikt już z nas nieuzry, ni Chrobrzych, ni Batorych korony, gdy ich berta, iutka, szaty Królewskie, mnóstwo drogich kamieni które posiadali, zatracone na zawsze tuszę że miło będzie Polakom, choć w opisanii pamiątki tych znamion i skarbów zachować. Z tej więc przyczyny zebraliśmy, czynione w różnych latach przez Kommissarzów Seymowych lustracye: naydawniejsza, którą nam się znaleźć zdarzyło iest z r. 1590. Epokę atoli założenia skarbu koronnego, spra-

wiedliwie w r. 1000 za *Bolesława Chrobrego* naznaczyć można. *Wspaniały korona Króla* tego, dokładnie opisana później, zachowaną aż do r. 1794 świadczy tę prawdę. Zdoby przy wzięciu *Kiowa* niezmierne skarby w kleynotach i złocie, wspaniałem były drogich tych składow początkiem; pomnożył je *Kazimierz Wielki* przez zdobycie *Lwowa* i zabranie skarbów *Xiążąt Ruskich*. Niemato przydała do nich *Królowa Jadwiga*. *Ruggieri Nun-cyusz Papieski* świadczy iż *Zygmunt August*, w dyamentach i złocie niezmierne posiadał bogactwa. Za *Zygmunta* dopiero III. bogactwa te zmniejszać się zaczęły, przez zastawy w nagłych potrzebach, kleynotów *Koronnych*, często z przepadnięciem ich. Częścię ieszcze i z większą nierównie stratą, udawania się do tych zastaw, w czasie okropnych za *Jana Kazimierza* wojen. Ostatnia zastawa kleynotów tych była w r. 1699 *Elektorowi Brandeburskiemu*, za 300,000. pożyczonych *Talarów* uczyniona. Ostatnia lustracya przed tajemnym zniknięciem skarbcu tego odbyła się w czasie konstytucyinego *Seymu* w r. 1792.

LUSTRACYA W R. 1599.

Wyznaczeni byli do nię przez *Króla Piotr Tylicki Bisk* : *Krak* : *Zbigniew Oleśnicki Wda Podl* : *Sebastian Lubomirski Kaszt* : *Woynicki* ,

S. Bykowski Kaszt: Łęczycki. Ci podług dawnych inwentarzy z lustrowali skarbiec po śmierci Baltaza: Stanisławskiego, i oddali go Stanisławowi Warszyckiemu mianowanemu Podsk. W. K. Po opisaniu koron Królewskich, iabłek, perłę, koron Królewów, i homagialnych, o których, dla niepowtarzania się, przy późniejszych lustracyach dokładnie wspomniemy, przystępuję do opisanja kleynotów.

JN TESTUDINE ANTERIORI CLENODIA

SKRZYNIE PIERWSZE I SZKATULY PIERWSZE,

FACHA PIERWSZA.

Rubin wielki w kaście złotym bez perły. Dyamentowa tablica w kaście złotym z perłą wielką. Druga tablica dyamentowa wielka, także z perłą kaszt bez szmelcu, ten kleinot w Królewcu zastawiony. Szpinella wielka, pod nią szmarag okrągły w kaście. Szmaragowa tablica wielka w kaście złotym z perłą wielką okrągłą. Saphir wielki rzezany w kaście u niego perła okrągła. Rubin bałas wielki w kaście z szmelcem. Roża wielka z dyamentów szmelcowana około niej różyczek i tabliczek dyamentowych i rubinowych ośm, z perłą podługowatą ta wzastawie u nieboszczyka Pana Sandeckiego Komorowskiego na wojnę Byczyńską zastawiona przepadła. Dyament punt wielki, około niego punktów mniejszych dyamentowych dwanaście, ten

w zastawie u P. Niemoiewskiego. Zawieszenie , w nim dyament wielki na formę romboides rzezany, na wierzchu tablica rubinowa perła na spodku podługowata , a ten w Królewcu zastawiony. Zawieszenie , w nim dyament wielki na trzy granie rzezany, nad nim tablica podługowata rubinowa z szmelcem na ten kleynot jest assekuracya Króla Jmci która zostawa u JPana Podskarbiego dla odzyskania. Tablica wielka dyamentowa nad nim rubin , perła wielka okrągła Zawieszenie , w nim rubin wak, podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, pod nim perła wielka okrągła. Noszenie w którym tylko jedna tablica dyamentowa, na wierzchu szmarag z szmelcem perła podługowata, ten kleynot w zastawie u Paua Niemoiewskiego.

FACHA DRUGA.

2. Zawieszenie, w nim szmarag wielki nad nim rubin wak , perła trochę podługowata z szmelcem. 1. Zawieszenie takowe, drugie bez perły. 3. Zawinszenie, w nim we środku wak rubin , na spodku dwie tablice dyamentowe , pod nim wak szmaradzik i na wierzchu tablica dyamentowa mniejsza, pod nim perła okrągła. 4. Zawieszenie, w nim we środku wag szmarag , pod nim dyamenty punkty dwa, na spódku rubin, wak na wierzchu drugi, perła u niego. 5. Zawieszenie w nim we środku wak , smarag, pod nim, rubinki wak, dwa na wierzchu , rzezana tablica dyamentowa, perła okrągła, u P. Niemoiewskie-

go w zastawie. 6. Zawieszenie w nim, we środku wag szmarag pod nim rubinki waki dwa, a na spodku tablica dyamentowa, na wierzchu dyament na trzy granie rzezany, perła okrągła. 7. Zawieszenie w nim we środku wak rubin, około niego pereł dwie, pod nim szmaradziki, waki dwa na spodku i na wierzchu tablica dyamentowa, perły nieoddano od K. Jmci. 8. Zawieszenie w nim we środku wak, szmarag, około niego tablice rubinowe, pod nim tabliczki dwie dyamentowe, na spodku tablica rubinowa, na wierzchu tabliczek dwie dyamentowe, a wyżej tablica rubinowa. 9. Noszenie, w którym jest szmarag, na wierzchu rubin kaszt z szmelcem. 10. Zawieszenie tryangulne, na wierzchu tablica dyamentowa rzezana trochę ostra, na spodku rubinowa i szmarag wag bez perły. 11. Zawieszenie tryangulne, w nim na wierzchu dyament rzezany na spodku tablica rubinowa i szmarag wak z szmelcem białym. 12. Zawieszenie tryangulne w nim na wierzchu dyamentowa tablica na trzy granie rzezana, na spodku tablica rubinowa, i wak szmarag. 13. Zawieszenie tryangulne na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku tablica rubinowa i wag szmarag. 14. Zawieszenie tryangulne, w nim na wierzchu tablica równo rzezana na spodku rubin, i wag szmarag.

FACHA TRZECIA.

1. Zawieszenie, na spodku tablica dyamen-

towa na wierzchu mniejsza rubinowa bez smelcu z perłą w Królewcu w zastawie. 2. Zawieszenie w nim we środku wak rubin niemały, około trzy tablice dyamentowe i na spodku tablica szmaragowa, perły nie oddano od Króla Jmci. 3. Zawieszenie, w nim we środku tablica dyamentowa, około trzy tablice rubinowe, pośrodku szmarag wag z perłą podługowatą. 4. Zawieszenie, w nim w pośrodku tablica dyamentowa, z perłą podługowatą, perły nieoddano od Króla Jmci. 5. Zawieszenie, w nim tablica dyamentowa, na spodku dwie tablice rubinowe, na wierzchu szmaragdzik, perły 3. około. 6. Zawieszenie, tryangulne na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku wag rubin i szmarag rzezany. 7. Zawieszenie, w którym imie Jezus, na wierzchu rubin podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, perły dwie. 8. Zawieszenie, w którym tabliczka dyamentowa, a rubinowa druga z smelcem, perły nie oddano od Króla Jmci, a ten kleynot w Królewcu w zastawie. 9. Zapona, w nięć róża rubinowa, około nięć mniejszych dyamentowych 3, tablic szmaragowych 2, na wierzchu szafir ranin rzezany, perła 10, tabędź nad nią z macicy perłowéy. 10. Zapona, balas rubin, na wierzchu korona dyamentowa, pod nią wak szmarag, dwie perły podługowate, niżej dwie tablice szafirowe, perła wielka. 11. Szafiranos, rzezany, wielki, perła mała. 12. Krzyżyk z dyamentów N. 20, i 3 pe-

reń podługowatych. 13. Zawieszenie dyamentowe nakształt krzyżyka, w nim tablic dyamentowych 6 pod nim perła. 14. Krzyżyk z 10 dyamentów tryangulnych, bez pereł z szmelcem. 15. Noszenie, w którym we środku szmarag wag podługowaty, tablic w wyżey dyamentowych 2. niżey rubinowa, na wierzchu rason, druga kaszt z szmelcem. 16. Noszenie w nim tablica dyamentowa rzezana, we środku niżey rubinów dwa, trzeci z wierzchu, perła mała ta nie oddana od J. K. M. 17. Noszenie szmarag we środku pod nim 2 tablice dyamentowe, na wierzchu rubinowa, a nad nią ieszcze dyamentowa pereł małych na wierzchu 2 a na dole większa iedna.

SZKATUŁA DRUGA.

Facha pierwsza.

1. Zapona, S. Jerzy pieszo z mieczem wszystek z dyamentów z smokiem i różami też dyamentowemi wokoło, ta zapona w Królcwcu zastawiona. 2. Zapona mnieysza też S. Jerzy dyamentowy, też z smokiem, tabliczkami dyamentowemi wokoło. 3. Zapona, dawid dyamentowy, około szmaragów 6 i rubinów, 18. dyamentów, i głowa Goliaszowa. 4. Zapona, wielka S. Jerzy dyamentowy z różami dyamentowemi, około niego na spodku perły 3, kalekuckie. 5. Zapona, mnieysza S. Jerzy dyamentowy na spodku wak rubin i ziarno szmaragowe, a na tarczy krzyżyk

rubinowy; pod nią trzy perły okrągłe. 6. Zaponna, S. Jerzy z dyamentem bez smoku około róże dyamentowe, i dwa adamantowe punty, perel 3. 7. Zaponna; S. Jerzy dyamentowy z smokiem nieznacznym z 3 rubiny, i z szmaragiem nieznacznym z 3 rubiny, i z szmaragiem wielkim, 3 perły małe. 8. Zaponna, S. Jerzy dyamentowy bez smelcu, z szmaraczkami, i z rubinkami, a 2 kaszty próżne, perel 5. 9. Zaponna, S. Jerzy dyamentowy podle końca w nogach smok z perłowéy macicy, około niego 3. rubinki waki nie małe, perel 6, krzyżyk w ręku nie mały rubinowy, dyamencików 4, w rogach. 10. Zaponna, S. Jerzy, albo Dawid dyamentowy, niżej 2 ziarnie rubinowe, nie małe i 1 dyament, około rubinki szmaragi, i dyamenciki mniejsze.

FACHA DRUGA.

Orzeł dyamentowy z rubinkami około niego uszka złote, z łańcuszki i perłami, łańcuszków tych niemasz, ten kleinot u Pana Niemoiewskiego w zastawie. Zawieszenie, w nim tablica dyamentowa, we środku 3 tabliczki rubinowe, na spodku tablica szmaragowa, pod nią perła podługowata. Zawieszenie, róża dyamentowa nad nią rubin wak. Zawieszenie, róża dyamentowa, nad nią perły 3. i wag. Zawieszeniczko, wak rubin, i wak szmarag, perła u niego. Zawieszenie, dyament na 3. granie mały, tabliczka rubinowa, i szmaragowa, perły 3. Zawie-

szenie, na którym A, litera z 3 długich rubinów, a z czwartym małym trzygraniastym i z perłą okrągłą. Zawieszenie, róża dyamentowa z rubinkiem, we środku rubinków 3. około kaszt bez kamienia pereł dwie. Zawieszenie na którym we środku wag, szmarag, 3 tabliczki rubinowe około stron niżéy, tabliczka dyamentowa, i 3 pereły. Zawieszenie, we środku, tablica wielka szafirowa nad nim rubin wag, a 5 pereł. Zawieszenie, w nim tablica szafirowa wielka nad nią rubin balas. Zawieszenie w nim tablica szafirowa wielka, nad nią rubin balas. Zawieszenie w nim szafirowa tablica większa, nad nim także rubin balas z perłą. Zawieszenie takoweż okrągłe, szafir i balas z perłą. Zawieszenie takoweż większe. Zawieszenie nie takoweż większe jeszcze. Zawieszenie temuż podobne. Zawieszenie szafir wielki okrągły, trochę rzezany, nad nim rubin balas. Zawieszenie, szafir nad nim balas, rubin, perła na spodku jedna.

FACHA TRZECIA.

Zawieszenie, szafir na spodku, nad nim wak balas i perła. Zawieszenie temuż podobne. Medalia iudicium Salomonis, około Salomona słupki szmaragowe, na spodku tablica rubinowa, z drugiey strony dyamentowa, jeszcze tabliczek rubinowych, dyamentowych 6, ziarn rubinowych 2. Medalia *violentia muliebris*, około niéy tablic dyamentowych 3. rubinowych 3, a ziarno szma-

ragowe. Medalia serce rubinowe we środku pod nim 3, figury umarłe, około niego 2 stoją, około tabliczek rubinowych 6, a dyamentowych 7. Zapona Wulkanus z smelcu białego siedząc na trzygraniastym dyamencie, przeciwko niemu Venus na takimże dyamencie siedzi, dwa słupki w których dyamentów ośm małych tabliczek, w pośrodku wak rubinek, niżej dyament, punt na stronie, tabliczek dwie dyamentowych, in summa wszystkich dyamentów 13. u nóg Wulkanowych wag smarag. Medalia osob 5 białych, słupków 2 dyamentowych tabliczek 3 rubinowych 4. Medalia, 7. małych dyamencików, rubinek wag. Medalia około dyamenciki 3 waki rubinowe we środku 3 kurcusz na końcu w otchłań w pada. Medali z pięciu diamencików, rubinów 3. Scewola rękę pali. Medalia mała dyamentowa, rubinki dwa szafir, szmarag, Orpheus z wierzęty. Medalia, dwa dyamenty ostre, ośm podlejszych, rubinów 10. Mars *cum Venere et cupidine*. Lew złoty w prawej nodze rubin, na piersiach szmarag, w uściech rubinek, i z innemi kamykami tam i sam. Jezus z dyamenty i trzy perły. Smok z dyamentów dwa średnich i małych dyamentów, rubinków, i turkusów. Piszczątka z rubiny i dyamenty, kamyka jednego niedostaie, pereł ma na spodku 3. No-szeniczko szafir wielki, bez folgi z balasem. No-szeniczko drugie rubin balas w kaście. Medalia figura z płatem ze złota słupek z dyamentów

Tom III.

w rubinki 3. około szmaraczek , i diamencik na wierzchu. Medalia figur 2, iedna się zamierza, diamencików 6. rubinków 4. Zawieszenie w pośrodku róża niemala diamentowa , figury 2. około niéy z rubinków , szmaragowych tablic 3. perła na dole wielka płaska. Noszenia trzygraniaste na wierzchu diament trzygraniasty, rubin wag, szmarag wak, z smelcem. Zawieszenie szafir na wierzchu, pod nim balas, rubin perły 4.

SZKATUŁA TRZECIA.

Facha pierwsza.

Alzbant z wielkich tablic dyamentowych ieden między każdą po róży , w każdéy po 4 pereł jest róż ośm. Alzbant w nim 6. tablic dyamentowych trochę innieyszych, róż 7. po 4. perły z którego alzbanta sznur do bireta uczyniono, ten kleynot w Królewcu zastawiony.

Pas w którym 15 dyamentów , pereł wiele, tego od J. K. M. nieoddano.

FACHA DRUGA.

Pendent tegoż pasa pacierzy 19. w każdym 3 dyamenty, gałek 20 w każdéy po 3 perły, gałka wielka na końcu u niéy dyamentów 9 pereł 20 w którym pacierza iednego z dyamenty, gałki też iednéy z perłami niedostaie, i w 1 pacierzu dyamentu niedostaie. Alzbant , w nim sztuk 8 w każdym po 5 dyamentów, różéy 8. po 4 perły,

tego 3 sztuk tylko dostaia, a 5 w zastawie u Pana Sądeckiego Komorowskiego, na wojnę Byczyńską za Pana Dulskiego zastawione przepa-
dły.

FACHA TRZECIA.

Alzbant sztuk 13 teyże roboty z dyamenty ostremi mnieyszemi i perłami. Alzbant sztuk wielkich szmaragowych 3 rubinowe sztuki mniey-
sze 4 między niemi sztuk mnieyszych 8 po szmaragu i rubinie małych, w Królewcu za-
stawiony.

SZKATUŁA CZWARTA.

Facha pierwsza.

Alzbant w nim 7 tablic szmaragowych, mię-
dzy niemi po parze perel wielkich sztuk 7.
Alzbant 2 dyamenty 3 rubiny, szmaragi 2 pe-
rel 8 wielkich, ten J. K. M. darował Królowéy
Jinci Annie przed weselem. Alzbant sztuk 20
w każdy po smaragu 10 sztuk w każdéy po pa-
rze perel.

FACHA DRUGA.

Alzbant 7 małych dyamentów rubinów 8,
ten w zastawie u Pana Niemoiewskiego. Alzbant
7 sztuk w każdéy szmaragu po parze, i ten w
zastawie u Pana Niemoiewskiego. Alzbant sztuk
większych rubinów 4. sztuk większych szmar-
gów 4, 8. sztuk między niemi, po rubinie i
szmaragu mnieyszym, na manelle rozwiązany.

SZKATUŁA PIĄTA.

Facha pierwsza.

Pendent do pasów, 22 sztuk na nich perły, dyamenciki i rubinki, i kita przy nim z dyamenty, rubiny i perłami, czego przedtym nie-
dołożono. Manelle, 6 dyamentów tyleż rubi-
nów, pereł par 14. Alzbant, w nim szmaragów
7, iakoż punktów, pereł 8.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas, z szafirów sztuk 10, pereł
10. Alzbant szafirów 7. pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant szafirów 8 i pereł 8. Alzbant ru-
binów balasów sztuk 8. pereł między niemi par
8. Alzbant rubinów balasów wielkich 7. między
niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SZOSTA.

Facha pierwsza.

Alzbant sztuk wielkich róż rubinowych 8, z
osobna między niemi sztuk 8. po parze pereł
z smelcem. Alzbant takieży roboty sztuk 7
wielkich róż rubinowych między niemi 8. po pa-
rze pereł. Alzbant, róż rubinowych nie bardzo
wielkich 14 pereł, uriańskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas z szafirem, i pereł po 10. Al-
zbant szafirów 7 pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant szafirów i pereł po 8. Alzbant rubinów balasów 8 pereł między niemi par 8. Alzbant rubinów balasów 7 wielkich, między niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SIODMA*Facha pierwsza.*

Alzbant, sztuk wielkich róż rubinowych 8 z osobna między niemi 8, po parze pereł z szmelcem. Alzbant takieży roboty sztuk 7 wielkich róż rubinowych między niemi 8 po parze pereł. Alzbant róż rubinowych nie bardzo wielkich 14, pereł Urińskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant, sztuk 13 róż dyamentowych, w wiezrach szmelc czerwony, pereł par 13. Alzbant sztuk szmaragowych i pereł 18. Alzbant, szmaragowych i rubinów sztuk po 7, pereł par piętnaście.

FACHA TRZECIA.

Pas z rubinkami i perłami małemi. Pas szerszy z dyamenciki rubinkami i perłami. Pendent do pasa okrągły z rubinkami, dyamentami i perłami i kutas przy nim z rubinkami i perłami.

Skrzynie pierwsze, fachy 2. Szkatuła 1.

Łańcuch wielki sztuk N. 30 połowica z szmelcem. Łańcuch z szmelcem ogniwska okrągłe. Łańcuch drugi takowéy formy. Łańcuch trzeci takowyż starszy. Łańcuch czwarty takowyż.

SZKATUŁA DRUGA.

Łańcuch w ogniska smelcowane okrągłe. Łańcuch takowyż drugi. Łańcuch takowyż 3 ogniska większe, łańcuch 4. takieyże roboty. Łańcuch takieyże roboty ale ogniska mnieysze. Łańcuch mnieyszy takieyże roboty.

SZKATUŁA TRZECIA.

Flabellum (wachlarz) z kamieni, rubinki dyamenty z melcem, pierze czarne. Flabellum 2 z pierzem czarnym, białym, czerwonym strusim, z rubinkami dyamenty, osoba na wierzchu. Flabellum 3 mnieysze, z pierzem, czarnym, białym, z kamykami, rubinkami, dyamenty, turkuski. Scophia złota dyamentów 4 rubinki, perły, dyamenciki mnieysze. Czarka czarna brzegi pozłociste. Puszka do pizma złota. Obrączka złota smelcowana.

SZKATUŁA CZWARTA.

Łańcuch, sztuczki, albo ogniwa płaskie plecione smelcowane. Łańcuch, drutowany ogniwa wielkie bez smelcu. Łańcuch 3, w ogniwa o-

krągłe z smalcem czerwonym. ten Król Stefan wziął. Łańcuch okrągłe proste smalcowane ogniska.

SZKATUŁA PIĄTA

Łańcuszek bez smalcu płociowy lech bardzo Łańcuch w ogniska smalc białawy do połowić tylko. Łańcuch sztuki rozmaite z trochę smalcu między niemi drugie płociowe z smalcem, ten Król Jmci posłać raczył w dary Królowej przed weselem. Łańcuszek drobny iabłuska między niemi białe podługowate smalcowane. Łańcuszek z iabłuszkami okrągłymi, litery na nich, także ogniewka przy nich smalcem. Łańcuch z słupkami z smalcem i ogniwkami płaskimi smalcowanymi, ten J. K. M. darował Królowej przed weselem. Łańcużek z płaskimi iabłkami, z białym smalcem słupki złote, na nich ogniewka płaskie z smalcem. Łańcużek, iabłuska w nim podługowate z smalcem czerwonym, a ogniewka płaskie z białym smalcem. Łańcuszek drobny długi bez smalcu. Łańcuszek mało nie taki mniejszy. Łańcuszek bardzo drobny nie wielki, porwany.

SZKATUŁA SZOSTA

Łańcuch w ogniewka w iabłka w dyamenty drugie z rubinkami, trzecie z perłami połtory perły, u niego zawieszenie z literami. Złoty August z dyamentów, a korona z rubinami, ten Król Jmci Królowej Annie w dary posłać raczył.

jednak zawieszenie z literami diamentowemi zostało. Alzbancik, diamentowych tabliczek 7 pereł 8. Alzbancik, tabliczek rubinów 8 pereł par 8. Mamel para w każdéy po 4 sztuki tabliczek diamentowych i po 4 pereły, to Król JMci darować raczył Królowéy JMci. Alzhans, róż diamentowych 5 rubinów 4 pereł par 9. Alzbancik nakształł łańcużka, w nim iabłek sześć, po 2 ziarna rubinów, a iabłek po dwu diamencikach, insze z smelceni tylko, a pereł nie. Łańcużek nakształł alzbantu, w nim tabliczek diamentowych 6 pereł między niemi, i iabłuszka z smelcem, na końcu figura z piszczałką w niéy szafir, róża diamentowa, w nimże rubinek z smaragiem, diamenciki dwa, pereły 4.

*W tejże skrzyni, Facha 3. w niéy szkatuła 1.
z zamkiem.*

W tablicy w którój na wierzchu rzędów pierścieni 9. w pierwszym pierścieni niemałych z szafiry Nro. 9. Pierścieni mniejszych z szafirów pierścionków 5 z dyamenty 3 z rubiny 1. Pierścień wielki w nim ostrych diamentów 2 z rubinem 6. Z dyamenty i z rubiny 2. Jeden z rubinem kasty, dwa próżne, cztery inne pierścionki całe. Pierścionków małych 9. Pierścionków z figurami 9. Pierścionków samych 4. Pierścionków z figurami podłych 9.

FACHA PIERWSZA.*W niéy pierścieni rzędów Nro. 9.*

W pierwszym rzędzie pierścieni z diamenty wielkimi 5 jednak szósty, Król JMéi Królowéy darować raczył. Z rubinami pierścieni 5 szósty Król JMéi wziąć raczył. Z szmaragi pierścień 8. Z diamenty mnieyszymi pierścieni 6. Z rubinami pierścieni 9. Z szmaragami różnych pierścień 8. Z dyamenty niemałemi pierścieni 9. Z rubinami niemałemi pierścieni 8, dziewiąty Król JMéi Królowéy darował. Z szmaragami podługowatemi pierścieni 2.

FACHA DRUGA.*Tablica z pierścieniami w niéy rzędów 9.*

Ma pierścieni z rubinami waki 8. Pierścieni z rubinami ostremi 9. Z rubinami balasami 9. Z rubinami mnieyszymi 9. Mało w różnych pierścieni 9. Mało nie takich pierścieni 9. Ma pierścionków z rubinkami diamenty w każdym po 3. Nro: 7, a po dwie diamenty, pierścien i, szmaragiem drugi z szafirem a mnieyszych 6. Pierścieni małych i większych z szafirami 9.

FACHA TRZECIA.*W niéy tablica na której pierścieni rzędów 9.*

Pierścieni z diamenty ostremi 7. Król JMéi osmy wziąć raczył na wesele, Pierścieni mniey-

szych z diamentami ostremi 9. Także pierścieni 9. Większych 2, a pięć mniejszych. Małych i wielkich z diamentami 9. Pierścieni także 9. Z diamentami a pobok z rubinami 9. Pierścieni z diamentami w kaście po 3, a po 4 diamentach 6. A z rubinkami 3. Pierścionków z diamentami małych 9.

FACHA CZWARTA.

Wniéy tablica w któręy 9, rzędów pierścionków podłych 71, gamainek w puszcze od 2go pierścionka.

SZKATUŁA DRUGA

z zamkiem Facha pierwsza.

W téy diamentów we złoto oprawnych, na papierze przyszytych iest 99, z których sztuk przedtym rachowano manel pojedynkowych 9. Włożyło się do téy farchy 6, guzików których niebyło w regestrze z trzemi diamenty Króla Stefana. Róż perłowych 14, w każdęy po 4 róży. Sztuczek wązkich szmelcowanych złotych do przekładania inszych 103.

FACHA DRUGA.

Manella z samego złota. Alzbanty 2, mają rubinów ziarn 15, pereł par 8. Manel para w niéy sztuk po dwie diamenty Nro: 3, a po dwa rubiny sztuk 2, pereł par 5. Alzbancik, sztuk 2, w iednéy pereł par 15, a w drugiéy

inwiejszý, inną robotą 15 par. Mani para ma sztuk po 2, rubinów 1 a 1 diamenty, sztuk 2, pereł par 15. Alchancik sztuk 2. w nich rubinów, waków, Nro 14, pereł niemałych.

FACHA TRZECIA

Łancussek bez smoka z ciągniętem ńrutu złotego. Manella w nię sztuk z diamentu czczazanych narogi 12. Manella w pancerz Alchancik we dwu sztuczach, ma rubinów masów sztuk 36. Alchancik w nim sztuk rubinów 19, pereł 29.

FACHA CZWARTA

Scofia w nię na wierzchu rubinów kart 10, pereł 3, a na dole rubinów węgierskich 2 sztuczaczek diament pereł węgierskich 4. Noszenie nakształt krzyża w pośrodku róża diamentowa. około rubinów 4, kaszt na wierzchu gruszowy pereł 3. Zapona stara albo noszenie w nię szmarag niecudny, diament rubin biały pereł 5. Noszenie w którym kaszt gruszowy nie ma na wierzchu rubin. Sówka z pancerz: na wierzchu rubin, róż diamentowych 2, na pancerzu diamentów 2, rubinek 1, pereł 3. Noszenie w nim na dole tablic diamentowych 2, wócy rubin balas, nad nim szmarag tak. Noszenie wposrodku rubin nad nim szmarag nię tablic diamentowych 2. Noszenie tablic drugie. Noszenie 3 także. Zawieszenie krzyżyk z diamentami

tów 5ci, szósty na dole tryanguł. Szmarag rubinów 3, na rogach pereł 5. Pas albo pendent sztuk w nim 9, większy z ruczyczkami rubinowymi, a w wierzach zielony smelc i między każdą sztuką po 3, mniejszych bez kamyków, po 2 perły gałka na niéy, róż rubinowych 2 pereł na łańcuszkach 2. Noszenie krzyżyk z diamentami 4, kaszty w nim próżne, rubinków na rogach 4, pereł 4.

FACHA PIĄTA.

Łańcuszek z rogiem czarnym a drugi mniejszy z gałkami złocistemi effigies divi Caroli V. Łańcużek mały z puktikami dopołowy z smelcem czarnym i białym. Łańcuszka dwie sztuce plecionego z smelcem. Sznur z ciążnionego złota. Sztuczka łańcuszka w ogniówka. Szafir wielki sam niecudny. Szafir mniejszy niecudny z perłą. Rubinków balassów niecudnych 3 u 1 perła. Noszeniczko w nim rubin wak diament tryanguł szmaraczek na dnim perła, na dole twarz biała z macicy perłowéy, i perła nie cudna wielka, a 7 mniejszych.

SZKATUŁA TZECIA.

Manelle 2 obrączki złote szerokie z pismem Jezus ante transiens. Jabłko graniste z smelcem. Jabłko okrągłe Manelle w pancierz. Obręcz węże spięte, w niéy rubinów 13. Manelle para iako obrączki szerokich, w każdéy po 5 diamen-

łów, po 5 par rubinów, perły po końcach około. Manel drugi w iednėy 3 kaszty, bez diamentów. Obrączki albo manelle złote smelcowane. Manelle albo obrączki z smelcem białym okrągłe. Manelle taki drugi. Jabłko do piżma na sznurze ze złota ciągnionego nie wielkie, to J. K. M. wziąć raczył. Pasek wszuki nakształ krzyża z smelcem, tylko gałka u niego złociста, zdrobnemi gałeczkami. Pasek nakształ tańcużka z kludeczkami i ogniwki smelcowanemi, gałka u niego z textem białym smelcowanym. Pas złoty ogniwa plecione, gałka z tańcuszkami i drobne guziki.

SZATULA CZWARTA.

Łancuch w kludeczki długi, iedne z czarnym smelcem, drugie bez smelcu. Łańcużek w iabłuszka dęte, których iest 20, z białym smelcem. Jabłuszek dętych smelcowanych iako do piżma 8. Na teyże niży, inaksza robota iabłuszek 6. Klucze złote 3 z tańcużkami, od Gdańska Królowi Stefanowi dane. Łańcużek subtelneý roboty, iabłuszka dęte iako piżma z smelcem. Sznurek albo ostroga ciągnionego złota i sztuka druga mała. Łancuch w ogniwa płaskie okrągłe z smelcem czarnym i białym. Łancuch taki drugi. Łańcużek w iabłuszka, między niemi perły.

SZKATUŁA PIĄTA.

Łańcuch ciągnionego złota , gałki z perłami. Pas iako sznur z ciągnionego złota , gruszki iednake z kamieniami i z smelcem cudnym, J. K. M. wziąć raczył. Pas płaski drutowany złoty, z węzłami podługowatemi. Pas biały drutowany srebrny z węzłami. Łańcuchów 3 iednakich, roboty Włoskiéy nowe w baszty. Pas złoty z gałkami teyże roboty. Łańcuch złoty albo pendent do pasa z węzłami szerokiemi płaskiemi i gruszką.

SKRZYNIA 2. FACHA 1. SZKATUŁA 1.

Szkatuły inne próżne, bo co w nich było przełożono do pierwszych, propter compendium, a w téy 1 szkatule pas wielki [staroswiecki na axamicie, cętki pobielane. Pas drugi na taśmie iedwabny pobielany.

FACHA DRUGA

teyże skrzyni. — Skrzynia pierwsza:

Na wierzchu pereł małych drobnych i większych węzełków albo tuzinów nakształt łańcużków Włoskich 12, te J. K. M. wziąć raczył.

SKRZYNKA DRUGA.

Pereł różnych papierków 11 z skrzynki 1 włożonych. Kamyków prostych, różnych i szkła po części farbowanego, na karteczkach facha 1.

FACHA 3. SZKATUŁA I.

Wniéy kamików prostych gagatków, iacyntków, ametystów, Karpniolów, Turkusów, i innych w papierkach węzełkach, potym sznurków kilkadziesiąt, pereł drobnych większych kilka.

SZKATUŁA DRUGA.

W niéy połowica fraszek złotych połamanych starych albo od orkałów, albo od czego nakształ puntałów, na tych szkatułach pierścionków rozmaitych 20, w puzderku i brayiarków 12 z rubinami.

SZKATUŁA TRZECIA.

Także fraszek różnych guzików od kabatów paierczów.

SZKATUŁA CZWARTA.

Turkusków drobnych kartek kilkadziesiąt, sztuka kryształu. Tabliczek koralowych 4. Łyszka z macicy perłowéy złamana. Pas z macicy perłowéy. Kamieni bez kasztów i innych fraszek niemało.

SZKATUŁA PIĄTA.

Puntalików w kłodeczki z smelcem stuczek kilkanaście na sznurkach i związane drugie.

SZKATUŁA SZOSTA.

Puntałów różnych z smelcem papierów kilkanaście, dobrych rzeczy inszych po trosze,

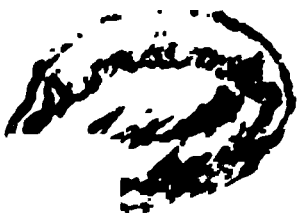
z tych J. K. M. wziął puntałów i feretów 66, została ich papierów 4.

Regalia do Koronacyéy należąca.

Sukienka axamitna czerwona z pasami złotemi w któręý ś: pamięci Króla Augusta koronowano. — Baldachim złotogłowy. Sznur iedwabny do baldahimu ze złotem. — Puklerzów srebrem nabiianych 2. Rodella srebrem nabiiana 1. Opon 8. *Rynsztunki i inne rzeczy w tymże sklepie w schowaniu.*

Rząd do siodła złotego z siodłem pospołu z siedzeniem wszystkim na koń, zostawiony za nieboszczyka P. Dalskiego Podskarbiego, P. Złotowskiemu ze wszystkim do tego należącym. — Szabla ciągnięnym złotem oprawna u któręý braycary i skuwka z sztukami smelcowanemi wszystko złota z gałkami i te zastawione za Pana Dulskiego Sulmiberkowi z Gdańska, na ekspedycye Byczyńską. Andziar złotem oprawny, rękoieść u niego kryształowa złotem nabiiana z turkusami, i rubinami po 9.

Andziar 2i złotem oprawny smelcem napuszczany, a sama rękoieść z kamienia iaspisu, rubinów w nięý 3 turkusów 4 diamentów 2 pochwy u niego złote i kamyki 2 ieden turkus a drugi rubin. — Andziar z pasem szerokim złotem, oprawny sadzony kamieńmi, gęsto turkusami, rubinami, diamenciki balasy. — Pas i Andziar iednakięý roboty obręczy złote 2 wiel-



kie, antiquitatem Węgierską znaczące u Sulimberga Kupca w zastawie, na expedycey Byczyńskiej. — Mieczyk złotem oprawny, z axamitnemi czarnemi pochwami i z paskiem i z poręczkami i łańcużkami i skuwką złotemi. — Szabla szczerem złotem oprawna, wszystka turkusami gęsto z wierzchu osadzona i rubinami, u której niedostawa kamyków 4. Szabla złotem oprawna z kamienmi braicarów 4 z téy Król Stefan żelazo wzioł, a oprawę P.P. Batorym dano. — Szabla złotem oprawna rzadko kamienmi sadzona, turkusami i rubinami, niektórych niedostawa kamyków, i główki. Szabla srebrnem oprawna pozłoczysta, braycarów w niéy 6 z turkusy i rubinami, pas wszystek braycarami gęstemi oprawny, zsznurkiem zamszowym czerwonym. Szabla oprawna złotem braycarów w niéy 4 w kowka z turkusami, rubinami i diamenciki sadzona na axamicie brnatnym, z téy żelazo Król JMci wzioł, pochwy iako opisane zostały. Szabla srebrnem oprawna złocista braycarów w niéy 10 turkusami osadzona na axamicie czerwonym. Szabla z pochwami z czarnego axamitu, srebrnem oprawna, złocista. Mieczyk Perski złotem oprawny, poszwyszko rżane naszywane złotem drótownym, pas taśma szeroka biała ze złotemi kutasami. Kubek złoty staroświecki kamienmi i perłami osadzony, a wierzch puklasty taże oprawny. Trąba Myśliwska ślimakowa srebrnem oprawna z sznurkiem oprawna. Obróży 5 srebrnem

oprawnych dla wielkich psów. Jednoroszcza sztuka trochę większa niż pół łokcia zapieczętowana w papierze na 3 miejscach signatem J. K. M. i włożona do 2 skrzyni kleynotowéy. Alzbant złoty z turkusami rubinami diamenty, balasami. — Alzbant złoty z literami smelcowanemi na czerwonym axamencie. Nóż oprawny ze złotym smelcem turkusami z rubinami, i rękojeścią oprawną łańcuszek z niego. Łyska 1 złota a 2 złociste srebrne. widelec, nóż ze złotem z koralami. Genalogia Królów Węgierskich w puzderku tak we wtorej skrzyni.

Szkatuła z herbem Koronnyin Sigismundi Augusti, axamitem obita tę J. K. M. wziąć raczył. Puzderko w niém instrumenta do wagi które Król JMóji wziąć raczył. Pierścieni było 4 to jest: 1 bez folgi z wielkim diamentem ku spodkom ostrym; a w górze tabliczka, ten Król JMóji wziąć raczył. 2 diamentowy tabliczką białą z smelcem białym, ten za Króla Stefana P. P. Batorym dano. 3 Z rubinową tabliczką podługowatą tymże dano. 4 Z tabliczką diamentową płaską z czarnym smelcem Król JMóji wziąć raczył. Kita czarna a Król JMóji Stefanowska. Zegar wielki od Xcia Anspacha pokoiowy i drugi także wielki u króla JMóji obadwa na pokoju. Stołków z axamitnych czerwonych, Koronacyinych z gałkami złocistemi i kapa złotogłowa Koronacyina i baldachim złotogłowy są w tym sklepie. — Korona srebrna złocista pogrzebowa z jabłkiem i

sceptrum z napisem Króla Stefana. Kordelas złotem oprawny z poszwami. 2 Kordelase pospołu w jednym worku; rękoisć unich złotem oprawna. Korzbich Augustowski z nożami potrosze złota około niego. Kordelas złotem oprawny na axamicie czerwonym. Tulich (sztylet) srebrem oprawny z perłami. Pałasz z rękoiscią złotą. Andziarek złotem oprawny z rękoiscią kościaną. Kubek kamienny czerniawy srebrem oprawny bez wieka, powiedaią że Stefana Króla Węgierskiego. Czarka srebrna mała z kamieniem kwadratowym w środku. Roztruchanik kryształowy oprawny srebrem, czarka kryształowa spadana, złotem oprawna. Salerka srebrna złocista niemała na której tabędź z macicy z utamaną szyią. Czarka z białego kamienia złotem oprawna z wieczkiem złotym. Kubek kryształowy stłuczony srebrem oprawny. Szabel barwianych srebrem oprawnych na kapach z pasy rzemieniem 48 w których dwa żelaz nie masz. — Strzemion barwianych srebrem powleczonych par 4 na poły złocistych. Ostrog barwianych srebrem powleczonych par 20. Szyszaków powleczonych srebrem złocistym z kophiami i smokami 5 a drugich z gwiazdami srebrnymi i z kophiami 19 w tych wszystkich szyszaków 3 scophii niedostaie. Szturmaki zawarte do krysu 2. Przyłbic 2. Kancerz stary oprawny bez wkowki srebrem. — Szabel prostych 6. Buława i trąba srebrna od Cesarza Rudolfa posłana. Czaprak z ciągniętego

drutu srebrnego okowany. Widełko srebrne w puzderku. Krub srebrny złocisty. Roztruchan kryształowy srebem oprawny złocisty i z przykrywadłem w czarnym puzdrze axamitnym oprawnym. Mieczyk w zielonym axamicie srebrem oprawny złocisty. Drugi mieczyk w czerwonym axamicie srebrem oprawny złocisty.

REWIZYA SKARBU RZECZPOSPOLITEY KORONNEGO W KRAKOWIE

ODPRAWIONA PRZEZ JP. PODKOMORZEGO SENDO-
MIERSKIEGO P. OSSOLINSKIEGO R. P. 1633.

Nayprzód powiedział dozorca, że iest ieden sklep, ze czteroma żelaznemi drzwiami, w którym znaleźli srogą rzecz niedoperzów, tam iest skrzyń pięć w których nayprzód korona, którą Olto Cesarz darował był Bolesławowi Chrobremu lat temu 600. Druga korona bogatsza, którą Królowe koronuią. Trzecia korona homagialna, do tych koron sceptra y iabłka srebrne. Piąta pozłocista srebrna Funebralis, Catena srebrna Crux cum Ligno Vitæ, krzyżyki Ruskie y Reliquiæ z skarbów Ruskich, za Kazimierza, pobrane, Statut Łaskiego, Privilegia na Spiskie Miasta, Biblia

Scripta in Pargameno; Cornus Rynocerotis, tak wielkie iak W. JP. Podskarbiego Koron: Danielowica, dwa miecze Pruskie od Krzyżaków Jagiełłowi y Witoldowi posłane. Trzeci miecz srebiony Bolesława Śmiałego, kiedy Kijowa dobywał. Item trzy czapki perłami sadzone, które po zmarłych Xiążętach Successive przypadły. Item we trzech skrzyniach rogi iakieś Litewskie wielkie. Item xiąg siła rozmaitych. Item skrzynia wielka w której szkatuły z szufladami w których skarby wielkie z kamieniami, drogimi między którymi diament jeden, który szacowano 94. Karatów to jest pięćkroć sto tysięcy czerwonych złotych. Item rubin bardzo wielki. Tablica diamentowa z perłą bardzo wielką smaragową. Smarag wielki, róża z zawieszeniem wielka, diamentów 200. Jedynaście świętych Jerzych, srebro złotych diamentami i rubinami sadzonych a dwunasty gdzieś w zastawie. Item metalla rozmaite, alzbantów diamentowych, rubinowych Nro: 12. Tablic 7 po 6 tysięcy. Item pasy rozmaite z rubinami i z diamentami alzbanti mniejsze. Pierścieni wielkich sześćset, perły perełeczki. Item sukienka axamitna czerwona w której Króla Augusta w lat dwanasto koronowano. dziwnie sliczna, iakiego axamitu teraz nie masz. Item baldahin złotogłowy Augustowski. Item opony axamitne czerwone, na których historia Noego wykonterfektowana. Rysztunki, rzendy szable, miecze, y mieczyki, pałasze, pałaszyki, ob-

róże złote na piesky, iednorozca iest sztuka wielka, na podobienstwo łokci dwa. Instrumentum Transactionis Bendzinensis. Juramentum Maximiliani. Cessia wszystkich długów tak w koronie iako i w Wielkim Xięstwie Litewskim, Któreby Królowi nieboszczykowi i potomkowi iego należały; resignatia summ Neapolitańskich i Barskich, asecuratia Króla Jagomości z strony wałnéy elekcyi i innych siła kleynotów piszą. Powie-
dział P. Podkomorzy Sandomirski, iako ich siła niedostaie, i iak kosztowne kleynoty u Pana Niemciowskiego Kasztelana Sandeckiego we dwadziestu ośmiu tysięcy tylko przepadły. I tem że i teraz u Królewica w pięciu tysięcy kleynoty barzo kosztowne są w zstawie etc.

Concordat cum Originali in omnibus et per omnia.

REWIZYA I KONOTACYA SKARBU KORONNEGO W R. 1676.

Ex mente Legis Publicæ przez Kommissarzów J. K. M. i całej Rzeczypospolitéy w Krakowie, dnia 8 miesiąca Marca roku 1676.

My niżej podpisani Kommissarze J. K. M. i całej Rzeczypospolitéy, tak ex Lege Publica do skarbu Koronnego należący, i klucze mający, iako i teraz świeżo na Seymie szczęśliwéy koronacyi J. K. M. blisko przeszłym specjaliter naznaczeni, i deputowani, wiadomo czyniemy wszem

w obec i każdemu z osobna; komu o tym wiedzieć będzie należało, iż my funkcyi na się włożonéy według opisu konstytucyi na seymie blisko przeszłéy, to jest: dnia 4. Lutego, roku terazniejszego zaczętym. Dnia zaś 4 miesiąca Kwietnia zgodnie konkludowanym; Fit rewizya skarbu koronnego, uchwalonéy, na zamek Krakowski ziechaliśmy się, i tam w sklepie, gdzie skarb koronny, i archivum zostaje, zasiadłszy; ante omnia iurysdykcyą naszą Kommissarską i władzą J. K. M. P. N. Miłościwego, i Rzeczypospolitéy, praevis debitis solennitatibus fundowaliśmy, a potem do odprawienia powinności na nas włożonéy, przystąpiliśmy.

Anaprzód J. W. JPan Andrzej Morsztyn Podskarbi W. K. Starosta Tucholski, liquida deduxit rachunkami skarbowemi, na tymże seymie koronnym J. K. M. oddanemi i aprobowanemi, nawet i taxą kleynotów autentyczną i od Ichnościów PP. Kommissarzów na on czas, podpisanéy, w Warszawie in Junio, Anno 1673 odprawioną, że wszystkie kleynoty, i z dyamentem wielkiem Rzeczypospolitéy, oszacowane były na summach Aur: zł. 101,670 z których na wojsko, i inne expensa ex ordinatione Rzeczypospolitéy kleynotami, iako i w rachunkach położył aureos (48,600) 53070, zostaje tedy kleynotów Rzeczypospolitéy w skarbie na aureos 48,600.

KTORYCH TAKA DYSPOZYCYA.

Najiaśnieyszemu Królowi Jemci w summie zł: 120,000 currenti, zostawione są na woysko W. X. Litewskiego ex constitutione electionis trzy sztuki szkatuły dziewiątey, to iest: N. S. tablica wielka dyamentowa, rogu iednego niemaiąca, waży karatów Na. 18 nad nią ziarno rubinowe szacowany téy kleynot ze złotem aureos N. 9050 Nr. 2 noszenie wielki dyament podługowaty, waży karatów $22 \frac{1}{4}$ i perła mała szacowany ze złotem 12 N. 3 spinela wielka, na spodku szmaragd wisi, waży karat Nr. 119 $\frac{1}{4}$. szacowany ze złotem aureos 5050. Wszystkich tedy trzech sztuk u Króla Jmci zostawionych szacunek iest, aureos 26,100 dyament zaś naywiększy z perłą wielką, zostaje w skarbie, szacowany aureos Nr. 22,500 facit summa ut supra kleynotów pozostałych aureos Nr. 48,600.

Dnia zaś dzisieyszego, pomieniony JPan Podskarbi W. K. składa, i zawiera kleynoty w skarbie, et insignia, takowe ut sequuntur.

1. Dyam: naywiększy, qui supra z perłą większą.
2. Z szkatuły pierwszey Nr. 7 pas axamitny z stukami złotemi, i aszpiszowemi propter antiquitatem nieszacowany.
3. Tablica Græca srebrem obwiedziona, z której krzyżyk wioł ś. p. Król Jmci Michał.
4. Krzyżyk Moskiewski srebrny złocisty.
5. Pacyfikał Ruski złocisty.
6. Jednoroziec mnieyszy.

Potym posuimus insignia Regni wszystkie zupełnie iako są opisane dawno ut sequitur.

1. Corona Regni Portiones 10.
2. Corona koronacyi Królowéy portiones 7.
3. Corona homagialis portiones 9.
4. Corona Węgierska złota 8 wielkich kamieni.
5. Korona szwedzka portiones 9.
6. Berło złote z kamieniami wielkie.
7. Sceptum złote od korony Węgierskiéy wierzch w listy.
8. Berło większe srebrne złociste.
9. Berło drugie srebrne złociste. 26
10. Jabłko z złotym krzyżykiem z perłami.
11. Jabłko złote z krzyżykiem.
12. Jabłka trzy srebrne złociste.
13. Mieczyk Bolesława, alias szczerbik.
14. Mieczyk w pochwach litych srebrnych.
15. Pułnisek srebrny złocisty od korony.

Nadto wniósł i włożył tenże JPan Podskarbi do skarbu nowe klejnoty ut sequitur.

Naprzód od JPana Referendarza koronnego po śmierci ś. p. JPana Krasńskiego Podskarbiego Kor: rodzica Jmci wykupione i do skarbu wrócone.

1. Łańcuch w rycerskie węzły, z szmelcem aureos 361
2. Łańcuch kręcony z szmelcem aureos 288
3. Dwa łańcuchy drutowéy roboty obadwa aureos 1/42

Te cztery łańcuchy wróciły się do Xięcia

pta różne, oryginały publiczne, z Warszawy in anno 1669 przywiezione, w inwentarzu Skarbu koronnego, tego roku spisany, specyfikowane, ad archivum regni należące Jmość PP. Komissarze zlecają JPanu Podskarbiemu W. K. aby kleynoty te, które w ręku Króla Jmci zostają, naydaléy w pułroku ex proventibus Reipublicae ordinariis, wykupił, i summę na terazniejszy necessitates skarbowi J. K. Mci oddawszy, kleynoty do siebie odebrał, które na blisko przyszłym seymie, stanom Rzeczypospolitéy prezentować ma, którą funkcją a tota republica na nas włożoną, tak odprawiwszy, ten akt dla pewniejszey wagi i wiary przy zwykłych pieczęciach naszych, rękami własnemi podpisuiemy się. Działo się w zamku Krakowskim dnia osmego miesiąca Marca, roku Pańskiego tysiącznego sześćsetnego, siedmdziesiątego szostego. Alexander Lubomirski Woiewoda Krakowski. Michał Pac Woiewoda Wileński, Hetman W. X. Litewskiego. Jan Tarło, Woiewoda Sandomirski.

Stanisław Jabłonowski, Woiewoda ziemi Ruskiéy, Hetman polny Koronny.

Marcyan Ogiński Woiewoda Trocki.

Alexander Hilary Polubiński Miecznik W. K. W. X. Litewskiego. M. Radziwił Podkanclerzy Hetman polny. W. X. Litewskiego Stanisław z Bnina Opaliński Starosta Nowomieyski. Franciszek Bieliński Miecznik koronny. Stanisław Krzycki, Podkomorzy Kaliski. Krzysztof Hodo.

Jmci Ostrowskiego ; wzięte w Krakowie anno 1655 na pieniądze, a potem przez JPana Woiewodę Czerniechowskiego, iako opiekuna, oddane, który oddał i andzarek w złoto oprawny, ale go Król Jmci Jan III. wziął do zażywania.

4. Noszenie, tablica dyamentowa, nad nią rubiu bez szmelcu.

5. Noszenie, tablica dyamentowa nad nią rubin z szmelcem i perłą wiszącą.

6. Święty Jerzy dyamentowy.

Te trzy sztuki były w zastawie u Jmci Pana Leszczyńskiego Kanclerza teraznieyszego koronnego.

Nakoniec wniósł i złożył tenże JPan Podskarbi W. Koro: koronę Moskiewską, różnemi wielkimi kamieniami i perłami, ozdobioną, szafirem wielkim nakształt gałki na wierzchu, i krzyżykiem dyamentowym, na nię od Króla JPana Władysława IV. testamentem Rzeczypospolitey odkazaną, i dopiero po śmierci Króla Jmci, na seymie convocationis anno 1674 oddaną.

Te tedy wszystkie kleynoty et insignia ut supra, w skrzynią wielką żelazną włożyliśmy, i kłótkami JMśc PP. Senatorów do skarbu klucze ex vi legis publicae mających, zamknęli.

W drugim zaś dalszym sklepu, do którego nie otwierano post revizionem skarbis anno 1669, zostaje skrzynia wtora, w której iednorożec wielki, i trzy trąby wielkie.

Także skrzynia wielka trzecia, w której skry-

rowski, Podkomorzy Lwowski. Mikołaj Podolski Podkomorzy Rożański. Paweł Bogusław Orzechowski.

Concordat eum originali, który prezentował JPan Morsztyn Podskarbi koronny na seymie 1683. Krzysztof Grzymułtowski W. L.

Anno Millesimo, Sexentisimo, Octuagesimo, Tertio, Feria secunda ante Festum Sanctæ Mariæ Magdalænæ. G. Mathias Adamus Pirowski obtulit officio Castensi Petricoviensi ad acticandum.

DOKŁADNA LUSTRACYA

W ROKU 1730.

CIEKAWA, ŻE OPROCZ KLEYNOTOW, ZAWIERA SPIS RZADKICH AKTOW, I RĘKOPISMOW W SKARBCE PRZECHOWANYCH, A DZIS IUŻ ZATRACONYCH.

ACTUM IN ARCE CRACOVIENSI, IN CONGLAVI NUNTIORUM, FERIA TERTIA POST DOMINICAM JUBILATE, PROXIMA, ID EST SECUNDA MENSIS MAY ANNO DNI, MILLESIMO, SEXCENTESIMO TRICESIMO.

Konstanty Felicyan na Szaniawach Szaniawski Biskup Krakowski, Xiążę Siewierski.

Piotr Konstanty z Stadnik Stadnicki Kasztelan Woynicki.

Franciszek z Czekarzewic Tarło, Kasztelan Lubelski Starosta Wiluński, ex senatu.

Antoni z Słupowa Szembek Podkomorzy generalny Wdztwa Krakowskiego, Wieliczki Bocheński etc. Starosta.

Stanisław z słupowa Szembek Woyski Krakowski z małéy Polski.

Melchior z Gurowa Gurowski, Chorąży Kaliski Starosta Kolski.

Jozef z Radomnicka Radomicki Woiewodzie Poznański, Starosta Oddalonowski z Wielkiey Polski ex equestri Ordine Commissarze Rzeczypospolitéy.

Franciszek Maximilian z Tenczyna Osoliński, Podskarbi W. K. ex munere Ministerii.

Stefan z Dembian Dembiński Kustosz skarbu Koronnego, i Kanonik Krakowski ex officio.

Józef na Michałowie Michałowski Podstoli Woiewodztwa Sędzia Grodzki Krak: ex parte JW. JPana Franciszka Gonzagi, Margrabi na Mirowie z Wielopolskich Myszkowskiego, Woiewody i Generała Małopolskiego, Starosty Krakowskiego, ex dignitate Palatinali, et officio Palatinali, ob legalitatem spraw w Trybunale Koronnym Lubelskim mianych ad praesens absentis plenipotent officiose zapisany.

Ponieważ inni Jaśnie Wielmożni JPanowie Senatorowie do skarbu koronnego, i kluczy de lege iuxta constitutionem Anni 1576 należący non comparuerunt, ani przez się, ani przez plenipo-

z wielkiego Grzybowa Grzybowskiego, Franciszka Miklaszewskiego Sędziego i Podrządczego wielkorządów Krak: Franciszka Hanckiewicza, Sędziego Podkomorskiego, Bocheńskiego, i Wieliczkiego Cell: Rzpłtęy, Piotra Giotra Gordona Cell: składnych w prowincyi Małopolskiéy subidentów Franciszka Thadeusza Miklaszewskiego, Nowakowskiego, Jana Zarawskiego, i innych wiele osób status equestris.

Po którey Jurisdikcyi zafundowaney uczyniwszy Præliminaria, naprzód zaczęliśmy od Rewizyi Skarbu Koronnego, któryśmy zastali zamknięty, dla czego ob defectum kluczy, ślosarzowi otworzyć rozkazaliśmy, a potem ante omnia do odbierania Depozytu od Jaśnie oświeconego Xcia JMćci Pruskiego Warmińskiego y Sambińskiego przystąpiliśmy.

Dla czego uczyniwszy należytą Konfrontacyą z oryginalnym reiestrem, na on czas circa levationem Insigniorum et Archivorum, Skarbu Koronnego, modo quo supra facitt spisany, a teraz ex parte Jaśnie Wiel: JMćci Woiewody y Starosty Krakowskiego legalitate sprawy w Trybunale Koronnym Lubelskim mianéy zabawnego, et in absentia sui JP. Józefa na Michałowie Michałowskiego, Podstolego Wdztwa y Sędziego grodzk. Krakowskiego, plenipotenta ad infra scripta tak ex munere Dignitatis, palatinalis iako też ex Officio Capitaneali Cracoviensi specialiter zapisanego, ob ægram valetudinem przez JM. Pa:

Adama z Szczytów Szczytowskiego, Burgrabiego zamku Krakowskiego produkowanym, Insignia et Archiva Regni przez pomienionego Jasnien Oświeconego Xcia JMci Biskupa Warmińskiego, y Sambieńskiego Komportowane odebraliśmy takowe.

Nayprzód Sepet w skrzyni cum Insigniis otworzywszy z reiestrem pomienionym Anni 1702. konfrontowawszy. pomienione Insignia distinctim opisać postanowiliśmy dla lepszey informacyi, ponieważ circa levationem generalibus terminis tylko opisane były, teraz zaś każdą sztukę rewiduiąc tak opisujemy.

K O R O N Y.

Korona pierwsza złota, Bolesława Chrobrego której ad Coronationem zażywaią, nazwana Originalis, albo Privilegiata, ma w sobie Portiones. Dziesięć.

W pierwszey Porcyi rubinów ośm powiększych, siedm mniejszych, szmaragdów ośm małych, pereł dziewięć, na pięciu rubinki na wierzchu malenkie, na szósty nie dostaie, na trzech zdawna nie było, na sztyftcie cztery szmaragdy, jedna perła, iednéy perły w kasztcie nie dostaie.

W drugiéy Porcyi cztery szafiry wielkie, ośm malenkich, dwa wielkie szmaragdy, pięć małych, rubinów większych trzy, małych siedm, pereł pięć z rubinami, y szmaragdami na wierzchu, szósta bez rubina, na wierzchu zaś perły gładkie

trzy, kaszt bez kamienia, na drugim miejscu ani kasztu ani kamienia nie masz, y sztyftu, pokazuje się że dawno nie dostawało.

W trzeciéy Porcyi, szafirów dziewięć, rubinów ośm, alias zarn, ieden kaszt bez kamienia, pereł Jedenaście gładkich, sztyft nie cały przytomany z gałeczką na wierzchu srebrną.

W czwartéy Porcyi, szafiry większe trzy małych siedm, szmaragdów małych pięć, pereł szmaragdami y rubinami na wierzchu dwie, perły bez rubinów trzy gładkie, sztyft na którym we szrodku szafir ieden, rubinów małych trzy y perła jedna.

W piątéy Porcyi w szrednim kasztcie, szafir ieden wielki, drugi w kasztcie na boku mniejszy, a wierzchu ośm małych, w kasztach trzy większe szmaragdy, siedm mniejszych, sześć rubinów większych, pięć mniejszych, sześć pereł z rubinami y szmaragdami na wierzchu, trzy perły na wierzchu gładką, iedną perły z kasztem nie dostaje dawno, sztyft z rubinem wielkim we szrodku, trzy małe na boku, na spodku perła.

W szóstéy Porcyi na szrodku rznętym kamieniem szafir wielki, cztery mniejszych, po bokach y na górze ośm małych szafirów, pięć rubinów wielkich po bokach, siedm małych, y kasztcik bez kamienia próżny, ieden wielki szmaragd, trzy mniejsze, sześć pereł z szmaragdami y rubinami, iedną nie dostaje z kasztem,

trzy na wierzchu gładkie, sztyft z rubinem we szrodku z dwiema szmaragdami malenkiemi, trzeciego nie masz tylko kasztcik pod nim perła jedna.

W siodmém Porcyi we szrodku rubiń wielki, alias zarno, po bokach pięć mniejszych, malenkich siedm, szmaragdów wielkich trzy, małych siedm, szafirów małych ośm, szafir większy jeden bez kamienia wierzchni, siedm z rubinami y szmaragdami, pereł na wierzchu gładkich trzy, sztyft z szmaragdem wielkim, na boku szmaragd jeden, szafir jeden, rubin jeden.

W ósmém Porcyi, rubin wielki alias żiarno, na wierzchu mniejszy siedm małych szmaragdów, trzy wielkich małych cztery, rubinów wielkich pięć, małych siedm, kaszt na boku bez kamienia, pereł z szmaragdami, rubinami y szafirami siedm, pereł gładkich na wierzchu trzy, sztyft z rubinem we szrodku większym, na boku rubinek mały, szafir mały, szmaragd mały.

W Dziewiątém Porcyi rubin wielki alias żiarno jedno, mniejszych siedm, szafirów wielkich trzy małych siedm, szmaragdów małych sześć, kasztcik bez kamienia mały jeden, pereł z szmaragdami rubinami szafirami siedem, gładkich trzy z szafirem jednym, sztyft w szrodku, po bokach trzy rubinki małe, perła jedna.

W dziesiątém Porcyi szafir jeden wielki, alias zarno, mniejszych po bokach trzy, malenkich

siedm, rubinów większych siedm, mniejszych siedm, szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdami dwie, z rubinem iedua, dwie bez kamieni z kasztami próżnymi, iednéy na boku z kasztem niedostaje, kasztcik mały próżny: Item mieysce próżne, znać że był kamień z kasztem, sztyft z szafirem we szrodku, na bokach trzy szmaragdy, perła gładka, te kamienie wszystkie nie szlifowane, we wszystkich Porcyach, zawarcie Korony na krzyż szczeró złociste, na wierzchu Jabłko z krzyżykiem, axamit z butfiatły.

KORONA druga szczeró złota pomnieysza, której zażywaią ad Coronationem Królowéy Polskiéy, ma w sobie Porcyi siedm.

W pierwszéy Porcyi rubinów pięć szafirów pięć, pereł ósm,, y tak wszystkie Porcye oprócz iednéy, w której iednéy perły nie dostaje, ta Korona bez zawarcia na starym axamicie.

KORONA trzecia Homagialis szczeró złota, w której Porcyi dziewięć:

W pierwszéy Porcyi rubinów ósm, alias zarn, szafirów dwa, pereł gładkich dziewięć, przy niéy sztyft z perłą.

W drugiéy Porcyi szafirów pięć, rubinów pięć, pereł dziewięć, sztyft złoty z perłą.

I tak ad octavam Portionem wszystkie kamienie y perły ut supra.

W drugiej Pierze sześć szlifowanych na szaf w
ośm, pięć szlifowanych na szaf i sześć na
rony na szaf i sześć na szaf

KORONA CZWARTEJ WIELKOSTY

Ta korona w której sześć szlifowanych
szafirów w kształcie, w której sześć szlifowanych
rubinów w kształcie, sześć szlifowanych
na wierzchu i sześć na szaf i sześć na
fragmentów do sześć szlifowanych na szaf i
mniejszy i większy

KORONA PIĄTEJ WIELKOSTY

W której Pierze sześć szlifowanych
pięć, sześć szlifowanych na szaf i sześć na
papierze, sześć szlifowanych na szaf i sześć na

W pierwszej Pierze sześć szlifowanych na szaf i
szlifowanych sześć, sześć szlifowanych na szaf i
dwa, rubinów sześć szlifowanych na szaf i
ty proste, sześć szlifowanych na szaf i sześć na
ste większe sześć szlifowanych na szaf i sześć na
nacie. Ta Pierza sześć szlifowanych na szaf i
akamitu przytępiał

W drugiej Pierze sześć szlifowanych na szaf i
fowanych sześć szlifowanych na szaf i sześć na
alias zarn dwa, sześć szlifowanych na szaf i sześć na
mi kończyły, sześć szlifowanych na szaf i sześć na
wierzchu sześć szlifowanych na szaf i sześć na
na wierzchu sześć szlifowanych na szaf i sześć na

W trzeciéy Porcyi wielkiéy na spodzie szmaragd wielki w tablicę, w pół przepadnięty, drugi mniejszy nie szlifowane, rubinów alias zarn większych y mniejszych dwanaście, nie szlifowanych szafirów dwa, dyamenty wielkie koło szafirów dwa kończyste, trzeci między perłami, pereł gładkich siedm, Porcyą złamana nicią związana.

W czwartéy Porcyi małéy szmaragdy cztery nie szlifowane wielkie, szafir ieden, rubinów dwa, dyament między rubinami ieden większy, między Perłami mniejszy, pereł dziewiętnaście piórka złote złamane drutem przytwierdzone.

W piątéy Porcyi większéy szmaragd ieden wielki, na spodzie trzy, na wierzchu mniejsze nie szlifowane, rubinów większych y mniejszych nie szlifowanych iedenastie, dwa kaszty duże próżne, dwa dyamenty kończyste, na wierzchu zaś trzeci między perłami; pereł gładkich sześć, wierzch téy Porcyi złamany nicią przywiązany, sztift złoty od perły próżny.

W szóstéy Porcyi małéy, szafir ieden większy, drugi mniejszy, na wierzchu szmaragdów cztery y rubinów dwa nie szlifowanych, dyament między rubinami, drugi między perłami kończyste. Pereł ośmnaście, od jednéy jest sztift próżny. Ta Porcyą złamana nicią przywiązana.

W siódméy Porcyi wielkiéy, szmaragd wielki nie szlifowany, drugi na wierzchu mniejszy szafirów dwa, rubinów alias zarn dwanaście dyamentów większych dwa, trzeci mniejszy mię

dzy perłami, peret siedem, ta Porcyą zlamana, drótem sciagnona.

W ósméy Porcyi mały szafir szlifowany, szmaragdy cztery nie szlifowane, peret Nr. 16, rubinów dwa, dyament jeden, wierzch złomany téy porcyi, od którój a parte fragmenta.

W dziewiątéy Porcyi większy szmaragd wielki w tablicę, na spodzie wpół przetrącony, na wierzchu zaś mniejszych cztery, szafirów dwa, rubinów iedenascie, dyamenty dwa kończaste większe, peret gładkich na złotych sztyftach cztery, wierzcholek téy porcyi odłamany a parte w papierze.

W dziesiątéy Porcyi mały we szrodku szafir, szlifowany, rubinów alias zarn nie szlifowanych cztery peret na sztyftach złotych 16 wierzch téy Porcy odłamany w papierze a parte, zamknięcie téy Korony na krzyż złote Jaśko malenkie z krzyżykiem od śróbowane a parte axamit stary zbutfiaty.

Fragmenta do téy Korony należące, rubin alias zarno bez kasztu nie szlifowany, perła iedna bez sztyfta, perła iedna mała z kasztem złotym na wierzchu rubinek, szafir w kaszcie złotym z trzema piórkami złotymi. Trzy perły na złotych sztyftach we szrodku dyamencik mały kończysty przy sztyftcie y trzech piórkach złotych, pióro od porcyi mniejszój. teyże korony w nim szafir mały, dwa rubiny alias zarno nie szlifowane, dwa dyamenty w kasztach złotych, trzy perły na sztyftach złotych.

Fragmenta insze tak się opisuią: w papierze dwa kamienie oprawne w złoto rubiny. Item perła iedna także oprawna w złoto, na wierzchu rubinek, Item śróbeczka mała złota, także dwa kamyki nieoprawne; ieden szafir drugi szmaragd, u którego róg utracony, nie szlifowane.

SCEPTRA KROLEWSKIE Nro: 4.

Pierwsze. Szczero złote na sztifice żelaznym, dyamentów pod gałką zwierzchnią, dwa w tabliczkę, trzeciego nie dostaie. Item w tym Sceptrum kamieni trzy, szmaragd skruszony, szafir y topas szlifowane w tablice, u dołu trzy rubiny małe.

Drugie. Sceptrum srebrne złociste u wierzchu w koronie wyszczerbione.

Trzecie. Sceptrum małe złote od korony Węgierskiéy u góry listki na sztifice żelaznym.

Czwarte. Sceptrum srebrna złociste większe całe.

JABŁEK PIĘĆ.

Pierwsze. Jabłko złote z krzyżykiem złotym.

Drugie. Jabłko srebrne złociste.

Trzecie. Jabłko złote z krzyżykiem.

Czwarte. Jabłko srebrne złociste.

Piąte Jabłko szczero złote, na nim Sphaera mundi rysowana z pereł czterech, na sztyftach złotych, dwa rubinki in medio z tego krzyżyk na wierzchu złożony.

ŁAŃCUCHY.

Dwa łańcuchy złote drótowny roboty opisane w dawnéj rewizyi Anni 169 pondens Aureos 142 ale teraz nie ważone.

Dwa łańcuchy smelcowane, Jeden w rycerskie węzły waży Aureos 361.

Drugi kręcony złoty waży aureos 288.

Sztuka iednorożca nie wielka mało większa nad pół łokcia.

Miedniczka mała suto złocista srebrna z Greckim pismem y portretem Najswiętszég Panny Maryi we środku.

Pas axamitny czarny, na którym sztuk ze złotemi puklami szczęńście, a szpisowych pięć rzniętych, gagatkowa iedna rznięta, insze same szcyero złote.

MIECZE DWA.

Pierwszy w pochwach srebrnych złocistych wąskich nakształt koncerza, rękoiesć z osobna w sztukach pięciu, kaptórek szósty.

Drugi w czarnéj pochwie szerokiéy w srebro oprawny y krzyż złocisty.

Relikwiarz Moskiewski srebrny złocisty na wierzchu kaszt próżny.

Krzyżyk srebrny złocisty otwieraiący się cum Effigie Christi Crucifixi.

Inwentarzów Rewizyi w Sepecie oddebraliśmy in Originali cztery.

1. W oprawie białej pargaminowej d. 14 Jan: Anno 1669.

2. W sexternie bez oprawy d. 18 Mar. A. 1676.

3. W sexternie bez oprawy Anno 1683.

4- Oprawny w Turecki papier d. 22 Jun: 1690.

PIERWSZA SKRZYNIA.

To wszystko to jest Insignia y Inventarze, w tymże samym sepecie, zamknięte do skrzynki, w której przywiezione z sepetem włożone, miecze zaś na spodzie w skrzyni pod sepetem włożyliśmy.

DRUGA SKRZYNIA.

Ta jest biała większa cum Archivis kompotowana, którą otworzywszy z reiestrem konfrontowawszy przystąpiliśmy do opisania, y tak wszystkie papiery otwierając opisaliśmy.

1. Plik wielki Titulo Brandenburgica. W tymże księga wielka oprawna w axamit błękitny cum Titulo.

Pacta Brandenburgica Velaviæ et inita a: 1660.

2. Instrumentum authenticum Fæderis et conjunctionis armorum inter Serenissimum Casimirum Joannem Regem Poloniæ et Seren. Electorem Brandenburgicum per Plenipotentiariorum Vsq. partis initi et conclusi contra Regem Sveciæ. Velaviæ d. 12 7mbris Anno 1657.

3. Reversales Literæ Serenissimi Electoris Brandenburgici de retraditione Urbis Elbingen Seren-

5. Juramentum S. Petri. Eiusdem
burgici super pace 1117

6. Instrumentum instrumentum
Gvarantie S. Petri. Eiusdem
gamerio cum S. Petri. Eiusdem

7. Xiegiw. Eiusdem
titulo Instrumentum
ratificatione post instrumentum
gis Svecie. Eiusdem
Sine data.

8. Xiegiw. Eiusdem
tum pacis polonae. Svecie
mi Regis Svecie. Eiusdem
czterema w. Eiusdem

9. Plik pap. v. Eiusdem
10. Plik pap. v. Eiusdem
11. Plik pap. v. Eiusdem
12. Plik pap. v. Eiusdem
13. Plik pap. v. Eiusdem

19. Plik papierów, intit. Prussiae 1400.
20. Plik detto intit. Silessiae cum sig: 1400.
21. Plik papierów, titulo Prussiae 1500.
22. Plik papierów, titulo Prussiae 1400.
23. Plik papierów, titulo Prussiae 1400.
24. Plik detto titulo Prussiae 1200 1400 1500.
25. Plik papierów, titulo Brunsviciae 1500.
26. Plik papierów, titulo Modus prosequen-
dae Justitiae coram Imperatore et principibus
Germaniae.
27. Plik papierów titulo Prussiae 1400.
28. Plik detto titulo Prussiae 1400.
29. Manuskrypt w pargaminie in Folio stary
titulo processus Judiciarius inter Vladislaum Re-
gem Poloniae, et Henricum Magistro Cruciferor.
30. Plik titulo Prussiae 1300.
31. Plik titulo Prussiae 1400.
32. Plik titulo Testimonia Tria ad Limites a
Nova Marchia pertinen:
33. Papier titulo Transakcya cum Rakocio
principe Transylvaniae 1657.
34. Plik wielki z papierami, pargaminami ti-
tulo Ducatus Prussiae tria Privilegia et tran-
sactiones cum Cruciferis.
35. Papier z pargaminem tit. Prussiae 1300.
36. Papier drugi z pargaminem sub eo ti-
tulo 1511.
- Papier zaś 1422 y pargamin Jurament super
Granitibus Poloniae cum Ducatu Prussiae.
37. Papier z pargaminem Prussiae 1300.

38. Papier tytuło Hungariae
39. Pergamin staro i nowożytny tytuło Galardi de Carceribus
40. Manuskrypt staro i nowożytny tytuło actus Iohannis Capelli Imperatoris
41. Pergamin staro i nowożytny tytuło de Russdorf ad fines regimine tunc
42. Drugi. Mandatum ad regem i. tunc
43. Trzeci. Plenipotencia tunc i. tunc
44. Legatis ad Sigismundum Imperatorem
45. Papier nowożytny tytuło

TRZECIA KSIĘŻKA

Cum archivis carceribus. Bona et bona

1. Księga w manuskrypcie. Bona et bona

2. Księga w manuskrypcie. Bona et bona

3. Księga. Bona et bona

Nr. 174 de statu itid, et de rebus Ducatus Prusiæ, tempore vero ejusdem Alberti senioris illo vero mortuo Junioris Marchionis Brandeburgen, Contines in se conventum Commissariorum regionum celebratum in anno 1567 et 1568.

4. Xięga w oprawie axamitnéy karmazynowéy po łacinie na pargaminie pisana; z podpisem ręki Cesarza chrześcijańskiego Leopolda z pieczęcią majestatową cesarską, w niczym nienaruszoną, natkanych ze złota sznurach wisząca, to iest conditiones matrimonii per commissarios inter serenissimum Michaelē Regem Poloniæ et Augustissimum Leopoldum Imperatorem Romanorum, gdy Król Jmci brał in sociam vitæ Nayaśnieyszą Eleonorę siostrę Cesarza Jmci. Declaratio dotis centum millia Florenorum Rhenen de actu Viennæ in aula Cæsarea in vigilia nattis domini die 24 Xmbris anno 1669. aprobacya tegoż Cesarza Jmci Leopolda d. 26 Xbris anno 1669.

5. Xięga w takieyże na pargaminie pisana z pieczęcią takąż majestatową, w któręy contractus matrimonialis inter serenissimi regis plenipotentiaros, et Augustissimi Leopoldi Romanorum Imperatoris, de concedenda in matrimonium Sereni Eleonora sorore Imperatoris per eundem serenissimum Imperatorem subscriptus, cum approbatione ejusdem contractus serenissimi Imperatoris Viennæ die 6ta Xmbris 1669.

6. Respons Rzpltéy Holenderskiéy od Króla Jmci Michała 1670.

7. Plenipotencia Cesarza Jmci Leopolda do traktowania z Królem Jmci Michałem małżeństwa JMX. Olszowskiemu dańa 1669.

8. Listy Tureckie dawniejsze przed śmiercią Króla Augusta pisane rewidowane 1682.

9. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta I. pisanych i rewidowanych 1682.

10. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

11. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

12. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

13. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

14. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

15. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

16. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

17. Plik listów Tureckich przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.
18. Plik listów Tureckich dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.
19. Plik listów dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.
20. Plik listów Tureckich dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.
21. Plik listów Tureckich po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.
22. Plik listów Tureckich świeżych po śmierci Króla Augusta rewidowanych.
23. Plik listów Tureckich świeższych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.
24. Plik Tłomaczenia listów Tureckich 1682.
25. Plik tłumaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.
26. Plik tłumaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.
27. Plik intytułowany literæ Turciæ z przetłomaczeniem, ab anno 1500 aet annum 1520.
28. Plik intytułowany ad munimenta Turcica pertinentia, w którym znajdują się różne Tureckie pacta.
29. Plik intytułowany literæ Turciæ, 1550.
30. Woreczek intytułowany Turcicæ de Injuriis 1550.
31. List od Cesarza Tureckiego do Króla Jmci przez umyślnego Agę posłany 1673.

32. List Cesarza Tureckiego do Króla Jan. 1667.

33. Plik listów Tureckich do Króla Zygmun-
da 1540.

34. Listy Perskie rewidowane 1632.

35. Fascykuł listów różnych Tatarskich nie
mających tłumaczenia rewidowanych 1632.

36. Plik intitulowany Listy Tatarskie: Jan 1632.

37. Plik intitul: Tat: recente verba: 1632.

38. Asekuracya Hana Tatarskiego Sana: Jan
reia że Tatarowie wpadać nie mogą do Persk.

39. Pacta originalia z Cesarzem Turczym
trzymane d. 20 8bris 1672.

40. Hramota od Cara Moskiewskiego
Xiążęciu Prymasowi d. 16 8bris 1672.

41. Przywilej Cara Moskiewskiego
zielcu za Dniestrem.

42. Dyplomata Regis Gallie
1663.

43. Instrukcyja do Woywody Zagorodnego 1672.

44. Instrukcyja do Szewcy: 1672.

45. Plenipotentia Xca Brandenburskiego 1672.

46. Punkta instrukcyi przez
skiego Michałowa Tyatczana 1672.

47. Konfederacyja stanów Rzeczypospolitej
woyny Szwedzkiej w Warszawie 1672.

48. Commissya odprawy
wadzenia praesidium z Królem 1672.

49. List od Wozycy Turczyskiej
Jan 1667.

50. Instrukcja senatu; legato, do dworu Cesarzkiego 1656.

51. Przysięga Tucholskiego i Chmielnickiego:

52. Jurament authenticzny przez plenipotentów Xięcia Brandeburskiego uczyniony.

53. Pozwolenie odiazdū do Szwecyi Królowi Jmci Zygmuntowi 1593.

54. Plenipotentia do traktatu 1670.

55. Relacye commissyj Ostrowskiéy 1670.

56. Brevia apostolica ad Joannem Casimirum gem Poloniæ.

57. Plenipotentia do traktowania z Hanem Tatarskim Sołmanem Gereiem 1653.

Te tedy skrzynie, modo quo supra, zrewidowawszy i odebrawszy, tak cum insigniis iako też archivis integre comporatis, adhærendo constitutioni anni 1726. Naprzód skrypt oryginalny od JW. JPana Wdy Krak: komportowany, JO. Xęciu Jmci Biskupowi Warmińskiemu oddaliśmy, kwit w Grodzie Krakowskim in personam sukcessorów niegdy ś. p. JO. Xciu Jmci Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, tudzież niegdy JW. Jmci X. Bokuma Biskupa Przemyńskiego, iako też in personam JW. JPana Wdy i starosty Krak: zeznać nieodwłocznie deklaruiemy.

Aże w Grodzie Krakowskim ex mente senatus consilii reparowane archiva od JW. JPana Humickiego Wdy Podolskiego w skrzyni zapieczętowane, które nam do odebrania konstytucją przyrzeczoną zlecono. Więc że ex parte

officii Castren: Capitan Cracovien: kompozycyone
wspólnie z registrem in anno 1701 w Krakowie
d. 24 Augusta spisanym, i przez JW. Jchmo-
ściów Kommissarzów podpisanym, z którego
deducitur iż anno 1728 ad salvam reposicio-
nem niegdyś s. p. JW. JP. Rzewuskiego Wame-
wode Bełzkiego Hetmana W. K. respektiem gra-
nic, do dóbr Serafina, przy granicy Włostek
ex dispositione JW. Ministrów status per ceterum
Teples Castren Capitan Cracoviense przy W.
inożnym Jmci Xiędzu Dęmbińskiem Kanclerzu
skarbu koronnego, i Jch. W. PP. Harkuszu
i Górdanie, od s. p. JW. JPana Prebendowskie-
go Podskarbiego W. K. na ten czas deputowa-
nych, rewidowane i verifikowane. dla tegoż tak-
wą skrzynię, iterum z registrem pomieszczonym z
weryfikowaną, odebraliśmy deklarując kwit. urzę-
dowy de extraditione w Grodzie Krakowskim za-
znać i uczynić.

Registr zaś jeden w téj skrzyni zostawisz-
copią weweryfikowaną ad ultericrem revisionem et
totius archivi conscriptionem modo infra scri-
pto faciendam zostawiliśmy.

Gdy zaś Wielmożni Jchmość Xięży Komoro-
wski Kanclerz, Szczepkowski, prokurator i Kano-
nik Kathedralny Krakowski, nomine venerabilis
capituli ecclesie Cathedralis Cracovien kompor-
towali z skarbu swego skrzynię bez registra i
connotacyi, na on czas obstante revolutione in
Regno złożoną, zaczym odebraliśmy taką skrzy-

nię ad conscriptionem przystąpiliśmy, która jest takowa.

1. Manuskrypt ab anno 1565 różnych listów między Hozyuszem Kardynałem i Stanisławem Karnkowskim Biskupem Kuiauskim w skurze staréy czerwonéy, połowa próżnych kart aż do roku 1577.

2. Manuskrypt niegdy ś.p. Jakuba Zadzika Biskupa Krak: Kanclerza Koronnego, historico stylo pisany, w czerwonéy kompaturze bez daty.

3. Formularium expeditionum ex cancelaria S. R. mtis w białéy oprawie.

4. Księga, z intitulacją tomus 17 epistolarum legationum, et rerum gestarum sub Sigismundo Imo intra spatium duorum annorum w białéy oprawie.

5. Księga, w oprawie czerwonéy, manuskrypta Jacobi Zadzika supremi Cancelaryi Regni ab anno 1532 ad annum 1611.

6. Księga w białéy oprawie manuskryptów bez intulilatii, w którój różne correspondencye w publicznych interesach.

7. Księga, w białéy oprawie w którój copie listów od Oyca S. Cesarza i innych.

8. Księga w czarnéy oprawie titulo Tomus 1 mus legationum diversarum.

9. Księga w czerwonéy oprawie manuskryptów Jakuba Zadzika Kanclerza koronnego ab anno 1636 ad annum 1640.

10. Księga manuskryptów w oprawie szaro

**czerwonéy starościńskiéy sub Sigismundo I^{mo}. na
pargaminie cum titulo tomus primus epistolarum
legationum 1541.**

**11. Księga, w szaro czerwónéy oprawie w którét
commisya pod Zborowem z woyskiem Zaporow-
skiém, którą podpisał Bogdan Chmielnicki He-
tman Zaporowski i Jan Wychowski za Jana Ka-
zimierza z podpisami wszystkiemi Greckim cha-
characterem z pieczęcią Kozaków Zaporowskich.**

**12. Księga, w pargaminie dekretów Królew-
skich copie.**

**13. Księga, w białym pargaminie, manuskrypt
ab anno 1219 usque ad annum 1600.**

**14. Księga, w szaro czerwónéy oprawie, sub ti-
tulo, tomus 24 epistolarum postremi actus vite
Sigismundi I. Stanisława Karnkowskiego Arcy-
biskupa Gnieźnińskiego.**

**15. Księga, w białéy oprawie Manuscript bez
intytulacyi różnych Correspondencyi i prawnych
w pół próżnych kart.**

**16. Księga w żółtéy oprawie, pargaminowy ma-
nuscript, cum titulo scripta de publicis negotiis
tam externis quam internis sub Cancellariatu
Redmii Laurentii Episcopi Wladislaviensis.**

**17. Księga w białéy oprawie manuskrypt w
którét różne publiczne interesa notowane i pi-
sane ad annum 1620.**

**18. Księga manuscript w papierowéy oprawie
cum titulo rerum Polonicarum liber 10.**

19. Księga w zielonéy oprawie, cum titulo acta

ultimo anno cancellariatus Georgii de Tenczyn Ossoliński supremi cancellarii, w niéy różne listy publiczne, czwarta część prożnych kart ab anno 1649 ad annum 1659.

20. Księga w białéy oprawie manuscript różnych listów i transakcyi publicznych.

21. Księga w pargamin biały oprawna cum inscriptione acta Polono Svetica.

23. Sexterna nieoprawne tylko zszyte, manuscript cum titulo commisionis Lubecen Commmentariis anno 1651.

24. Szuflada blaszana w którém pargamin z pieczęcią zepsowaną cum titulo pacta Ferdinandi Imperatoris cum Vladislao Rege Poloniarum anno 1633.

25. W tcyż szufladze list Franciszka Xięcia Weneckiego do Króla Jmci pisany, sine data et anno.

26. List Szwedzki do Rzpltéy.

27. Instrument, pargaminowy Rzymski, in causa iuris patronatus Monasteryi Czerwien Canonicorum regularium bez intitulacyi na wierzhu.

28. Brevia summinorum pontificum de compositione decimarum de scholis Cracovien: et aliis rebus.

29. Instrumentum Gustavi Adolphi Regis Suetiæ originale cum Sigismundo III. anno 1629.

30. Pacta Szwedzkie z Władysławem IV. Królem Polskim a Krystyną Królową Szwedzką oryginalne.

31. List na pergaminie Xcia Weneckiego do Króla Jmci Władysława.

32. List niemiecki na papierze do JPana Radzieiowskiego Kasztelana Łęczyckiego pisany.

33. Skrypta różne, Kommissarzów Kurlandzkich, w osobnym plik.

34. Forma juramenti, et confirmatio Jurium a Seremissimo Joanne Casimiro in actu coronationis Crac: in ecclesia Crac. Cathedrali die 17 Januarii anno 1649.

35. Cessio capitaneatus Covalien Martino Pychowski.

36. Plik listów sub titulo Ruthenica Valachiae.

37. Reiestr podpisów inventarza Gonżynowskiego i Raygrodzkiego.

38. List, do kapitana domu Xcego miasta Stolpe przy którym pergaminowych przywileiów ośm z pieczęciami bez intitulacyi, na wierzchu dziewiąty przywilej, na Woiewodztwo Podlaskie pergaminowy, z pieczęcią wiszącą sub litera L. commissya granic między Polską a Pomeranią na starym Papierze.

Instrumentum papiraceum antiquum originale, ad Pomeraniam spectnas do przeczytania niepodobne.

Trzy instrumenta stare papierowe, do przeczytania niepodobne, po niemiecku pisane.

Fasciculus literarum granitium inter Raygrod ad Bona Grodensia pro parte M. D. Lithvaniae.

Instrumentum authenticum papiraceum literarum Sigismundi Regis olim Radzivilio ad faciendas granities inter Grodno et Beltelko et alia Bona po grecku pisane.

Instrumentum in causa Flaus contra Comites a skiben.

39. Privilegium Sigismundi Regis, cum declaratione verborum in iuramento expresorum cum sigillis duobus pensilibus 1631.

40. Instrumentum in pargameno originale cum sigillo pensili de actu et data in Thoruń die 19 Mensis 8bris, hora tertia de mane, vel quasi anno 1466 pontificatus Pauli XI. Pontificis maximi.

41. Fasciculus sub titulo Livoniæ, varia cum Svecis originalia, przytym fascykule obvolutæ cum Svecis Livonica varia z trzema papierzami.

42. Instrumentum autheniticum et originale in pargameno, cum sigillis quatuor pensilibus, et nota conditionis perpetuæ pacis in terris Prusis ultimo factæ 1466.

43. Instrumentum plenipotentis Gustavi Adolphi Sveciæ Regis ad tractan 1624.

44. Privilegium Vladislai IV. abrogationis novi ordinis militaris cum sigillo pensili 1638.

45. Privilegium Sigismundi Regis III. serissimo principi filio suo super capitaneatum Bilscensem, una cum Præfectura sylvarum Bilscensium, nec non advocatis parvensi 1631.

46. Decretum Sigismundi Augusti inter Nicolaum de Radziejowice, Castellanum Gostinen et

Joanthen ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
siglio presso

47. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
Poison e ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
cane e ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
1619 e ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

48. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
SCORABLE ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
latini ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

49. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
sio ai ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
rensiato ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
in ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

50. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
di ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
con ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

51. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
VITALE ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
LIME ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
su ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

52. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
LIME ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
MISTO ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

53. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
LIME ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

54. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
di ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

55. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~
di ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

D. ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~ ~~Joanthen~~

56. *Literæ pargamenæ Sigismundi Tertii in rem Serenissimi principis filii super capitaneatum Serviens:*

57. Listy do Królów w sprawach publicznych i prywatnych tak od postronnych iako też i domowych pisane, to iest do Króla Kazimierza i innych.

58. Listy do Cesarza Tureckiego w kopertach pisane, tudzież do Wezyra od Króla Jmci Jana Kazimierza pisane, tudzież od Korycińskiego Kanclerza koronnego do Wezyra z pieczęciami Nro 4.

59. Plik listów różnych Monarchów bez intytulacyi.

60. Paka listów Tureckich, Tararskich, i Greckich, których wszystkich iest reiestr dostatecznie spisany.

61. Fascykuł w którym różne sprawy ab anno 1650 ad annum 1656.

62. Listy od Króla Jmci Węgierskiego do Króla Jmci Kazimierza.

63. Fascykuł cum titulo memorialia germanica, et instructio G. Baroni a Casten.

64. Fascykuł, cum titulo revisionis granitiarum, certorum bonorum in M. D. Lith. Ruthenico idiomate script.

65. Fascykuł listów różnych do Króla Jmci Kazimierza bez intytulacyi.

66. Fascykuł w którym listy różne od Xcia Kurlandzkiego, i innych senatorów Po's. 1654.

Tandem przystąpiliśmy do rewizyi wszystkich rzeczy w skarbcach zostających, i przeczytawszy dawniejsze inwentarze supra specifikowane, a osobliwie ostatni anni 1690 w żadnój skrzyni ani w żadnym mieyscu nie znaleźliśmy ex pretiosis monilibus w inwentarzu specificatis, ani się informować nie mogliśmy przez kogo, i kiedy podniesione, szczególnie w tymże inwentarzu punkta przeczytaliśmy, które per extens: inseruiemy, commissioni propter indagationem ulteriorem et informaticnem Rzeczypospolitej, cujus tenor sequitur, et est talis.

Zdawniejszych która się in anno 1676 także ex mente Reipublicae odprawowała rewizyi, patet że Naaiśnieysyemu Królowi Jmci Janowi III. w Summie stu dwudziestu tysięcy currentis zastawione są na woysko Xięstwa Litt: in constitutione electionis trzy sztuki dyamentowe z szkatuły dziesiątej, to iest.

1. Tablica wielka dyamentowa rogu iednego nie mająca, waży karatów ośmnaście, nad nią żarno rubinowe, szacowany ten kleynot ze złotem dziesięć tysięcy piędziesiąt aureos.

2. Noszenie, wielki dyament podługowaty waży karatów $22\frac{1}{4}$ i perła mała, szacowany ze złotem aureos dwanaście tysięcy.

3. Spinella wielka, na spodku szmaragd wisi waży karatów $119\frac{1}{4}$ szacowany ten kleynot ze złotem 5050.

Wszystkich tedy sztuk u Króla Jmci zasta-

wionych szacunkach nie nadawała się. Książ-
re zaś rzeczy w tym momencie spotykały
hostilitas svecica przeciwko nim. W tym czasie
macyą z WJP. Władysław IV. Władysław IV. Władysław IV.
wództwa Krakowskiego. Władysław IV. Władysław IV.
memoria czasy. Władysław IV. Władysław IV.

O Loronie Moskiewskiej. Władysław IV. Władysław IV.
Władysław IV. Władysław IV. Władysław IV. Władysław IV.
wentarzu specjalizacji. Władysław IV. Władysław IV.
dnego vestigium. Władysław IV. Władysław IV.
anno 1638 w Warszawie. Władysław IV.

Przystąpiłszy do wojny. Władysław IV. Władysław IV.
stkich, in genere. Władysław IV. Władysław IV.
trzech zastawach. Władysław IV. Władysław IV.

Te zaś artykuły wojenne. Władysław IV. Władysław IV.
a osolidować. Władysław IV. Władysław IV.
hostilitate et. Władysław IV. Władysław IV.
waryowane. Władysław IV. Władysław IV.
nie na swoich. Władysław IV. Władysław IV.
rzucane zastawach. Władysław IV. Władysław IV.
stkie ab anno 1704. Władysław IV. Władysław IV.
sione Svecica. Władysław IV. Władysław IV.
citer 27. Władysław IV. Władysław IV.
jedne połącz. Władysław IV. Władysław IV.
sine ordine. Władysław IV. Władysław IV.
comissa. Władysław IV. Władysław IV.
wentarza. Władysław IV. Władysław IV.
tym czasie. Władysław IV. Władysław IV.
czasu. Władysław IV. Władysław IV.
konskrypcji. Władysław IV. Władysław IV.

su nostro commissonali w spółnie z Jaśnie Wielmożnym JPanem Ossolińskim Podskarbiem W. K. commitimus urodzonemu Franciszkowi Miklaszewskiemu Podrządczemu wielkorządów Krakowskich, aby in praesentia Wielmoznego Jmśc Xiędzę Dembińskiego Kustosza skarbu Koronnego, tudzież Jchmość PP. Hankiewicza i Gordona, superintendentów Krakowskich unum absentia non obstante przez JW. JPana Podskarbiego deputowanych takowe archiva spisać exacte z dawnym inwentarzem z konfrontowawszy wszystkie pliki per summarium cum expressione essentialium dla tym łatwiejszey informacyi Rzpltey in formam meliorem redigat, i na swoich miejscach które sporządzone modo infrascripto będą, po układawszy summaryusz takowyż w księgę spisać. Jeden dla zostawienia do skarbu, drugi do metryki Koronnéy, Trzeci do rąk JW. JPana Podskrrbiego koronnego.

Co gdy iest rzecz wielka, potrzebuiąca pracy, zaczym pomienionemu Franciszkowi Miklaszewskiemu, tak za podjęte prace przy terazniejszey kommissyi, iako i za tę, które in futurum przy spisaniu i układaniu archivi podeymować będzie, sumnę cztery tysiące złotych Polskich naznaczamy, którą JW. JPan Podskarbi dwiema ratami teraz w tym kwartale dwa tysiące złotych polskich, w drugim zaś kwartale przy dokończeniu pracy drugie 2000 zł. pol. wyliczyć z skarbu Rzpltey deklarować, oprócz tego manebit za-

wsze u Rzpltey tegoż JPana Miklaszewskiego respectus, i tak wielkię pracy gratitudo. Urodzonym Ichmościom PP. Hankiewiczowi i Gordonowi superintendentom skarbowym. każdemu ex persona po tysiącu złotych naznaczamy, które JW JPan Podskarbi koronny similiter wypłacić deklaruie.

Aże skarbiec pomieniony ob ahominabilem desolationem znacznie nadrurowany, tak iż sklepy wszystkie, a osobliwie dwa głębsze potrzebują reparacyi nieodwłocznie, w murach w sklepieniach, i oknach, ab extra będących, ile przez tak wiele lat iako wyżę namieniono, bez przykrycia wszystkie gmachy zostawały, i dopiero w roku przeszłym cum et solitudine J(). Xcia Jmci Biskupa Krakowskiego pokryte, od deszczów i zaciekania wolne, dla tego JW. JPan Podskarbi Krak. te wszystkie ruinas impensis skarbu, reparować każe bez odwłoki, tak dla bezpieczeństwa archivorum, iako też ex necessitate indispensabili sporządzenia, zamknięcia, opatrzenia dziur, zamków, kluczy: tym czasem archiva Regni w sklepie iednym, albo w rezydencyi Jmci Xiędza Kustosza skarbu koronnego lokowawszy nsignia zaś tak iakośmy w sepecie zapieczętowali, tak JW. JPan Podskarbi in securo loco reposuit przyznaiemy. Klucze także JWW. Ichmościom PP. Senatorom do skarbu K. według constitucyi anni 1576 należącym, iako to JW. JPanu Kasztelanowi i Woiewodzie Krakowskie-

mu, Poznańskiemu, Wileńskiemu, Sandomierskiemu, Kaliskiemu i Trockiemu Woiewodowi de novo sporządku kazawszy każdemu naprzyszłym seymie oddać JW. JPan Podskarbi Krak. deklaruie, a cokolwiek na to wszystko JW. JPan Podskarbi W. K. expendet tak na reparacyą skarbu, iako też i na conskrypcyą archivorum, to wszystko in rationibus akceptowano bydz powinno. Oco authoritatem nostram interponere deklaruiemy na przyszłym da Bóg seymie, ponieważ tego wszystkiego iest necessitas indispensabilis.

Teraz zaś in quo statu pomieniony skarbiec zostaię, sequitur descriptio, i oraz konotacya rzeczy w nim będących.

Sklep między dwiema pokojami W. Jmci Xiędza kustosza, do którego drzwi żelazne reparacyi potrzebujące, tak w zamku, iako i wrzeciądzach, kłotek nie masz.

W tym sklepie zastaliśmy szafę z papierami powaryowanemi, okno ab extra dziedzińca na walnicą potrzaskane, kraty duże żelazne, ale reparacyi potrzebujące, po teyże stronie przepierzenie z tarcic, alias na kształt alkierza okno w dziedziniec; w tym alkierzu duże szafy wielkie papierów różnych, których dla ciężkiego zadachu rewidować nie można było, ile że tak dawno zostaią w zamknięciu.

Drugi sklep, do którego drzwi dębowe ab introitu blachą żelazną okowane, na żelaznych za-

wiasach ze dwiema wrzeczadkami i skoblami, zamkiem o trzech ryglach bez klucza, Odrzwi kamienne, ale jeden kamien przy zamku zepsowany. W tymże skarbcu znayduie się skrzynia pod pierwszym wiekiem.

PUDEŁ Nro: 4.

1. Pudło z papierami Pallatinatus Masowiae et Palatinatus Razensis.
2. Pudło z papierami, Palatinatus Łęcicensis.
3. Pudło Palatinatus Posnaniens et Calisiensis.
4. Pudło z papierami Bessabræ.

Pod drugim wiekiem w téjże skrzyni.

PUDEŁ Nro: 3.

1. Pudło z papierami Palatinatus Siradiensis.
2. Pudło z papierami Palatinatus Pomeraniæ, w tymże Pudle księga na pargaminie drukowana, alias Statut Alexandri Regis Poloniæ, przy którój xiędze pieczęć Królewska w puszcze dreńnianey bez wierzchu.
3. Pudło próżne.

SKRZYNIA SUB Nro. 2.

W téj skrzyni pudło znayduię się iedno od papierów Livoniæ, papierów nie masz, poniewaz podniesione znayduią się w komportacyi wyżey specyfikowaney.

SKRZYNNIA SUB Nro: 3.

W téy skrzyni znaydzie się pudeł trzy.

1. Pudełło, papiery Palatinatus Cracoviensis.
2. Pudełło, Papiery Ducatus Osviecimensis.
3. Pudełło, Palatinatus Sandomiriensis.

SKRZYNNIA SUB Nro: 4.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudełło papiery Palatinatus Prussiae.
2. Pudełło papiery Palatinatus Podoliae, et Lublinensis.

SKRZYNNIA SUB Nro: 5.

W téy skrzyni pudeł Nro 4 z intitulacyą a papierów nie masz.

1. Pudełło, Regni Hungariae.
1. Pudełło, Regnorum Sveciae, Daniae Moschovia Brunsvicensis et Bavariae.
3. Pudełło Regnorum Bohemiae et Silesiae.
4. Pudełło Ducatus Brandenburgensis.

SKRZYNNIA SUB Nro: 6.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudełło, Inskrypcya Regnorum Turciae, Persiae et Tartariae.
2. Pudełło, Inskryptia Ducatus Prussiae.

SKRZYNNIA SUB Nro: 7. (nie masz).

SKRZYNNIA SUB NRO: 8.

W téy skrzyni próżnych pudeł dwa.

1. Pudełło, Inscriptia papierów Cesareæ Austriæ Germaniæ.
2. Pudełło, Inscriptia Palatinatum Belsensis, et cum reliquis Prussiæ.

SKRZYNNIA SUB NRO: 9.

W téy skrzyni pudeł cztery.

1. Pudełło, papiery Papales.
2. Pudełło, papiery Reginales et Barenses.
3. Pudełło, papiery Regni Poloniæ.
4. Pudełło, papiery Ducatus Lithvaniæ.

SKRZYNNIA SUB NRO: 10.

W téy skrzyni pudeł dwa.

1. Pudełło, Palatinatus Podlachiæ.
2. Pudełło, Palatinatum Volhyniæ et Kijoviæ.

SKRZYNNIA SUB NRO: 11.

W téy skrzyni papiery różne rozrzucone.

SKRZYNNIA SUB NRO: 12.

W téy skrzyni papiery różney Listy.

W tymże skarbu znajduie się szaff wielkich malowanych trzy.

W Jedney szafie, xiąg wielkich staroświeckim drukiem dziesięć.

Rybiéy kości sztuka, na długość trzy ćwierci, od saméy głowy iedna.

W drugiéy szafie futerałów różnych od mi-siurek, szyszaków y innych rzeczy.

Fłasz skórą powlekanych, a intus kucbaią wyklyanych, znacznie od wilgoci nadbutwiały y nadpsowanych Nro: 42.

Szyszaków Husarskich demeszkowych ad instar złotem nabianych spodem atłasem podszytych, które rdza znacznie zepsowała dwa.

Szyszak cały żelazny, ieden pozłacany, także diwa zepsowany.

Krymka sama przez się żelazna iedna.

Buzdyganów ad instar demeszkowych złotem nabianych dwa, ale złoto powypadało y rdza zepsowała, do tychże Buzdyganów pokrowców diva, in super pokrowiec próżny ieden.

MIECZOW CZTERY.

1. Miecz Oyca S. Grzegorza XIII. goły bez pochew, bez osady, rękoieść od krzyża ad instar złotem nabijany, y zardzewiały.

2. Miecz także od Oyca S. Paula IV.

3. Miecz w póchwach zardzewiały.

4. Miecz bez pochew zadrzewiały.

Koncerzów w prostéy oprawie zardzewiały z nayduią się Nro. 2.

Karabela w prostéy oprawie, głównia Turecka, paski na niéy, tylko same cewki miedziane wyzłacane. Nro. 1.

Bodców żelaznych malarskim złotem wyzłocanych para jedna.

Ostróg żelaznych zardzewiałych par 15.

Trzewików axamitnych starych złych para jedna, z których jeden zgalonem złotym drugi odarty.

TRZECIA SZAFA PROŻNA.

Te wszystkie trzy szafy zielone malowane, każda ma po czworo drzwi; wysokie ku samemu sklepieniu na zawiasach, jednak reperacyi potrzebujących.

Skrzyń żelaznych intus boki dwa a wierzchy dębowe drewniane, a zwierzchu blachami żelaznymi y sztabami opasanych Nro. 3.

Skrzyń puklastych starych zbutwiałych 3.

Skrzyń drewnianych zielonych Nro. 3.

Te wszystkie skrzynie iako y wyżej położone, w których się znajdują papiery, są na rogach żelaznymi narożnikami okowane.

Halabarda deimeszkowa złotem po trosze nabiana, w drzewie w czerwony axamit obita gwoździami mosiężnemi Nro. 1.

Skrzynia mała w któręj znajdują się słęple do bicia pieniędzy tynffów y szostaków 20.

Kagańców mosiężnych in parte całych in parte zepsowanych Nro. 12.

Podniebienie od kotary Królewskiej axamitne czerwone y innego koloru z kraiami kitaykowymi przesywane płótnem jedno.

Od namiotów płoty same płócienne których kawałków zgniłych Nro. 10.

Skóra od namiotu z irchy szyta alias ściana namiotowa ieden.

Wilków żelaznych kuchennych większych 20.

Rost spory żelazny ieden.

Chorągwi Woiewódzkich y Powiatowych z różnymi Herbami na kitayce malarskim złotem innymi farbami malowanych 24, które wszystkie zbutwiałe.

Item chorągwi wielkich na kytayce z herbami, y z różnymi insigniami malowanych 2.

Chorągwi długiéy czarnéy złotem malowanéy bardzo ztény pół sztuki alias połowa ieden.

Proporzec mały czarny alias Litewski znajduje się ieden.

Kapturów końskich na głowę na kitayce y atłasie sadzonych miedzianemi sztukami, a po wierzchu wyzłacanemi, na wierzchu frandzelką bramowanych Nro. 16.

Mistuków ad instar czapraków także na atłasie y kytayce, takiemiż blachami miedzianemi, a na wierzchu wyzłacaniami w koło frandzlami obszytych, wszystkie zbutwiałe garnitury Nro. 10.

Kulbak Husarskich żelazno oprawnych staroświeckich z wysokimi kutami ad instar siodeł Niemieckich, przy niektórych są strzemiona żelazne rdzą zepsowanych y wyściełanie wszystko pobutwiałe Nro. 26.

Cugłów samych bez nagłóków rzemiennych axamitem powlekanych Nro. 11.

Podogonia także dwie.

Podpierścien axamitem czarnym powlekany jeden.

Torków także trzy.

W tymże skarbcu lamusik, do którego są drzwi żelazne, na zawiasach dwóch, z trzema wrzeciądzami, y trzema skoblami dobrymi, zamek zły, y klucza do niego nie masz, pręt przez wszystkie drzwi żelazny do zawarcia y zamknięcia.

Z tego skarbcu wychodząc do drugiego są drzwi żelazne na zawiasach same, skobli zamku nie masz.

Wyszłszy z skarbcu do drugiego w siące na prawey ręce lamusik, w którym drzwi nie masz, reperacyą trzeba uczynić.

Do drugiego skarbcu wchodzący drzwi żelazne na zawiasach z wrzeciądzami y skoblami, w tym skarbcu okowane drzwi do Lamusika.

Skrzyn w blachy żelazne okowanych dwie.

Skrzynia sama przez się żelazna ad instar sztuka jedna, zamek w téy skrzyni zepsowany, klucz od tego zamku przy innych kluczach razem przywiązany.

Kłuczów od skrzyń wielkich y małych związanych Nro. 14.

Kfótek bez kluczków znayduię się trzy.

Szafa w tymże skarbcu jedna.

Bonczuków alias samych kit białych bez osadzenia gołych Nro. 2.

Relikwiarz Grecki, ciężki z blaszką srebrną pozłacany, ad instar piany morskiej który cały od wilgoci zepsowany Nro. 1.

Okno w tym skarbcu z podwoyną kratą y żelazną okiennicą iedno; w pierwszym zaś skarbcu okien 2. pojedynkowymi kratami y okiennicami Numero 2.

Spisawszy tedy wszystkie contenta w skarbcu koron: na swoich miejscach pokładać zleciliśmy.

Na ostatek gdy ad praesens Wielmożny JP. Podstoli Krakowski iako Plenipotent Jaśnie Wielmożnego JP. Woiewody y Starosty Krak: reproduct Plenipotencyą swoją officiose zapisaną, a według prawa tenże JW. JP. Woda y Starosta Krakowski, ex duplici ratione należy ad pærogrativam skarbu do klucza, Woiewodzie Krakowskiemu należącego, iakoż też ad securitatem ex munere Starosty Krak. Zaczyn ad interim, niż nastąpi reparacya, upraszamy aby praesidio zamku Krak. warte do skarbu koronnego przydać raczył.

A gdy tak funkcją naszą a tota Republica nam zleconą szczęśliwie odprawiliśmy. Więc pomienione Insignia modo, quo supra zapieczętowane, tudzież rzeczy skrzynie, y wszystkie supellectilia et archiva wyżej opisanym sposobem konnotowane JW. JP Franciszkowi Maximilianowi z Tenczyna Ossolińskiemu, Podskar-

biemu wielkiemu koronnemu, Chmielnickiemu etc. Staroście oddaemy, y ten Instrument Kommissyi naszey przy wyrażeniu pieczęci podpisujemy. Działo się na Zamku Krakowskim ut supra.

Konstanty Szaniawski Biskup Krakowski jako Kommissarz. L. S.

Piótr Konstanty Stadnicki Kasztellan Woynicki M. L. S.

Antoni Franciszek z Słupowa Szembek Podkomorzy Generalny Wdztwa Krakowskiego, Wielicki Bochenski Starosta Kommissarz Rzpótitéy z prowincyi Małopolskiéy. L. S.

Melchior Gurowski, Chorąży Wdztwa Kaliskiego, Kolski Pezdrski Starosta Kommissarz Rzpltéy z prowincyi Wielkopolskiéy. L. S.

Józef Radomicki Starosta Odolanewski Kommissarz Rzpltéy z prowincyi Wielkopolskiéy. L. S.

Na teraznieyszey Kommissyey ten Inwentarz Skarbu Koronnego oddebrałem.

Franciszek Maximilian z Tenczyna Ossolinski, Podskarbi W. K.

Concordat cum Originali Actu Commissionis modo quo supra expeditæ.

Franciscus Miklaszewski Judex Palatinalis Cracoviensis, et Vice Procurator Magnæ Prokurationis Arcis Cracoviensis Commissionis præsentis Notarius M. (1).

(1). Ten Manuskrypt rewizyi Skarbcu y Archiwum Państwa, mam sobie darowany od JW. X. Sebestijana

OSTATNIA LUSTRACYA PRZED ZNIKNIENIEM SKARBCU.

Działo się w Mieście Stołecznem Rzeczypospolitéy Krakowie w Zamku mieszkaniu Królów przeznaczonym, Roku Pańskiego Tyśiąc siedemset dziewiudziesiąt drugiego, na dniu ośmnastym Kwietnia.

My Kommissarze Rzeczypospolitéy skarbu o-
boyga Narodów, z mocy rezolucyi Prześwietnéy
Kommissyi Skarbowéy pod dniem drugim Kwie-
tnia w roku bieżącym zaszłéy, i w dopełnieniu
prawa Seymu terażnieyszego pod tytułem *De-
klaracya* w liczbie pierwsza zapadłego, wspól-
nie z Jaśnie Wielmożnym Kustoszem koronnym

Hrabi Sierakowskiego Kustosza koronnego mego la-
skawego Kuzyna, pod błyność moią w Krakowie w szczeg-
śliwią Epokę złączenia zaiętych przez dom Austrya-
cki prowincyi, nazad w iedno ciało z Xięstwem War-
szawskim przez Trakrat Wiedeński 14 Octocr: 1809.

Skarbiec ten w czasie najazdów Szwedzkich za Karola XII. był wywieziony i schowany.

Właśnie mi sie niedawno zdarzyło mieć w ręku O-
ryginał późniejszy rewizyi tychże Archywów roku
1737, przy zdaniu Skarbu Podskarbiemu Moszyńskie-

przyszedłszy do Zamku Krakowskiego dla zrewidowania Koron i Insigniów Rzeczypospolitey, oraz wszelkich sprzętów, w przytomności JW. Gorzeńskiego Biskupa Smoleńskiego. — Olechowskiego Biskupa Uranopółitańskiego Suffragana Krakowskiego. — Wodzickiego Generała Maiora Woysk Koronnych. — Morsztyna Starosty Skotnickiego. — Mieroszewskiego — Lechmana, Woyczyńskiego, Minockiego i Ostrowskiego Kanoników Krakowskich, Chwaliboga, Jordana, Szwykowskiego, Kmity, Zielińskiego, Szuykiego, Paprockiego i Miklaszewskiego Sędziów Ziemskich Woiewództwa Krakowskiego, i innych Obywatelów licznie zgromadzonych tak z stanu Duchownego, Rycerskiego i Municypalnego, oraz osób z Przświetney Akademii Krakowskiey, przystąpiliśmy do dosta-

mu, w którym wyraża y konnotnie Kommissya że Biskup Krakowski Szeniawski (na téy tu rewizyi prezydujący) wziął wówczas pożyczanym sposobem Manuskrпта Hystoryczne y czynności Publicznych Zadzika B. Kra. Kanclerza Koron: w latach 1626. y korespondencye Hozynsza Kardynała z Stan: Karnkowskim, (musiały te kosztowne rękopisma), w domu Sukcessorów Szeniawskich pozostać. Patrz onich szczegół na karcie 12. cur. Natéy rewizyi 1737, był Kom: tak że X. Sebestyana Oyciec zwielu innemi, y tę okoliczność zapisano ad memoriam rei.

Józef Sierakowski.

tecznego onych z rewidowania i opisania sposobem niżey następującym.

Nie powtarzamy opisu Koron, beret, mieczów Jabłek gdyż właśnie też samey, iak było w roku 1733. Opisanie kleynatów innych, rękopismu Aktów etc: nieznayduie się. Zdaie się iż kommissya ta wyznaczoną było iedynie, do z lustrowania Insigniów Królewskich, a raczey do pożegnania się z niemi, Imieniem ostatniego iuż zebrania się narodowego. Stanisław August koronowany był Koroną Chrobrego, a że była za wielka, ścisnioną ią, i oprawiono na nowo.

P. S. iuż z lustracyi 1733. okazuię się, ile drogich kleynotów znikneło. Niema wzmianki, gdzie się podział ów potężny dyament 95 karatów ważący, a 500,000 czerw: złot: ceniony. Prócz koron i innych Insigniów Królewskich naiazdy, zastawy, nietad, rozprószyły tak drogie zabytki. Więcéy może iak kleynotów załować nam należy, rękopismów, Dyplomatycznych i Historycznych, Kromerów, Hoziuszów, Zadzików etc. etc. ileż straconych materyałów do dzieiów Oczystych.

Insignia Królew: w roku 1794 znikły, korona Chrobrego, Moski:, Szwedzka, iuż może sprysięgłą na nas ręką stopione zostały.

O HOŁDZIE PRUSKIM

STATUS CAUSÆ.

W którym 1. krótkie zebranie znayduie się
Xiążąt Pruskich i Elektorów Brandeburskich,
do którego roku hołdowali Nayaśnieyszym Kró-
lom i Rzeczypospolitéy Polskiéy.

2. od którego czasu zostali od tegoż hołdu
uwolnionemi.

Po długich i krwawych woynach, które krzy- d. 19
żacy z Rzecząpospolitą Polską wiedli, (iako w 14
historyi doczytać się można), za panowania Nayaś-
nieyszego Kazimierza Króla Polskiego w roku
1466, gdy zwyciężonemi od Polaków zostali,
Ludwik ich Zakonu Generalny Kommandant,
pierwszy oddał hołd Rzeczypospolitéy Polskiéy.
Od téy wasalem i Xiążęciem uznany, przysię-
gę wierności wykonał, i następów swoich po-
dobnież do tego obowiązał.

Jakoż następcy po nim Henryk de Plawen d. 20
hołd temuż Nayaśnieyszemu Kazimierzowi Kró- 14
lowi Polskiemu w roku 1470. oddał i wierność
wiecznie poprzysiął.

Gdy zaś ciż Xiążęta Wazalowie rebelizuiąc
przeciw Królom swym, powstali i wiele woien
stoczyli, Król Zygmunt 1. w roku 1525 Alber-
towi Xiążęciu Pruskiemu prævio super eundem
fidelitatis juramento et Homagicis præstitis, zie-
nię Pruską in Feudum oddał, a jeżeliby bez-

dziety z tego świata zeyść miał, trzëy bracia
iego Jerzy Kazimierz i Jan nastąpić mieli.

1550. W roku 1550. Król Zygmunt August w Kra-
kowie toż Feudum pomienionemu Xiążęciu re-
nowował i do teyż lenności Jerzego Fredery-
d. 4 Maia ka i Alberta młodszego przypuścił. Tenże Król
1563. w roku 1563, do współecznëy Inwestytury Joa-
chima Elekora Brandeburskiego na Xięstwo Pru-
skie przypuścił, która Inwestytura ściągac się
miała na drugiego Joahima syna Zygmunta Arcy-
biskupa Magdeburgskiego.
- d. 19 Julii W roku 1569, tenże sam Król Dyploma In-
1569. westytury na Xięstwo Pruskie Xiążęciu Albertowi
Fryderykowi wydał.
- . 16 7bris Po śmierci zaś Joahima drugiego Janowi Je-
1571. rzemu w roku 1571. Renowacya współecznëy
Inwestytury stała się.
- . 22 7bris Król Stefan w roku 1577, Jerzemu Frydery-
1577. kowi Marchionowi Aspaceńskiemu pozwolił mieć
staranie nad Xięstwem Pruskiem, dla powaryo-
wanych zmysłów Alberta Fryderyka, młodszego
Xiążęcia Pruskiego i ieżliby tenże Albert
był bezdzyetny, tedy w roku 1578, da dyploma
Jerzemu Fryderykowi współecznëy Inwestytury na
toż Xięstwo.
- l. 18 April Co też Król Zygmunt III. w roku 1589, ap-
1589. probował i przez Dyploma swoje do współe-
cznëy Inwestytury na toż Xięstwo Jana Jerzego
Elekora Brandeburskiego, wraz ze wszystkiemi
Sukcessorami tego, po mieczu idącemi przypuścił.

Tenże sam Król w roku 1605, po zeyściu d. 11 Mart. 1605.
Jerzego Fryderyka przez Dyploma swoje Joa-
chimowi Fryderykowi Elektorowi Brandeburskie-
mu kuratelę nad Xiążęciem i nad całym Xię-
stwem dał.

W roku 1609. Tenże Król dał Dyploma, któ- 1609.
rym gdyby quo umarł Joachim Fryderyk, Jano-
wi Zygmunтови iego synowi kuratelę nad Xią-
żęciem i dzierzenie Xięstwa.

W roku 1611, na Xięstwo Pruskie tegoż Jana d. 16 9bris 1611.
Zygmunta, wraz z trzema braci iego prawem
Feudi inwestyował.

Roku zaś 1621, toż Xięstwo Pruskie Jerzemu d. 23 7bris 1621.
Wilhelmowi in Feudum oddał.

Król Władysław IV. w roku 1641. Fryderyka 1641.
Wilhelma na Xięstwo Pruskie inwestyował.

Co następujący na Tron Polski Król Jan d. 15 Febr 1649.
Kazimierz w roku 1649, approbował.

Zaprzątąwszy się tenże Król kilkoletnią woj-
ną z Moskwą i Kozakami, Gustaw Król Szwedzki d. 17 Janu 1656.
wtargnął z woyskiem w Xięstwo Pruskie, a mie-
czem, ogniem pustószyć do tego przywiódł Xiążę-
cia Pruskiego Lennika Korony Polskiej, iż musiał
z nim w roku 1650. Pakta zawrzec po trzy razy.
Pierwszemi d. 17 Janu: Xięstwo swoje za lenne
i hołdownicze Królowi Szwedzkiemu przyznał.
Drugimi d. 15 Janu: przyrzekli sobie wzai-
emnie iść przeciw tym, którzyby albo w własne
ich kraie, albo od Polski oderwane i sobie
przywłaszczzone wdzierali się. Trzecimi: które

ostatnich dni 8bris przypadły, Feudum, Xięstwa Pruskiego skasowane, i za absolutne Państwo domowi Brandeburskiemu przyznaczone. Wiedząc Król oczywiste znieważenie zawartego wprzód sobą przymierza, udał się z wojskiem na Xięcia Pruskiego, ale poznawszy opóźnione swoje zabiegi, iżby nieśkutkowały, za pośrednictwem Leopolda Króla Węgierskiego, z przeznaczonym Xiążęciem Pruskim, przez wysadzonych na to pełnomocnych z obojga stron Posłów d. 19 7bris 1657. Pakta nazywające się Welawskie zawarł: któremi Xiąże Pruski od hołdownictwa uwolniony.

PAMIĘTNIKI

TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA

WŁADYSŁAWA IV.

Doznawszy zawodu, w przyrzeczonych nam pamiętnikach włoskich, tyczących się 16go wieku, z żalem przymuszeni iesteśmy, przystąpić, do pamiętników późniejszych.

OPISANIE PODROŻY, I POSELSTWA,

KTÓRE W JMIENIU NATYAŚN: KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDSKIEGO, WŁADYSŁAWA IV. ODPRAWOWAŁ JAN ZAWADZKI, STAROSTA SWIECKI PODKOMORZY KÓLEWSKI (1). DO KSIĄŻĄT NIEMIECKICH, DO KRÓLEWIOW SZWEDZKIEJ I CZEŚKIEJ, DO ZIEMNOGÓRNYCH PROWINCYI BELGÓW I DO KRÓLA ANGIELSKIEGO W R. 1633.

Z rzadkiego rękopismu, udzielonego mi przez JW. Radcę Stanu, Józefa Hr. Sierakowskiego.

Przedwieczne opatrzości wyroki, w iednym rpku, uderzyły grotem śmierci, dwóch potężnych zapaśników Zygmunta III. i Gustawą

(1) Późniéy Kasztelan Gdański, na końcu Woiewo-
da Parnawski.

Adolfa; upływał rozeym między Polską i Szwecyą, Władysław IV. wstąpiwszy na tron po oycu, wysłał posłów z doniesieniem o tem, postronnym Monarchom. Znany zdatności i nauki swojej Jan Zawadzki, do powyżey wymienionych dworów wystany, osobno z zleceniem aby wdania się ich szukał, by osieroczone berto Szwedzkie po Gustawie Adolfie, Władysławowi IV. iako iedynemu i prawemu onego dziedzicowi powroconem zostało. Co obszerniey w następuiącēy wyrażonym iest instrukcyi.

INSTRUKCYA

DANA

JANOWI ZAWADZKIEMU

STAROŚCIE SWIECKIEMU, PODKOMORZEMU I POSŁOWI J. K. M. DO NIEMIEC, HOLANDYI I ANGLII, W WARSZAWIE D. 20 STYCZNIA R. 1633 DANA.

Posel J. K. M. uda się nayprzód do Elektora Brandeburskiego, i pozdrowiwszy go, i zapewniwszy o dobrych chęciach J. K. M. ku niemu, upomni go, by we wszystkich sprawach Pruss tyczących się, iako wierny hołdownik z J. K. M. znosił się, by jeżeli sam do Pruss udać się nie może, aby tam iednego z poufanych se-

kretarzy swych posłał; oświadczy mu iż J. K. M.
 pewny o przywiązaniu Elektora do siebie, ufa iż
 iako pokrewieństwem złączony (1) ze Szwecyą,
 przyłoży wszelkich starań do odzyskania dla
 Króla Jmci korony Szwedzkiej, do której mu
 śmierć Gustawa Adolfa otworzyła drogę. Poki
 bowiem żyje prawdziwéj korony téj dziedzic
 i właściciel, póty posiadanie onéj, przez drugich
 bolesnem iest dla J. K. M. nieprawem i gor-
 szącym dla świata. Tem gorliwiej Elektor Jmci
 wstawiać się zatém powinien, im pewniejsze ztąd
 wynikną dla niego korzyści. J. K. M. przyrze-
 ka iż siostra Elektora Jmci: wszystkie swe pra-
 wa zachowa, ale nadto, przyczyni się J. K. M.
 aby sprawy Elektóra u Cesarza, i Rzeszy Nie-
 mieckiej, naylepszy wzięły obrot, ufa J. K. M.
 iż lubo powinnowactwo łączy go ze Szwecyą,
 przeciesz pamiętać będzie Elektor, że powta-
 rzane tylekroć z Piastami i Jagiełły związki, i
 inne ważne stosunki, sprawią iż Elektor Jmci,
 przekona się iż interesem iest iego aby berło
 Szwedzkie powróciło do Króla Jmci: użycie w tém
 może wpływu siostry swojej, by ta u Oxen-
 stirna, Bañiera i innych ministrów szwedzkich,
 iak naysilniej rzecz tę popierała. Przyrzecze
 również Poseł Elektorowi, iż ieżeli nadużycia

(1) Gustaw Adolf miał za sobą siostrę w powtor-
 nem małżeństwie Maryą Eleonorę, córkę Jerzego Wil-
 helma Elekt: Brandebur:

jakie stały się w Prusiech, że te powściągnięte mi będą.

Jeżeli siostra Elektora, a wdowa po Gustawie, znajdzie się w Berlinie, będzie się starał poseł, widzieć z nią, pozdrowi ją od Króla Jmci oświadczy żal J. K. M. ze straty którą w śmierci męża poniosła i będzie usiłował uiąć ją dla nas. Uda się z tamtąd poseł do Elektora Saskiego, przypomni dawną przyjaźń, która oycy jego z oycem N. P. łączyła, oświadczy gorliwe chęci J. K. M. w dania się pośrednictwem swoim do Cesarza Jmci o powrót pokoju między Cesarzem, i Rzeszą Niemiecką, i zatamowanie zbyt już długo trwającego wylewu krwi chrześcijańskiej, a przynajmniej ziednania jak najszybszego rozejmu, w czasie którego, pokój stały, mogłyby się zawrzeć. Oświadczy poseł Elektorowi, iż J. K. M. polega zupełnie, na uczuciach dawniej przyjaźni i sprawiedliwości J. E. M. iż ta, wszelkich dołoży starań, aby berło Szwedzkie, jako niezaprzeczone prawem należące do J. K. M. ugodnym sposobem prawemu onego dziedzicowi powrocone zostało (1).

Jeżeli się poda sposobność, widzenia się z Kanclerzem Szwedzkim *Oxensternem*, doniesie mu poseł; jak usilnie stara się Król Jegomość, o powrocie potrzebnego wszystkim pokojom, ia-

— wzd —

(1) Pomyśl kto inny do Saxonii był wysłanym.

kie w tem celu, poczynił kroki, i u Cesarza, i u Xiążąt Niemieckich. Aże to po śmierci Gustawa, bez wpływu Panów, i wodzów Szwedzkich (między któremi on pierwsze miejsce trzyma) stać się nie może, wzywa go J. K. M., aby do tego użył wpływu swojego, tem skwapliwiej, iż niopewne są losy wojny, iak tego w smutnem zgonie Gustawa przykład widzimy.

Oświadczy mu poseł, żal Króla z zgonu tego, gdyż aczkolwiek bądź, był Gustaw nieprzyjacielem, był jednak bliskim krewnem, i mężem najznakomitszych przymiotów: z resztą gdy z wyroków Boskich, Król Gustaw zabranym jest z liczby żyjących, zostaje teraz w miłości, i przychylności przedniejszych Panów, i obywateli Szwedzkich, sposobność, powrócenia kraiu pod berło prawego dziedzica i Pana, zapewni go, iż bezpiecznie ufać mogą dobréj wierze i rostopności Najjaśniejszego Pana: iż ten w czułym mieć będzie pieczętówitości dobro i pożytki, królestwa Szwedzkiego, ich wiarę, swobody, zwyczaje. Z jaką krzywdą, i szkodą byłoby dla Państwa tego, gdyby berło tak długo w jednym rodzie piastowane, w obce ręce przeniesionem było, iak niesprawiedliwie byłoby, by prawo uchwalone przeciw oycu, i syna wyłączać, i dotykać miało. Ostrożnie atoli poseł, z człowiekiem tem traktować będzie, mniéj się rozwodząc nad prawami Króla, iak odwołując, do dawnego przywiązania Szwedów, do krwi Wazów, do tych

usług, i dobrodzieystw, które naród ten odebrał od przodków J. K. M. a które Król powiększy nierównie. Jeżeliby poseł, za twardym znalazł Oxenstirna, w téj sprawie, niech zwróci rzecz do krzywd, przeciw paktom rozeymu, wyrządzanych Gdańszczanom, krzywd, dobrze posłowi wiadomych. Z innemi panami Szwedzkiemi, podobnymże sposobem poseł mówić będzie.

Ztamtąd uda się poseł do stanów ziednoczonych prowincyi, oświadczy im, iż J. K. M. nie przestając, na wystaniu do nich w poselstwie, Xięcia Janusza Radziwiłła z oznaymieniem o wstąpieniu swém na tron Polski i Szwedzki, powtórnego posła, wysyła, z odnowieniem paktów przyjaźni, i handlu, tak korzystne dla obu narodów trwających. Ze J. K. M. silniéy ieszcze te sojusze ztwierdzić pragnie. Ze nie wątpi J. K. M. iż Ziednoczone Stany, uznają dobrze korzyści, iakie im handel Polski przynosi, ze czują równie i straty iakie na morzu, i w portach od przewodzeń Szwedów ponoszą, że zatem własnem jest ich pożytkiem, aby Królestwo Szwedzkie, niesprawiedliwie oycu iego wydarte, a dziś przez śmierć Gustawa osieroczone, do prawego wróciło dziedzica i Pana; że równie pobożnie, iak rostopnie postąpią sobie Stany, jeżeli użyją wszelkiego wpływu swego we Szwecyi, aby dom tak długo i tak świetnie panujący temu narodowi, nie był poświęconym dla nieznanых przychodniów, że J. K. M. całość re-

ligii, starożytne swobody, nie tylko utrzyma ale rozszerzy. To powiedziawszy, namieni posel, że J. K. M. chce przyjąć na siebie pośrednictwo w uspokoiniu Niemieckiego Państwa, że życzy by i Z. S. przyczyniły się do tak zbawionnego dzieła, i oznaymiły mu, w czym im w tych rokowaniach użytecznem być może. Nic bowiem J. K. M. zaniechać niechce, czemby i pożądaný pokóy chrześcijaństwu przynieść i życzliwe chęci swe dla stanów okazać mógł.

Pospieszy zamtąd posel, do Króla Jmci Wielkiéy Brytanii, powolne chęci przyiaźni, i uprzejmości, przypomniawszy te święte soiuszów zwiąski, które nie tylko między oycami dwóch Królów, ale i poprzednikami ich, tak długo bez żadnéy przerwy trwały, oświadczy iż J. K. M. zwiąski te święcie zachować, i bardziéy ieszcze ścisnąć pragnie, dla czego nieprzestając, na wystaniu inż wprzódy Xięcia Radziwiłła, z oznaymieniem J. K. M. o wstompieniu swem na tron, dziś powtornie posła swego wysła, z zapewnieniem J. K. M. osobistéy swéy dla Króla „W. Brytanii przyiaźni i uprzejmości.

Przystompi potem do spraw Szwedzkich prosząc by J. K. M. przyioł na siebie rokowanie, o powrocenie téy korony prawemu iéy dziedzicowi, że J. K. M. interesowanym iest do tego, nie tylko przez powody sprawiedliwości, powinowactwa, i przyiaźni, lecz przez wzgląd, iż to iest wspólna wszystkim Królom sprawa, iż przez

powrócenie to przyniesie J. K. M. kraiom swoim nayistotniejsze korzyści, gdyż J. K. M. handel na morzu i portach u nas nie tak ściśnionym jak dziś, lecz wolnym chce uczynić, i gotowym jest iakich J. K. M. życzyć w nim będzie łatwości, wszystkie poczynić. Zapewni że J. K. M. iuż poczynił kroki, w powróceniu pokoiu państwu Niemieckiemu, co tém chętnieý przedsięwziół, iż się dowiedział z ust P. Gordona, posła J. K. M. na dworze swoim, iż J. K. M. pragnie tego, że N. P. użyje wszystkich środków, by się stać pomocnym siostrze J. K. M. Palatynie Renu. Z resztą postompi sobie poseł, podług wypadków i okoliczności, zawsze jednak dostojenstwo Nayiaśniejszego Pana, mając nabaczeniu.

Skoro zaś za łaską Bożą Wielmożny poseł, dopełniwszy tych poselstw, do Ojczyzny powróci, relacją spraw swych, podług zwyczaju, w Aktach Kancellaryi koronnéy złożyć nie omieszka.

● AD MANDATUM S. R. MAIESTATIS.

PROPRIUM.

JAN LIPSKI

REFERENDARZ KORONNY.

D. 29 Marca 1633 poseł Polski, stanowszy w Berlinie, dał znać o przybyciu swoim do dworu Elektora, i natychmiast bez żednéy zwłoki, przybyła z zamku ażeściokonna kareta z Szam-

belanami Xiążęcia, i wiozła go do dworu; wydzielone mu pokoje, zastawiono wieczerzą. Wyznaczeni do konferencyi *Wallerrot*, *Heuningiusz* *Ramin*. Nazajutrz przyszli Szambelani, i zaprowadzili posła na audyencyą, dwór pozostał w tyle. Po długiéy rozmowie, wyszedł Elektor, prowadząc posła Polskiego za rękę, udał się do iadalnéy sali, i pod baldachinem posadził przy sobie. Margrabia Christien, z bratem siedzieli przy Elektorze, Szwedzcy Ministrowie poniżej. Na przeciw krayczy W. U drugiego stołu byli dworscy Posła, i urzędnicy Brandeburscy. Widok z zamku, na miasto Berlin, dosyć przyjemny, leży on nad rzeką *Sprą*. Dzieli ona miasto na dwie części, z których jedna zowie się kolonia, druga Berlin. Połączają je most. Obszerne dosyć gospody, i sklepy towarów pełne, walą się okolne mury; rowy w około podwójne, mogą być napełnione wodą.

Poseł w liście swoim do Kanclerza tak o rokovaniach swych pisze « Przyszedł do mnie Pan » *Knizbek*, i w długiéy rozmowie, udzielił że » Królowa wdowa po Gustawie, będąc wyłączną » od Regencyi, nie może być W. K. M. po- » mocną. *Oxenstiern*, nie przychylnym się o- » kazuje ku W. K. M. i rodzinie jego, powia- » dając, że nie przełamane są trudności, w powro- » ceniu go na tron Szwedzki. Jam mu żywo » odpowiedział, iż znikną trudności, gdy tylko » dobra wola będzie, że ieżli o tém traktować

« dziś nie można, rozpocząć przynajmniej na-
 « leży, zawieszone rozejmem ostateczne traktaty.
 « Na to przez P. Knizbek nie innego od Oxen-
 « stirna nie odebrałem tylko że rzecz ta ode-
 « ślaną była do stanów Królestwa, widzieć łatwo
 « mogą że *Oxenstirn* umyślnie rzeczy zwleka,
 « póki nas nie uyrzy uwikłanem w wojnę z Tur-
 « kami, i Moskwą, którą wszelkimi sposobami
 « podnieca, już to by po upłynieniu rozejmu, na
 « nie przygotowanych wpaść mógł na nas, tak
 « jak to już uczynił Gustaw gdy wczasie wojny
 « z Turkami, bez wypowiedzenia wojny naje-
 « chał Inflanty, Rygę, i najpiękniejsze zagarnął
 « prowincję. *Knizzberg* odpowiedział mi na to,
 « iż samemu Elektorowi, naywięcący, na przyspie-
 « szeniu pokoju zależy, i ze wszelkich użyje spo-
 « sób, by w tem roku jeszcze, rokowania o po-
 « kój rozpoczęły się.

D. 3. Kwietnia po sutym obiedzie Elektor rozmawiał z posłem prywatnie, i pożegnał go. Przed wieczrą przyszedł Radca *Knizzebek*, i po długich oświadczeniach oddał posłowi, odpis Elektora na list Królewski, nie tracąc posel czasu; hojnie udarowawszy dwór cały, w dalszą puścił się podróż.

Dnia 6. Kwietnia stanął poseł w *Anklen* dość obszernym mieście Xiążęcia Meklemburskiego, zamtąd w *Volgast* gdzie na ówczas Krystyna Królowa Szwedzka bawiła. Nazajutrz udał się

do niego Marszałek dworu Królowéy Szwedz-
kiéy, i zaprosił do domu, już dla Posła przy-
gotowanego. Dom ten po śmierci Gustawa A-
dolfa, cały był kirem wybity. Wyznaczono trzech
deputowanych, do traktowania. Kazimierz *Gul-*
denstern Podkomorzy Wielki, i dwóch dworskich.
Przysłano z zamku, do 60 pokojowych i dwor-
skich do usług, i asystencyi Posła: między te-
mi było 12 małych chłopców, Krayczy, Cze-
śnik, Kuchmistrz, Podczaszy, Bławniczy, kreden-
cerze etc. Potrawy też same dawano, co i dla
Królowéy, wina Ryńskie, Hiszpańskie, tak obfi-
cie, że i stangreci dość mieli, aż sam Poseł,
musiał to powściągnąć. Lecz i Szwedzi dobrze pi-
li, i z samemi Niemcami, isć mogli o lepszość, ko-
rzystali Szwedzi z téy okoliczności, gdyż u nich
zwyczajem jest dla Posłów nic nie żałować. Ko-
żdy obiad kosztował 1000 fl. Bywali u nas Pa-
nowie Erik, i Gustaw Horn, *Guldensztern*, *Szenk*,
mnostwo innych Baronów i szlachty. Spełniano
kielichy, aż do uprzykrzenia Posła naszego. W
krótce przysłała Królowa do Posła, z uwiado-
mieniem, że żadnego senatora Szwedzkiego nie
miała przy sobie, posłała iednak do *Sztecina* po
Barona *Bielke*.

W kilka dni powrócił poślaniec, i przywiózł
wiadomość że Baron *Bielke* chory, lecz na miey-
sce swoje przysłał sekretarza. Ten prosił na-
tychmiast, o udzielenie sobie listów wierzytel-
nych, odpowiedział Poseł, iż odda ie wtenczas

Zawadz
Królow
Krysty

gdy będzie miał posłuchanie. Gdy bardziéy nalegano, oddał ie Poseł: zaczęto się natychmiast uskarżać, że na zapisie, między innemi tytułami, nie była wspomniona, *Carelia, Ingria, i Estonia*. Skoro odpowiedział Poseł, zapisano iest Królowéy Szwedziéy iuż w tém tytule, zawarte są wszystkie Xięstwa do Królestwa tego należące, że nakoniec przyiętem iuż między monarchami, iako to Królami Francyi, i Angli, iż na pryncypalnem przestają tytule. Na to sekretarz Królowa, ni listów, ni poselstwa nieprzyimie, aż wprzód do Sztetinu poszle po radę. Tem czasem Królowa, przysłała Marszałka swego do Posła, wymawiając się z téy zwłoki, oświadczając oraz, iż gdyby to od niéy zależało, nieuważałaby na takie drobnosci, i Posła przyięła, lecz że musi słuchać tego, co Wielki Kancelarz przepisał, żeby się zaś Poseł nie nudził, radzi mu, by do pobliskiego, pałacu i ogrodu dla rozrywki wyiechał: iakoż nazajutrz, przysłała swoje kareteę ze wszystkim co tylko potrzeba było, i wspaniale, wtem przyjemnem miejscu traktowani byliśmy.

Przez tydzień cały niepewność ta trwała, i o nakoniec Kwietnia, przybył goniec od Barona *Bielke* radzący spór o tytuły na czas inny, odłożyć, a listy przyjąć. Pośpieszył więc sekretarz Królowéy z oświadczeniem, że acz Królowa, dostateczne miała przyczyny, nieprzyjąć listów, a to że tytuły Królowéy były opuszczone, i że

Król Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, przeciesz przyimie poselstwo, pod wrrunkiem, że uchybienia w tytułach, z drożnego na dal nie-dadzą przykładu: prosił Sekretarz, by dla nie-odnowienia żalu Królowéy, nie wspominano tego słowa, Król Szwedzki. Nie przybyłem tutaj, od-powiedział Poseł, bym wszczynał spory, o tytu-ty, lecz bym uczucia Króla Pana mego, nad ciężką stratą Królowéy Jmci wyraził.

Po dwóch godzinach, przybył marszałek dwo-^{Posłuchanie} ru Królowéy, z dwoma poszustnemi karetami^{posła Polski} Włoskiemi, by Pośła na posłuchanie zawieść. Po-^{go u Króla} wéy Krysty seł zatem poprzedzony od dworu swego, udał^{ny} się do zamku. U pierwszéy bramy, zastał puł-ki piechoty Szwedzkiéy, stojące w paradzie: da-léy gwardye z halabardami. W pośród tych, wszedł poseł na pokoje Królowéy. Nicht nie wszedł za nim do posłuchania komnaty, ze Szwedów, nawet, ieden tylko Marszałek koronny, i sekretarz. Była sala ta, tak cała kirem wybita że nawet i okna po zasłanianie: świecznicki go-rejące, stały na stołach. Przybliżył się do Kró-lowéy, mającéy twarz gęstem rombkiem zakrytą.

Wstała Krystyna, z tronu, i podała rękę po-słowi: usiadła potem, usiadł i poseł, na podanem sobie krześle: i rozmowę swą zaczął, a że w niéy o oycu Królowéy wspomniał, ta rzewnie płakać zaczęła, często chustką tzy ocierając. Po skoń-czonéy mówie, Marszałek odpowiedział od Tro-nu, w te słowa: W tém ciężkim strapieniu, i

płaczu, w którym się J. K. M. znajduje, nie
 « miała J. K. M. słodszy dla serca swego po-
 « ciechy, iak te wyrazy uprzejmości które w
 « innemu naybliższego krewnego swego Nay-
 « iasnieyszego Króla Polskiego, i dla nieodżało-
 « wanego Króla oycy, i dla siebie, przez usta
 « wasze słyszy, widzi Królowa, w tém dziele-
 « niu osierocenia iéy, w tych uczuciach Króla
 « Jmci, tak tklivych, pewną rękoymie, przyszłéy
 « iego dla siebie przyiaźni, błagać będzie Kró-
 « lowa Jmci Wszechmocnego Boga, aby ten z
 « syłając zawsze J. K. M. dni pełne powodzeń,
 « i szczęścia, uchować go raczył, od takiego
 « smutku, iaki dziś serce Królowéy obarcza.

Po téy odpowiedzi powstała Królowa, i dała
 Posłowi rękę do pocałowania. Obrócił się po-
 seł do Xiężnéy Palatyny Renu, siestrzenicy ze-
 szłego Gustawa, i powitał ją, gdy daléy przy-
 szedł do Panien dworskich, dwie z nich, tak
 silnie ścisnęły postą za rękę iż się zdawało, że
 palce ich przylepiły się do ręki iego. W kilka
 dni przyniosł Marszałek, listy z odpowiedzią Kró-
 lowéy, z ustnem ieszcze oświadczeniem, iak sło-
 dką było dla Królowéy pociechą, widzieć tak
 tkliwą w powinowatym swoim uprzejmość. To
 mówiąc oddał mu od Królowéy podarunek, i
 listy na których że nie było podpisu, Królowi
 Szwedzkiemu, i Wielkiemu Kniaziowi Moskiew-
 skiemu, poseł przyjąć ich nie chciał. Mnieysza
 rzekł poseł Polski, o tytuł Króla Szwedzkiego,

rzecz ta, do dalszych odłożona traktatów, lecz gdy wiadomo światu całemu, że J. K. M. iednostaynemi, Boiarów głosami, obrany był Carem Moskiewskim gdy mu duchowieństwo, i lud cały przysięgli, gdy nad krzywoprzysięzcami powetuie ieszcze praw swoich, iak że się możecie wzbraniać tytułu na tego dawać.

Stało się omyłką odpowiedział Marszałek, damy ci na piśmie zapewnienie, iż na drugi raz błąd taki popełnionym nie będzie. Przestał na tem Zawadzki, i listy przyiósł. Po chwili rzekł do Marszałka, iuż dawno rozeym, między Polską i Szwecyą upłynął, chciecież go odnowić, lub też wojnę rozpocząć? wiele było zwłoki téy przyczyn, odpowiedział Marszałek, wojny w Niemczech, niespodziana śmierć Króla, niezbie ranie się dotąd seymu, w Sztokolmie, wszakże wkrótce się zbierze, i pełnomocnicy do nowych z wami układów, wysłanemi będą.

Przy pożegnaniu, dał poseł Marszałkowi dyamentowy pierścień, panu zaś Guldenttern, kitką dyamentową prosząc by ie, na pamiątkę iego przyieli. Dwor zaś cały, pieniędzmi udarowany został.

Dar od Królowéy posłowi Polskiemu dany, był, kita do kołpaka z niewielkich lecz pięknych dyamentów, sztuk sześciudziesiąt. Kita ta iak nas zapewniano służyła Karolowi IX. a poźniéy synowi iego Gustawowi Adolfowi, iak się o

Czeskiéy (1) o przybyciu swoiém, który go natychmiast, na dzień następujący zaprosił na posłuchanie o trzeciéy z południa.

Gdy poseł przyszedł, Królowa aż do drzwi pokoju, na przeciw niemu wyszła. Rozmowa była w francuzkim ięzyku: po skończoném posłuchaniu udał się poseł do blisko mieszkaiący Xiężniczki. Tegoż dnia mistrz obrzędów Pan *Martini*, przysłany był od stanów ziednoczonych, z prozbą by poseł raczył za bramy Hagi, wyiechać, a to by ztamtąd z większą uroczystością i pompą do miasta w prowadzonym być mógł: lecz poseł raz już w mieyscu tém stanąwszy nie chciał wieźdzać powtornie. Przybyli zatem przednieysi z stanów, między niemi P. *Kilemberg*. Wspaniale na obiadzie i wieczerzy, traktowany był poseł, bywali na ucztach tych deputowani, otwarcie iak w wolnym kraiu, rozmawiając o sprawach publicznych. Dawano na ucztach tych, po trzy dania, każde z 24 połamisków składające się: konfektów i win aż do uprzykrzenia.

Dnia 18. Maja, wyznaczonym było, posłuchanie posłowi, dla przytomności stanów, i negacyi z Hiszpanią, w liczniejszém niż zwykle zgromadzeniu. Osim posz ustnych karek przybyło po posła, między tymi, widziano karety posłów, Francuskiego, i Weneckiego. Wiechał

(1) Zona Frideryka V. Falegrafa Renu obranego na krótki czas Królem Czeskim.

poseł z pięknem, i licznem do podziwienia dworem. Wszedłszy do sali zgromadzenia, zasiadł na przygotowanym dla siebie krześle, i w poważnéj mowie łacińskiéj rzecz swą uczynił. Odpowiedział Pensionarz W. Holenderski iż miłym i pochlebnym było dla stanów, odbierać poselstwo tak wielkiego Króla, lecz gdy zbyt ważne poselstwa przedmioty, dojrzałego wymagają zastanowienia się, upraszają posta, by ie na piśmie chciał podać. Tem czasem przyszedł do mnie (mówi poseł Polski w liście swem do Króla) syn deputowanego P. *Humrad*, zaświadczeniem, iż oyciec iego życzyłby sobie prywatnie ze mną rozmawiać, gdym mu poranek dnia następującego wyznaczył, stawił się starzec, i długo się z przywiązaniem swoim do W. K. M. oświadczaiąc, zapytał czy prawda że W. K. M. z domem Rakuskim, zamysłasz w niysć w związku małżeńskie, gdym mu odpowiedział, że nie o tém nie wiem, zaczął dobry ów starzec, wyliczać korzyści, któreby dla W. K. M. spłyneły, gdybyś W. K. M. córkę Palatina Renu, siostrzenicę Króla Angielskiego zaślubił, że natychmiast Król Angielski, w sporach ze Szwecyą wdał by się za W. K. M. iak za blizkim krewnym swoim, że nawet siły zbroynéj użyłby na to, zaczął potem wychwalać Xiężniczkę, iéj piękność, urodę, dowcip, naukę, pobożność, znościomość wielu ięzyków etc.

Podziękowawszy mu za dobre iego dla W. K.

M. życzenia oświadczyłem, iż nieomieszkam donieść o nich W. K. M. nie zaniedbałem nagleć o odpowiedź od stanów, wyrażając, iż chciałbym wiedzieć, jakie jest zdanie ich względem upływającego już między polską i Szwecyą rozeymu.

Dano mi więc posłuchanie pożegnania. Zapewniono mię iż stany do Pośta swego w Sztokolmie pisać będą, aby pośrednictwo ich, w tych sporach, co rychlęj przyjętym było. Pożegnałem więc stany, a Referendarz ukazał mi tytuły, jakie im Król francuzki, i inni dawali, prosząc by i od Rzplty podobneż dawane im były. Odał mi także w imieniu stanów złoty łańcuch, prosząc bym tę pamiątkę przyioł od nich uprzeymie, gdym się wzbraniał, dodał iż taki był w Rzpltéy ich zwyczaj, i że nieprzyjęcie obrażać byłoby. Przyiołem więc, i nawzajem dałem Referendarzowi złotisty puhar, i podybnyż Mistrzowi ceremonii. Udałem się potem do Xięcia Oranii, do obozu pod Reizberg, ten mie przyioł grzecznie, i z najlepszymi chęciami, dla W. K. M. oświadczał się. W osobnéy potem rozmowie, przełożyłem mu obszerniey, podstempy Szwedów, na przeciw Rzeczypospolitéy naszéy, ich podżeganie przeciw nam Turków, M... Siedmiogrodzanów, poddanych nawet naszych kozaków. Niesądziłem odpowiedział Xże Oranii, by tyle czarnych zamysłów, Szwedzi knować mogli, Bóg ostatecznie już ich za nie ukarał, śmiercią Gustawa. Rozmawiał daléy, o wojnie z Tur-

kami i M.... życzył by za w daniem się pośredników wojna z M... ukończoną być mogła, lecz gdy mu, niewiarę, zerwanie, sojuszu ludu tego opisał, wyznał iż mieliśmy słuszne żalu, i nieufania powody. Wśród tych rozmów, wszedł kuchmistrz oznajmując że dano do stołu, wziął mię Xiążę z sobą, był na tym obiedzie i Hrabia de *Bergen*, z którym, i u stołu, i po obiedzie w gabinecie Xięcia wiele rozmawiałem, zapytał mię potem, czylibym nie chciał odwiedzić Xiążąt Palatynów, w bliskim będących namiocie, wziąwszy od Xięcia pozwolenie odejścia, udałem się do nich i pozdrowiłem imieniem J. K. M. Nazajutrz ciż Xiążąta byli w mieszkaniu moim, dziękując że ich W. K. M. łaską swoją zaszczycać raczysz. Ledwie co wyszli, aż sam Xiążę *Oranii*, z Xięciem de *Bergen Nassau*, i innemi przybył do mnie, mówiąc, iż gdy wyjeżdża, do dóbr swoich do *Movers* przyszedł mię pożegnać, prosił bym służby jego zastał W. K. M., i oświadczył że wszelkich dołoży starań, by mniące się zacząć z Szwecją negocyacye zaszczyły pomysłnie. Gdy go odprowadzał do sieni, znaleźliśmy senat wziętego świeżo miasta katolickiego, proszącego o wolne wiarę swoję wyznanie, zacząłem się i ja przyczyniać za niemi, i Xiążę na wstawienie się moje zezwolił.

Tak u stanów i u Xiążęcia *Oranii* sprawy me skończywszy, po 16 dniach kosztownego pobytu

tu d. 1. Czerwca wyiechaliśmy z Hagi, na noc do miasta *Gonde*. Byliśmy w obszernym kościele mającym 180 Króków długości 70 szerokości. Struktura gotycka, kryształ w oknach żywem malowane kolorami: znaleźliśmy tam jeszcze ślady katolickiej religii, zostały same obrazy z historii kościelnej, portrety opatów, kanoników, Biskupów miejscowych. Na oknach napisy, przez kogo które danymi były na jednym z nich napis Filipa II. z temi słowy, *cuius tronus. tanquam sol, totum complens orbem, stet in sempiternum anno 1557*. Dążyliśmy ztamtąd do portu *Brügl*, gdzie już z rozkazu zjednoczonych stanów, duży okręt przygotowanym był dla nas. Obrociliśmy sztabę ku Szkocyi, z przeciwnym często wiatrem, byliśmy atoli już blisko brzegów, gdy okręta z Dunkierki pełnemi żeglami ku nam pędzić zaczęły, zdaleka postrzegł ich nasz kapitan, i natychmiast do bitwy, wszystko przygotować rozkazał. 24 dział było na naszym okręcie, z tych wyzionął kapitan nasz, tak skutecznie, iż wraz sztabę jednemu okrętowi nieprzyjacielskiemu urwał, niespodziewając się takiego przyięcia, nieprzyjaciel tył-podał, goniśmy za nim przez godzin kilka, ale naprożno, zwrociliśmy się zatem do przeznaczonéj drogi, dnia 22. Czerwca, pod wsią *Leyt* niedaleko Edymburga, rzuciliśmy kotwicę.

nasz
tybywa,
Edemb: Wysłał natychmiast poseł do Kanclerza Szkockiego, z uwiadomieniem o przybyciu swoim,

zapytaniem kiedy się J. K. M. podobą przyiąć go. Przybył niedługo mistrz ceremonii, w karetach poszóstnych; i zawiózł posła do przygotowanych mu w Edymburgu mieszkań, ku wieczorowi, nadbiegł goniec, od miejsca gdzie Król mieszkał, z oświadczeniem, iż miłym było J. K. M. to od brata jego Króla Polskiego, poselstwo, że ie przyjmuie iak dowód przyiaźni, cieszy się że poseł przybywa właśnie na dzień koronacyi jego, i że go nazajutrz zaraz po powrocie swoim do Edymburga zaprasza. Jakoż dnia 25 wiazd I Czerwca, wiechał Król Angielski na koniu o la I. K Angiels godzinie 6 do miasta, w następującym porządku.

Przy pierwszém bramie spotkał go Magistrat ofiarując mu na złotéj tacy, klucze od miasta, i dwieście Jakobinów złotych, uderzono z dział zamkowych 46 razy.

Otoczony mnóstwem ludu, wiechał Król na rynek, szło najprzód ośmiu mężów, z podniesionemi kopiiami, za niemi Heraldowie, mający na szatach swoich, wyszywane herby Królewskie, we wszystkie dzwony bić zaczęto.

Postępowało w złocistych szatach czterdziestu iedzców za niemi trzy karety, z których iedna prożna. Zaniemi: rycerz niosący berło; dwunastu trębaczy, u trąb ich zawieszone były złotem tkane herby Królewskie, na plecach zaś cyfra C. R. Za niemi 24 hrabiów. Tuż Arcybiskup, przepasany iedwabnem pasem czarnem,

sześciu Biskupów, idących po dwóch, w czarnych iedwabnych sukniach: masztalerze konie ich prowadzili za niemi. Po nich 60 konnych dworskich bogato ubranych. Arcybiskup, i dwie, iak się zdało dostoyne osoby, z nakrytemi głowami. Postempowali nakoniec niosący miecz i berło z odkrytemi głowami; między niemi Król na białym koniu, otoczony gwardyą mieyską 200 ludzi, mających spodnie szaty z iedwabiu białego, i czarne na wierzchu płaszcze, 300 pięknie ubraney piechoty z halabardami. Szedł dalej senat miasta w długich purpurowych szatach, z sobolami: było ich 30 drugich w podobnychże czasach, tylko że czarnych podsztych iedwabiem w liczbie 60 po bokach Króla iechali Dygnitarze, i urzędnicy Królewscy. W takim orszaku, wiechał Karol I. do pałacu Królewskiego, na końcu miasta położonego, przyiemniejszego iak zamek. W środku miasta, przy ratuszu, wystawiony był Łęk tryumfalny na którym wymalowani byli wszyscy Królowie Szkotcy od pierwszego ich Króla *Fergusius* przed narodzeniem Chrystusa na 300 lat aż do Jakoba VI. po którym dzisieyszy Karól nastąpił, z takim napisem.

G. B. M. S. A. P. P.

Regum longe quoniam

Nobilissimo ab avis

CVIII. ante cetero.

transmissum, invictum

Sceptrum felicitate tenenti

S. P. Q. E. P. G.

Zatrzymał się w tym mieyscu Król, i od młodzieńca, który Sibillę udawał, z wyniesionego powitany mieysca, postąpiwszy nieco, znalazł gorę Parnasu, z której młodzież witała go wierszami z muzyką.

Nazaiutrz, przybył rano do posła Mistrz ceremonii, z uwiadomieniem, iż mu, godzina i z południa, na posłuchanie wyznaczoną było. Zaszło więc około drugiey osim posusznych karet dworskich, z Baronami, i urzędnikami koronnymi, między temi był hrabia *Loderdal* z synem. Wyszedł poseł na przeciw nich aż do drzwi, i do pokoiów wprowadził, po krótkiey rozmowie wsiadł do powozu Królewskiego, dworscy prowadzili go po schodach, pomiędzy szeregi gwardyi Królewskiey zatrzymano się w iedney z komnat, i podług zwyczaju kraiewego, ofiarowano posłowi, biały chleb i wino. Skostowawszy ich, w prowadzony był, do pokoju posłuchania, gdzie Król Karól I. siedział na tronie, pod baldachinem, otoczony przednieyszymi pany Anglyi, i Szkocyi. Gdy się poseł zbliżał do tronu, powstał Król, i dwa kroki naprzód postąpił, i stojąc z odkrytą głową, słuchał mowy poselskiey, odebrał potem listy, przeczytał ie, i pocałowawszy oddał Kanclerzemu Szkodzkiemu. Tenże kanclerz odpowiedział od Tronu, dziękując Królowi Polskiemu, za ten dowód uprzejmości braterskiey winszując szczęśliwego na tron wstąpienia, przyrzekając oraz że mu wszystkich

sprawach gotowem go Król Polski znayduie, do usług uprzejmych i szczerých : że atoli sprawy Poselstwa, potrzebowafy namysłu, polecił układowanie ich Sekretarzowi Stanu. „

Postuchamy iak Posel Zawadzki, w listach swoich do Króla, o Konferencyach tych mówi.

Nazajutra przybył do mnie Sekretarz Stanu *Lenox*, pełniący dziś obowiązki Kanclerza, w Imieniu króla swego, w niektórych sprawach, rozmówić się ze mną, szczególniej, względem pośrednictwa J. K. M. między Cesarzem i Xiążętami, rzeszy Niemieckiej, zapytując czy W. K. M. sam z własnej swej dobrej woli, czyli też na proźby Cesarza, pośrednictwo to ofiarujesz: odpowiedziałem, iż W. K. M. od dawna patrząc z boleścią na przelewana bez potrzeby krew chrześcijańską, zdjęty litością, ofiarujesz między przeciwnemi stronami, pośrednictwo swoje, do czego aby inni Monarchowie chrześciansey, mianowicie Król W. Brytanii przyłożyć się raczyli, gorącem było W. K. M. życzeniem. Zapytał mię *Lenox* czy pewna, że Cesarz pragnie w dania się Króla W. Brytanii. Odpowiedziałem że powaga może Cesarska, niedozwala by pierwsze czynić kroki, lecz gdy panowie chrześcijańscy, i sam Król JMci ofiarować mu będą usługę ufać należy, że chętnie ją przyjmie.... Mówiliśmy

dały, o odzyskaniu Królestwa Szwedzkiego; w czém wielkie wyliczał mi trudności, już to że Krystyna, za życia jeszcze Oycy, na tron podniesioną była, uznaną przez stany Królestwa; już przez wstręt i nienawiść Szwedów, ku Katolicyzmowi Rzymskiemu. Na to zdało mi się odpowiedzieć, co sama prawda, i sprawiedliwość rozkazywała: to jest w początkach samych, téj sprawy, buntownicze przywłaszczenie berła Szwedzkiego przez Karola Sudermanii, któremu ś. p. Oyciec W. K. M. wraz z innemi Panami Szwedzkiemi, rządy nad Królestwem tém powierzył, ten zaś zgwałciwszy, położoną ufność, wiarę, i przysięgę, Królestwo to sobie przywłaszczył i gwałty swemi, stany do uznania siebie przymusił, co od wszystkich uważanem było, za nieprawne i gorszące, świadczą nawet pisane w tém listy Króla JMci W. Brytanii, Oycy panującego. Niemieli więc żadnego do Szwecyi prawa, potomkowie Karola, ni Gustaw, ni Krystyna. Sprawą zatem jest wszystkich Monarchów, by przykład tak gorszący spychania z tronów prawych dziedziców cierpianiem nie był. Co się tyczy różnicy wiary, ułatwienie tego, na mocarstwa pośrednicze przez W. K. M. zdanem będzie.

Na to Sekretarz Stanu, w te odpowiedział sława. Widoczna jest, iż prawo W. K. M. do Królestwa Szwedzkiego nie zaprzeczonem jest lecz gdy niesłuszne przywłaszczenie onego, do-

tą fortunę miało za sobą, gdy świetne czyny
 i zwycięstwa Gustawa Adolfa; nowy blask, na
 Królestwo Szwedzkie rozlały, gdy nowy stan
 rzeczy, w Królestwie tém utwierdzonym został,
 z byt, jest, rzeczą wątpliwą by w danie się Króla
 iego, mogło się na co przydać; nadto że Szwecya
 w odzyskaniu Palatinatu dla Szwagra Królewskie-
 go wielkie uczyniła przługi, że z tym wszy-
 stkim, całą tę naszą rozmowę doniesie Królowi
 Panu swemu.... Gdy już odchodził rzekłem
 mu, wspomniawsz o fortunie, pozwól sobie po-
 powiedzieć, że ta niestała jest, może od gwał-
 townéj śmierci Gustawa, Bóg do sprawiedliwéj,
 przeniesie się ią strony, że W. K. M. nic dziś wię-
 cey od Króla W. Brytanii nie żądasz, iak tylko,
 by cała ta sprawa, rozpoczęta, przed lat czte-
 rema, do' szczęśliwego końca, pod pośrednic-
 twem J. K. M. przywiedziona została, do czego
 wystanie Posła na miejsce potrzebnym było.
 Przyrzekł Sekretarz stanu gorliwie w tem usługi
 swoje, i imieniem Króla swego zaprosił mię na
 Akt Koronacyi, zaproszenie to z wdzięcznością
 przyjąłem.

Gdy nadszedł dzień Koronacyi, przybył Mistrz
 ceremonii dziękując mi. Imieniem Króla, żem
 chciał być obrządkowi temu przytomnym: radzi-
 mi oraz abym razem z Królem do Kościoła się
 udał.

Koronacya
 Króla An-
 dolskiego.

Wiażd ten Koronacyiny następującym od
 prawit się sposobem. Przed wieczorem wyjechał

Król z pałacu swego do Zamku. Poprzedzało go dziesięć karet. Za niemi 17 karet, w jednéj z nich Król. Król przepędził noc w Zamku, nazajutrz o godzinie 10 Król z Zamku przez miasto, udał się do Kościoła bliskiego pałacu, dla wzięcia korony. Poprzedzało go 12 Trybacz. Za niemi szło Biskupów 6, dalej ósmo Baronów w ponsowych togach, sukiennych. Za temi trzech Biskupów na koniach jeden za drugim, po nich 23 Hrabiów w togach ponsowych iedwabnych, szeroko gronostaiami obłożonych. Za każdym z nich niósł germek mitrę Xiążęcą. Szło za niemi pięciu mężów, ubranych w Insignia Królewskie, sześciu innych ubranych w iedwabie, niożących korony, i berta znów ósmiu przy Królu, w prostych czerwonych sukniach iak w worach. Nakoniec Król na koniu, w todze grubéj czerwonéj iedwabnéj niezmiernie długiej, z ogromnym ogonem którego fałdy, z padające z konia, wielu dzwigać musiało. Szli za Królem Urzędnicy dworu w lamie złotéj. Trzydziestu alabardników, zatrzymawszy się przed cmentarzem kościoła, zsiadł Król z konia, i piechoto po ustaniu suknem niebieskim, wszedł do kościoła. Poseł nasz przez Magistra Cereemonii, przeprowadzony, przez pokoje pałacu, umieszczonym został z całym dworem, w loży, w której Król nabożeństwu bywał przytomnym, odezwały się organy: spiewano Te Deum, po którym Arcybiskup ubrany obrządkiem Rzym

skim, z różnicą iż wyszywani na palium świe-
 ci, przez długie lata już spędzili, Króla na wy-
 niesione miejsce, i Xiążęciem Lenox, i inne-
 mi pany zaprowadził, i posadziwszy go na
 tronie, obróciwszy się do ludu; zapytał, czy
 chcą mieć Karola I. za Króla. Leczne odgło-
 sy, i klaskanie rąk, oznaczyły zezwolenie. Po-
 dano Królowi Ewangelią, na którą kładąc rękę
 zaprzysiął. Czytali potem Biskupi Litanie, o-
 puściwszy atoli wzywanie Świętych odpowiedali
 im organy i muzyka. Król udał się do Of-
 tarza, i zdiął zwierzchni swój ubior, i tam o-
 leiem s. był namaszczonym. Ubrany potem w
 fioletow jedwabną szatę, której pierwszy z fa-
 milyi Sztuwardów przed lat 250, był koronowa-
 nym, Jchże starożytny miecz przypasał, Arcy
 Biskup po krótkiej modlitwie, włożył mu koro-
 nę drogiemi, lecz niewielkiemi kamieniami oz-
 dobioną. Dano na ówczas znak Parom, aby
 się nakryli, włożyli więc swe mitry z ponsowego
 axamitu, obłożone gronostajami. Tak Król
 ukoronowany zasiadł na tronie. Herald mitrę
 podobną parom złożywszy u nóg Królewskich,
 uklęknął. Wstawszy potem za rozkazem Kró-
 lewskim, parów do przysięgi przywoływał. Zbli-
 żający się całowali najprzód rękę Królewską,
 iako to Xiążę *Lenox*, Margrabia *Hamilton*,
 Margrabia *Douglas*, po nich, Hrabowie, vice
 Hrabowie, i Baronowie podług porządku; He-
 rald czytał im przysięgę, oni ją powtarzali,

Przystępowali potem Biskupi z złożonemi rękoma, całowali Króla w rękę, on ich w twarz. Arcybiskup zanucił modlitwę Konsekracyi, sam najprzód zjadł chleb, i napił się z kielicha, po nim toż samo Biskupi, przystąpił i Król do ołtarza, wziął sam kielich napił się, i zjadł chleb poświęcony, zaspiewano psalmy z muzyką, i na tém zakończył się obrządek.

Dnia 29 Czerwca. Był popis gwardyi miasta Edynburga, po obeyrzeniu tey przez Króla, przeciągały wszystkie szyki pod oknami Pośła naszego, schylając Chorągwie i oręża aż do ziemi. Dwanaście tam było półków, każdy pod osobną chorągwią herby miasta, to jest trzy wieże noszącą. Tegoż dnia odwiedził Pośła Hrabia *Arundel* Marszałek W. K. Hrabia *Pembrock* W. Podkomorzy, i Hrabia *Carlisle* Nad: Marszałek, ci ofiarowali dać Pośłowi obszerniejsze mieszkanie, lecz się wymówił, zapewniając, że przestawał, na tém które już miał. Dnia 30 Czerwca z równą prawie pompą, iak i koronacya, otworzył się Parlament Szkocki. Mistrz Ceremonii, w paradnych karetach zawiózł pośła z dworem iego, by był téy uroczystości przytomnym.

Po skończonem Parlamencie, dawało miasto obiad wielki dla Króla, a że Poseł dla słabości zdrowia wymówił się z niego, rozkazał Król, aby drugi podobny bankiet, był dla Pośła przygotowanym, napróżno wymawiał się po kilka-

króć, Król tyle nalegał iż przyjąć go musiał. W przytomności pierwszych panów, i urzędników Królestwa pierwsze miejsce Posłowi Polskiemu dano. Półkownik *Hebron*, nie poślednie tam miejsce zasiadał, był on dawniey w służbie *Gustawa Adolfa*, i w Prusach przeciw nam wojował, dziś jest półkownikiem gwardyi Szkodziéy Króla Francuzów: ten przez cały prawie obiad, szeptał do ucha posłowi naszemu, aś *Lord*, czyli Prezydent miasta, ukłękowszy podał zdrowie Najjaśnieyszego Króla Polskiego, i Szwedzkiego wszyscy za nim dworcy również ugiąć kolan zdrowie to spełnili. Drugi kielich z podobnemże obrządkiem spełniony był za zdrowie Króla W. Brytanii. A że Podkomorzy Królowéy JMci był blisko Posła, Poseł nasz obracając się do niego, wypił kielich, za zdrowie téy Monarchini. Po obiedzie udał się Poseł na zwiedzenie okolic miasta: mimo silnych nalegań czekać dni kilka przyszło, na odpowiedzi Ministrów.

By zwłokę tą osłodzić, wszyscy przednieysi panowie odwiedzali Posła, i wspaniałe uczyty dawali dla niego.

Dnia 10 Lipca dane było posłuchanie Posłowi, o posłuchaniu tém zdał on Królowi sprawę w następujących słowach.

» Mówię z Królem JMcią o sprawach, naszych, nawiasem tylko wspomniatem o chęci W. K. M. wstąpienia się w ułtwierzenie sporów z Cesarzem,

przerwał mi Król, zapytając, czy W. K. M. przez posta, lub listy Cesarkie do wdania się tego zaproszonym był. Nato, gdy toż samo odpowiedziałem co w przody Sekretarzowi stanu, znów Król troskliwie wypytywał, czy nie miałem jakiego dowodu, z któregooby poznać można, że w danie się W. K. M. miłym Cesarzowi będzie: odpowiedziałem, że nie wiedziałem nic o podobnych listach, i że W. K. M. z własnej woli, by zatamować wylew krwi chrześcijańskiej pośrednicwo to, gotów był ofiarować. Tu Król zaczął się skarżyć, jak był zwodzonym, i obrażonym nawet od Cesarza, że nie tylko przez lat sześć, niegodnie się z Postem jego obchodził, bez danego Postowi Hiszpańskiemu przyrzeczenia, że Palatynat siostrzeńcom Królewskim powróci, do tych czas nie spełnił, i że gdy całe Niemcy goreją płomieniem wojny, on nato tylko baczność i siły swoje wywiera, by Palatynat odzyskać. Zapewniłem Króla, iż W. K. M. szczerze tego pragniesz, i wdaniem się silnie popierać będziesz, by Palatynat przez przyjazną ugodę siostrzeńcom jego był powrócony, i iakiekolwiek na potem będą wypadki wojny, by kray ten przez synów Palatyna, spokojnie był posiadany. Podziękował K. J. za te imieniem Wasza Krolew. Mość. zapewnienie, i prosił, abym siostrzeńców jego, łasce W. K. M. polecił. Przystompiłem nakoniec, do spraw Szwedzkich, które już w Sekretaryacie

staau, długo rozbieranemi były; prosiłem o braterskie i szczere Króla JMći wdania się. Król JMći nie wspominał o żadnych trudnościach, przyznał iż W. K. M. a po nim Królewicowie bracia jego, nie zaprzeczone macie do Królestwa Szwedzkiego prawo, że radby widział być to powrócone do prawych onego dziedziców, że ile w tém od niego zawisnąć będzie, nie o-mieszka, tak dobrej sprawy popierać, a to w dowód szczeréy dla W. K. M. przyiaźni i przychylności swoiéy. Przedstawiłem Królowi, iakie zawody, i uciemiężenia, ponoszą od Szwedów kupcy, tak Gdancscy, iakoteż i Angielscy, że niedawno kupcy Angielscy 50,000 talarów od dwóch tylko okrętów swoich zapłacić musieli, przydałem iż chęć wyrządzania zdzierstw podobnych, iak naydłżyéy, była iedyną przyczyną, tak długiego ociągania się ich o traktaty pokoju.... Dosyć iuż skarg, odpowiedział Król, miałém o zdierstwu podobne, iużem świeżo Posłowi memu w Sztokolmie polecił, by się o zdierstwa te upomniął, i nagił o nayprędsze przyspieszenie otwarcia negocyacyi, i wolność żeglugi na morzu bałtyckiem; iuż by się to i rozpoczęło przydał Król, gdybyś W. K. M. zatrudnionym dziś nie był wojną M..... W tym właśnie, czasie przybyli z Belgium i Niemiec stronicy Szwedzcy, wszystkich używając sposobów, by odciągnąć Króla W. Brytanii od pośrednictwa między Polską a Szwecyą; lecz Król JMći

okazał się nie wzroszonym, w dobrych chęciach swoich dla W. K. M. i u dworu w obceności wszystkich głośno mi powiedział, abym W. K. M. zapewnił, o jego czułej przyjaźni, i gorliwości, w popieraniu sprawy jego: złożyłwszy dzięki me, zate uczucia, oddałłem się.

Wkrótce potem, przysłał Król do mnie Mistrza Ceremonii z łaskawemi dla mnie oświadczeniami, nie tylko iak dla Posła Monarchy, którego wysoko poważał, lecz (z zapłonieniem wyznać muszę jego wyrazy), że w rozmowie mojej znajdował nieiakiś upodobanie, naybardziej zaś; że w twarzy mojej, widział wielkie podobieństwo, z ukochanem, i nieodżałowanym Oycem swoim królem Jakobem I. dodał że przez troskliwość, o bezpieczeństwo osoby mojej, nie chciał żebym się morzem, puszczał ze Szkocyi, już to dla burzliwych nawaleń, już dla Korsarzów z Dunkierki; radził także, bym obeyrzawszy już Królestwo Szkockie widział także i Anglię, kray nierównie piękniejszy, i bogatszy; że już potem wydał po pocztach rozkazy, aby mię wygodnie przystawiły do Londynu; chcąc zaś dać mi iaką kolwiek po sobie pamiętkę prosił mię abym przyioł 2000 funtów Sterlingów. Odpowiedziałem iż z nayżywszą wdzięcznością przymiuję, tyle dowodów łaski Królewskiej iedynie iak świadectwo przyjaźni i uprzejmości J. K. M. dla Króla Pana mego... Nie mogę wyrazić, ile tu doznawałem uprzejmości, nie

tylko Ministrowie, i pierwsi Panowie, ale dworscy Kawalerowie, przednieysi kupcy, tłumami odwiedzali mię, zegnając się, i prosząc bym ich łasce W. K. M. polecił. Odpowiedzi takim odebrał, osobnem gońcem przesłałem W. K. M. Podsekretarzowi Królewskiemu, dałem podarunek w pieniądzech, by sprawy nasze, w pilnem miał baczeniu. Mistrzowi Ceremonii podarowałem tancerz z dyamentami, Kuchmistrzowi Podczaszemu i innym urzędnikom, drogie pierścienie, lub dary w pieniądzech.

Król Mój udał się do północnych prowincyi Szkodeckich, Posel nasz drogą ku Anglii.

Portret Karola I.

Piszący dziennik poselstwa tego dworzanin, tak w nim o osobie Karola I. i dalszemy podróży wspomina. » Król ten posiada cnoty, największych godnie Monarchow: za pierwszą liczy pobożność, ta, lubo w błędnej religii, przykładną jest iednak. Wstaje o godzinie 7. i wraz uduje się do kaplicy, odprawia modlitwę, i śpiewa psalmy nie po łacinie, iak u nas, ale w oyczystym języku, po nabożeństwie, zatrudnia się sprawami publicznymi. Wstrzemięzliwy w iedzeniu i picciu, mało używa wina, więcéy piwa, i wody ięozmiennéy zaprawionéy cukrem. Po objedzie, nie sypia, iak tylu innych, ale gra w piłkę, lub się po ogrodzie przechodzi; szybki jest nadzwyczajnie w bieganiu; tak że żaden z dworskich, nietylko go wyścignąć, lecz dogonić nawet nie może. Na zastawionych w kra-

in, i Posłów swych za granicą wiele jest hoynem, i do miliona funtów sterlingów, corocznie wydaje na nich. Utrzymuje on Posłów, nie tylko u Europejskich dworów, ale w Chinach, i Abisynii. Jeden z Posłów jego Hrabia *Carlisle* przy dworze Wiedeńskim 90,000 talarów, kosztował. Przystępnym jest dla swoich i konchany od nich. Między poufotami, liczą się Xiąże *Lenox* W. Admirals i Podkomorzy, Podskarbi Hrabia *Arundel*, Hrabionie *Carlisle*, *Pembrok*; *Holland*, Biskup Londyński. W ubiorze nie lubi przepychu; przepisują go w nim panowie dworcy. W czasie koronacyi Hrabia *Pembrok* za 300,000 talarów dyamentów nosił na sobie, wieli innych jaśniało od drogich kamieni i złota. Miłośnikiem jest sprawiedliwości, lubo przez zbyteczną hoynność, w płaceniu długów, nie zawsze rzetelny: o co, na Parlamencie w Anglii, który co lat tylko siedem zbiera się wielkie skargi słyszeć się daia. W parlamencie atoli Szkockim wszystko poszło po myśli Króla uchwalono podatek ziemski, na wszystkie procenta, od kapitałów.

Król 33 rok życia swego liczy, wzrostu, i twarzy przystoynę. Czule kocha Królowę córkę Henryka IV. Króla Francyi, i przykładem jest miłości w stadle małżeńskim.

O Szkocyi samęy, niewiele można powiedzieć. Jest to kray gorzysty, skalisty, obfituiący w węgle ziemne, nie bardzo żyźny, bogaty jednak

w trzody, wołów, i owiec; z których pierwszych 150,000, drugich 300,000, co rocznie wyprawia się do Anglii; nie dla tego by zbywało na trzodach Anglii, lecz że nierównie od szkocyi jest ludniejszą tak dalece, że w samem Londynie, podług ostatniego spisu 129, parafialnych Kościołów liczą, ludności zaś 200,000, nielicząc w to dzieci, i wyznających niepanującą religią, lecz wracam do Dyaryusza moiego.

Odebrawszy Posel nasz swe listy, opuścił Edenburg, i do pierwszey poczty Harrendok przez Mistrza Ceremonii odprowadzonym został. Przemieniając pocztowe konie po pięć razy na dzień ósmego dnia to jest 19 Lipca, staliśmy w Londynie, ubiegłszy 120 mil Polskich: w przyciągu tem, lubo na wielu niezbywało, trzy przedniejsze widzieliśmy grody. Pierwszy o 13 mil polskich od Edenburga. *Berwich* otoczony murem z basztami z ciosowego kamienia, z mostem niezmierny długości z podobnegoż kamienia, statki podchodzą poden. Drugi *New Castel* przelegający się przez góry, z ozdobnemi gmachami, pięknem mostem; miasto bogate i ludne. Trzecie miasto jest *Dorow*, gdzieśmy się zatrzymali nieco, położone na stronie iaykowatę gorze, w całym obwodzie swoim pięknemi otoczone gmachami. W pośrodku widać plac niezmierny, kędy się wznosi wspaniały kościół z dwoma wieżami, w sparty wewnątrz śmiałemi gotyckimi kolumnami, ma on długo-

ści 190 kroków, wszędzie dawnego katolicytwa ślady. Stolnie Kanoników, chrzcielnica, groby Biskupów, dawne xięgi kościelne, w przepysznych oprawach. Dnia 16 Lipca nocowaliśmy w *Stanford*, nie tylko budowami lecz świątyniami ozdobnym. W tém miejscu gdy się Poseł nasz dowiedział, że Pan Thomasz *Rhoy* znajdował się w bliskości, posłał do niego, aby nazajutrz rano, dla rozmówienia się w wielu sprawach przybyć raczył do niego. Pan *Rhoy*. (1). był niegdyś w Polsce, odbywał po innych krajach ważne nader legacye, nie tylko z bogactw lecz z wielkich talentów i grzeczności swęj zaszczytnie znany po świecie. Przybył natychmiast Pan de *Rhoy*, i po nieiakięj rozmowie, zaprosił Posła na obiad do siebie o dwie mile od miasta. Niemógł się Poseł nasz wymówić, i dwór przodem na nocleg wystawszy, udał się do *Rhoy*: wspaniale przyjęty od niego, miał czas rozmawiać o sprawach powierzonych sobie. Po czułem pożegnieniu wyjechał, i dnia 19 Lipca stanął w Londynie.

Powiedzmy słów kilka o tém co nam się wiechawszy do Anglyi, godnego pamięci być zdało: iest to kray bardzo żyźny, wesoty przelegający się wpagorki, doliny i naypiękniejsze lonki: pasą się po nich niezliczone trzody o-

(1) negocyował on rozeym, między Polską i Cesarstwem Adolfem w roku 1629.

wiec cienką wełnę mających. Wszystkie drogi tak są po obu stronach zasadzone małemi krzewami iż się здаie że ciąglem iedziesz ogrodem. Niewiele znaydziesz lasów; i żłatł w domach, i kuchniach; kamiennemi palą węglami. Domy wszystkie z cegły gospody po miastach obszerne; i wygodne. Skoro tylko wnidzisz do nich; wraz cię dogościnnę w prowadzą izby; i nie proszącemu nawet, stawia chleb biały i piwo, gdy podróżni zasiadą do stołu, przychodzą muzykanci; i grają przez obiad cały, Doktorów taka jest moc, iż do żadnego zależnego domu nie zdarzyło nam się wstąpić; gdy byśmy natychmiast od nich obskoczonymi niebyli; każdy chwytł za rękę macał puls, ofiarował lekarstwo; zachęcając by ie zaraz zażywać, równa prawie jest liczba Patronów. Cały naród; na to здаie się miec natężony umysł, by iak naywięcęy zebrać pieniędzy.

opisanie
Londynu. Rzeka *Tamiza* przedziela miasto na dwie części, *Londyn* tak jest obszernem, iż człowiek piechoto idący, w iednem dniu obeyść go wkoło niemoże. Ulice tak są pełne kupieckich sklepów, rozmaitemi napelnionych towarami, iż *Londyn* здаie się być targiem Europy całej, mówią iż się tu towarów za 300 milionów znayduie. Zwiedziliśmy wiele Jarmarków Europejskich; i wszędzie towary nierównie znaleśliśmy tańszemi, iak u nas. Jeden tylko jest tutaj Order *Podwiązki*. Ustanowił go Edward III.

mówią że zakochany w Margrabinie de *Salisbury* gdy z nią raz tańczył, dama zgubiła podwiązkę, podniósł ją Król; a gdy dworscy z przekasem usmiechać się zaczęli: ten co się dźwiękiem śmieie rzekł Król, szczęśliwymby się imro sądził, gdyby taką wstążkę mógł nosić... Jest w tém kraju zwyczaj, godny naśladowania, to jest iż w każdym niespodzianem niebezpieczeństwie, zapalają się na słupie ognie; te zapalane od miejsca do miejsca, cały kraj, o niebezpieczeństwie uwiadomiałą.

Oglądaliśmy przedniejsze ciekawości tutejsze; widzieliśmy stary zamek, (*the Tower*) stojący nad wodą. Jest w nim Arsenał, działa, mnóstwo z bróy różnych, widzieliśmy tam siedmiu chowanych Lwów, Lamparty, Orły, wazy srebrne między temi, tę, w której Król Jakób, i Syn jego ochrzczeni byli. Miecz Henryka VIII. tak ciężki, iż go ledwie we dwóch podnieść można było. Róg Rynocerosa, którego Anglik ieden, z najniższego stanu do nypierwszego wzniośszy się stopnia, zamiast berła używał: obszerne łóżko Henryka VII. złotem szyte obicie, na którym wyrażone jest zwycięstwo Królowey Elżbiety nad Hiszpanami. Innego dnia jeździł Posel do zwierzyńca, gdzie chowano daniele, i dwa strusie. Widzieliśmy obszerny kościół S. Pawła, długi na 166 kroków, piękne jego starożytne ozdoby, dowodzą, z takim staraniem, i kosztem dawni ka

tolicy, świątynie Pańskie stawiali: w Opactwie Westminster, oglądaliśmy groby Królów Angielskich, i tenże sam kamień, na którym Abraham usnawszy, widział Aniołów po drabinie wchodzących, i wychodzących, z nieba. Byliśmy tam na nieszporach, gdzie przyjemnie dosyć śpiewano. Odwiedziliśmy dom Xięcia *Bukingham* przed czterema laty, zabitego przez mordercę, który mniemał, iż ludowi rzecz wdzięczną uczyni, gdy zabije ulubionego Królowi. W pałacu tem komnaty piękne są nader przez *Pandyka* malowane. Wiele popiersi starożytnych dawnych mężów, zamtąd wniyscie na piękne nader ogrody.

Byliśmy także w giełdzie kupieckiej, przysionki iej z ciosowego, z obszernemi krużgankami wokoło dla kupców, na wierzchniem gzymsie stoi posąg, wszystkich Królów: na trzech już tylko zostało miejsce.

Tu zwyczajne posłowi przyniesiono dary od Króla, trzy duże miednice z nalewkami, sześć dużych puharów, cztery mniejsze, kadzielnica, czarki na sól i cukier. Przyносяcym dał Poseł 50 iakobów (2000 fl). Z Londynu puściliśmy się znów do Holandyi, lecz dla wszczętęj na morzu nawałnicy, przymuszeni byliśmy wrócić nazad, czekać dni dziesięć, i dopiero Sierpnia przybyliśmy do Amsterdamu. Tam, gdym się dowiedział (mówił poseł) że *P. Pudvello* którego *W. K. M.* z oficerami jego w wojnie Mo-

skiewskiéy użyć pragniesz , iuż do Pruss się udał, i iam też do powrotu mego gotować się zaczął. Tem czasem przybył do mnie P. Rusdorff Konsyliarz Królowéy Jmci Czeskiéy, z powinszowaniem imieniem Pani swoiéy, z Anglii powrotu, z poleceniem oraz całego domu iéy, fiasce W. K. M. ten doniósł mi iż *Oxenstiern* polecił plenipotentowi swemu, aby tu zaciągnął inżynierów, do utwierdzenia *Kleypawy* w Prusiech, w czem bez pozwolenia nawet stanów , ukradkiem uczynił, i przez *Garkau* ich wysłał. Prosił mię P. *Rusdorff*, iż gdybyś W. K. M. usług iego, czy to u stanów ziednoczonych, czy u Króla Angielskiego potrzebował abyś mu rozkazy swoje przesyłać raczył, do których on przez zwiąski tu swoje, i pokrewieństwo Królowy z Karolem I. zdatnym być może; radził także by treść praw W. K. M. do korony Szwedzkiéy, tu w Holandyi drukiem wydanem było, stręczył do napisania pisma tego Pana *Grotius* męża wielkiéy sławy, znanego ze stylu, i nauki swoiéy, potrzebaby go uprzedzić, gdyż Dania, i Szwecya staraia się go na swoją stronę pozyskać. To iest com W. K. M. przed powrotem moim, sądził potrzebą z uszanowaniem donieść.

Do wszystkich Monarchów, do stanów ziednoczonych Belgii, równie iak i do znakomitszych osób u dworów tych, miał Zawadzki Starosta Swiecki Posel nasz zalecaiące listy, z tych niektóre tylko położemy.

DO KROLA ANGIELSKIEGO.

Władysław IV. Król etc. Najjaśniejszemu
 Xiążęciu Panu Karolowi L. z B. Ł. Wielkiéy
 Brytanii, Francyi i Irlandyi Królowi, obrońcy
 wiary, krewnemu naszemu ukochanemu, zdro-
 wia, i pomnożenia wszelakich pomyślności. Naj-
 jaśniejszy Xiążę bracie, i powinowaty nasz.

Lubo już za wstąpieniem naszym, na tron
 Polski, wysyłałismy do W. K. M. z oświadcze-
 niem powolnych chęci, i ponowieniem téy przy-
 iazni, która pomiędzy oycami naszymi, tak była
 zachowywaną święcie, znów dziś, zgon Najjaś-
 Xiążęcia Gustawa, dać nam sposobność, po-
 słania z W. K. M. urodzonego Jana Zawadz-
 kiego, Podstolego Ciechanowskiego, Starostę
 Swieckiego, i Podkomorzego naszego, polecając
 mu, aby W. K. M. braterską naszą przychyl-
 ność oświadczył, i o szczerę naszą chęć, trwa-
 nia w niéy, zapewnił, nadto niektóre sprawy,
 nas, i Królestwa naszego Szwedzkiego tyczące
 się W. K. M. przełożył: uprzejmie zatem W. K.
 M. prosimy, abys, dla trwającéy między nami,
 przyiazni, i powinowactwa, posła naszego łaska-
 wie przyjąć, i temu wszystkiemu co W. K. M.
 od nas udzieli, zupełną wiarę dać raczył. Za
 co my, W. K. M. w każdym podanem zdarzeniu,
 wdzięczność i usługi nasze okazać nie omieszka-
 my, prosząc Boga, aby W. K. M. w długie lata

całym i szczęśliwym zachował. Dan. et, 20 Stycznia 1633.

DO ELEONORY KROLOWEY SZWEDZKIEY.

WŁADYSŁAW IV. etc.

Nayias: Xiężno, powinowata wielce nam miła.

Lubo długie, i ciężkie, między ś. p. oycem naszym, nami samemi a Xiążęciem Gustawem Adolfem stryiem a małżonkiem W. K. M. trwały niezgody, przeciesz dla tak ścisłego krwi związku, uczuliśmy niefortunny zgon iego z iak największą boleścią. Ani przeszłe nienawiści, ani krwawe i zapalczywe boie, nie mogły w sercu naszym przytłumić, praw pokrewieństwa i głosu natury. Temi to powodowani uczuciami, ieszcze za życia, wysłaliśmy do niego posła: niestety! wieść o śmierci iego cofnęła go z drogi. Nie mylną zaistę mieliśmy otuchę, że gdyby były pozwoliły losy, słusznym byłby się okazał w sprawie krwi własnéy. Lecz gdy się podobało Naywyższemu, wziąć go z pomiędzy żyjących, obowiązek ten Chrześcijańskiego i pokrewnego xiążęcia, na W. K. M. spada. Wysyłamy zatem w poselstwie Jana Zawadzkiego Podkomorzego naszego, aby W. K. M. w téy tak żałosnéy okoliczności, pocieszenie naszą, uprzejmości, i przychylnosc zaniósł. Żebyś mu zatem W. K. M. wszelką wiarę dała, i uprzejmie zuchowała w

swem sercu, prosimy, życząc W. K. M. od Boga najlepszego zdrowia.

DO KANCLERZA SZWEDZKIEGO OXENSTIERN.

ZADZIK K. W. K.

Jaśnie Wielmożny uprzejmie nam miły. Przez Jana Zawadzkiego Podkomorzego, i Posła J. K. M. do Niemiec, umyśliłem przypomnieć mnie, i téy JPana przyiazni, którą w czasie negocyacyi naszych w Prusiech, powzieliśmy na wzajem, i wezwać go razem, do odnowienia, w dzisiejszych pomyslnych okolicznościach, pożytecznych dla obu Królestw układach. Umocowanym jest do tego, powyżéy wymieniony poseł Chciey JW. Pan do zbawiennych dla obu państw usiłowań iego, przyłożyć i swoje.

Powolny na usługi
JAKOB ZADZIK K. W. K.

DO KAROLA I. KROIA ANGIELSKIEGO.

Odebraliśmy wiadomość od posła naszego, urodzonego Zawadzkiego, któren właśnie do nas powrócił, iak łaskawie W. K. M. przyiąć go raczyłaś. Wdzięcznem przyinuujemy sercem, zapewnienie W. K. M. o stałéy ku nam iego przyiazni, i my też. nic z naszéy nie omieszkamy strony, w czym byśmy W. K. M. szczerych ku usłużeniu mu chęci dowodów dawać nie mieli. O

negocyacyach tyczących się nas, i Królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego, nie dotąd niemamy, upraszamy za tem W. K. M. abyś rzecz tę w czuły miał pamięci. Co do uśmierzenia grasujących w Niemczech zapasów, ofiarowaliśmy byli stronom, wdanie się nasze, lecz gdy Xiążęta Niemieccy, życzą w przody zdać się na rozsądek Króla Jmci Duńskiego, usuneliśmy się od tego, życząc byś raczył W. K. M. zyskać chwałę uspokojenia imperii. Gdy dziś za Łaską Nasyższego, niezliczone woyska Smoleńsk nasz oblegające od roku, znieśliśmy zeszczętem, i reszty ich opasali w około, tak iż w niewielu dniach poddać się będą musiały, i nam do wnętrza Carstwa M.... wolną drogę otworzą, upraszamy W. K. M. abyś poddanym kraiów swoich, zakazał wchodzić w służbę M.... ani woysk nieprzyjacielskich, zapasami woennemi, wspierać, a to by ieżli czego czy to na londzie, czy na morzu, nieprzyjemnego doznaią, sobie to tylko samym przypisać mogli. Nie wątpimy iż W. K. M. słusznym żądaniom naszym, zadosyć uczynić zechcesz. Z resztą życzymy W. K. M. wszelkich od Boga pomyślności Dan w obozie naszym pod pod Smoleńskiem nad Dnieprem, dnia 15 Grudnia 1633 roku.

Władysław IV. z B. Ł. Król Polski W. X. Litt. Ruski, Pruski, Mazowiecki, Zmudzki Inflancki, Szwedzki, Gocki, Wandalski dziedziczny Król, obrany Wielki Car Moskiewski.

DO JANA ZAWADZKIEGO etc.

Urodzony, wiernie nam miły. Z relacyi téy którąś nam wasza Wierność posłał, i z listu W. M. do Xiędza Kanclerza Koronnego, wyrozumielismy, iakoś na każdym miejscu, posługę na się włożoną odprawiał. Baczemy z tego wszystkiego żeś nie tylko nic nie wykroczył od zlecenia naszego, ale też roztropnie, rozsądnie, i uważnie z całą chęcią do usłużenia naszego, wszędzie sobie postempował. Co iako wdzięcznie od W. W. przyjmujemy, tak te prace, trudy, i koszta, na téy usłudze naszey podjęte, w podających się okazjach nagrodzić chcemy. Wdzięcznie przytym przyjmujemy te rzeczy, które nam T. W. posłał, życząc W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan za Smoleńskiem, na Bochdanowéy okolicy d. 1. Listopada roku 1633. Panowania naszego Polskiego i Szwedzkiego 2 roku.

VLADISLAUS REX

W trzy lata potem poselstwie, umyślił Władysław IV. ślubnem złączyć się zwiąskiem, z najstarszą corką Elektora Palatyna Renu, Elżbietą, i znów doświadczonego uż wyrstał Zawadzkiego: nastempuiącą dając mu instrukcyę.

« Po odbytych, u Króla Angielskiego posłuchaniu uda się Posel nasz, do Królowéy Jmci, « będzie ją prosił o tajemne posłuchanie, które

« to otrzymawszy oświadczy, iż J. K. M. nieo-
 « puścił jeszcze zamysłu złączenia się szluby
 « małżeńskiem, z Elżbietą, córką starszą Xiecia
 « Palatina Repu, z spełnienie życzeń, tych spo-
 « żnionem zostało, już to dla ustawicznych wo-
 « ien, już że Senat, nieprzychylnym był Królo-
 « wcy protestantskiej wiary, tem bardzięj że od
 « tylu wieków przykładu nie było, by Królowa
 « innego wyznania, na tronie Polskim zasiadła, że
 « rzecz tak nowa w dzisiejszych okolicznościach
 « zachwiać by mogła katolicką religię. Gdy atoli
 « życzenia swoje J. K. M. skutecznie zamysła,
 « nfa iż Nayaśnieysza Królowa Jmci Angielska,
 « przez wdanie się, i perswazyę swoje, tyle bę-
 « dzie mogła otrzymać, że Xieźniczka Palatina-
 « tu, wyprzysięgłszy się herezyi, powróci na
 « łono iedynie prawdziwéj wiary: wielce by to
 « nawrocenie ułatwionem być mogło, gdyby Naya-
 « śnieysza Królowa pod innym, iakim pozo-
 « rem (by w matce iey podeyrzania niewznie-
 « cać) Xieźniczkę, do odwiedzenia Nayaśniey-
 « szego wuia swego zaprosić mogła; wtenczas
 « snadnie barzo, wyrzeczenie się błędów here-
 « tyckich nastąpić by mogło. Jeżeli Królo-
 « wa Jmci da Waszmości, w téj mierze, nie o-
 « bietnicę, lecz pewne zaręczenie, że się Xieźni-
 « czka błędów herezyi wyrzeczy, na owczas fa-
 « two będzie można przystąpić, do zwyczaj-
 « nych między monarchami Paktów małżeń-
 « Tom III.

« skich. Jeżeli zaś zupełnego zapewnienia na
 « wrócenia się Xiężniczki, na wiarę naszą Poseł
 « nie odbierze, na owczas prosić będzie Królo-
 « wéy Angielskiéy, by ta rzecz cała w tajemni-
 « cy została, wszelkiego nadto dołoży starania,
 « by z rozgłoszenia, żaden szwank nadostoién-
 « stwo J. K. M. nie przyszedł: na to iak nay-
 « troskliwszym poseł być powinien. Starać się
 « będzie Poseł, przekonać Królową Jmci, iż
 « prawa Królestwa Polskiego, nie pozwalają, by
 « Królowa innego była wyznania, iak katolickie-
 « go, z téy więc przyczyny prosić będzie imie-
 « niem Królewskim, Królowę Jmci Angielską,
 « by tę tak trudną sprawę, znaną sobie pobo-
 « żnością i rozsądkiem, do szczęśliwego skutku
 « doprowadzić raczyła. To w Anglii sprawiwszy,
 « uda się poseł do Francyi, poruczone tam so-
 « bie sprawy wypełni, starając się prędko rze-
 « czy ukończyć, by w czasie przyjazdu Xiężni-
 « czki Palatinu do Anglii, w państwie tem mógł
 « się już znaydować. Jeżeli naowczas, otrzyma
 « od Królowéy Jmci niezawodne zapewnienie, że
 « się Xiężniczka Jmci szczerze nawrocić pra-
 « gnie, i postanowi, na owczas pozostanie poseł
 « w Anglii, i przez gońca, o całym biegu tych
 « negocyacyi J. K. M. iak nayrychléy doniesie
 « Gdyby zaś Xiężniczka Jmci oporną się oka-
 « zała, w odmienieniu wiary, i Królowa Jmci
 « Angielska posła zapewniła o tém, natenczas
 « oświadczy poseł, iż już o rzeczy téy na seymie i

* wspominać prożno, wyrazi żal ztąd J. K. M.
 « opowie, że nie jest w mocy N. Pana, poiąć
 « małżonkę, nie wyznającą religii katolicki, i że
 « choćby ztąd nayzławiennieysze dla kraju wy-
 « nikły korzyści, Stany Królestwa, nigdy na to
 « zezwolić nie zechcą, oznaymi nakoniec, że
 « nie zostaje mu, jak pożegnać Królestwo Jch-
 « mość, i do Pana swego pośpieszać.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE
 MAIESTATIS PROPRIUM.

JOANNES GEMBICKI

S. RMTIS

W instrukcyach posłowi do Króla Francuskiego danych, zaleca Kanclerz aby ten oświadczywszy, że gdy zbieg okoliczności, i chęć położenia tamy wylewowi krwi chrześcijański, skłoniły J. K. M. do podpisania traktatu z Szwecyą z ofiarą praw swoich do korony Szwedzkiej, i stratą naypięknieyszych Inflant prowincyi, dla dobra obydwóch Królestw, pragnie J. K. M. aby iak w Polsce, i Francyi port taki za wolny od cła, i rewizyi ceł ogłoszonym być mógł, przez co handel znacznie mogłby się podnieść, z korzyścią państw obojga. Gdyby przydaie Kanclerz w toczących się z Waszmością rozmowach uczyniono wzmiankę iaką z strony Króla francuskiego, o zaciąganiu się do służby Cesarskiej, Polskich żołnierzy, zręcznie się Waszmość z tego zapytania wycofniesz, mówiąc że Polakom, równie iak szkotom Anglikom, a na-

wet francuzom, wolno iest zaciągać się do woysk obcych, w iakichkolwiek bądź świata częściach, że ieżeli żołnierze iacy Polscy, znayduią się w woysku Cesar skim, znayduią się tam luźnie, bez chorągiew, nie tworząc żadnych osobnych połków, że nakoniec podług trwających soiuszów, wolno iest obu narodom czynić na wzajem u sąsiadów zaciągi i t. d.

LISTY WPRZEDMIOCIE MAŁZENSTWA DO RÓŻNYCH MONARCHOW.

DO KROLA ANGIELSKIEGO KAROLA I.

Lubośmy iuż W. K. M. myśli nasze w sprawie małżeństwa z Xieźnicz ką siostrzenicą W. K. M: dawniey odkryli, gdy dziś doradzasz nam to sam W. Kr. Mość. daemy polecenie nasze urodzonemu Zawadzkiemu Podkomorzemu naszemu, aby o Oświeconą Xieźnicz ką Elżbietę corkę starszą Elektora Palatina, dla nas w małżeństwo prosił, i inne w tém względzie życzenia nasze W. K. M. przełożył. Prosiemy więc W. K. M, abyś łaskawie Pośła naszego wysłuchać, i iemu, zupełną wiarę dać raczył etc.

DO HENRYKI Z FRANCYI CORKI HENRYKA IV. KROLEWNEY ANGIEL:

NAYIAŚNIEYSZA KRÓLOWO POWINNOWATA NASZA
WIELCE MIŁA.

Gdy sprawy państw naszych, ze wszech stron

uspokoionemi są dzisiaj, umyśliliśmy wysłać do Nay: Króla Jmci pośła naszego, urodzonego Jana Zawadzkiego, Podkomorzego naszego, w okolicznościach, do których W. K. M. wpływem, i staraniem swoim wielce przyczynić się możesz. Upraszamy zatem W. K. M. abyś pomienionego pośła naszego łaskawie przyjąć raczyła, i wszystkiemu co imieniem naszym proponować będzie, zupełną wiarę dać, i poruczone iemu samemu poufale zlecenia nasze powagą swoją wspierać raczyła. Życzymy przytym W. K. M. długiego od Pana Boga zdrowia.

DO ZONY FRIDERIKA ELETORA PALATINA.

Najjaśniejsza Xiężno, krewno nasza wielce miła. Nie bez ciężkiego żalu, dewiedzieliśmy się o zgonie krewnego naszego (1) Nay: Friderika Elektora Palatyna męża W. X. M. co żebyśmy ten uroczyściy W. X. M. okazali, wysyłamy do niey pośła naszego, urodzonego Zawadzkiego Podkomorzego naszego, ten lepiy W. X. M. opowie, iaką żałością nabawiła nas strata tak wielka. Pośłowi temu racz W. X. M. pewną dać wiarę, we wszystkim co od nas powinnowatego doniesie. Bądź W. X. M. pewną o skwapliwych chęciach naszych, służenia co tylko W. X. M.

(1) Siostra Elektora była za stryiem Zygmunta III. Karola IX. przywłaścicielem korony Szwedzkiej.

lub prześwietnemu iéy domowi wdzięcznym i dogodnym być może. »

Znalezione w dawnych rękopismach ciekawe opisanie audyencyi tegoż posta Zawadzkiego, na dworze Karola I. Króla Angielskiego, i Henrietty z Francyi małżonki iego kładziemy w tem miejscu.

O P I S A N I E KROTKIEY SPRAWY

JAKĄ SZEDŁ NA AUDIENTIĄ JPAN PODKOMORZY
DO KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Szło pięknie ubranych sług w czerwonych żupanach axamitnych, iedni w hatłasowych cielistych deliach, drudzy w szarłatnych z spiorstrusiech wachlarze z zaponami mieli, drudzy pierścienie miasto zapań. Za nimi inszych osob po włosku ubranych szło piętnaście. Po tych szedł Pan Poręmbński z Panem Wilczkowskim z buławami pozłocistemi, w feresiach ieden w ry-siéy drugi w soboléy feresii, w zaponie i w nasie Phenixa, pierścienie wiszące, żupany czerwone axamitne. Pothym syn Jegomości w złotogłowie, szabla szrebrołłowowa, łańcuch miasto Rapci długo we czworo zawieszony, wachlarsz z żorawych pior zaponą wielką z diamentów. Pothym Jegomość sam w soboléy czamarze, zaponą z kaniakiem z rubinów z dyamentów, knąfle u kaba-

tha z dyamenty, łańcuch na niem, między dwiema kawalermi Królewskimi. Po bokach z obu stron szło lokaiów Królewskich po dziesięciu, ubranych pięknie, axamitne saiany i zawoie czerwone, pasamany żółte, kabaty ałasowe żółte i pancerzochy żółte, spady z puinały posrebrzane. Za Jegomością szło sług inszych wpuł-szarlatnych deliach czerwonych, żółthem chatłaszem podszytych, petlicze złote, w kurciech zielonych chatłasowych, każdy w baczmagach nowych, szable mieli oprawne magierskie, i po cztery piora żorawie u czapki. Za niemi szło hayduków ośm, mieli iarmułki czerwone hatłasem żółtym lamowane, po trzy piora strusie czerwone białe i błękitne, delie lazurowe ze srebrnemi puklami miasto haftek, żółte bothy wszyscy mieli i pałasze oprawne. Wszystkich było numero 66. krom tych, którzy przybyli na bathy wsiadającemu Jegomości, trębacze trąbili którym się dwor Królewski przypatrował.

Król Jegomość z Królową Jomością i frauczymer wszystek wdzięcznie barzo na porządek then patrzali, i na tho, że takim porządkiem ochędo-stwem i dostatkiem weszli, i takim że począwszy od głowy asz do trzewika nie było nic nierządneho. I dali tysz dank wszystkim że miał nad wszystko posły którzy tham bywali, bo choć tham insi posłowie z wielkim dostatkiem bywali, yako poseł Króla Franczuskiego, Hispańskiego czosz chocia sami stroini ale mottochu za niemi.

bosęgo i oszarpanego młóc. Zadnému posłowi
 they uczciwości Król nieuczynił iako Jegomo-
 ści że iemu kwoli przyjechał mil 16 Angielskich
 i z Królową. Gdy Jegomość pierwszą reweren-
 tią uczynił, zeszedł Król z maiestatu asz na
 ostatni stopień, tham obłapił Jegomości Pana
 posła, czapkę ział przez wszystkę mowę Jego-
 gomości, sam respons dając, i z ostatniego sto-
 pnia stąpił i kilka kroków do Jegomości postą-
 pił na legacją Jegomości, pothym sam długo
 niekładąc czapki na głowę, familiarissime rozma-
 wiał, gdy się Jegomość ukłonił wspominając
 osobę Króla J. M. zawsze się i Król ukłonił tha-
 kże nisko iako i Jegomość sam. Pothym pier-
 wéy czapkę Jegomość ręką podniósł, dopiero i
 sam za Jegomością równo ją włożył. Syna Je-
 gomości Królowa barzo chwaliła i gdy ją witał
 pod garło go głaskała żałując że koszule nie-
 miał. We wszystkim nas chwała, iedno że ża-
 łuią ysz koszul niemamy, a głowy golemy: pyta-
 no thysz między frauczimerem czemu by ci dway
 z stemi buławami chodzili, anglik im ieden po-
 wiedział że tho sceptum co przed królem no-
 szą, pytano czemu dwie powiedział że dwoie
 Królestwo ma, Polskie i Swedzkie. Rzędem tysz
 oprawnym barzo się dziwuią, że w Anglii ta-
 kich niewidali, także thysz i koniom, iakosz Ca-
 valcator Królewski powiedział że żadnego takie-
 go u Króla niemasz. Po prywatnéy audientii od-
 dał Jegomość the konie Królowi Jegomości u-

brane w rzędy z pałaszami z buławami. Dzia-
 netha po usarsku z rzędem turkusami osadzo-
 nym, lamparth na niem, na gniadego, drugi
 rząd po Arabsku łuk, saidak, rząd bardzo piękny,
 w nim Turęk cisawy których obu rącości i go-
 towości wystawić nie mogą. Woźnikom thysz
 poszosnym i karecie bardzo się dziwują, iakosz
 sam thak ochędożnéy niema o którą wątpi J.
 M. by iéy nieprzyszło pozbyć. Szoboli dwa so-
 roki dla Królowéy bardzo czudnych którym się
 bardzo dziwują i na niemałe pieniądze szacują.
 Królewiczowi też dał, towaln pięć, których robo-
 ta w podziwieniu iest wielkim.

*In summa legacya tha Królewska bardzo grata
 et iudicio omnium Anglorum rządna et splendida.*

(186)

KAROLA
OŹIE (OGIER)
DROGA DO POLSKI

I PRUS POLSKICH W. R. 1635.

(z łacińskiego).

Karól ogierius , urodził się w Paryżu w r. 1595 był najprzód patronem w Parlamencie, poźniéy Sekretarzem legacyi Pośta Francuskiego Hrabi d'Avaux, i de Mesmes z którym w r. 1635 przybył do Gdańska , dla ułatwienia pokoju, między Polską, i Szwecyą.

Roku 1636 dnia 17 Maia przybył do Gdańska JW. Claudiusz *de Mesmes* nadzwyczajny Poseł Króla Jmci Chrześciańskiego. Miasto to liczy się za iedno z pierwszych w Europie. Przecina je , i skrapia rzeka Wisła , ta przy wsi Kobelgrube wrzucająca się w morze Bałtyckie. Wiele ztąd zboża , do Holandyi , a ztamtąd w różne rozwozi strony, wywożą ztąd także drzewo, skury, bursztyn, i inne płody kraio^{we}.

Grod ten utwierdzony iest istotnie, iuż to przez samą wistę, i morze, iuż to przez opasy mu-

rowe, których szańce, piękną zielenią się murawą. Przeciesz, panuje nad niemi góra, z której miasto ciężko rażonem być może, lecz w czasie wojny, góra ta osadzoną jest (1). U spodu gory, téy, leży piękne przedmieście, mała rzeczka skrapia je: tu naywięcéy rzemieślnicy mieszkają: wszyscy prawie są Anahaptyści, wiara ta bowiem, równie iak luterska, i kalwińska, wielce się rozkrzewiła, tak dalece że nie liczą katolików iak 7000.

Grod ten, lubo ma swóy senat, i swemi rządzi się prawami, iest atoli pod panowaniem Króla Polskiego, który mu Burmistrza wyznacza, i pewny pódatek wybiera. Uskarżają się dziś Gdańszczanie, na ciężką daninę 400,000 talarów, którą podług ostatnich z Szwecyą traktatów Szwecyi opłacać muszą. Nad morskie mocarstwa nie mile to znoszą, przedmiot ten będzie iednem z pierwszych, w zacząć się mających negocyacyach.

Obfituje Gdańsk w zrzodła nayczystszyć wody, naypiękniejszy wytrysk iest na placu, przed gmachem, w którym się senat zbiera, są także wytryski w prywatnych domach dzień i noc płynące. Domy wspaniałe, z obszernemi sieniami, ozdobione, w malowaniu, napisy, i rznęcia; czę-

(1) Napoleon utwierdził ją, i potroynemi działobitniami, naieżył.

sto potężnemi ieleniem i rogami. Z sieni wchodzi się do komnat.

Tegoż samego dnia ja i P. Mole, gdy obydwa przez sześć miesięcy, ledwieśmy kiedy dotknęli się lądu, niotani ustawnie morskimi bałwanami, wśród skał i śniegów, skorośmy tylko dostali się na brzeg, wyszliśmy za miasto, między liczne ogrody, otaczające to miasto, naksztalt Paryża.

D. 18. Maia. Zygmund wuy, Elektora Brandeburskiego bawiący naowczas w Malborgu, dowiedziawszy się o przybyciu Posła naszego, wysłał jednego z Radzców swoich, z listami, winszującemi mu szczęśliwego przybycia.

Dnia 19go Maia. Poseł Francuski, wysłał dworzan swoich, jednego do Kommissarzy Polskich z listami łacińskimi, drugiego do Szwedzkich z francuskimi, którzy wraz odpisali na nie. Polscy komissarze bawili w Kwidzynie, Szwedzcy w *Joansdolf*, miejsce na które wszyscy zebrać się mają nazywają Strumischdorff. Poseł Angielski już do Quidzyna przybył.

D. 20. w niedzielę, słuchaliśmy mszy, u Pannien Brygidek, kościół ten od saméj S. Brygidy był założony. Po mszy, odwiedził Poseł zakonnic, i niezmiernie ie tym ucieszył. Tłumaczami byli dwóch księży Cystersów. Śkarżyły się panny, iż Szwedzi zabrali im dwie wioski, z których całe ich były dochody. Posiadały one pierścień który sama S. Brigida nosiła; Zygmunt

III. dowiedziawszy się o tem , kupił go za znaczną bardzo sumę. Po obiedzie byliśmy na nieszpórach u katolików ; zrana każą tam po polsku.

D. 22. JW. Poseł, udał się do senatu Gdańskiego, przyjeżdżał go przy wysiadaniu dwóch senatorów, wszyscy inni stali na schodach. Siadł Poseł w średnim krześle, senatorowie w pobocznych. Poseł piękną miał mowę, na którą Syndyk po niejakim w drugiey izbie z senatem naradzeniu odpowiedział dość długo. Wszystko w łacińskim języku. Sciany ozdobione najpiękniejszymi malowaniami, i łacińskimi Sentencyami ; nad Kóminem był napis, *ad Rempublicam ut ad ignem*. Z równymże iak przy w niyściu obrządkiem odprowadzono posła. Był z nami Pułkownik *Duplessis* francuz, w służbie Polskiéy przeciw Szwedom i Moskalom odważnie wojujący, i cały okryty szlachetnemi bliznami.

D. 23. Posłowie holenderscy mieli posłuchanie w senacie: po obiedzie odwiedzili Posła naszego. Ja tem czasem z PP. Florido i Mole obejrzałem kościół farny, w którym Organ, Nagrobki, i obrazy, godne są widzenia, szczególniéy obraz wyrażający sąd ostateczny. Mowią że Cesarz Rudolf 110.000 talarów chciał dać za niego. Jest tam także chrzostelnica z spiżowemi drzwiczkami kosztująca 17,000 talarów.

D. 24. Poseł nasz odwiedził dnia tego Posłów

Holenderskich, poczem do Malbarga wyjechał, i pozostałem w Gdańsku.

D. 25. i my wyjechaliśmy do Malbarga, przez żyzne nader i wesołe niwy. Widzieliśmy, rozsypane wszędy domki wiejskie, z pięknymi ogrodami, zrządłemi, oparkanione w koło: po łąkach trzód mnostwo niezmierne, wsie bardzo gęste. Miło było patrzeć na bociany, gnieźdzące się po szczytach domów. Mowią, iż zwykły one, gdy odlatują, iedno z młodych w gnieździe zostawiać. Nie boją się z bliżenia człowieka, kochają wielce dzieci, równie iak stare, i niedołążne rodzice, karmią ie bowiem, i z sobą unoszą. Płyneliśmy trzy mile Wisłą, znowu, trzy drugie mile, iadąc londem, przybyliśmy, do Malbarga.

Leży Malborg, nad znacznieyszem ramieniem rzeki Wisły Nogat zwanym, był on niegdyś stolicą Wielkich Mistrzów krzyżackich. Wspaniały ich zamek stoi dotąd. Tegoż dnia Posłowie Francuski, Angielski, Holenderski, i Brandeburski udali się do miejsca przeznaczonego na traktowanie do Stumischdorff. Między Quidzyniem i Joans dorff, gdzie Polacy i Szweccy Pełnomocnicy mieszkają rozbity iest namiot, dla pośredników. Przy namiotach są strażę, Szwedzi mają Finlandczyków, Polacy Tatarów w łuki i kończany pięknie ozdobnych.

Komisarzami Polskimi są X. Jakób Zadzik, Biskup chełmiński, nominat Krakowski, Kan-

clerz W. Kor. Krzysztof Radziwiłł Wda Wileński Hetman W. Litt. Rafał Leszczyński Woiewoda Bełski, Ernest Denhoff Kast: Parnawski, Renugi Zaleski Referendarz. Kanclerz ubrany jest jak nasi Biskupi, Denhoff po Niemiecku, inni trzëy wszatach Polskich.

Kommissarzami Szwedzkiemi są, Hrabia Brahe, Generał Wrangel, Ochasilson senator, i Jan Oxenstrien syn Kanclerza. Ministrowie państw pośredniczych, układali sposob, iakim pełnomocnicy Polscy i Szwedzcy, spotkać się z sobą mieli. Stało aby Poseł Angielski prowadził Polaków, francuski zaś i holenderski Szwedów.

Wyszli razem z namiotów swoich, zmierzając do tego, który był rozbity we środku, uważając się na wzajem, i równemi postempuiąc krokami, spotkawszy się odkryli głowy, i kilka słów przemowili do siebie, na tych ceremoniach zszedł dzień cały, tak dalece, że już po północy stanęliśmy w Malburgu, a że piątek nadszedł, a wieczerza mięsna przygotowaną była, wielu przez skrupuł poszło spać bez kolacyi.

D. XXVI. Maia zatrudnieni byliśmy, lokowaniem się w domach naszych.

D. 27. Wszyscy posłowie ziechali się do zamku w Malborgu: ustanowiono, aby obu sronom podać te dwa przednieysze punkta.

1. Aby się podołało Królowi Jmci Polskiemu rzec się praw swoich do korony Szwedzkiej za siebie, i za braci, pod warunkiem iż gdyby Kró-

lowa Krystyna, umarła bezdzietnie, natenczas było to dostać się miało Władysławowi.

2. Aby prowincye Inflantskie, i Pruskie w czasie ostatniéj wojny, opanowane przez Szwedów, Polszozę powroconemi były.

Opuszczamy okoliczności negocyacyi tych, iako należące do dzisieów, często o najmniejsze drobnostki, zacięte i długie toczyły się spory: zapiszemy tu tylko co kraj, iudzi i obyczaje wieku tego maluje.

Dnia 30 Maia Posłowie na zwykłe zgromadzeniom swoim udali się miejsce, gdy poseł nasz wysiadał z pojazdu, Kanclerz Polski zaprosił go na obiad. Oprócz Radziwiła znaydywali się tam wszyscy Kommissarze i siedmiu kawalerów. Teolog także nasz, i ja zaproszeni byliśmy.

Pito na zdrowie Króla Francuskiego, i Polskiego. Wszyscy biesiadnicy mówili po łacinie, wiele z nich po włosku, i po francusku. Stawiano wina Węgierskie, Ryńskie, francuskie czerwone, i białe. Mielśmy ryby niezmiernéj wielkości, między biesiadnikami panowała uprzejmość i myśl wesółą. Po obiedzie udaliśmy się do wspólnego pośredników namiotu, gdzie pełnomocnicy na wzajem oddali sobie credentials. Gdy poseł nasz podpisał imię Claudiusz de Mesmes, zwykł zaś nazywać się d'Avaux, dla oddalenia wszelkiéj wątpliwości, oświadczyliśmy, że na wszystkich aktach tym podpisuje się sposobem. Przestaliśmy na tem rzekł Radziwiłł, niech

sobie Szwedzi, te błache wzniesiały zawady, my Polacy nieznamy ich. Zapytał mię potem Leszczyński Wda Bełski, czy to był ten sam de Mesmes, któremu Passeratius dzieła swoje przypisał, a gdym zapewnił że nie inaczej. Nie jest nam odpowiedział nieznałomem to imię, i wraz kilka wierszów z tegoż Autora przytoczył. «

Pace tua Menimi, nihil ignorare videris. Obyśny, rzekłem mu wkrótce powiedzieć mogli.

Pace tua Memmii fruimur.

Tu oddano propozycje pokoju od czterech legatów, ułożone, które że były niedogodne Polakom odrzuconemi zostały.

W ostatnim dniu Maia, i Lutrzy, i Kalwini nakazali post, dla otrzymania pokoju.

Ja z teologiem i Panem de Mole, udałem się na przechadzkę, do poblizszego lasku. Jeszcze nie kwitły białe ciernie, lecz rozwinęły się liutki. Liczne tam pasły się trzody koni i bydła, (jeżeli Bóg nie odwróci wojny) wyborne dla drabów łupy. Byliśmy na wieczerzy, u szanownego starca, oficynał tutejszego.

Przez następujące dni propozycje pokoju, to od Szwedów Polakom, to od Polaków Szwedom czynione, między temi Polacy ofiarowali iż Król ich odstąpi od tytułu Króla Szwedzkiego, jeżeli Szwedzi powrócą całe Inflanty.

D. 16 Czerwca Przeglądaliśmy bibliotekę Burgrabiego Malborskiego, gdzieśmy znaleźli dzieło Leonarda Meranda przeciw Jezuitom. Histo-

rya powszechna Thouana, wszędy się tu prawie znayduie. Na wieczerzę, zastawiano nam karpia ważącego 24 funtów który iednak niekosztował iak złoty.

D. 17 Czerwca Gdy Posłowie nasi byli na o-biedzie u Kommissarzów Szwedzkich, my po po-łudniu, udaliśmy się do kościoła, gdzie katolicy w Polskim ięzyku, ze łzami skruchy hymny, swo-ie śpiewali. Był to prawdziwy obraz, dawnych prześladowań chrześcian. Jak w owych czasach, katolicy gnębieni i prześladowani od lutrów, lud osobliwie wieyski, leżał krzyżem przed wielkim ołtarzem modląc się i płacząc, w ustawny boia-źni iakiego gwałtu od lutrów wspieranych przez Szwedów. Wstąpił kaznodzieia na ambonę, decz trwożliwym głosem, słowo po słowie mówił; uważałem ia gdy zaczął spowiedź powszechną, właśnie iak na przekorę, Bombiza luterski, sta-nowszy u Ołtarza tak mocnem głosem zaczął mówić pacierze swoje, iż katolika zagłuszył. Przez cały czas posyłano do Xiędza katolickiego, by nabożeństwo swoje zakończył. Gdy w naszey przytomności rzeczy takie działy się, coż musi byc bez nas.

Dnia 19 Czerwca. Xże Brandeburski Zygmunt kilkakroć legatów odwiedzał, nim oni do Pola-ków, do Torunia udali się. Tegoż wieczora iadł z posłami P. *Labray* Normandczyk, który w Niemczech, Danii, i Szwecyi służył woyskowo. Opowiadał on nam, iż przed 17 lały, służył

pod Gustawem Adolfem, iż Xiążę ten przez lekką iazdę Polską był schwytanem ; ci nie znaiąc kto był, prowadzili go do obozu swego. Tem czasem Szwedzi, nie spokojni o Króla, biegaiać na wszystkie strony, odkryli go na koniec wśród nieprzyjacioł, wtenczas ieden z nich, udawszy się za Niemca w mieszał się między nich , i zbliżywszy się bez żadnéj przeszkody do Króla, weź to kamradzie rzek podaiąc mu karabin Król chwyciwszy strzelbę, wraz ią na wiodącego go wypalił, drugiego kolbą silnie w twarz uderzył, i natychmiast z oswobodzicielem swoim umknął. Stawszy Gustaw Adolf w obozie swoim, Jakieyżę żądasz nagrody, zapytał oswobodziciela swego, o to odpowiedział żołnierz żebyś mi Królu dał za co napić się z kamratami memi. Godua prawdziwie nagroda za oswobodzenie Króla. Rzecz ta stała się o mile od Malborga w miejscu, które mi pokazywano.

Tegoż prawie czasu przy Nogat gdzie Wiśła niedaleko Gdańska dzieli się, Gustaw Adolf, postrzelony był w rękę, tak że kuli nie można było wyciągnąć i krew strumieniem puściła się gębą, również w Niemczech wpadł był ten Król w ręce Kroatów, i równem cudem oswobodzony. Zawsze Pan ten, narażał się na niebezpieczeństwa, utrzymuiąc, iż pomazaniec Boski, nigdy zginąć nie może, przeciesz bitwa pod Lutzen dowiodła mu błąd iego.

D. 20. Posłowie holenderscy, i Brandeburscy

przyszli do Posta francuskiego z propozycją by się, wdał do Kommissarzy Szwedzkich względem zawieszenia broni do dnia 1. Sierpnia, tem bar-
dziej że oni udać się chcieli do Króla Polskie-
go, już znajduiącego się w Toruniu. Wystał
mnie z tą propozycją Poseł nasz do mieszkania
Komissarzy Szwedzkich, lecz niezastałem, iak
tylko Pana Axelson, który mi powiedział, iż w
nieprzysłomności towarzyszy swoich, żadney od-
powiedzi dać nie mógł.

D. 21. wyjechałem z postem do Torunia, no-
cowałem w Quidzynie, gdzie było mieszkanie
Komisarzy Polskich, nieznaleźliśmy tam iak
Wdy Bełskiego. Nie było żadnych łozek, mu-
sieliśmy spać na słowach, gdyż w Polsce, i
Prusiech, niema żadney wygody, dla podróżu-
jących, wszystko wozic z sobą muszą, z ciężko-
ścią nawet cò kolwiek słomy, dostać mogliśmy.

D. 22. Nie trudno nam było obudzić się ze świ-
tem; przez całą noc bowiem, przechodził pod
oknami naszemi, pieszny pułk Leszczyńskiego
Woiewody Bełskiego: gdyż Woiewodowie ci, czy
w czasie wojny, czyli też pokoju, małe woyska
wodzą za sobą. Niedawną Pan ten, utracił był
żonę, i dwa tysiące nadwornych żołnierzy swo-
ich własnem kosztem ubrał w żałobę. Jest to,
u magnatów Polskich zwyczajem. Cały więc ten
pułk czarną ubrany, pięknem postempował po-
rządkiem. Przed chorągwiami, szli trębacze i
oboisci prześlicznie grający, tak iż się zdawało,

że raczemy, poczet weselny nie zaś żałobny postępował. Szedł pułk ten cały, szykiem klinowym, wąski na czele, co dalej szerzący się bardziej.

Obejrzelśmy miasto Kwidzyn, i piękną w nim Katedrę, dziś zajętą przez lutrów. Nad wielkim Ołtarzem widać ogromne organy. Od pałacu niegdyś Wielkich Mistrzów, ciągnie się długi przysiónek, na podmurowaniach, do użytków iak mniemam wojennych. Jedliśmy obiad u Wojewody. Bełskiego starszy syn jego został tu dla słabości; rozmawiał on z nami wiele, słodko przypominając sobie pobyt swój we Francyi. Po obiedzie, pierwszy wyjechał Posel nasz, i w miasteczku Gardensee czekał na Wojewodę, tam wsiadł do karety jego. Miał on koło siebie, sto tatarów, czyli kozaków konnych, noszących łuki i kłoczany, puszczali się oni wzawody, i to czyli końmi koło poiaźdu, z rzadką zręcznością: szło za nami wiele poiaźdów w których dworzanie i przyjaciele W. siedzieli. Cała ta droga, była nayprzyjemniejszą, prowadząca, po między strumieniem, gaie, błonia, i nayżyźniejsze pola; wieczorem przybyliśmy do Grudzionża. Wieczeraliśmy u Wojewody: przybył tu Kasztelan ieden Szwagier Wojewody. Z wielką trudnością przyszło mi znaleźć łoszkę; towarzysze moi, spali na słomie.

D. 23. Czerwca Ze to była wygilia S. Jana Chrzciciela, przejeżdżając dnia tego przez gaie

i łąki, nazbieraliśmy wiele kwiatów i ziół, pomniąc iż dzień ten po całym świecie tak ludziom pobożnym; iako też i czarownikom, był uroczystem. Przejeżdżając przez wsie, uważaliśmy wszędy po domach kwiaty, i zioła, z tą różnicą, iż gdzie byli lutrzy, tam sobotek odprawiać nie wolno. We wsi iednéy czekał nas Woiewoda z obiadem. Nieśpieszyliśmy się po obiedzie z wyjazdem, gdyż już blisko był Toruń, ia więc położywszy się na murawie, napisałem wiersze do Woiewody Bełskiego, ten bowiem przed kilka dniami, bardzo piękne rymy, napisał był do piosła naszego: wzięłem za Thema, rozmowę w czasie obiadu, podczas którego pytano, czy Owidiusz przebywał w Polsce Patrz pag. 709 710.

Tu gdy ni mieszkania, ni stajni, ni gumna nawet zdolnego do przenocowania, znaleźć nie można było, w pojeździe, na używanéy już sło-mie spać trzeba było.

D. 24. Blisko Torunia, połączyły się z nami różne karety, z którymi około godziny drugiey z południa, wiechaliśmy do Torunia. Denhoff Sekretarz W. Kor. z bratem swoim, (który był Kommissarzem) wyjechał, i miał mowę łacińską, na którą Poseł nasz odpowiedział ex tempore. Zaprowadzono go w mieście do wyznaczonego mu mieszkania, zkąd proszony był na obiad, do Stanisława Przyemskiego Marszałka Nadw. Kor. *ia poszedłem oglądać kościół Jezuicki, iest to*

gmach wspaniały, bogato ozdobny w ołtarze, srebra, marmury, obrazy; z ogromnemi organami. Jest tu Cenotaf Mikołaja Kopernika Kanonika Warmińskiego, sławnego Astronoma. Ojciec jego z Krakowa przenioś się do Torunia. Napis na grobie jest następujący.

NICOLAO COPERNICO THORUNIENSI,

ABSOLUTAE SUBTILITATIS MATHEMATICIS,

Ne tanti viri, apud exteros celeberrimi, in sua patria periret memoria, hoc monumentum positum. Mort: Varmiae in suo Canonatu Anno 1543, Aetat 73.

Widać tam także nadgrobek Króla Alberta, który apoplexią tknięty, umarł w Toruniu r. 1501.

Dnia 25. Zaproszony był na wieczerze Poseł nasz do Xięcia Radziwiłła, wraz z Posłami Holenderskim, i wielą przednieyszey Szlachty Polskię był tam, Woiewoda Bełski, syn także Radziwiłła dwóch dorostych już synówców jego, Zawadzki który do wielu dworów, i do Holandyi był używany w poselstwach. Suta była biesiada, sporządzona z rzadkich przysmaków, i sałat. Poseł nasz siedział w pośrodku, nawyższym nieco krześle po prawey ręce mając Posłów Holenderskich, po lewey Woiewodę Bełskiego. Przez cztery godziny, spełniano zdrowia dwóch Królów. Tegoż samego dnia Królewie

Jan Kazimierz brat Królewski wyjechał do Wiednia, by wojskom Cesarskim dowodzić. Ten nagły wyjazd wzięli Francuzi za oczywistą niechęć ku sobie (1). Podczas téj uczty, muzyka tak Instrumentalna, iako też i wokalna rozwiesiała biesiadników, kastrat Królewski, niedawno z Włoch sprowadzony, nadzwyczajnym głosem swoim wszystko zagłuszał.

Dnia 26. Poseł nasz zaprowadzony był na posłuchanie do Najas: Króla JMci Polskiego przez Sekretarza Kor: i Gerarda Denhoff. Był sam przytomny Kanclerz W. K. X. Zadzik, Hetmanowie Radziwiłł, Konięcpolski W. Bełski, Jan Baranowski Wda Sieradzki. Pomiedzy Panami temi, stał Król JMci z głową nakrytą. Poseł pokłonił się po trzy kroć, Król uchylił kapelusza, a że Król Władysław, doskonale mówił po Włosku, Poseł nasz w tem języku, miał mowę do niego. Oświadczył on uprzejme i braterskie chęci Króla swego Ludwika XIII. dla Króla Polskiego, winszował mu zwycięstw nad przeważnemi nieprzyjacioły, wspomniał iak szczęśliwym się sądzi, że pochodzi z tego rodu, który wydał tylu Posłów Francuskich do Polski. Przodek mój rzekł Henryk Momnius przy-

(1) Ztąd przytrzymanie Królewicza tego we Francyi, nastąpiło, znajdując się w dziele pod tytułem Cacer Gallicus. Wyciąg onego, w tem zbiorze położonym będzie.

mował w imieniu Króla Karola IX. Posłów Polskich po Henryka III. przybyłych Jan Montlouc Biskup Valencyi, Błażey Montlouc Marszałek Francyi, nietylko w Polsce, znani po okręgu świata. Jakże szczęśliwym sądzić się będę przydał, gdy wykonywając rozkazy Króla mego, do usług przodków moich będę mógł przydać i moje, gdy uyrzę że zwycięzki, i szczęśliwy Król zawarłszy stały i chwalebny pokój z dwoma nieprzyjaciół, zawrze i ze Szwecyą, i Jmiej Wielkiego Władysława, pozyska.

Gdy skończył, Król przez kilka chwil mówił z Kanclerzem swoim do ucha, poczem Kanclerz odpowiedział od tronu, piękną mowę łacińską.

Dnia 27. Po obiedzie miał Poseł nasz posłuchanie u Króla, przez dwie godziny rozmawiali z sobą, obydwaj siedzący, i nakryci. Kanclerz i Działyński Wda Pomorski otoczeni mnóstwem dworskich, odwiedzili posła naszego. Posłowie Holen: byli także u Króla.

Dnia 28. Poseł nasz odwiedził Posłów Holen: potem Gérarda Denhoffa, tegoż samego, co tak odważnie bronił Torunia, na przeciw Szwedom.

Dnia 29. Hetman Koniecpolski, Xiążę Radziwiłł Wda Sieradzki, i wielu z przedniejszych, z licznymi dworami swemi, odwiedzili Posła naszego, rozmawiano żywo, o rokowaniach dzi-

siejszych. Po obiedzie był Poseł u Króla, powróciwszy resztę dnia strawił zemną na czytaniu.

Dnia 30. Odprowadziwszy Posła ze mszy S. Ja i Teolog nasz byliśmy na obiedzie u Ojców Jezuitów, którzy nas, iak naywspaniałey przyieli. Lubom był nieco słaby, porwał mię gwałtem prawie wspomniony Pułkownik du Plusis, do wioski swoiéy, był z nami i drugi francuz P. Cabroy, dzielny pod Gustawem dowódzca Jazdy, obydwu Hugonoci a raczéy bez żadnéy wiary, niewyznaiący iak pieniądze, gotowi służyć, Szwedom, Polakom, *vel ipsos etiam M. si qua pinguioris stipendii spes affulgeat.*

Dnia 1 Lipca. Poseł był na publicznęy processyi, po czem był na obiedzie u Hetmana Koniecpolskiego.

Dnia 2. Dzień narodzenia Panny Maryi, z wielką uroczystością, obchodzony iest przez Polaków; wielu Biskupów odprawiało mszę u OO. Jezuitów. Ja słuchałem mszy Xiędza Kanclerza, który miał około siebie pięciu Xięży bogato ubranych i około sta szlachty, i sług domowych. Po obiedzie poszedłem do kościoła Xięży Dominikanów, na nabożeństwo bractwa różańcowego. Był tam Xiądz Lipski Nominat na Biskupstwo Chełmińskie, wielu także Panów i Matron Polskich. Te na głowie noszą kołpaczki, na barkach zaś krótkie kontusiki. Wieśniaczki obwiaią głowę i części twarzy, płóciennemi chustami. Dziewice zdobią czoło rozmaitemi polne-

ni kwiatami, wiele z mieszczek miało siatki złote, lub iedwabne. W wieczor Poseł nasz nieprzyimował nikogo: wieczerzaliśmy we dwóch.

Dnia 3. Ernest Denhoff Woiewoda Parnawski odwiedził Posła naszego. Po obiedzie, namówiłem go, abyśmy przeszli na drugą stronę, dla widzenia prawdziwéy Polski. Bo lubo Toruń, do Polski także należy iest iednak w prowincyi Prusami polskiem i zwanéy. Miło było stompać po ziemi w którój przez tyle wieków panowali Jagiellonowie, gdzie choć krótko panował nasz Henryk III. którą zwiedzali Montłuki, Pibrak, gdzie nawet iak mniemaią przemieszkiwał Owidiusz. Powróciliśmy czułnami, most bowiem zerwany był przez lody.

Posel Angielski, przybył iuż od kilku miesięcy do Polski, prywatne miał posłuchanie u Króla Polskiego; przysłał z pozdrowieniem i do Posła naszego, i tegoż dnia wraz z Holendrami wyiechał z Torunia. Po Mszy był Posel nasz z pożegnaniem u Króla, byliśmy i my w puszczeni do ucałowania ręki Królewskiéy. Dniem w przódy przysłał Król Posłowi naszemu portret swoy dziwnie podobny.

Dnia 5. Pożegnałem się z Oycami Jezuitami, i dałem im portret Kardynała Richelieu pięknie ryty, z tem napisem.

En vobis Reverendi Patres, qui Galliam sub Christianissimo Rege administrat, En ille quem

inimici nostri oderunt, (1). doctrinae, atque virtutis monumenta, in animis omnium nostrum, haerere semper debeant, Ipsius utique Imaginem, si Gallis bene vultis, libens vobis propono ac vocæo. Car: Ogierius Ill: Com: Memicus a Chres: Rege ad Seren: Regem Poloniae extraordinarii Legati Comes Thorunii Mense Julii 1635.

Wizerunek ten przyieli Jezuici z naywiększą czułością wypytywali mię, o wzrost, o kolor twarzy, czego w rycinie widzieć nie mogli, słowem iako dzielący z nim iego przymioty i politykę niewiem czy szczerze, ale bardzo go zdawali się kochać. Uczucie którego inni Polacy nie dzielą z nim, znacznieysza ich bowiem część, a nawet na samem dworze Królewskim, nie bardzo była Kardynałowi przychylną.

Tegoż samego dnia, Kazanowski, Podkomorzy W. Kor. będący w naypierwszych u Króla łaskach, odwiedził Posła, ten na wzajem po obiedzie był u niego, po czem, we czterech karetach, z kilku wozami, na których byli słudzy, i rzeczy, wyiechaliśmy do Risenburga, gdzie się i inni pośrednicy udali. Żal nam, żeśmy się dłużej, niezatrzymali w tem mieyscu, dla mnóstwa znakomitych osób, którebyśmy radi byli poznać, i które na wzajem z nami pra-

(1) Jednak Richelieu w spierał Lutrów Szwedów, i Niemców, przeciw Katolikom Polakom.

gneli się zaznać; miasta nawet nie mogliśmy obeyrzyć; będąc zawsze przy Pośle, który ustawnie gości przyjmował. Maż ten nietylko wielkiemi darami umysłu, ale okazałością i przepychem celował, co także u większych i u mniejszych niemało znaczy, Przez dziesięć dni, pobytu swego w Toruniu, pięć razy był u Króla, i zawsze w innéy bogatéy sukni, które z Paryża, morzem przychodziły do Gdańska. Służących także w nowe ubrał barwy, musieliśmy i my stosować się do téy okazałości, lubo to nas dwa razy więcej kosztowało iak w Paryżu, Przy odiezdzie podarował Poseł Żonie przystawy swego srebrny zegarek, drugi żonie gospodarza swego, grzeczney i piękney kobiecie Pani Heyseimeyer. Nocowaliśmy we wsi iednéy Woiewody Pomorskiego, który dwóch Xięży Jezuitów wysłał z powitaniem Pośła.

Dnia 6. Widzieliśmy trzydziestu dragonów francuzów Półkownika Duplussia, przechodzących przez wieś tę, powiadali nam, że od dwóch lat nie brali żołdu, i żyli tylko z rabunku, mieli oni szybkie konie, szablę, i rusznice. Szły za nimi wozy, wiozące żony, i nałożnice ich. Były w téy wsi stodoły do chowania zboża, na sto kroków długie, sześcią wrotami, zależdzaią do nich wozy, z snopami, gdyż kraj ten jest bardzo żyźny. Po obiedzie przeieźdzaliśmy przez miasteczko Rasen, spalone przez Szwedów, z tamtąd przybyliśmy do Lessen, rów-

nież spustoszonego od Szwedów, nic nie jest okropniejszego oczom, iak widok tych smutnych pogorzelisk. Patrzeć na mieszkańców, którzy przed lat kilka znajdowali się w bycie dostatnim, dziś kryjących się po rozwalinach i lochach własnych swych domów. Jeżeli postrzeżę zbliżających się ludzi wnet kryją się do iam swoich, mniemając że łupiescy Szwedzi nadchodzą, a gdy i przed nami uciekać zaczęli, Poseł nasz udawszy się na Plebanię, oznamił Proboszczowi, że nie przyszedł, by nieszczęścia ich powiększać, lecz raczém by z nadaniem im pokoiem, przeszła im pomyślność powrócić, Xiądz całego domu swego Posłowi ustompił, składał się on z czterech ścian glinianych pokrytych słomą, a że cały dzień deszcz padał, ciekło wszędy. Gdyśmy wracali z oglądania kościoła, zaszli nam słudzy nasi drogę, skarżąc się, że starzec ieden (który właśnie stał przed nami, w lichem odzieniu), domu swojego użyczyć nam niechciał: zapytał Poseł starca, dlo czego był tak nieużytym, czym się bawił, z czego żył? Jestem rodem ze Szkocyi odpowiedział, przed trzydziestu laty osiadłem w tem kraiu, przedałem pieprz, sol, masło, smołę i tym podobne drobiazki, kiedym był młodym przydałem, służyłem we Francyi pod Henrykiem IV. Tu przydałem stojący paroch, słyszałem od dawna iż człowiek ten był szlacheckiego w Szkocyi rodu, i że miał brata, który za Króla Francyi woio-

wał. Poseł mniemając iż z prostem mówił żołnierzem, iak się nazywasz zapytał? Hailbron odpowiedział ów człowiek... Na to słowo poseł, z podziwienią stanął iak wryty, rzekł do tych co po niemiecku mówili, pytajcie go dalej... Z czynionych zapytań okazało się iawnie, iż starzec ów był rodzonym bratem, Półkownika Hailbron, który pod Henrykiem IV. na czele 12,000 ludzi służył: Poseł małemu synowi starca tego, który bez czapki i boso, stał przy Oycu, dał czerwony złoty, tyleż późniéj i Poseł Angielski, niemniéj wzruszony tem igrzyskim fortuny.

Niemogę i tego przepomnieć, że nędzni ci ludzie, kryjący się wśród zwalisk i zgłiszczów, wszyscy prawie mówią połacynie, wielce to było dla mnie wygodnem. Jeden z tych biednych, ustompił mi swéj izby z dobrym czystem łószkiem, sam zaś z żoną w przysionku przespał się na słomie, gdy nazajutrz rano dałem mu cztery soldy nasze, z wdzięczności ścisnął mię za kolana: nigdy bowiem ni Szwedzi, ni Polacy, czy to w wojnie czy w pokoju, gospodarzom za przenocowanie nic płacić nie zwykli, pościel i żywność każdy wozi z sobą.

Dnia 7. Słuchaliśmy mszy, w kaplicy, na przedmieściu, kaplica ta zachowana była od spalenia, przez rybaka iednego, który im powiedział że była Luterską. Wiele Jałmużn, rozdał Poseł tak na kościół iako też i na ubogich. Ogo-

dzinie czwartéy przyiechaliśmy do Rizeburga, gdzie inni pośrednicy już przybyli.

Dnia 8. W niedziele, odprawiliśmy pacierze w domu Pośła, nie ma bowiem w tem mieście katolickiego kościoła. Tu napadł mnie niemały strach, ciężkiéy iakiéy choroby, gdy bowiem staruszka służąca po izbie naszéy rorzucała zioła i kwiaty, tak mocny zapach zaleciał mi do muzgu, iż przez godzinę zaćmiły mi się oczy, a gdy nawet mgła ta rozeszła się cokolwiek czytalem czy po łacinie, czy po niemiecku, rozumieć nie mogłem. Udałem się więc do mieszkania Pośła, by się iedzeniem iakim, lub napoim orzeźwieć, lecz ięzyk mi się błakał, i rzecz iedną mówiłem za drugą. Po obiedzie i przechadzce, rozeszła się słabość ta.

Dnia 9. Wszyscy Pełnomocnicy udali się na wyspę leżącą między Risenburgiem, i Kwidzynem: tamże i Komissarze Polscy przybyli. Tym oświadczył Poseł nasz iż czas był, aby coś stanowczego w zględem warunków pokoju z strony swoiéy podali, gdyż inaczéy Szwedzi, gotowi rokowanie zerwać. My rzekł Kanclerz Polski, łatwemi iesteśmy, Szwedzi są trudni posempni i cierpcy. O toż są kondycye nasze na piśmie, rzekł, oddając nam papier w którym następujące propozycye spisane były.

Zaięte mieysca w Prusiech, i Inflantach powróconemi będą.

Zniesionemi będą ogłoszone prawa, przeciw domowi Królewskiemu: powrócona przyjaźń między dwoma Królestwy. Król Władysław żony, Królowa zaś Chrystyna, nie wybierze męża iak na wzajem przyjaźnych sobie, dzieci z nich połączą się małżeńskimi śluby, i w Szwecyi wychowanemi będą.

Stany Królestwa Szwedzkiego, uczynią wynagrodzenie Królowi, i domowi iego.

Dwa Państwa wzajemnie posilkować się będą.

Tytuł Króla Szwedzkiego zatrzyma Król do życia.

Wygnańcy powrócą.

W zakład bezpieczeństwa tych warunków, pozwoli się prowincya iaka Królowi Szwedzkiemu.

Z mieysc ustompionych, nie będą się zabierać działa, zabrane zaś powrócą się, okręta zabrane, tak w Wizmarze, iako też w Pilawie oddane będą.

Cła w Szwecyi dawnym sposobem opłacać się mają. Pobrane cła nad umowy zawarte powróconę będą.

Wynagrodzenie poczynionych szkód, i krzywd prywatnym, poleca się P.P. Pośrednikom, rezonowaniu, i słuszności.

Po przeczytaniu, zapytali Pośrednicy, czyli Kommissarze Polscy, nie odpuszczo czego z tych warunków. Byle trzy pierwsze odpowiedzieli,
Tom III.

nienaruszonymi zostały, inne podług zdania Pośredników ułożyć się mogą. Jeżeli tak jest odzwali się Pośrednicy, Szwedzi tych pierwszych trzech Artykułów, nigdy nie przyjmą, a zatem wszelaka nadzieja pokoju upaść musi, Po czterech lub pięciu godzinach rozmowy, rozeszli się wszyscy, pożegnano się z Xięciem Radziwiłłem, który iechał do Inflant.

Dnia 10. Przejeżdżał przez Risenburg Xiąże Radziwiłł, z mnóstwem naładowanych bryk, i niezmiernym dworem.

Dzień 11. Był rocznicą wyjazdu naszego z Paryża pisaliśmy do krewnych, i przyjaciół.

Dnia 12. Po obiedzie wyjechał Poseł do Malborka, i wraz posłał mię do Kommissarzy Szwedzkich, zapraszając ich na konferencyę na dzień następujący. Nad wieczor Poseł Angielski, odwiedził naszego.

Dnia 13. Z rana Poseł nasz przez trzy godziny, ucierał się z Kommissarzami Szwedzkimi, których znalazł niezmiernie zaciętymi. Jeżeli mówi Polacy ofiarowanych sobie Prus, przyjac niechęć, jeżeli wojna wyniknie, cokolwiek nastąpi, nie oddamy ich wicęcy.

Dnia 14. Z rady wszystkich, Poseł Angielski. udał się na wyspę Mariańską do Kommissarzów Polskich, ostrzegając ich, iż od Anglików służących w woysku Szwedzkim dowiedział się, iż Szwedzi mieli 18,000 piechoty i 5000

Jazdy, że proponują pokoy na lat 50, oddając Prussy, a chcąc zatrzymaé Inflanty, byleby Król Polski, tytułu Króla Szwedzkiego zrzekł się. Unieśli się zgrozą Kommissarze Polscy, na tę propozycyą, dodając że nie mają nawet mocy przyjąć rzeczy takich, że na to umyślny Sejm zwołać by potrzeba.

Przez dni 15, 16, i 17, nie niezaszło ważnego.

Dnia 18. Poseł wysłał iednego z nas do Elblonga, dla powitania Generała *Gardie* chorego na oczy, Po obiedzie odwiedził Posła Angielskiego, który zimne bardzo listy od Polaków odebrał.

Dnia 19. Usiłowałem przetłumaczyć, kilka kartek historyi, Jana Sleidyane z niemieckiego na łacińskie, a to bym się w niemiecczynie doskonalił. Język ten tak nadzwyczajny jest trudności, iż potrzeba wielkich usiłowań i pracy, by go zrozumieć.

Dnia 20. Po kilku dniach deszczu, wyszło nas kilku na przechadzkę do pobliskiej wioski; tam wszedłszy do gancarza iednego, zastaliśmy sześciu żołnierzy Szwedzkich, kosztowaliśmy chleba ich. Zdało się nam że był upieczony z ziemi, zmieszaney z plewami, miększy onego suszo przed ogniem, lub słońcem, gdyż inaczej iść by go niemożna. Rozdaie się ten chleb na wagę, im mokrzeyszy tym jest cięższy: prócz tego biorą na dzień trzy grosze miedziane.

Niedziw że tak żywieni i płaceni, ochoczo bęgną, do lepszych cudzych prowincyi.

Czas do dnia 27. szedł na bezskutecznych rokowaniach, w które się i Posłowie Brandeburscy mieszałi. Król Polski na 12 tylko lat chciał zawrzeć rozeym, i zatrzymać część Inflant, by nieodjąć Inflantczykom, nadziei, że o odzyskaniu i reszty, Król Polski zamysła.

Dnia 27. Poseł nasz pisał do Kommissarzy Szwedzkich, żądając przedłużenia rozeymu na dni osim, i o *salvum conductum* dla Posłów Brandeburskich, którzy, czyli to w Risemburgu, czyli w Kwidzynie zatrzymać się chcieli. Przejeżdżaliśmy przez obozy Polskie, gdzieśmy z zadziwieniem oglądali namioty ich, które oni hutami zowią. Ztamąd iechaliśmy około murów Grudziądza, gdzieśmy wiele żołnierzy Polskich zastali. We wsi pobliskiej stała chorągiew iedna Hussarów. Jest ona złożona z saméy szlachty, noszą kopie długie wydrażone. konopnym sznurkiem i klejem powleczone, wetkniętą ona iest w małą pochew przy strzemieniu, mają u boku tarczę, w olstrach pistolety, i długi miecz. Hełny ich, puklerze, i zbroj cały, z najpiękniejszém stali. Mają oni po dwadzieścia i trzydzieści koni, z których celsiejszych pięciu, używają do boiu, innych dla pacholików, i do wozów, których dla wiezienia z sobą żywności, potrzebują nie mało.

Zatrzymaliśmy się we wsi, o milę od Torunia gdzie Łeszczyński Wda Bełski, kochający wielce Posła naszego, czekał na niego. Niemógł z nim Posel iść wieczerzy, lecz dał mu Pana *d'Avauges*, i mnie. Po sutęy wieczerzy odesłał nas Wojewoda karetą, odprowadził nas syn iego starszy do zameczka swego, gdzieśmy się bawili, z małym niedźwiadkiem dziwnie rozkosznem. Przepędziwszy na zabawie téy, znaczną część nocy, weszliśmy niewiem czy do karczmy, czy do stajni iakiéy, gdyż pomieszani tam ludzie z bestyami, ubiegali się z sobą o miejsce. Sześciu sług Wojewody spali iak zabici; karczmarz z żoną, dziećmi, i czeladź zagrzebani byli, w sianie, i pierzach: na ławie postawionéy w około ścian spał kalwin Gerand Barona *Avauger* Sekretarz, na drugiéy Teolog nasz: by się zaś niekopali nogami, przedzierał ohydwoch setnik Tatarski, dla dystynkcyi na świeżem sianie chrapiący. Reszta mieściła się przy piecu. Stękała biedna uboga kobieta, psy, gęsie, świnié, kurv, każde swoim odzywało się głosem. Pan *Avanger* przyłączył się do Teologa, i opanowałem część pozostałą ławy, sprzątnowszy złożone już tam obuwia i odzieżę; wpośród tych wszystkich rozkoszy, przepędziłem tę noc nieszczęsną. Płakało dżicie, ięczała matka, rozwalone draby, i ciury chrapali okropnie. Jak tylko rozedniało, porzuciłem z zwzdrygniением ten ścisk plugaństwa.

D. 28. Rano bardzo wyszedłem w pole z trębaczem naszym. O osmém godzinie wsiadł Poseł nasz do karety Woiewody, i z niezmiernym poczem powozów, i koni iak iest zwyczaj Panów tuteyszych, przybył do Torunia. Po drodze napotkaliśmy, pułk pieszy Xięcia Konstantego Wyszniowieckiego Wdy Ruskiego. Żołnierze ubrani byli wiednostayne mundury, z wybornemi muszkietami. W żadnem kraiu, nieznaydziesz ludzi, na samo spoyrzenie, tak silnych, i samą iuż twarzą miotających postrach: z resztą prawie wszyscy, okropne mają szramy po licach; i głowach, szramy te łatwo widzieć można, gdyż głowy ogolone noszą. Dwa tysiące żołnierzy takich Woiewoda Rzplty przywiodł: iest to zwyczajem magnatów tuteyszych. O godzinie 10. przybyliśmy do Torunia, byliśmy na obiedzie u Woiewody Bełskiego, gdzie przyszedł także P. Guldenstern, rodein Szwed, obdarzony Indygenatem Polskim; wybornie po francusku mówił. Po obiedzie przybył P. Bergmann, ieden z Brandeburskich legatów.

D. 29. W niedziele, Król przybył do Torunia, Kommissarze Angielscy i Holenderscy, przyjechali z Królewca; Kazanowski; Podk: W. K. odwiedził legata. O godzinie 10 zrana, był legat nasz, na posłuchaniu u Króla, i my całowaliśmy rękę Królewską, inni legaci byli także u J. K. M.

D. 30. Wszyscy legaci zebrali się w domu Kan-

clerza W. K. radził kanclerz, by dla uniknięcia sporów o pierwszeństwo, wszyscy legaci rozmawiali stojąc, lecz nasz nie zezwolił na to, z téj przyczyny pierwszy przyszedł. inni po nim; zaiął Poseł francuski pierwsze krzesło, drugie zostawiono dla Angielskiego, po nim Holenderski. Angielczyk wszedłszy, krzesło swoje zostawił próżnym, i usiadł poniżej Holendrów. Wiele tam, naradzono się, i spisywano, o czem później.

Po obiedzie zaproszeni byli wszyscy legaci do Króla. Pierwszy francuski przyjechał, w Królewskiéj karecie, która potem poszła po Posła Angielskiego, lecz ten wołał przyść piechoto. Weszli także do pokoiu Królewskiego i Posłowie holenderscy. Zastali Króla, mającego koło siebie Kommissarzy Polskich, i dwóch Podkomorzich, Kazanowskiego, Kor. i Xięcia Radziwiłła syna Hetmana, Litt. Tem czasem Król, co tylekroć dziwił się, że Poseł Angielski, niechciał kroku francuskiemu ustąpić, stał, oparty tyłem o stoł, mając po prawej ręce Posła francuskiego, przy nim Angielskiego, dalej holenderskiego. Po rozmowie, pierwszy wyszedł Poseł nasz, za nim wkrótce i drudzy. Gdy się ta rozmowa odbywała w gabinecie Królewskim, przy wielu przedniejszém szlachty duchownej, i świeckiej siedząc, lub stojąc w przedpokoiu, rozmawiali rozmaitemi językami, po polsku, węgiersku, niemiecku, po angielsku, po niemiecku, niemiecku i

na tych, co mówili po Duńsku i Szwedzku. Choć nieśłyszałem mówiących, po hiszpańsku, intrygi jednak narodu tego, i tu miejsce znalazły.

D. 31. w dzień S. Ignacego, Xiądz Kanclerz celebrował mszę u OO. Jezuitów, odwiedziłem Jana Karola Hrabie Konopackiego, znakomitego męża z urodzenia, i cnoty, oyciec iego był Woiewodą, a potem Biskupem Chełmińskim. Oddałem mu listy zalecające Margrabiego Rovillac, w których nayschlebnię byłem mu poruczony. Z wielką przyiósł mię uprzejmością, iest to mąż okazałéy urody, znakomity nauką, i łagodnością obyczajów. Był on nauczycielem Królewica Alexandra. Wstąpił potem do zakonu, i opactwem Wąchockim, 25. tysięcy zł. rocznie czyniącym, od Króla udarowanym został. Posiadał wiele ięzyków.

Słuchałem z nim mszy u Ołtarza S. Stanisława, od którego on po matkę pochodzi. Niemnało, do pozyskania przychylności iego, przyczynia się i to, że sobie przypomniał iż w latach 1608 i 1609 w Biturgium razem ze mną do Szkół chodził. X. opat Gniewosz, niedawno legat do Francyi, odwiedził posła naszego. Cały dzień deszcz padał.

Tegoż dnia pośrednicy angielski i Holenderski wyiechali z Torunia, Poseł nasz wysłał do Gdańska Henryka Canazilhes Konsula Gdańskiego, z uwiadomieniem co się stało w Toruniu, tudzież że Król, i Komisarze Polscy, wyiecha-

li do Grudzionża. Tegoż dnia Xiądz opat Konopacki, odwiedził legata naszego, z którym na-
przyjemnéy i uczonéy rozmowie, nie mało cza-
su spędził. Wielce nawzajem podobali się so-
bie. Ztamtąd tenże xiądz Opat zawioził mię w
karecie swoiéy, do Panien zakonnic Toruńskich,
gdzie dwie ma siostry: klasztor ten położony
jest nad wistą i ma 80. Panien, z naypierwszych
familyi. Ztamtąd obwoził mię po mieście i za
murami.

Dnia 1. Sierpnia. Gdy poseł nasz wyiechać
miał do Komisarzy Szwedzkich, wysłał mię do
X. opata Gniewosza, z listami od Pana *Le Me-
gue*, w których tenże dopomina się od dawny
dług kilku tysięcy czerw: zł. Odpowiedział xiądz
Opat iż nie słowy, ale rzeczywistością samą uści-
się w tem długu, i że legata, lub w Gdańsku,
lub na dworze Królewskim widzieć będzie. Wo-
iewoda Bełski, przysłał Posłowi naszemu, kobie-
rzec Turecki, na tle złotem, mający kwiaty ró-
żno barwim i edwabiem rzucane. Wszyscy dzi-
wiliśmy się temu tak pięknemu i kosztownemu
darowi. Wysłał mię Poseł do Podkomorzego
Kor. Kazanowskiego, pierwszego w łaskach Kró-
lewskich, z prozbą by go w względach Królew-
skich statecznie chować chciał. Odpowiedział
Kazanowski, iż Poseł sam iuż pięknemi przy-
miotami swemi zaleca się. Sam zaś lubo przy-
wiązany sercem i urzędem do Pana swego, na
koźde jednak zawołanie Króla Chrześciańskiego

gotowym iest. Przy wyjeździe, przyszedł Woiewodzie Bełski, pożegnać Posła, i przyrzekł mu, iż kosztem własnem, zaciągnowszy 300 ludzi przyciągnie z niemi do woysk Króla Jmci francuskiego.

Acz młody to kawaler, już się w polu marsowym zaprawił, służąc przy oblężeniu Rozselli. Zapadł on tam był ciężko na zdrowiu, wyprawdzony z niebezpieczeństwa przez lekarzy Królewskich, wszędzie wdzięczność swą dla Króla francuskiego głosi.

D. 2. Xiążę Brandeburski Zygmunt, legata naszego odwiedził w Kwidzynie. Pożno już przybyliśmy do Malborka.

D. 3. Wszyscy Posłowie, zebrali się w domu Posła naszego, długo na Komisarzy Szwedzkich czekając. Gdy przyśli, zaprosili ich pośrednicy, aby odpowiedzieli na podane sobie od Polaków artykuły, z których przednieysze były.

Zawieszenie broni na lat.

Jak Królowi Polskiemu, tak i Elektorowi Brandeburskiemu, wszystkie zajęte miejsca w Prusiech, a to ze wszystkimi działami i wszelkimi kościelnymi sprzętami oddane będą.

Aby przy wychodzie nic od mieszkańców nie wyciągać.

W czasie zawieszenia broni, zostaną przy Królu Szwedzkim, miejsca w Inflanciech, dziś przez niego zajęte, tak iednak by rzeka Ewest wpadająca w Dzwinę, była granicą między Szwecyą i

Polską. Zawierać się w to, ma oboz jeden, i to opuszczony.

Prawa i przywileje miastom korporacyom i prywatnym służące, zostaną nienaruszone. Na niniejszym traktacie, tytuły będą następujące Władysław IV. Król Polski etc.

Krystyna Królowa Szwedzka etc.

W prusiech cła zostaną w tem stanie w jakim były przed wojną.

Amnestya dla wszystkich.

Stan religii zostanie, iak był dawniey.

Podczas Rozeymu, ciągnąć się będą rokowania o pokój trwały etc.

Na te propozycye, niechcieli Szwedzi natychmiast dać odpowiedzi, lecz przyrzekli dać ją nazaiutrz o godzinie piątéy zrana.

Nazaiutrz o umowionéy godzinie proponowali Szwedzi z swéy strony, zawieszenie na lat 30. i milion talarów za wydatki wojenne. Obruszyli się na to Kommissarze Polscy, Hrabia Brahe imieniem Szwedów rzekł, ponieważ nazaiutrz rozeym upływa, jeżeli Król Polski na zawieszenie broni na lat 25 zezwoli, zawieszenie to na cztery lub pięć dni przedłużonym być może, inaczéy wojna.

D. 4. Wysłał nas Poseł czterech do Kwidzyna do Xięcia Zygmunta synowca Elektora, i do Grudziondza do Króla. Przejeżdżaliśmy przez obozy Polskie, gdzie różne pułki, ciągnęły przed nami, letka jazda Kozakami zwana wywiała się

w rozmaite strony, to lecąc w zawody, to rąptem wryt stawiając. Są oni dziwnie zwinni, noszą pancerze, i muszkiety z łytu. Pułkownik ich przyskoczywszy do karety Pośła. Królowi rzekł sława, nam zwycięstwo, to powiedziawszy odjechał. Przenocowaliśmy w Grudziondzu, ja w poieździe Poselskim, ci na sianie, owi na ławach. Przystano z dworu Królewskiego siana i owsa dla Pośła, które przyioł. Dwa pułmiski ryb i chleb odmówił.

D. 5. Król przez Osolińskiego, brata tego, który był w Rzymie, wezwał legata do siebie. Kazanowski przyioł go na schodach. Nie było kazań w pokoju Królewskim. Staneli posłowie zagranicani po prawej ręce Królewskiej po lewej Kanclerz i polacy. Przez siedm godzin trwała ta rozmowa, Kazanowski, zapewne z natchnienia Królewskiego, mówił że Polacy wolą raczy wojnę jak rozeym tak długi: w poszukiwaniu praw swych do Szwecyi, niechce Król Jmci czekać, aż młodość jego minie. O zapłaceniu kosztów wojennych, niemyślemy bynajmniéy, dość is sobie Szwedzi zapłacili trzymając tak długo Inflanty. Tak mówił Kazanowski, inni Polacy, czyli to winem, czy sprawiedliwym gniewem zagrzani, do zapieważenia Szwedów posłaneli swe głosy, oschliwie, na Oxensterna, Wrangla, i Nikodema. Uśmierzalismy, ile można te spory, poseł Cesarski chodził od jednych do drugich, szeptał, ścisnął, Cesarz bowiem Niemiecki wiel-

ce się obawiał, by nie stanął pokój między Polską i Szwecją ; nie mało ma on klientów , na dworze Królewskim między innemi Wiazniowieckiego Wdy Ruskiego który 2500 ludzi kosztem swoim, przywioł do obozu Królewskiego. Lecz i francya , ma także swoich przyjaciół, iako to Woiewodę Bełskiego i wielu innych. Skończyła się rada o godzinie 10 w wieczór, Wda Bełski, poseł Holenderski, tak byli stojąc znużeni, iż już na nogach trzymać się nie mogli. Nazastrz obydwa leżeli w łóżku.

D. 6. Generał Szwedzki de la Gardie , pisał do posta naszego, iż zezwala na przedłużenie rozeymu na dni pięć, byle i Polacy zezwolili na to. Poseł natychmiast posłał z tem do Hetmana Polskiego.

D. 7. Generał La gardie był u posta naszego i odprowadził go do obozu, gdzie inni znajdowali się legaci.

D. 8. Poseł nasz wyjechał do Króla Polskiego, który mu pozwolił woyska swoje oglądać. Ja dla odpoczynku zostałem w Malborgu , iuz bowiem częściami woysko to widziałem. Wyszły naprzeciw nam znaki Hussarskie, nad które nie piękniejszego nie widziałem w mem życiu. Chorągwie te złożone są z saméy przednieyszéy szlachty, na pysznych koniach , w bogatych zbrojach, skory tygrysów, lwów, i lampartów spływają im z barków, noszą kopie niezmiernie długie , u których końce zawieszono proporce i ga-

ią z wiatrami. Na barkach ich sterczą wyniesione skrzydła. Wędzidła u koni srebrne, lub złote, srebrne xiężyce i kule zwieszają się z podgardla. Po lewéy stronie mają tarcze, po prawéy, małe młotki, czekany. W natarciu, pierwszy tylko szereg czynić może kopiami, tylne inną bronią rażą. Którzy nie mają skor lampartowych naszą kobierce, te do okazałości, i do przykrycia broni służą. Nasi całą tę okazałość uważają za zawadzającą. Wyjeżdżając z obozu, uyrzeliśmy paszące się wielblondy; wielkie ciężary dzwignąć mogące. Gdym patrzył na te wielblondy, a w krótkce, na tłum senatorów Polskich w poważnych togach w kościele mszy słuchających, przypomniałem sobie tych Magów wschodnich, którzy niegdyś dziecinę Boską czcić przychodzili w Betleiem.

D. 9. Król Jmci woyska swoje pokazywał pośrednikom: stały one w szyku iak iuż do boiu: pyszny to był widok. Zebrany po tem legatom do namiotu swego, oświadczył Król, iż nie może pozwolić rozeymu, nadłuzéy, iak na lat 25, Hetman Koniecpolski wspaniale Postów częstował.

D. 10. Po obiedzie powrócił poseł do Malburga, gdzie przez pięć godzin rozmawiał z komisarzami Szwedzkiemi. Oświadczyli oni iż pisać będą do rady Swedzkiéy aby na rozeym na lat 25 zezwoliła, z téy przyczyny prosili o przedłużenie zawieszenia broni na niedziel trzy.

D. 11. Poseł nasz powrócił, do Króla do Grudziądza, a otrzymał cały tydzień jeszcze do traktowania. Temi czasem ja oglądałem oboz Szwedzki, zaiste, widziałem tam obraz ubóstwa i nędzy ludzkiej. Patrząc na twarze żołnierzy Szwedzkich, nie mogłem pojąć jak twory takie, mogły myśleć, i rozmawiać tak byli okropni, brudni, niewczasami, w obdartych łachmanach, z bósemi nogami słowem wszyscy prosto od pola, i pług. Właśnie wtenczas rozbijali namioty. Ciągają je szeregami, podług zatkniętych chorągwi, gdy skończą rozlatują się wszędy, po drzewo i inne potrzeby. Rozbierają parkany, płoty, burzą starą domy, rzucają się nawet i na nowe, chyba że im starsi przeszkodzą. Z tego co zniosą to budują sobie chatki, pokrywają samy. Na drugiej stronie widziałem jazdę Finlandzką. Ma ona dobre i mocne konie; wszyscy w nuyuboższych odzieżach; przeciesz doświadczyły Niemcy, jak bitnym jest lud ten. Prócz hełmu, i puklerza inną zbroi nieznają. Jeżeli zwyciężą, wraz rozrywają wszystko, jeżeli zwyciężeni, na nic się to zwycięzcom nie przyda, chyba że mniej z nich szkody, lecz żadnego po nich łupu, spodziewać się nie trzeba. Osobno stała piechota Niemiecka, że po większą część, są to weterani i rzemieślnicy oboz ich najlepszy był założony; rzekłbyś że wioska iaka, tak dobre chatki, zbundowane zamknięte, przykryte, i by na niczym nie zbywało, mają z sobą

żony, i dzieci. Na ostatku, stali Szkoci, najnę-
dźniejsi ze wszystkich, pozatykali oni małe ga-
łęzie drzew, które ich nie zastaniały, ni od sło-
nia, ni od deszczu: leżą gromadami bez nay-
mniejszego porządku. Mają oni wielką chorąg-
wiew czerwoną, w której rogu, widać krzyż bia-
ły, w polu niebieskim. Wielu z nich jest kato-
likow, widzieliśmy niektórych przychodzących na
mszę S. Kiedza atoli nie mają w obozie. Obozy
te całe okolicę Malborge zniszczyły ze szczętem.

Od dnia 1 a Sierpnia przez miesiąc cały, trwa-
ły spory, między Kommissarzami Polskimi, i
Szwedzkim, spory nieraz do zerwania, i krwa-
wych czynów dochodzące. Nie mało przyczy-
nili się do nich Posłowie Brandeburscy którzy
acz słudzy hołdownika Króla Polskiego nie do
zbliżenia umysłów, lecz raczey do rozią-
trzenia ich przyczyniali się, tak dalece iż Posło-
wie Państw pośredniczych, osobliwie Holender-
scy, iuż ich do rad swoich nie przypuszczali Roz-
iątrzały się umysły, osobliwie o wolne używanie
religii katolickihey w Inflanciech, której prawa
Szwedzkie nie cierpią u siebie. Dnia 27 Sier-
pnia, gdy się nad tą tolerancyą spierano, gdy
poseł Brandeburski podżegał Szwedów, usłysza-
no w koło namiotu pośredników raptowny odgłos
trąmb-kotłów i krzyk by Legaci, niepożegnawszy
Polaków wychodzili. Rozgniewani Polacy, iż w
czasie samych rokowań, odważano się take
czynie hałas, głośno uskarżali się o uczynioną

sobie krzywdę. Leszczyński Wda Bełski, w te słowa odezwał się w języku Francuskim. „*Mars Dieu. nous pense-t il étonner, par un tintomare? Nous leurs en rendrons bien d'autres.* Dziecinne to są postrachy przerwał Marek Sobieski, od kolebki nieznay innéy muzyki, iak tromby, woyny chcą Szwedzi, i wojnę mieć będą.

Ze rzecz dnia tego, szła o religię, która wszy-
 stkich obchodziła, wielu z wojskowych cisnęło
 się do namiotu. Wszczoł się tumult między
 Hussarzami i' lekką Jazdą, a że wielu z nich,
 winem było zagrzanych, radzi byli z okoliczno-
 ści by poturbować Szwedów. Słyszane z rusznie
 wystąpiły, przymusiły Kommissarzy Polskich,
 i Pełnomocników do wyjścia z namiotu, i' sta-
 wienia się naprzeciw Hussarom: szanowny rów-
 nie z lat, iak z dostojenstwa tak ciwilnego, iak
 i duchownego Kanclerz i Biskup, ledwie kopy-
 tami końskimi stratowanymi niebył. Kommis-
 sarze, i przednieysi Panowie, konie nacieraia-
 cych chwytaiąc za wędzidła, lub czekanami bi-
 iąc po łbach zatrzymywali. Z drugiey strony
 Pośrednicy pospieszyli do piechoty Szwedzkiey,
 równie winem, i fanatyzmem zagrzaney. Już
 piechota ta postempowała naprzód się rozwiać,
 i do dania ognia gotować zaczęła; rzucili się
 naprzeciw niéy, Postowie Angielski, i Francu-
 ski, pierwszy mówiąc po Niemiecku, Jagodził
 ich mową, Francuzki pierściami się przed niemi

zastawiał. Żołnierze Szwedcy, których Oficerowie pijani, sprzeczne dawali rozkazy, niewiedzieli czy postempować, czy stać na miejscu. Byli ich Oficerowie, jedni chcący słuchać upomnień Legatów, drudzy nie uznawający ich powagi: znów pobięł Posel nasz do nastających Polaków, a że umiał po łacinie, (który to język naymnieyszy Ciura rozumie), więcę z niemi wskurął, niż że Szwedami. Nieznaydujący się nigdy w podobnéj zwadzie, pobięł do Oxenstirna, przosząc by swoich Szwedów usmierzył. Trzech już z naszych rzekł Oxenstern Polacy zabili, i my naszych usmierszać mamy, hamujcie raczę Polaków. Przybył nakoniec Marszałek polowy Wrangel, i konno obieżdżając swe hufce, jednem skinieniem zagniewanych, i pijanych usmierzył: jednym odeyść rozkazał, drugich posłał pod wartę. Po uspokoieniu zatargów za-
zezwołaniem Króla Polskiego, rozeym ieszcze na dwa dni był przedłużonym.

Gdy już do zawarcia pokoju przybliżało się i naytrudnieysze artykuły względem katolików ułatwionemi zostały, wsunęły się zawady, względem Precedencyi Posłów: Angielski, Francuskiemu ustempować niechciał, kłótnie między Holendrami i Posłem Brandeburskim, ostatni utrzymywał że stany z iednoczone, były nową Rzpltą obowiązana ustąpić dawnemu Xięciu; świeżą Rzpltą iesteśmy odparł Hollender, lecz

niepodległą , czymże Pan twój? hołdownikiem Króla Polskiego.

12. Września po południu , wodzowie woysk obydwóch, ziechali się w Sztamsdorff. 1szy Przybył do namiotu , Wódz naywyższy Szwedzki , do którego natychmiast udał się Poseł nasz : okazał się potem Hetman Polski , w większym nie równie poczcie , i większą pompą : stroy bowiem Polski dziwnie iest okazały : prowadzono za nim konie Arabskie i Tureckie , z naybogatszymi rzędami i kulbakami , było tych koni więcej trzydziestu , mnóstwo drogich kamieni , rozsypanych po rzędach , i siedzeniach , zachwycaty osoby wszystkich , i do tego Poseł nasz pierwszy udał się. Wódz Szwedzki siestrzeńca swego Thurana Oxenstiern , i małego Wrangela wysłał z powitaniem do Hetmana Polskiego , poczem Hetman Koniecpolski , czternasto-letniego syna swego , otoczonego dworzanami , wysłał do Szweda. Za zebraniem się wszystkich , ułożone już artykuły traktatu przeczytanemi i podpisanemi zostały. Warunki ich należą do dzieiów.

Dnia 13 Września. Udałem się rano do Malborka , dla powinszowania pokoiu Generałowi de la Gardie. Wciągu rozmowy żal mi niezmiernie rzekł la Gardie , żem syna mego , niewziął tu z sobą , abym go do Hetmana Polskiego mógł posłać , tak iak on swego przysłał do mnie : syn moy bowiem nierównie lepiej mówi po łacinie od młodego Polaka , niezazdroszczę ja

Hetmanowi Polskiemu, ani iego koni przepysznych ani bogactw, syn moy przytomny tutaj wszystko by to zagasił.

Dnia 14. Wszyscy Pełnomocnicy, udali się do obozu Królewskiego, i osobne posłuchanie mieli. Król Władysław, rozciągle z niemi mówił po Włosku. Król własną ręką podpisał traktat, Kommissarze Szwedzcy podpisali go w Kwidzynie. Spaliśmy jak zwykle w Polsce na gołej ziemi, pótrząsnawszy trochę słomy.

Dnia 15. Osobne posłuchanie miał znów Posel nasz u Króla, z którym potem wyjechał, oglądać woysko całe w nayporządnieyszym szyku stojące. Był tam także przytomnym, i Herman Wrangel Marszałek Szwedzki; mniemał on że stojące woysko do 20,000 wynosić mogło. Jużem namienił iż Polacy, cztery rodzaje mają Jazdy, to jest Hussarów z wysokimi kopiami noszący na zbroi skóry lamparcie, z skrzydłami u barków, dla postrachu nieprzyaciela. Drugi rodzaj Reytarzów, czyli rejestrowych, ci mają miecz i rusznicę, i cali uzbroieni. Trzeci Kobzacy, w siatkach żelaznych, mający strzelbę, miecze, strzały i łuki. Czwarty rodzaj naylichszy Dragonów, bez zbroi, na małych koniach. W trzech pierwszych nie tylko Wodzowie, lecz każdy z Jeźdzców na naypiękniejszym biegunie. Król prowadząc Posła, pomiędzy wszystkimi szyskami, jak naygrzecznięj z nim rozmawiał. Zapowrotem do namiotu swego, zaprosił go,

by był przytomny posłuchaniu, które miał dawać Posłowi Moskiewskiemu siedział Król na tronie, (mówi piszący) *B....., hominem, tetrico quam potuit ac severo vultu excepit.* Poseł ten przeczytawszy długie pismo, w którym się Instrukcyje jego znajdowały, oddał potem Królowi listy Kniazia swojego. Kanclerz słów kilka odpowiedział od Króla, który po skończonem posłuchaniu, sam Posłowi naszemu tłumaczył treść żądań Cara, który się żalił, że Panowie Polscy na pograniczu, budowali, zamki, miasta, i wsie.

Tegoż dnia Król JMci zdiąwszy z palca, Pierścień nadzwyczajnéj ceny, dał go posłom, Francuzkiemu, wynawiając się że tak błachym obdarzał go upominkiem. Baron Avogar piękny także podarunek otrzymał. Posłowie Angielski i Holenderscy otrzymali ozdobne miednice z nalewkami. Mnie niedola moja i do Polski ścigała. Lubo bowiem dla słabości pierwszego Sekretarza, wszystkie obowiązki jego sprawowałem, i na tyle narażałem się niebezpieczeństw, i nieprzyjemności, nie tylko upominku, ale najmniejszego nawet podziękowania nie otrzymałem.

Dnia 16. Poseł nasz zaproszony był na obiad, do namiotu Xięcia Wisznowieckiego Wdzy Ruskiego. Lubo namiot ten był utkany ze złota i ze srebra, błachą zdawała się materya, w porównaniu z robotą. Było to dzieło Perskie.

Kwiaty i różne zwierzęta, wypukle wyszywane były wchodnim obyczajem do zachwycenia nas wszystkich, wspaniałą była, i wesołą ta uczta. Był na niej Wda Bełski, z dwoma synami Ossoliński i Lipski Biskup Nominat Chełmiński Opat Gniewosz Ostrorog, Sobciski, synowie Wdy Bełskiego, wielu innych Panów, i my wszyscy ze dworu Pośła. Nayokazalsza potrawa była potężna pieczenia Łosia (zowią ją, magna bestia), uzdrawiająca nogę iego daną była Poślowi. Myśliwy, skoro tylko łosia wystrzałem swoim obali na ziemię, odcina mu nogę, naywiększy ona skutek sprawia gdy bestya zabita jest *in coitu*, albo przynajmniéy w czasie rykowiska, to jest od S. Bartłomieja, iak to powiadaia myśliwi. Za naysmaczniejszy kasek zwierza tego, uważane są chrapy onego; iedząc ie, pozwolono sobie wesołych przycinków i żartów, nad wargami Rakuskiego domu. Nieograniczoną jest prawdziwie wolność szlachty polskiéy. Co tylko myślą śmiało, o Cesarzach, Królach, o własnym nawet Królu mawiać zwykli. Gdy Poseł odieżdżał, Woiewoda Ruski, ofiarował mu siedem karecianych koni, równemi znaczonych centkami, tych gdy Poseł Francuski przyiac w zbraniał się, ieżli ich JW. Pan nieprzyimiesz rzekł Woiewoda, zawołam siedmiu strzelców, i wszystkim tym koniom w łeb wypalić kazę, przyiał zatem Poseł, i Koniuszego udarował złotym łańcuchem. Woiewoda ten, tak jest możny, i bo-

gaty, iż kosztem swoim, utrzymuje trzy tysiące woyska; dodawszy do tego dworzan, sług, i ciurów, karmi on do 7000 ludzi. Powiadał nam podczas obiadu, Woiewoda Bełski, iż Xiążę ten Wiszniowiecki, posiadał w dobrach swoich, większą rozciągłość kraiu niż Xiążę Toskański, i nie ieden Elektor. Dobra Xiążęcia tego, są iedne dziedziczne, drugie w Starostwach, które Król podług upodobania swego, zasłużonym, lub szczęśliwym rozdaie. Z tak niezmiernemi dochodami żyje Woiewoda z wspaniałością Królewską, a lubo mały wzrostem, z pomarszczoną twarzą, i krwią zaszłemi oczyma, wspaniałym jest, hoynym, i wiele w Rzpltęy znaczącym. Dotąd sprzyiał on stronie Rakuskiéy, lecz tyle doznał grzeczności od Posła Francuskiego, nadto Kardynał Richelieu, tak był dla podružniającego syna iego, we Francyi, uprzejmym, iż Oyciec chciał się za to Posłowi odwdzięczyć. Starszy syn woiewody, który Francją iuż z wiedził, znajduje się feraz przy Oycu, i mówi po Francusku. Jest także małego wzrostu, otyły, ospowaty, grzecznym był dla nas, i pił domnie za zdrowie Króla Francuskiego.

Posel nasz udał się z pożegnaniem do namiotu Hétmana Koniecpolskiego. Zalecał mu oficerów Francuskich będących w służbie polskiéy, szczególniéy Półkowników Mareuil, Jonassy, Dangles, Coridon, Duplessis. Odpowiedział Hetman, iż Panowie ci, iuż się zalecają swém mę-

ztwem. Znaydował się tam także Potocki, w wielkich u Hetmana łaskach, nazywają go biczem Tatarów. Darował on dwa Wielbłądy Posłowi naszemu. Pożegnałszy Hetmana, i syna jego mającego lat 14, skromnego młodzieńca rodzi się on z X. Wiszniowieckiev, siostry Wdę Ruskiego. Sam Hetman jest wysokiey postaci, z długą brodą, z ogoloną głową ma lat 43. Pod długą ferezą, nosi zupan atlasowy biały, wielce jest pobożny, nie tchnący jak wojnę przeciw niewiernym, często się z nimi potykał, i w Carogrodzie był ieńcem wojennym. Nietylko umysł, lecz i ciało w nim silne, tak dzielnie strzela z łuku, iż męża okrytego zbroją, strzałą na wskrós przeszywa: wiele on ma powagi w Królestwie, znaczenia u Króla. Jest on nad to Kasztelanem Krakowskim, a zatem pierwszym z Swieckich Senatorów. Prócz osobistych zasług, wyniosł go do téj godności Denhoff Wda Sieradzki, Szwagier jego, w największych łaskach u Zygmunta III. będący.

Wyiechawszy z obozu, a niemogąc się udać do Malborge, poiechaliśmy do Sztamdorff gdzie w stodole na pół spalonej, na snopach przespaliśmy się. Mgła tak była obfita téj nocy, iż nie tylko odzież, lecz i bielizna nasza przeszła nią. Nie bez roszkoszy uyrzeliśmy tam już wczesne nowego pokoiu owoce. Zaczęto naprawiać chaty i staynie, ogradzać płotami, kury, kaczki, gęsi na zapłodzenie sprowadzać z miast. Zy-

szylem nieraz bym się mógł stać mieszkańcem téy ziemi, tak byt ich w krótcie przy pokoju szczęśliwym się stanie. Przeciesz nad spodziewanie nasze, okropnego przypadku byliśmy świadkami. Ekonom Posła, chciał nająć za pieniądze, wóz od wieśniaka jednego, gdy wieśniak wzbraśniał się Ekonom rzekł, że ma prawo wziąć mu go gwałtem, tu wieśniak w zapale gniewu, porwał rusznice wypalił, i Ekonomowi głowę rozwalił, dokonawszy wystempku co rychley uciekł. Przeciesz Poseł, tyle całej prowincyi, przez ziednany pokoy zasłużywszy się, otrzymał od króla, dla miasteczka tego uwolnienie od podatków.

Dnia 17. Opóźdnia przyiechaliśmy do Malborka, gdzie Zawadzki przywiósł ratyfikacyę Królewską. Lecz że na wielkiej pieczęści, Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, Szwedzi niechcieli iéy przyjąć. Po rozmaitych posyłkach odpowiedział nakoniec Kancl: polski, iż nowéy pieczęci niekaże nato sporządzać.

Dnia 20. Hetman Koniexpolski, przysłał Posłowi naszemu, pałasz z głównią damaszkowaną, suto złotem, i drogiemi kamieniami osadzony. Przywiozło go wraz z grzecznym listem, dwóch Francuzów w służbie polskiej Pan Beauplan, i Nicolai, ten ostatni nie odstempnył. Hetmana przez dwa lata był z nim iencom w Carogrodzie.

Odpisał Poseł z podziękowaniem za wspaniały dar ten Hetmanowi Polskiemu. « Niemogę wyrazić mówił w nim Poseł, z jaką radością odbieram miecz, którym władał znany całej północy i wschodowi Koniecpolski. Zostawię go, jak najpóźniejszym potomkom moim, nicht na ten dar wspaniały, nie spoyrzy, któryby razem niespomniał na znakomitego i walecznego dawce iego. etc: etc: »

Arciszewski ieden z naywaleczniejszych Pułkowników Polski odwiedził Posła, on to potrafił uczynić Szwedów łagodniejszemi, w domaganiu się o odmiannę pieczęci.

Dalsze dni spędzone były na odwiedzinach Posłów na wzajem, na dysputach dominikanow z Lutrami, którym Poseł bywał przytomnym.

Dnia 28. Wniedziele udał się Poseł do Klasztoru Jezuitów na przedmieściu Schotland, gdzieśmy zastali zgromadzonych wielu Panów, i Pań polskich, w bogatych łańcuchach, i Manilach, każda z Kobiet miała inny prawie stroy na głowie: Siatki, łańcuszki, drogie kamienie, tak gęsto, że ledwie włosów znać było. Między niemi była nowa mężatka, która dnia tego przenosiny odprawiać miała. Po mszy z piękną muzyką, dwóch Jezuitów zaprowadziło Posła, do Collegium swego na drugiey stronie rzeki. Widzieliśmy tam niezmierny ogród, który się aż na górę rozciąga, skąd na cały Gdańsk i okolicy prześliczny roztacza się widok.

Pełno w tem ogrodzie rozmaitych owoców, nawet winogron, zasadzonych na południe, ciągiem murowanych parkanów, doyrzewiają w Listopadzie, wzięte zaś w usta, smakiem swem przypominają agrest. Jabłek, gruszek, sliwek, orzechów, moc niezmierna, i dość są dobre. Resztę dom ten raczćy folwarku, iak konwentu ma postać, tak iest cały pełen rozmaitego drobiu.

Dnia 30. Widzieliśmy w kościele XX. Dominikanów pogrzeb szlachetnéy Matrony polskiéy: ta lubo przed sześciu miesięcy umarła, dotąd pochowaną nie była. Mężczyzni byli w czarnych szatach, lecz kroiu zwykłego. Niewiasty, i panny, w różnych wcale, iak zwyczajnie ubiorach, Malarze iedni, byliby w stanie skreślenia onych, nie masz bowiem, ni w Francuzkim, ni w łacińskim Języku słów, któremiby ubiory te opisać można było. Niewiasty drugiego rzędu z futrami swemi, miały podobieństwa do Doktorów Sorbony. Te co nie nosiły żałoby, miały bogate suknie tak długie, że się wlokły po ziemi. Na kołpaczkach nosiły sznurki z pereł, i kitki. Pod brodą cięńkie zawinięcia, któremi przed zimnem zakrywaią nos i twarz. Podczas podniesienia, i przy Agnus, wychodzą kobiety z ławek swoich i otaczaią ołtarz. Po mszy pochowano ciało. Po pogrzebie znów wszyscy schodzą się do kościoła, ieden z krewnych ma mowę na pochwałę zmarłego. Wieluśmy na

tem pogrzebie widzieli tych, którzy przed dwoma dniami, byli na weselu: tak w życiu ludzkim, płacz i radość stykają się razem.

Dnia 19 Listopada. Poseł Angielski mieszkający za miastem, zaprosił Legata naszego na obiad. Byli na tym obiedzie Gordon Agent Angielski i Konsul Cisenberg. Zona Gordona, acz rodem z Gdańska, pokazała się tam w stroju Angielskim, a pięknością i ubiorem swoim wszystkich zachwycata oczy. Przy matce bowiem swoiwej i siostrze, ubranych z niemiecka, wydawała się jak jedna z towarzyszek Wenery, tak obnażyła ramiona, i piersi, rozpuściła potrefione warkocze, okryła się przezroczystemi prawie szaty. Nauczyła się ona stroiów tych, przez dwa tylko miesiące pobytu swego w Anglii. A jak gdyby sama w tych strojach, nie kochała się dosyć, pobudzoną jeszcze była do tego przez męża, który w tem miłość własną zakładał, by żona jego, gasiła przepychem wszystkie Niemki i Polki.

Dnia 17. Posłowie Francuzki i Angielski, przy pogodnem przymrosku, wyszli na przechadzkę za miasto. Dowiedzieliśmy się tam, iż dnia poprzedzającego, niesłychana burza, zatopiła w porcie Okręt jeden kupiecki, dniem w przód dwa inne zatoneły okręta. Między temi była fregata, należąca do Króla Polskiego, przytrzymana od Szwedów, wczasy gdyśmy byli w Sztumdorff. Zdało mi się iż w téj

fregacie składała się cała flota polska. Przecież, oprócz Portow Pruss Xiążęcych, Memla, Klepowy, Królewca, trzymanych prawem Hołdowniczym od Elektora Brandeburskiego, ma Król Polski Ggańsk, Elblong, i nie daleko Gdańska miasteczko Pomorskie Puck. Takie jest atoli niedbalstwo Polaków, iż i dziś gdy już pokoy stanął ze Szwecyą, nie myślą wcale ani o portach, ani o okrętach.

Tu się Kończą co ciekawsze wyiątki z Dziennika podróży C. Ogerii.

(238.)

SKROCONY WYPI.

Z DZIEŁA

EVERHARDA DE WASSENBERG

POD TYTUŁEM CARCER GALLICUS W GDAŃSKU

FORSTERA W R. 1644 WYDANEGO

Jan Kozimierz urodził si
w Krakowie: z młodości
ćwiczony od ojców Jez
matyce i innych nauki
stępy. Przyszedszy do
czaiem oyczystym, ksz
wszystkich rycerskich

W dwudziestym roku
gmuntem III. kampanią
śmierci oycy na Seymie
madzonych stanów, m
cając brata do tronu
na wyprawę Moskiewsk
Selima, i odebraniu S
żom, z wielką przew
od Dniepru, we Lw
chorobą. Tu zł

jednak. niewielu w murach tej
 dągiu brzegu stanął szczęśliwie. Zo-
 dzieiopisom opisanie tych wypadków
 dla rozerwania jednak czytelnika,
 tej przygodzie zdarzenie o osle ie-
 pomnieć musimy. Biedne to zwierze,
 srebrny kredens Królewica, w samym
 gdy każdy na swoją tylko całość był
 osioł ów opuszczony od masztalerza,
 swym widzą się, niezamieszkał także
 eczeństwie swem myśleć. Na drugim
 brzegu, przypomniało go sobie: wszy-
 niespokojni, by schwytane srebra z
 Królewicza, niestały się dla nieprzyja-
 chlubną zdobyczą; alic gdy go wszędy
 idzą że osioł ów, ni strzelaniem, ni
 niestrwożony, prosto przez wzgórza,
 pędzi do rzeki, rzuca się w nią, i zwali-
 w wodę skrzynię skredensem, szczęśliwie na
 brzeg przybywa. Wysłano natychmiast
 ców, którzy odpędzili nieprzyjaciela od
 sca, gdzie srebro było zatopione, dali spo-
 ność odzyskania tych drogich sprzętów
 Następujący jesieni, wyparci zostali francuzi,
 Renu i Mozellę; wojska Cesarzskie udały się na
 zimowe, Królewic zaś Jan Kazimierz, z
 Leopoldem, Królem saskim, Węgierskim i
 i, z tamąd do Pol-
 sano inf. na lat 26.
 i i Szwecyą,

Zagroził ~~Włoch~~ w Dacyi dzikim Ottomanom,
 On strachem Mussagetom, on zgubę tyranom,
 Daki zmienne ukroci, Dunay wplaw przepłynie,
 I po górach Hemońskich, chorągwie rozwinie etc.

Alexander tegoż samego dnia którego brat ie-
 go kardynał, Jan Albrecht w Padwie we Wło-
 szach żyć przestał.

Skoro Jan Kazimierz powstał z choroby, Król
 dla umocnienia zdrowia jego, i sprawienia mu
 rozrywki, pozwolił mu wuić jego Cesarza Fer-
 dynanda odwiedzić. Przyiósł go Cesarz uprzej-
 mie, i na weselę córki swéy Maryi z Maxymilia-
 nem Elektorem Bawarskim, zaprosił. Po weselu
 zaproszonym byli Królowie do obozu Cesarzowie-
 go pod Worms i Frankfort. Właśnie to było
 po bitwie pod *Nordlingen*, gdy Francuzi i Szwed-
 dzi pod Bernardem Xiążciem Weymarskim wą-
 tpliwe boie zwodzili; skoro tylko Jan Kazimierz
 stanął w obozie, Młody Gallusiusz najwyższy
 woysk Cesarzowski dowódca, ofiarował mu *Le-
 gie Luthersheim* niby dla straży honorowéy, lecz
 w rzeczy samey, by nią dowodził.

Młody Xiąże chciwy boiów, od niebezpiecznych
 nawet niezwykł się wstrzymywać podiazdów. W
 pierwszym spotkaniu, tylną straż Gallów, ległą
 swoją, przeważnie zgromił: lecz w drugim gdy
 uderzył na korpus francuzkiego wodza Mérod,
 12 tysięcy Francuzów i Szwedów przywodzą-
 cego, złamany, przez strome góry i parowy u-
 chodzić przymuszony, rzucił się wrzekę Mozel-

łę, straciwszy jednak niewiele w nurtach téj rzeki, na drugim brzegu stanął szczęśliwie. Zostawiamy dzieiopisom opisanie tych wypadków wojennych, dla rozerwania jednak czytelnika, śmieszne w téj przygodzie zdarzenie o osle jednym wspomnieć musimy. Biedne to zwierze, dzwigało srebrny kredens Królewica, w samym odwodzie, gdy każdy na swoją tylko całość był pomnym, osioł ów opuszczony od masztalerza, już panem swym widząc się, niezamieszkał także o bezpieczeństwie swem myśleć. Na drugim dopiero brzegu, przypominano go sobie: wszyscy byli niespokojni, by schwytane srebra z herbami Królewicza, niestały się dla nieprzyjaciół zbyt chlubną zdobyczą; alic gdy go wszędy szukają, widzą że osioł ów, ni strzelaniem, ni łukiem boiu niestrwożony, prosto przez wzgórza, i parowy pędzi do rzeki, rzuca się w nią, i zwaliwszy w wodę skrzynię skredensem, szczęśliwie na drugi brzeg przybywa. Wysłano natychmiast strzelców, którzy odpędziwszy nieprzyjaciela od miejsca, gdzie srebro było zatopione, dali sposobność odzyskania tych drogich sprzętów.

Następujący jesieni, wyparci zostali francuzi, za Ren i Mozellę; woyska Cesarskie udały się na leże zimowe, Królewic zaś Jan Kazimierz, z Ferdynandem Królem naówczas Węgierskim i Czeskim, udał się do Wiednia, z tamtąd do Polski. Ham znalazłszy podpisane już na lat 26. zawieszenie broni między Polską i Szwecyą,

nie chcąc żzdnego dać pozorowi zerwania téy zgody, iuż więcéy w obozach Césarskich nieznaydował się.

W ten czas to Władysław IV. zwycięskim bułatem swoim ze wszystkich stron, pokóy Polsce nadawszy, zaczął myśleć o związkach małżeńskich, i rzucił oczy na Cecylią Renatę Arcy Xiężniczką Rakuską: wybrany do poślubienia iéy imieniem brata, i sprowadzenia do Warszawy, brat Królewski Jan Kazimierz: Xiąże to odprowadziwszy ią do Polski po odbytym wspaniałym weselu, unyślił odwiedzić. powinowaty dwor hiszpański, ieden z naywspanialszych na owczas. Podróż ta w następujący sposób rozporządzoną była.

Z Polski miał się Królewicz udać przez Morawy, Tyrol, Trydent, Medyolan, Włochy, do Madrytu. Z hiszpanii przez Pireneyskie góry, do Paryża dla odwiedzenia spokrewnionych sobie Króla i Królowę Franc: zamtąd przez Lotaryngię do Bruxelyi, z Niderlandów do Londynu, do Holandyi, tę zwiedziwszy znów przez Alpy, miał się spuścić do Włoch, gdzie oddawszy synowską powinność Oycu S. znów przez Niemcy miał powrócić do Polski. Lat trzy przeznaczono na te podróże.

Dowiedziawszy się o tém zamyśle, Xiądz Opat Wąchocki, Hrabia Konopacki, późniéy Biskup Warmiński, ofiarował się Królewiczowi w podróży téy towarzyszyć: a iako zawsze Zygmun-

towi III. Władysławowi IV. i całemu rodowi Królewskiemu szczerze był poświęconym; tak i w tém razie niechciał szczędzić ni zdrowia, ni majątku swego. Miał ieszcze inne Xiądz Opat powody. Posiadał on kartę od Henryka IV. Xiążęcia Kondeusza, Chatillona Admirala Francyi niemniéy od matki Królewskiéy Joanny Albret, podpisaną, na 300 talarów, niżej podpisanym familiom należące, które to pieniądze za wstawieniem się Jana Kazimierza spodziewał się odebrać.

Wiedzieć bowiem należy że Reinhold Krakowski, sławny Pułkownik, tysiąc pięćset ciężkiéy jazdy Niemieckiéy, swoim kosztem zaciągnął, w zbroie, hełmy konie opatrzył, Królowi Henrykowi IV. na pomoc przywiodł, i przez ciągłe trzy lata mężnie wojował, żołd bufcem tém wspólnie z Konopackimi, i Kostkami opłacał, która to summa znacznie przez czas nadrosła, dotąd zapłaconą nie była, Konopacki więc imieniem wszystkich sukcessorów, obiecywał sobie odzyskać, ią tem bardziéy iż podobnego rodzaju dług przez Sullego, Xiążęciu dwóch Mostów był zapłaconem. Dla nadania większéy powagi X. Opatowi, Król Władysław mianował go Posłem swoim do Króla Hiszpańskiego.

Prócz Konopackiego, towarzyszyli Królewicowi, Ferdynand Margrabia Myszkowski, Xiądz Jerzy Leier Jezuita spowiednik Królewica, ten że sam co Benonów dla Niemców katolików w

Warszawie założył. Gothard Butler Podkomorzy Krakowski Teodor Denhoff, Henryk Korf, Andrzej Kotowicki, Samuel Opacki, Adam Zutowski, Filip Pirago, dworzanie, Andrzej Basio Sekretarz, Jan Felwer Doktor, Podskarbi Maciej Rembowski pozostał w Polsce dla przesyłania pieniędzy, na miejscu jego pojechał Jan Heppen. Z pokojowych wzięci następujący, Bazyl Bassouet Niderlandczyk, Reinhold Zokowski i inni w liczbie 36. Opuścił Królewicz Warszawę dnia 27. Stycznia 1638. nie pod szczęśliwą jednak wieszczbą, na samym bowiem wsiedaniu, przyjechał do Królewica Astrolog i upominał aby w drodze strzegł się Francuzów. Lecz podobni ludzie, nie na większą zasługując wiarę jak Talmud i Alkoran, że skutek przepowiedzenie sprawdził, nieomieszkuie go umieścić.

W kilku dniach stanął Królewicz w Wiedniu: Cesarz był na owczas na seymie Węgierskim w Budzie i tam go Królewicz z Arcy Xieźniczką Klaudą odwiedził. Przez góry Trydensoie przybył Królewicz do Werony: lecz gdy już nadchodziło lato i wzmagaly się gorąca, odłożył Królewicz podróż do Włoch południowych, i do Medyolanu, zamtąd do Genui udał się.

Królewicz dla uniknienia etykiety podróżował pod imieniem posła, wszędzie jednak z największą czcią i wspaniałością przyjmowanym był. Opatrzywszy ciekawości dwóch grodów wspo-

mnianych, zamyślał udać się do Barceliony stolicy katalonii. Byli którzy ku temu, stojący w Porcie okręt Angielski stręczyli. Jnni niegodnym okręt ten tak wielkiego podróżnego sądząc, radzili galere Hiszpańską, która przywiozłszy nowego Vice Króla, nazad do Barceliony powracać miała, gdy wszyscy sam nawet Vice Król Hrabia Montercios, radzili nam statek ów za nayprzyzwoitszy, gdy i Królewic sam iuż się do tego skłonił, alic ieden z pierwszey szlachty Genuskiéy, znaiomy, upodobany nawet Królewicowi, oświadcza iż jest okręt Rzeczypospolitéy Genueńskiéy przygotowany umyślnie dla wiezienia Posłów Rzeczypospolitéy z Madrytu, przekładał że wszystkie na nim znaydowały się wygody, że Kapitan znał dobrze brzegi francuskie, że w przypadku burzy mógł do którego zawinąć, i przyjaźnie być przyjętym. Ciężko jest uysć przed przeznaczeniem Boskim, przyjął Królewic ofiarowany okręt, opatrzone go i wyporządkowano jak naywspaniałéy, serwisy srebrne i złote, wyborna żywność, dostatnia usługa, nieszczędzono niczego.

Gdy się wszyscy skwapliwie na okręt ten udaiemy, Kapitan onego, Jan Mikołay Saoli, uprasza Królewica, aby kilku francuzów, nieśmiejących się dla wojny lądem puszczać do Francyi, pozwolił wziąć z sobą, i w pierwszym porcie francuskim wysadzić, gdy Królewic chę-

tnie zezwolił d. 4. Maia 1628. wypłyneliśmy z Genui.

Podróż morską silniéy niż zwykle Królewicza męczyła, powiększyła chorobę powstającą nawałnością, tak dalece, iż schronić się musiano, do portu francuskiego S. Turpine. Królewic dla orzeźwienia się świeżym powietrzem, by spokojniéy noc przepędzić, postanowił wysiąść na ląd. Co usłyszawszy ieden z Francuzów rodem z Marsylii, nazwiskiem Jan Gotfrid, radził by dla bliskości konno udać się do Marsylii, gdzie dwadni odpoczynku, sposobniéyszym Królewicza uczynią do dalszég. morskiéy podróży.

Konopacki i Butler, nieufając dobréy wierze francuskiéy, szczerólniéy sobie całość Xiążęcia powierzoną mając, nie radzili się puszczać z nieznanym człowiekiem, lecz inaczéy już losy chciały: Królewic ufając pokrewieństwu i przyiazni między Polską i Francją trwającéy, z Andrzejem Kotowickim, Margrabią Myszkowskim, i Piotrem Elertem zabrawszy z sobą francuzów, w małym statku do portu popłynął.

Skoro tylko Królewic pod nieznanym imieniem stanął w gospodzie, wraz zdradliwy francuz, nie tylko gospodarzowi, lecz służącym nawet wyjawiał, że to był Królewic Polski, a co niegodziwiéy, téż nocy wysłał umyślnego do Marsylii z doniesieniem Magistratowi, że za dwa dni Pan ten miał przybyć do miasta, i by wczesnie ułożyli się, iak sobie mieli postąpić. Nie-

domyslaiaćy się téy zdrady Królewic rozkazał by dwór iego z okrętem do Marsylii płynął, sam zaś konno przez naygorsze drogi do miasta tego pośpieszał. Nazajutrz ku wieczorowi gdy się iuż zbliżał do przedmieścia, znów zdrayca Godefroi iot Królewicowi, nieszczęście swoje powierzać, mówiąc iż w dzień nie mógł się w Marsylii pokazać, a to z przyczyny, iż kogoś w pojedynku zabił, i ieszcze od wyroku, uwolnionym nie był, prosił zatym by Królewic zanocował na przedmieściu, że on w nocy uściskawszy rodziców nazajutrz rano powróci. Szczęściem że Królewicz wstawszy o świcie, poszedł na mszę. Elertowi zaś rozkazał coś potrzebnego do ubioru swego kupić; ten gdy bawi w sklepie słyszysz przytomnych tam, rozmawiaiaćych o przybyciu Xięcia, i zamiarze przytrzymania go: przerażony tą wieścią Elert kończy kupno, powraca co śpieszniéy do Królewica i oznaymuie o wszystkim. Królewicz z zadziwieniem widząc się zdradzonym, co rychléy śpieszy do portu, a szczęściem postrzegłszy łódź od przybyłego iuż tam okrętu swego, wsiada, i na pomost nawy swoiéy powraca.

Nie tracąc czasu rozwinięto żagle, i sztabą ku Barcellonie zwrócono: nie długa radość, zaledwie upłyniono mil sześć, gdy wiatr ustał, i okręt przymuszonym był zawinąć do portu francuskiego zwanego *Tour du bouc*. Wśrodku kanału, wiodącego do téy wieży, leży wysepka z

stałym lądem dwoma połączona mostami, zaig-
ta przez kuźnie żelazne. Okręt wszedłszy w ten
kanat, na znak przyiaźni, wydał dwa z dział wy-
strzały, i wysłał łódź uwiadomając Rząd, iż
Poseł Polski (podtem bowiem imieniem podró-
żował Królewic) na chwilę do portu zawinął.

Nawzajem powitany był okręt od twierdzy.
Kilka godzin stała nawa spokojnie na kotwicach,
Królewic zasiadł do stołu, gdy kilku wojskowych
wysłanych od twierdzy, przybyło na pomost, iak
widać dla wywiedzenia się o wszystkim: przyięci
z grzecznością, i od dworu Królewica hojnie
uczestowani, z zastawionych sreber, bogatych
sprzętów, poznać mogli, kogo okręt ten wiezie.
Królewic korzystając z spokojnego morza, po-
płynął łodzią do leżącego na przeciw miaste-
czka *Marternes*, i tam z dwoma lub trzema tyl-
ko osobami, posiliwszy się winem i chlebem,
znów do okrętu swego Dyanny powrócił.

Już się dzień ku wieczorowi nachylał, gdy
Nargoni rządcą zamku, przysłał oficera do Ka-
pitana Saoli z oświadczeniem, iż gdy wieść się
rozeszła że korsarze Afrykańscy krążą około
brzegów Francyi; gdy nadto miał mu niektórych
okoliczności tyczących się Rzeczypospolitéy Ge-
nueńskich udzielić, żądał by Kapitan dla ustne-
go rozmowienia się chciał przybyć do zamku.
Podziękował kapitan za uprzejme oświadczenia,
przydał iednak, że gdy z powinności urzędu
swego, od okrętu oddalić się nie mógł, prosił

by rząd co miał mu udzielić, na piśmie raczył wyrazić.

Odszedł z tą odpowiedzią posłaniec, wkrótce jednak powrócił, opowiadając, że rządca niezmiernie był odpowiedzią kapitana obrażonym, że gdy szło nie tylko o dobro Rzeczypospolitej, lecz i Króla Francji, niepowinien być opieszałym, inaczey przed dwoma rządami przydzie mu za to odpowiedzieć, do słów tych dodając posłaniec pogrozkę, wszystkie działa twierdzy, rzekł już są na okręt twój wymierzone, zważ co masz czynić. Na te słowa Kapitan i inni z nim Genuenicykowie, zważając, iż Rzeczpospolita Genuencka w przyjazni była z Francją, że przewożenie Królewicza Polskiego występny być nie mogło, skłaniali się by zadosyć woli rządcy uczynić, inni radzili by nieufać, lecz odciąć kotwice, i wraz się puścić na morze, lecz Polacy dawniey będący we francji, sam nawet Królewic, niedopuszczając zdrady w narodzie francuskim, składając to tylko na dziwactwo starego rządcy, radzili by się udać do twierdzy. Lecz iak mylnie, i Królewic i Polacy trzymali o dobrej wierze francuzów, zaledwie kapitan, przyszedł do zamku, wraz wydano rozkaz, aby przytrzymanym został.

Po takim czyuie, smutną była i niespokojną noc nasza. Nazajutrz 10 Maia postanowił Królewicz wysłać do Kasztelana, Xiędza Opata Konopackiego, męża poważnego, ozdobionego urzę-

dem Posła Królewskiego, posiadającego język francuski, z zapytaniem z jakich przyczyn, tak nieprzyzwoicie postępuje sobie z Kapitanem przyjacielnego okrętu. Skoro posel wszedł do zamku, wyszedł na przeciw niemu rządcą, i przywitawszy go grzecznie udał się do swoich do osobnego pokoju. Po długiej z nim rozmowie, wrócił, i oświadczył, iż nie było innej zatrzymania Kapitana przyczyny, jak rozkaz Ludwika Hrabiego Valezyusza Gubernatora Prowancyi, który dowiedziawszy się iż Królewic Jan Kazimierz znajdował się na okręcie, niechciał go widzieć oddalającego się od brzegów Francyi, bez oddania mu uszanowania swego, i przyjęcia sposobu, godny tak wielkiego Xięcia. Przydał że Gubernator nazajutrz przybędzie, i prosił by Królewic Jmci: także na brzeg udać się raczył, wygodniejszy bowiem będzie w zamku jak na okręcie. Spodziewam się rzekł dalej iż Królewic Jmci niezechce się wymawiać od przyjęcia dowodów tej uprzejmości. To mówiąc wysłał sześć zbrojnych statków które okręt nasz otoczyły w około.

Posel, widząc wszędzie przygotowaną siłą widząc działa wymierzone na okręt, napisał do Królewica, iż roztropniejszy było nieuchylać się od przyjęcia powitań Walezego, niż narażać się na niebezpieczeństwa.

Nie był Jan Kazimierz tak nieprzezornym, by niewidział podstępny, lecz uważając równie jak i

Xiądz Opat niepodobieństwo oporu, a pewne niebezpieczeństwo, wychwalaiać niby grzeczność dla siebie Gubernatora, z Ferdynandem Myszkowskim, Gotardem, Butlerem, i Teodorem Denhoffem, wsiadшы na łódź okrętową nie chętną stopą, wszedł na ziemię francuską. Rządca Nargoni, dokazawszy już swego, wyszedłszy z służbą swą na przeciw Królewiczowi, przywitał go i do zamku wprowadził: w ciągu rozmowy rozwodził się Nargoni z zadziwieniem swoim, iak mógł Królewic w czasie tak wielkiego pożaru wojny odważać się bez pozwolenia, i paszportów, do portów francuskich zawiać. Nie mniemałem odpowiedział Jan Kazimierz by brat Króla Polskiego, Króla żyjącego w przyiazni z Monarchą waszym, przyciśniony nawałnicą, do portu waszego z ufnością zawinąć nie mógł.

Na to Nargoni, Gubernator wkrótce przybędzie, chciéy się W. K. M. tem czasem w tem Zamku zabawić, iakoż w teyże chwili, tak wielka powstała burza, iż choćby pozwolono, nie było sposobu powrócić na okręt.

Gdy nazaiutrz przez dzień cały, nicht do Królewica nieprzyszedł, wysłał Pan ten dworzanina swego Samuela Opackiego, aby ieżeli fałszywe iekie udania, przyić miały do zwierzchności, takowe zbił i oddalił; nic jednak Opacki nieotrzymał, tylko że Marescotti Sekretarz Gubernatora, w w krótce miał przybyć. Jakoż nazaiutrz Sekretarz ten imieniem Pana swego, Kró-

lewica przywitał. Pan ten, w żywych wyrazach, uskarżał się na niegodne postępowanie, z osobą krwi Królewskiéj. Sekretarz wymawiając Gubernatora, iż dla hołści śledzon sam Królewicowi uszanowania swego złożyć nie mógł, długo z czeem rozwodząc się słowami do Walezego powrócił; dnia następującego Champinois Indendent Prowincyi, z dwoma radcami i z owym zdrajcą Godfroi, który był nieszczęsć początkiem, przyszedł odwiedzić Królewica, pod pozorem niby uszanowania, lecz wrzeczy saméy by sprawdzić, czyli to był istotnie Królewic, zapewniony o tém przez zdrajcę, po długich ceremoniach oddał się ku wieczorowi. Tak przez pięć dni łudzony Xiążę rozmaitemi obietnicami, sam i dwór jego, co raz to ściśléj trzymanemi byli.

Piątego dnia to jest 14 Maia, przybył po obiedzie Pan Chentrene, Kapitan Gwardyi Gubernatora, przynosząc bilet od Sekretarza jego Marescotte. Treść biletu była, iż gdy nietayno było Gubernatorowi, jak ciasno i niewygodnie Królewic Jmci: był pomieszczonym, Gubernator ofiarował mu mieszkanie Arcybiskupa w mieście *Salon*, upraszał go oraz by był cierpliwym gdyż już wysłał gońca do Paryża do Króla, którego powrotu, i pomyślnych wiadomości naydaléy za 12 lub 13 dni oczekuje. Odpowiedział Królewic z zagniewaniem, że odpowiedzi téy chciał czekać, w miejscu gdzie się znajdował, gdy atoli nalegano, wsiadł Królewic na ofiarowanego sobie

koniam, i sto iazdy mając przed sobą, i tyleż w tyle, rozkazawszy będącym w okręcie, by tamże płyneli, przybył do poblizszego miasteczka Martegnes. Tam Królewic postrzegłszy Elerta iednego z sług swoich, kiwnął na niego, by przystąpił, ten gdy śpieszy na rozkaz, zastąpił mu Chanterenne, i gdzie-dążył zapytał, wołany iestem od Królewica, zawołał, na te słowa Chanterenne uderzył go laską. Z kądże to zuchwalstwo, krzyknął Królewicz? że bez mego pozwolenia odpowiedział Chanterenne do W. K. M. zbliżał się. Ale ia go zawołał odparł Królewic. Nie W. K. M. lecz ia rozkazuie tutaj rzekł Chanterenne.

Węc ia iestem więznie przewał Xiążę, Chanterenne podnosząc ramiona, nieinaczey, odpowiedział. Jeżeli tak iest przydał Królewic mniey ubolewam nad sobą iak nad Francją, że się podobną splamiła niewiarą.

Tu o samém świcie, siadłszy do Tartany w krótce stanął we wsi *S. Coman*, gdzie iuż go czekała karetta Gubernatora, w któręy tegoż dnia przybył do *Salon*. Niezmierne tłumy z samego pópółstwa motłochu, otoczyły poiazd Królewica, powiedziano im, że Królewic przy szturmowaniu portu iednego, schwytanym był, ztąd obrażliwe wołania i krzyki. Zaprowadzono Xiążęcia do pałacu Arcybiskupa *d'Arles*, postawiono wartę od sta żołnierzy.

W tem to mieyscu, gdy już upłynęło dni trzynaście, a podług obietnic żaden goniec nie przybywał z Paryża, odezwał się znów Królewic, aby z usprawiedliwieniem swoim mógł posłać Sekretarza swego, do samego Króla Francyi, gdy się nad tem Gubernator ze swoimi naradza, przybywa jakiś posłaniec: rozsianno natychmiast wieści, że Król Francuski, niezmiernie życzy sobie poznać się z Królewicem, i że go do Paryża zaprasza. Po kilku atoli dniach, gdy i słowa niepokazało się prawdy, znów Królewic wysłał Sekretarza swego do Lambese, gdzie się Gubernator znajdował, ponawiając pierwsze swe żądanie. Odpisał Gubernator, że niemniéj iak i Królewic ubolewał, że ieszcze goniec iego nieprzybył, że się atoli spodziewa, iż już wkrótce z pocieszającemi wieściami pospieszy. Dodał że posłanie Sekretarza do Paryża, nie jest potrzebném, że gdyby Królewic życzył go widzieć, natychmiast stawie się będzie na rozkazy iego, gdyby Sekretarza Królewic chciał wysłać do Paryża, uprasza aby przez *Aix* gdzie potrzebne paszporta odbierze. Przybyty znów Chauterau oświadczył, iż wolą jest Króla iego, aby Królewic albo pozostał w Salon, albo do *Aix* przenieść się raczył.

Z wazýwszy Królewic, iż postanowionym już było, aby go trzymać w więzieniu, wolał pozostać w Salon gdzie miał duży pokoy z krużgankiem, niż przenosić się do *Aix* gdzie niewie-

dział co go czekało: Do dawnéy więc powrócić myśli, by Sekretarza swego *Basio*, do Króla Chrześciańskiego do Paryża posłać; ten podług zlecenia udał się do *Aix*, tam przez trzy dni jeszcze czekając na paszport, wyjechał nakoniec, mając sobie dla Straży przydanego żołnierza, przydanym mu był także od Królewica Bazyli Bassanet, Belg rodem. Miał *Basio* dane sobie od Królewica listy do Króla Francuskiego, do Xiędza Juzefa Kapucyna, spowiednika iego, do Nuncyusza Apostolskiego do Kardynała Richelieu, i do Posła Genueskiego. Stał *Basio* dnia 13 Czerwca w Paryżu, lecz nie zastał Kardynała Richelieu; wyjechał on był z Gastonem z Orleanu bratem Królewskim do *Conflans* by przyjmować sławnego wodza Jana de Werde niedawno, od Bernarda Xięcia Weymarskiego w niewolę do Francyi przyprowadzonego. Nieomieszkał jednak Baziusz wykonywać danych sobie przez Królewica poleceń, udał się do Ministra Woyny Pana de *Noger*, przekładając mu wszystkie okoliczności podróży Królewica i całą iego niewinność. — Inaczéy ia tę rzecz widzę odpowiedział P. de *Noger*. Nie jest tajnym całej Europie, i przywiązanie Królewica JMći do domu Rakuskiego i wstręt który ma do Francyi. Już on podwakroć odwiedzał Cesarza, w Wiedniu po ostatnim widzeniu, postanowił podróż do Hiszpanii, wiemy że tam miał otrzymać dostojństwo Wice Króla Portugalii i Admirała

Floty Hiszpańskiéy, że dla tego zwiedzał część Francyi, ku morzu śródziemnemu leżącą, dla tego Porty S. Turpina, Tulon, Marsinę, wszystkie owe zatoki i Zamki tak pilnie oglądał, że aż rządcy uznali za potrzebę przytrzymania go. Łatwo było Sekretarzowi Królewica, zbić te wszystkie fałszywie uroione twierdzenia. W krótcie, bardziéy on zadziwionym został, gdy usłyszał że nie tylko De Noger, lecz i Minister Sekretarz Stanu, Chavigny, sam nawet Kardynał Richelieu, którego zdanie i wolą, miano w ten czas za Boskie prawie, podobnemiż uprzedzeniami napoieni byli. W takiéy to mgłę, sprawy świata tego są zamierzone, nayprzenikleysze oczy, naygórniesze dowcipy, przebić ie nie mogą.

W dalszych z de Noger rozmowach, potrafił Baziusz zmniejszyć uprzedzenia iego, oświadczył mu, że ma listy do Króla Chrześciańskiego, do Oycy Jozefa spowiednika iego, i do Kardynała, i że życzyłby znaleźć sposob oddania im onych... Kardynał rzekł de Noger, bawi o trzy mile ztąd w *Ruell*, wszelkiego dołożę starania, by wam posłuchanie, iak nayrychléy otrzymać.

Lecz i tu zawiedzione nadzieie, de Noger bowiem, acz wgrzecznych, i słodkich wyrazach, to nacisk interessów, to inne iakie wynaydywał przyczyny, dla których widzenie się z Kardynałem odłożonem być musiało. Baziusz widząc

że dnie i tygodnie na próżnych upływały zwłokach, powziął myśl śmiałą, bez niczyjej pomocy sam się udać do Ojca Józefa, Kapucyna i spowiednika Królewskiego, który również w Ruellé, z Kardynałem zaślona, tylko przedzielony, mieszkał. Po niemałych trudnościach, wszedł na koniec Baziusz do Kapucyna, i z pokorą pocałowawszy szkaplerz jego, ten list od Królewica mu oddał.

PRZEWIELEBNY W BOGU OYCZE!

« Prez Sekretarza mego Andrzeia Bazio donoszę Królowi JMci Kardynałowi Richelieu, iż d: 9 m b: przymuszony byłem w porcje Bakarenc- kim, wymierzonemi na okręt mój działami, wysiąść na brzeg, donoszę że tam iak nay- niegodziwiey obchodzono się zemną. Ta nie- słychana nowość, niepomału mię zmartwiła i zadziwiła, tem hardziéy gdy zważam, iaka nieprzerwana przyiaźń trwała, i trwa ieszcze, między Królem Francuskim, a Królem Polskim bratem moim. Spodziewałem się i ow- szem, że znaydę w tym kraiu, równie u- przeymą gościnność, iakiéy Francuzi w Pol- szcze dozniają. Okręt Genueński na którym żeglowałem, przyjacielski, sąsiedzki, zwyczajom i prawom narodów nie chybił. Bez żad- nych więc najmniejszych powodów, gwałt

« jest na mnie spełniony. Uchybiłbym go-
 « dności mojej, gdybym się dalej nad temi
 « gwałtami rozwodził. Sekretarz mój Baziusz,
 « dostatecznie ie opowie

« Pewien jestem, iż Przewielebność Wasza
 « poznawszy dokładnie wszystkie okoliczności,
 « ubolewać będzie nad przykrościami których
 « syn, brat, i wnuk tylu Królów ponosić mu-
 « si, że niezwłoczne opatrzysz sposoby by inny
 « koniec był uczyniony. W téj zostając nadziei
 « życzę wam wszelkich od Boga pomyślności, »

Przewielebności Waszély uprzemy

JAN KAZIMIERZ KRÓLEWIC.

Po przeczytaniu listu, rozszerzył się Basiusz nad gwałtami, nieprzyzwoitym, obraźliwym sposobem, z którym rządcy francuscy na morzu i po zamkach obchodzili się z Królewicem, nie opuścił żadnéj z przygód, któreśmy powyżej wspomnieli.

Oyciec Józef, ucałowawszy kilka kroć list Królewica, ustami, twarzą, rękami, głową nieupodobanie swoje z obeyścia takiego oświadczył. Dodał, że w ten czas gdy się to działo, on z przyczyny osłabionego zdrowia, zupełnie się był od spraw publicznych oddalił, i że wszystko co się stało, stało się bez iego woli. Dziś co się już zrobiło, od robić ciężko. Pamiętny atoli task Oycia Królewica Króla Zygmunta III,

wszystkich dokładać będzie starań, żeby tyle popełnionych błędów sprostować co rychléy, że nakoniec, nie omieszka, pierwszéký pomysłnéy okoliczności, przełożenia Kardynałowi całéký téy sprawy.

Nieprzestawał atoli Baziusz, i do Ministra de Nager, i do Oyca Kapucyna uczęszczać przypominając im sprawę Królewica, lecz odsyłany z postuchaniem od dnia, do dnia, nie otrzymywał w odpowiedzi, iak nowe zwłoki, i przyczyny, zbytnich niby zatrudnień Kardynała, ważnemi sprawami Królestwa. Pozory te mimo wielkich oświadczeń, chytrze przez samego Oyca Józefa de Nager podawanemi były.

Rozwiedlibyśmy się zbyt długo, gdybyśmy chcieli przywozić, wszystkie usiłowania Posła Królewica, Nóty które Minister Genuéński podawał, listy które Papież Urban VIII. pisał do Ludwika XIII. przedstawiając zgwałcenie praw Narodów, przez popełnione, niewidziane dotąd gwałty, na osobie brata Króla, który i sam, i poprzednicy iego, w naylepszeký zawsze przyjaźni, zostawali, z dworem francuzkim. Odwlekane od tego dnia, do tygodnia odpowiedzi, albo iezli dawane, to w tak sprzecznéký, zawiłéký, ciemnéy, acz rozwlekłéký osnowie, iż nayprzenikliwszy zrozumieć iéký niemógł. Stworzył Kardynał Richelieu, ten ięzyk Dyplomatyczny, który nieraz i dziś ieszcze widzimy, w którym

wszystko, w okrągłych peryodach znaleźć można, oprócz sensu i jasnego wystowienia tego, o co rzecz idzie.

Tem czasem woyska Francuskie, wypędziwszy woyska Ausryackie z Pikardyi, zbiwszy na głowę pod Bouchan woyska ich, i czterech wodzów wzięwszy w niewolę, dwoma rzeczonymi przez Ren nurtami, klucz Alzacyi Brisgowę oblegli, Holendrzy z drugiey strony oblegli S. Omer.

Przestraszony takimi postępy dwór Madrycki Kardynała Ferdynanda, brata Króla Hiszpańskiego, przydaważy mu Pikelominiego z znacznemi siłami wysłał na odsiecz. Richelieu namówił Króla, aby dla dania woysku swemu ochoty, sam udał się do *Ambou*. Żeby się zatem pozbyć uprzykrzeń z wdawań się za Królewicem Polskim, oświadczono wszystkim Ministrom zagranicznym, i Baziuszowi, iż Król uwalnia ich od towarzyszenia mu w téj podróży. Przez Sekretarza tylko Gubernatora Prowancyi Valezyusza, dano nadzieję Królewicowi, iż przytrzymanie jego z rokiem 1638 skończy się, i że potem z winną, czcią, na wolność wypuszczonym zostanie.

Nayniewinnieysze w krótce zdarzenie, i tę błądę zniszczyło nadzieję. Król Polski i Szwedzki Władysław, nieprzerwaną dręczony podagrą, z wyraźnego przepisu Lekarzy, wysłany był do wód Badenskich niedalekich od Wiednia. Po-

dróż ta w miesiącu Lipcu, iedynie: przedsięwziętą dla zdrowia, dała pochóp, Kardynałowi Richelieu i Oycu Juzefowi, do zerwania wszelkich układów: Kapucyn nadewszystko, który mimo poprzysiężonego ubóstwa i pokory nie tylko że w cieńkim chodził ubiorze, ale mieszkał w pysznych pałacach, i jeździł piękną kareta; Oycieć mówię Józef Kapucyn, sam rozgłaszał, i innym w publiczności rozgłaszać kazał, iż Król Polski, nie dla kąpieli, lecz dla zawarcia z domem Rakuskim nowych traktatów do Baden wyjechał. Tak podeyrzenie to głęboko w sercach wszystkich utkwilo, iż żadnych przekładań, żadnych zaręczeń, rad nawet Klaudyusza des Mesmes Posła Francuskiego w Szwecyi, przyjąć nie chciano.

Wiadomość o przytrzymaniu Królewica przyszła do Warszawy, w przód nim się Król Władysław do podróży gotować zaczął. Wysłał na tychmiast Król ten Sekretarza swego Dębskiego, z listami do Ludwika XIII. Pospieszył Dębski co prędzcy, lecz już Króla Francuskiego zastał w Paryżu, wielce strapionego, poniesionemi świeżo klęskami, zbici bowiem zostali Francuzi, utracili pobrane zamki, Kardynał Richelieu by utwierdzić w Pikardyi potrwożone umysły został w Peronie. Tam więc Dębski pospieszył, i następujący list oddał od Króla Polskiego.

WŁADYSŁAW IV. KRÓL POLSKI,

WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, etc: etc:
SZWEDÓW, GOTHÓW, I WANDALÓW KRÓL DZIE-
DZICZNY.

NAYPRZEWIELEBNIYSZY W BOGU, PRZY-
IACIELU NAM WIELCE MIŁY.

« Nad wszelkie spodziewanie nasze dowiadu-
« iemy się, iż gdy Nayiaśniejszy Królewic Jan
« Kazimierz, brat nasz Kochany, w czasie na-
« ważności schronić się musiał do brzegów
« Króla Francyi, przyiaciela, i powinowatego
« naszego, nie spokojny przytułek, lecz srogie
« gromy wyrzał wymierzone na siebie. Z ia-
« kięj przyczyny tak niegodne przesładowania,
« mógł ściągnąć na siebie, zgadnąć niemoże-
« my, pewni iż nie z strony naszej niezaszło, co
« by bratu naszemu, Królowi JMéi Francyi
« szkodliwym, lub nawet nieprzyjemnym być
« mogło, pewni że tyle pokrewieństwa i przy-
« iazni związków, tyle względów, któreśmy so-
« bie winni na wzajem, podobnego ubliżenia
« krwi Królewskiej zradzić niemogły, ufamy iż
« się to wszystko stało, bez wiedzy Króla JMéi
« Francuzkiego, i że nim ieszcze list ten doy-
« dzie, już zadość uczynienie Królewicowi bra-
« tu naszemu stanie się. Piszemy iednak ten
« list do was, prosząc, aby zuchwalstwo Urzę-
« dników Królewskich było przykładnie ukara-
« ném, i abyśmy do Króla JMéi powinowatego

« naszego , na próżno niezdawali się udawać.
 « Chciej Przewielebność Wasza , i naszemu ,
 « oczekiwaniu . i saméj sprawiedliwości żado-
 « szyć uczynić , pewien że w każdéj zdarzonéj
 « okoliczności powolnym nas znaydziesz. Pro-
 « siemy Boga aby Przewielebność Waszą w dłu-
 « gém i czerstwém zdrowiu zachował. W War-
 « wie dnia 12 Czerwca roku 1638. Panowania
 « naszego Polskiego i Szweckiego VII. Roku.

Kardynał przeczytawszy list ten , do dawnych
 udał się wybiegów. » Niedziw , mówił on , że
 Królewic JMci przytrzymanym został , gdy bez
 paszportu wszelkie porta Francuzkie właśnie na
 przeciw Hiszpanii leżące zwiedzał , i pilnie oglą-
 dał , że po takim zwiedzeniu , i opisaniu wszy-
 stkiego miał powrócić do Hiszpanii , i od Króla
 nieprzyjaciela Francyi , Vice Królem Portugal-
 skim , i Admiralem Hiszpańskim miał być mia-
 nowanym. Z tem wszystkim przez wzgląd na
 związki i dawniey między Francją i Polską
 trwające , przez wzgląd na osobę Króla JMci
 Polskiego , Królewic wypuszczonym zostanie ,
 pod tym iednak warunkiem , iż wraz do Polski
 powróci » — Gdy Dębski z ochotą propozy-
 cyę tę przyjmował , przerwał mu Kardynał ,
 mogę to wnosić , lecz obiecywać , niemo-
 gę , to bowiem od woli Króla zawisło , trzeba
 więc abyście się znów do Paryża , do samego
 Króla udali. Tem czasem , wyszłę ja Kawalera
 iednego do Królewica , aby wraz z Gubernato-

tem Prowańcyt Hirabią Valezym, starał się Królewica JMci łowami, gonitwami, i innymi zabawami rozrywać.

Pełen nadziei powrócił Dębski do Paryża, udał się do Sekretarza Stanu Chavigni z prośbą by był dla Króla swego, Królowi Francuskiemu mógł oddać, lecz tudzony ustawicznymi zwolkaniami widział upłynione dwa miesiące, nim szczęścia tego dosięgnął.

Tem czasem, gdy był w publiczności, na tak nieprzyzwoite przytrzymanie Królewica sarknąć zaczęto, Richelieu, ten wazodmocy w kraju, lekający się roznosi opinii publicznej, następujące obwieścić w Gazecie francuskiej umieścić rozkazał.

Ponieważ ludzie rozmaitemi sposobami tłumaczyli sobie przytrzymanie Królewica JMci Kazimierza, brata Króla Polskiego. — Rząd dla sprostowania błędów ich, rzetelny wykaz sprawy tej, za potrzebne uznał publiczności udzielić.

» Gdy we wszystkich zdarzeniach Królewic JMci Polski, najgorliwszym okazywał się domu Rakuskiego stronnikiem, gdy sprowadziwszy z za Dniepru i z nadmorza Czarnego Kozaków Zaporowskich, posłał w służbę Króla Hiszpańskiego, i że ten za ich natarczywym mężstwem napadał niefort granice Francyi, gdy tenże Królewic, już Vice Królem Portugalskim postanowionym jest, i z tej przyczyny wyjechał z kraju swego z licznym dworem osób sześciudzie-

siąt ; a w téy liczbie znayduie się Xiądz Opat Konopacki, w sprawach publicznych i ięzku francuskim wielce biegły, gdy w Medyolanie, z naywiększą uczciwością był przyjmowanym, i odmówiwszy osim ofiarowanych sobie okrętów Hiszpańskich dla zwiedzenia i poznania Marsylii, i innych portów i zamków francuskich, na galerze Genueskiéy do tych portów zawiał, i one przeglądał, gdy dla niedania poznaki, działa na galerze swoiéy ukrywał, gdy Konopacki udając się za Posła nayprzód sam, a za nim i Królewic w towarzystwie 24 osób wysiadł na brzeg, i wszystko pilnie rozstrząsał. Rządca Prowancyi, niecierpiąc by osoba tak znakomita bez paszportów daléy w Królestwo Francyi zapuszczać się miała, przymuszonym był zabronić iéy tego. »

• Niepotrzeba nawet było zbić, tylu fałszów bezczelnych : któż kiedy widział Jana Kazimierza na czele kozaków w padającego do Francyi, czy sam dobrowolnie, czy zdradą emissaryusza, a potem gwałtem, na ląd ten wysiadł : zkąd dowody że Vice Królem Portugalii, i Admirałem Hiszpanii był mianowanym Xiądz Opat Konopacki, niebyłże w rzeczy saméy wyznaczonym Posłem Króla Polskiego : dwór cały Królewica nie z 60, lecz z 30 osób tylko składał się. Lecz niepierwszy, ani ostatni raz podobno się władzy bezczelne rozsiewać kłamstwa, by odurzyć Publiczność i dla uroionych przyczyn stanu, męczyć niewinnych. Tem czasem

Królewic, nie tylko ściśle w *Salonie* był strzeżonym, lecz nadto życie swe na niebezpieczeństwo widział wydanym. — Otrzymało się w mieście powietrze, które we 24 godzinach między mnóstwem innych porwało Korfa Dworzanina Królewica. Gdy tym dwór cały potrwożonym został, gdy przymierzony zakres więzienia rok 1638 upłynął, dał rozkaz Królewic Sekretarzowi swemu Bazio, aby, gdy Kardynała i innych Ministrów Królewskich w Paryżu doczekać się nie mógł, iakiego kolwiekby szukał sposobu, oddania w ręce Królowi listu w zwyż spomnianego, i przełożenia mu wszystkich niegodziwości których Królewic doznawał.

Niedosyć na tem, ~~zapytał~~ Królewic, i do Ojca St. i do Nuncjusza iego w Paryżu Saluzzi. Udał się więc Nuncyusz do Ludwika XIII. a z nim Posel Genuński, iak naysilnięj przekładali tę sprawę, lecz Król nauczony od Kardynała Richelieu, nic innego nieodpowiedział; iak to, co już w Gazetach wydrukowanem było.

Niezrażony tem jednak Sekretarz Królewica Baziusz, chcąc rozkazy iego wypełnić ustawicznie uczęszczał do dworu, na łowy nawet iedził za Królem, w nadziei że znajdzie chwilę oddania mu listu. Jakoż dnia iednego, gdy Król przyjechał z Królową do St. Germain, i do pokoiów swych wchodził, Baziusz, moment ten sądząc za dogodny, zbliżywszy się do Króla otoczonego mnóstwem dworzan, w rękę trzy-

maiąc list, podniósł go do góry, i schyliwszy się głęboko « Królu Nayiaśnieyszy zawołał, oto iest list Królewica Jana Kazimierza , krewnego W. K. M. który zapewne przeciw rozkazom W. K. M. uwięziony, przezemnie Sekretarza swego, uprasza ahys W. K. M. list iego przeczytać raczył, i Ministrów swych za niegodne postępowanie z Xiążęciem krwi Królewskiéy, ukarać raczył» Ledwie słowa te wyrzekł, gdy Król (bojąc się kroku iednego, bez woli Kardynała Richelieu uczynić) wysunął się co prędzéy z liczby dworaków, a gdy ci na prawą i lewą ustępuią się stronę, Król sam otworzył drzwi do pobocznego pokoju , wszedł i sam ie zamknął za sobą.

W kwadrans czasu, wypada z pokoju Hrabia de *Trema* Kapitan Gwardyi, i wzięwszy Baziusza za rękę. Dziwi się nie pomału Nay: Pan, rzecz, zkąd u was taka zuchwałość, żeście bez pozwolenia, tak blisko przystąpili do Króla, i wzięli się list mu oddawać: ieżeli to iest zwyczajem w Polsce, niemasz zwyczaju tego w Francyi, ieżeli mieliście list od Królewica , należało go oddać Ministrowi Sekretarzowi Stanu *Chavigni* , odtąd z rozkazu Królewskiego zapowiadam wam, byście się ani w S. Germain, ani gdzie będzie Król, blisko pokazywać nieważyli.

Inaczéy odpowiedział Bazius , postąpić sobie nie mogłem, iakem postąpił; oddawnego czasu i potylekroć udawałem się do Kardynała i Sekre-

tarza stanu, zawsze lub dostąpić do nich nie-
 mogąc lub z płoconemi odpowiedziami zbywany,
 gdy Królewic coraz ściślej i srożej jest strzeżo-
 nym, gdy w *Salonie* grasuje powietrze, i dni ie-
 go są zagrożonemi, nie znajdując gdzie indziéy
 ni sprawiedliwości, ni względów, do Króla same-
 go udać się musiałem, ani mniemam, bym zgrze-
 szył przez to. Dziś o iedną łaskę J. K. M. upra-
 szam, by Królewic Pan mój z *Salony* co prę-
 dzéy był gdzie indziéy przeniesionym. Listy
 oddane już Sekretarzowi stanu; z zakazu pokazy-
 wania się w S. Germain wymówić się muszę,
 gdzie idzie bowiem, o całość i godność Królew-
 ца, tam mię nie wstrzymać nie będzie mogło.
 Na to Hrabia de *Trema*, com powiedział, po-
 wiedziałem z rozkazu Króla mego, teraz jak przy-
 iaciel radzę wam, byście dla uniknienia dla sie-
 bie samego przykrości, w St. Germain niepo-
 kazywali się. Sekretarz list Królewica, tak dawno
 pisany, a dopiero Czerwca oddał P. *Chavigni*
 dodając że powietrze panuje w Salon, że już
 ieden zdworzan Królewica padł onego ofiarą.
 Obiecał wszystko Chavigni, lecz wszystko obie-
 tnicom iego poszło przeciwnie, wysłane bowiem
 rozkazy do Gubernatora Prowincyi, aby Króle-
 wica. Konopackiego, spowiednika, lekarza, chirur-
 ga, koniuszego, i kucharza. zostawiwszy w Salo-
 nie pod ścisłą strażą, resztę do Avignonu ode-
 śłać.

Rozkaz ten, tak zmartwił Królewica, iż wraz

dziesięciu z dworzan swoich odesłał do Polski, z zaleceniem by opowiedzieli Królowi, co brat jego, co sami ponosili od okrucieństwa Kardynała. Tem czasem Bazjusz niezważając na krzywienia się na pogroźki nawet Ministrów, ustawnie do dworu uczęszczał. Dębski zaś którego Kardynał do Sekretarza stanu odesłał, na próżno przez siedm niedziel domagając się posłuchania, otrzymał go nakoniec, i od Władysława IV. ten list Królowi Francuskiemu oddał.

« Nayiaśnieyszemu Królowi Francyi, Ludwi-
« kowi XIII. etc. Władysław IV. Król Polski i
« Szwedzki.

« Dowiedzieliśmy się z ciężkim żalem na-
« szem że Królewic Jmci Jan Kazimierz brat
« nasz nayukochańszy, nawalnicą do portów W.
« K. M. zanieśiony, tamże przez urzędników ie-
« go, wbrew wszystkiemu prawom Narodów, lu-
« dzkości, gościnności przytrzymanym został. Z
« iakich powodów stać się mógł gwałt tak nie-
« słychany, pojąć nie można. Te wszystkie pra-
« wa, związki przyiazni, i powinowactwo między
« nami trwające, wszystko każe mi wierzyć, iż
« krok tak nadzwyczajny za wiedzą W. K. M.
« stać się nie mógł, wiadome są bowiem W. K.
« M. iaka gościnność, iakie względy należą się
« prywatnie podróżującemu cóż dopiero, iaka
« cześć i uszanowanie Xiążętom krwi Królew-
« skię. A chociaż pewni jesteśmy, iż wprzód
« nim list ten nasz, dojdzie ręk W. K. M., już

Król do żywego niemi zmartwiony , Franciszka Barona Biboni zwyczajnego posła swego w Wiedniu , z listami do Rzeczypospolitey Genueskiej (na której Galerze Królewic żeglował, wysłał do Genui, dawszy mu takie zlecenie by po drodze i Senat Wenecki pozdrowił.

Używszy dostatecznej kąpieli, wyjechał Król d. 20 Października z Wilna, zaechał mu Cesarz drogę w Murawii, gdzie prócz pokrewnéy uprzemości, o żadnych traktatach mowy nie było. (Francuzi atoli wierzyć temu nie chcieli).

Przybył Biboni d. 18 Listopada do Wenecyi, od Doży i senatu z wielką uczciwością przyjęty: polecił wraz senat posłowi swemu w Paryżu Angelo Cornaro , by wszelkich używał sposobów aby otrzymać oswobodzenie Królewica gdyby to niepomogło, przyrzekł Senat, umyślnego w tém celu posła wysłać do Ludwika XIII. Podziękowawszy Biboni, udał się do Xiążęcia Parmy, który go nayuprzeymiéy przyjąwszy, sam w osobie swojej, gdyby tego potrzeba była, oświadczył się do Paryża wyjechać: z Parmy przez Medyolan udał się Biboni do Genui. Wysłana od Rzeczypospolitey deputacya, spotkała go za miastem, i zaprowadziła do przeznaczonego mu pałacu Spinola. Po trzydniowym odpoczynku, liczny poczet Szlachty przyszedł, i towarzyszył mu aż do senatu. Przelożył Biboni w krótkiéj mowie, iak niegodny z Królewicem postępek i Rzeczpospolitą Genueską na której nawię Kró-

lewic żeglował, żywo obchodzić powinno, i że gdy Rzeczplta Wenecka, która w téj sprawie obcą jest, tak silne w niéy przyrzekła w danie się swoje, iak że żywo poniesiona wspólnie z nią przez Królewica Polskiego krzywda, Rzeczplta Genueną obchodzić powinna.

Odpowiedział senat, iż krzywdę uczynioną Królewicowi głęboko czuie, i za własną swą trzyma, że co tylko było w mocy Rzeczypospolitéy, to wszystko uczyniła. Domagał się ustawnie poset iéy w Paryżu o uwolnienie Królewica, nowy nawet w tém celu umyślnie wyznaczony poset, w krótcie do Paryża się uda, ieżeli i to skutku pożądanego niesprawi, nie zostaje iak tylko wojna, lecz możesz Rzeczpospolita Genuenska, sprostać potędze francuskiéy... Odpowiedział Biboni, iż dalekim był Król Jmci Polski, wymagać od Rzeczypltéy by się dla niego, na niebezpieczeństwa narażać miała, żąda tylko by nieustawała w przyjacielskich w daniach się swoich, dodał, że o gościnnym przyjęciu swoim, i uprzejmych Rzpltéy wyrazach, nieomieszka uwiadomić Króla swojego. Jakoż wysłał Biboni Sekretarza swego Pocittelli, z doniesieniem Królowi o wszystkim.

Tem czasem Kardynał Richelieu, dowiedziawszy się, że tak w Wenecyi, iak i w Genui czyniono przygotowania, do wysłania wielkich posłów, w sprawie Królewica Polskiego, wzruszył się gniewem niepohamowanym. Po cóż te po-

sełstwa zawołał, niepotrzebne są, nie miłe dworowi memu, nieprzyjemne ich nigdy; Królewic nie będzie uwolnionym, acz za przybyciem posta Polskiego, i daniem potrzebnéy ku temu poręki. Usłyszawszy o tém obydwie Rzplte, widząc, iż nastając daléy w téy sprawie bez żadnego dla Króla Polskiego pożytku, same na zemstę Kardynała narazić mogły, wstrzymały się z poselstwy swemi, nieprzesłając jednak przez mieszkających w Paryżu Postów swoich, w dawać się za królewicem.

Przybył już i Dębski do Polski; listy które przywiózł, ustne doniesienia, o zaciętości Kardynała, i prześladowaniach Królewica, żal i zgrozę w sercach wszystkich wzbudziły; a że rozeszły się były i w Polsce wieści iż Claudius de Mesme, Poseł francuski do Państw północnych, znany w Polsce w czasie negocyacji o pokój między Polską i Szwecyą radami swemi, wpływ miał na Kardynale Richelieu, napisał do niego do Hamburga, Prymas Jan Lipski przypominając dawne w Polsce zachowanie, uprzejmość, z którą się dla Polaków oświadczał, prosząc oraz by w dania się swego za Królewicem odmawiać nie raczył.

Lecz ni list ten, ni listy Królewica z więzienia, ni wysyłani przez niego, Butler, Doktor Felver, i inni dworscy do Paryża, prócz długich zwłok w przypuszczeniu, prócz czczych odpowiedzi, innych nieotrzymywał korzyści.

Czyli to zawziętość Kardynała Richelieu przeciw domowi Rakuskiemu, którego ścisłe związki z Polską były mu niemiłemi, czy roziątrzona duma jego, naprzykrzeniem się tylu Mocarstw za Królewicem Polskim, to pewna, iż zamiast zwolnienia w surowościach, sułowości te powiększały się coraz. Już Henryk Korf umarł z powietrza, mimo jednak nalegań tylu, przeniesienia go w inne miejsce, rozdzielono go, z dworem jego, wysłano dwór do Avinionu, Królewica w Salonie, w ścisleyszym niż dotąd zostawiono więzieniu.

Chantraine dozorca Królewica, człek w duszy podły, lecz ełciwy wyniesienia, widząc zawziętość Kardynała de Richelieu przeciw Janowi Kamnierzowi, osądził, iż najlepszy sposób otrzymania wyższych stopni, będzie, okazać mu swą czuyność, i pilność, na wszystkie kroki jego. By dopiąć celu tego, nie liczył on za nic, ni podstępów, ni fałszu. Ze wszystkich więc stron postawiał on szpiegów: Najprzód wysłał do Avignonu, gdzie był dwór Królewica, niejakiego *Normand* z zaleceniem aby się starał zaprzyjaźnić z niemi, podsłuchiwać każde słowo, starać się podchwycić, czy co nie powiedzą zdradzającego chęć do nieczki, z kądby mógł natychmiast okazać Kardynałowi czuyność swoją, i sprowadzić na dworzan, a nawet i Królewica. ścisleysze pęta i prześladowania. Lecz *Normand*, bez z wrodzonéj gościnności Polakom, do town-

rzystwa ich i stołu, przypuszczony, nie wprawny jeszcze, łatwo się wydał z professyą swą szpiegowania, gdy ostre przymówki żadnego na podłym nieczyniły wrażenia, pięściami za drzwi wypchniętym został.

Niezrażony *Chantreine* że mu się nieudało, najpierwszego szukał człowieka, i znalazł go w osobie niejakiego *Sylvain*, Obywatela *Avignonu*, człowieka wielce zręcznego i przebiegłego: ten powoli zaprzyjaźnił się z *Ferdynandem* *Margrabią* *Myszkowskim*, a gdy zaprzyjaźnienie zamieniło się w zaufanie, nihy tknięty dostojeścią, napomknął mu, (odprowadziwszy na osobność) iż znalazłby się mogły niestrudne sposoby uycią w tak przykrego więzła. Tu zaczął obsterwie wykladać, jak by się to uskutecznić mogło z łatwością. Mowa jego, sposoby które podawał, tak zdawały się szczeremi, iasnymi, i łatwemi, iż całą wiarę u *Myszkowskiego* znalazły. *Margrabia* nagrodziwszy go znaczną summą pieniędzy, wysłał go do *Królewica*, oznajmując o wszystkim. *Królewic* lepiej przeniknawszy francuza, odpiśał, iż uczynione mu propozycye, uważał za zbyt porywcze, niepewne, niebezpieczeństwem grożące. Niezmordowany atoli *Sylvain*, tyle od *Myszkowskiego* do *Królewica* biegał; tyle nastawał, iż *Królewic* odpowiedział, iż się zastanowi nad tem. Skoro tylko odpowiedź tę *Książę* *Sylvain* doniósł *P. Chantrein*, wraz ten oświadczył *Książęciu*, że zgłasza odkryty zamiar jego

ucieczki, i wszystkie onéy powymyślane okoliczności, więzi obywateli, iakby współników dzieła, straszy ich torturami, śmiercią.

Królewic z zadziwieniem dowiedziawszy się o nieszczęściu i katuszach tylu ludzi niewinnych, przywołać do siebie kazał dozorcę więzienia, wyrzucając mu iż za uroione przez siebie samego fałsze, prześladuje ludzi niewinnych. Chantreine zapomniawszy winnego Xiążęciu uszanowania, nakrył głowę, siadł, i głosem wyniosłym oskarżał Xiążęcia o knowanie ucieczki, oświadczył nawet, iż odtąd straż nocna w pokoju sypialnym Królewica stać będzie, i że Królewic oręż swój nawet oddać mu zechce. Tu Jan Kazimierz chwytając ręką za szablę, i okiem zniewagi mierząc człowieka, oręż mój rzecze; chyba, za ostrze uymiecie, lecz wprzód splami się krwią niejednego.

Zmieszany tą śmiałością Królewica dozorca, wyszedł, lecz odtąd tem silniéy rozgłaszać zaczął o ucieczce jego; do tego stopnia szerząc fałsze, iż gdy Królewic dla wrzodu na boku, opatrywany przez chirurga *Jach* rodem z Wilna, z rozkazu onego położyć się musiał, Chantrein rozgłosił iż Królewic dla tego w łószku leżał, by tem lepiéy ucieczkę swoją utaić. Wkrótce gdy i podobieństwa do tego nie było, zmyślił że Królewica, o trzy mile za miastem uciekającego dognano, i do powrotu zmuszono.

Lubo wszystkie te rozjaśnione pogłoski, oka-

kazały się fałszywemi lubo to tylko okazało się prawdą, iż wysłany od dozorca Francuz Sylvain ucieczkę Królewicowi radził, przecież że podstępny i fałszywie dogadzały chuciom Kardynała, — przyjął je za prawdę, i postąpił stosownie. Po dziewięciu miesięcznym więzieniu Królewica w *Salonie*, przyszedł rozkaz by go do *Cisteron* przenieść.

Leży Cisteron na granicach Prowancyi i Delfinatu, nad rzeką Drucenyą. Miasto ni przytemnością położenia, ni pięknnością gmachów, ni świątyniami sławne; przeciwnie, przykra i dzika posiada onego, na schyłku, piramidalnój góry, wśród przepaściastych urwisk, jedna tylko droga prowadzi do miasta. Nad miastem na samym szczycie góry, wznosi się ogromny zamek czyli twierdza, podwoynemi otoczona wałami, i basztami, od szczytu tego, skała takiej wysokości wzbija się ku niebu, iż stojącego w zamku człowieka, ledwo z nię doyrzec można. Nawierzchołku więc téj skały, gdzie wykutemi, w opocę schodami, ledwie się dostać można, dawna Gallów pobożność, wystawiła kaplicę, którą dziś okrucieństwo Kardynała Richelieu, na więzienie dla Królewica Kazimierza zmieniko.

Niedostępność miejsca, dó którego Dedala chyba skrzydłami dostać się można było, niezdawała się Kardynałowi dostateczną; kazał więc w dwóch ciasnych okienkach, w kominie nawet podwoyne żelazne kraty podawać.

Na to więc okropne samotne miejsce, Chantrain przeprowadził Królewica: skrótnie i Puticelli Sekretarz Biboniego, dawniemy iakemy namienili z Genui wysłany, tamże już dążył. Przyczyna tak długiego opóźnienia jego, była iak następuie.

Wysłanemu Puticelli z woli Królewskiéy do Jana Kazimierza, przyrzekł przewodnik, że go prowadzić będzie drogą, któraby i Marsylią i miasto Aix ominał; złamawszy atoli obietnicę, prosto go do Aix prowadził, lecz gdy Puticelli wyieżdżał z przedmieścia, przewodnik, (łatwo zgadnąć dla czego) pozostał na tyle, wezwał potem pędząc za nim ogromnem głosem. wołał, by się zatrzymał, i do Rządcy Walezy wracał.

Zatrzymał się Puticelli, zaprowadzono go najprzód do Poczmistrza, kazano zsiąść z konia, oddać troki, i iść za sobą.

Stawiony przed Intendentem, wraz zapytanem był, kto jest, z kąd iedzie, do kogo? Szczerze Puticelli odpowiedział na wszystko, oddał mu listy od Biboniego do starego Nuncyusza Apostolskiego w Avinionie aby ten przystęp do Królewica, raczył mu wyiednać, drugi list do samego Gubernatora Walezego. Intendent przejrzawszy wszystko, do samego Walezego odprowadzić go kazał. Gubernator po przeczytaniu listu, rzekł zadosyć uczynię żądaniom Pana Biboni, leez trzeba się będzie zabawić tu ieszcze że dni pięć. Zwłokę tę, na to umyślnie Walezy uczynił, by

dać czas przeprowadzenia Królewica do Cisteronu, i by go Puticelli, w pewnym już miejscu mógł widzieć. I tu zdrayca ów Sylvan, nieznanym Putycellemu przyzwał, i nowego pozoru potwarzy szukając, namawiał go, by zamiast siedzenia w Aix, do Aveniami się wymknął, i tam z Margrabią Myszkowskim, widział się i rozmawiał. Niezdało się Puticellemu skłaniać ucha do namów nieznajomego człowieka. Po upłynieniu zamierzonego czasu, pozwolił Chantraine Puticellemu w Towarzystwie Sylwana do Królewica udać się. Już był Królewica dnia poprzedniego, na szczyt okropnej skały do więzienia Cisteronu zawiedzion. Nazajutrz rana wprowadzony był Putycelli do Królewica.

Skoro go tylko Jan Kazimierz postrzegł wyciągając rękę, którą Putycelli ucałował, pełen żalu, i zniewagi, z sposobu, z którym się z nim obchodzono » w troskach i utrapieniach moich
« zawołał, przybycie twoje, jest dla mnie i po-
« ciechą i zawstydzaniem, więcóy atoli znajduję
« powodów do radości, gdy widzę w tobie oczę-
« wistego świadka, ciężkich cierpień i nędzy, w
« których tu dni moje wlekę. Opowiedz o nich
« Królowi Panu i bratu memu. Patrz jak o-
« krutnym sposobem, żywego pogrzebali mię w
« grobie. Choć nad poziom świata wzniesiony,
« choć blisko nieba, widzieć go iednak nie mo-
« gę, tu zastaniaią kraty żelazne, tam zbroyne
« żołnierstwo. Te dwa okienka szyb nawet nie

« mają, zbliżać się do nich potrzeba, żeby co
 « uyrzyć albo przeczytać. .. I te to ciemne, cia-
 « sne więzienie służy mi do wszystkich życia
 « potrzeb. W nim święte obrządki, w nim stół,
 « w nim spoczynek. To okrucieństwo tyranom
 « tylko właściwe, trapi mię do ostatka.

« Przemilczam dawniejsze krzywdy, i niego-
 « dne obeyscia. Mamże powiedzieć, chciano mi
 « oręż nawet odebrać, lecz Królewic Polski, z
 « życiem chyba pozwoliłby go sobie wydrzeć.
 « Coś więc słyszał, coś widział opowiedź Kró-
 « lowi: po niewielu listach które od Króla o-
 « dbieram, widzę iż moje listy dochodzić go
 « niemuszą. Butler któregom wysłał do Króla
 « Chrześcijańskiego, pisze iż wszystkie środki i
 « wdawania się będą próżnemi, poki Król w tem
 « interesie umyślnego poselstwa nie wyśle. A lu-
 « bo w tém nadzwyczajnym domaganiu się wi-
 « dzę tylko niesłychaną dumę Kardynała, który
 « mieczem ukrucić, odległość nasza nie pozwala,
 « przeciesz gdy czuję iż okropnego tego więzie-
 « nia, długo nie będę mógł wytrwać, gdy pómnę
 « że życie moje winienem oyczyźnie, polecam
 « ci abyś i zaraz przez listy, i iak wrócisz ustnie
 « Króla upraszał, by żądane to poselstwo wysłał
 « co rychléy. «

Zbliżył się czas obiadu, przytomność, zapro-
 szonego P. Chantreine, smutnym i milczącym u-
 czyniła ten obiad. Przecież dozorca ten nigdy
 więcéy, iak w dniu tem nie okazał się grzeczney-

szym. Po skończonym bowiem obiedzie wyszedł z pokoju. A lubo podług prawideł moralności gabinetowéy, wielce iest do podobieństwa że słu-chał podedrzwiami, przecież niewchodził. Tu królewic, z tkliwością wypytywał, o Króla o Królowę, o siostry swe Annę Katarzynę i Konstan-cyę (1) o bracie Karolu Ferdynandzie, Wrocławskim i Płockim Biskupie, o przyjaciółach, o ca-łym dworze Królewskim. Upływały godziny na tych rozmowach, aż Chantraine, dał znać iż noc bliska. Dał zatem Królewic Puticellemu rękę swą do pocałowania, i czule pożegnał. Chau-traine odprowadzając go, rozwodził się nad grze-cznością, i łagodnością swoją, przydał iż lubo ma polecenie od Kardynała, iak nayściśléy Królewica pilnować, przecież ile będzie w iego mocy, położenia iego, nieprzestanie osładzać. Odpo-wiedział mu Puticelli, iż usług swoich nie bę-dzie żałował. Tegoż wieczora ieszcze Puticel-li, udał się do Genui.

Opuszczamy tu listy Królewica do Guber-natora, Claudiusza de Mesmes, do Prymasa Lipskiego i tegoż odpisy, zawierające z iednéy strony silne nalegania, o uwolnienie Xiążęcia, z drugiéy, wybiegi, wymówki i zwłóki.

(1) Anna Katarzyna poślubiona w r. 1642 Filipowi Wilhelmowi Woiewodzie Renu z linii Neuburskiéy umarła 1651.

Upłynął czas długi na tych wzajemnych pisaniami, gdy Puticelli do Polski powrócił, i udawszy się wraz do Króla do Wilna, uwiadomił go, o wszystkich Królewica cierpieniach. Król na tych miast, przytomnych urzędników Litewskich, Ministrów, i Senatorów zwołał na radę. Postanowiono wyznaczyć poselstwo, tem czasem domagać się by brat Królewski, w przystoyniejsze godności swéy miejsce był przeniesionym.

LIST KRÓLA WŁADYSŁAWA IV. DO LUDWIKA XIII. KRÓLA FRANCUSKIEGO.

« MOŚCI PANIE I BRACIE !

« Powrócił nakoniec posłaniec nasz, roku prze-
 « szłego do W. K. M. wysłany, przyniósł odpo-
 « wiedź po części dogodną, wzajemnéj naszéj
 « dostojności i przyiaźni, po części zaś niespo-
 « dziewaną wcale. Wyrażasz W. K. M. w niéy,
 « iż żywo losem brata naszego zmartwionym ie-
 « steś, oświadczasz iż się to stało bez wiadomości
 « iego , i że przygodą tą przyiaźń nasza za-
 « chwianą nie będzie, wszystko to zgadza się z
 « tą przychylnością którąśmy sobie winni na-
 « wzajem. Że zaś W. K. M. dowiedziawszy się
 « że brat nasz nie w żadnym z miast francus-
 « kich bawiący, lecz wolnie żegluiący po mo-
 « rzu, pod pozorem gościnności, z okrętu na ląd
 « zaproszony, przytrzymanym został, że W. K.
 « M. wiedząc o tém, nie tylkoś go uwolnić nie-

« rozkazał, lecz przez tyle czasu w różnych cię-
 « szkich więzieniach dopuścił go trapić, nad tem,
 « urazy i zadziwienia naszego zataić nie możemy.
 « Prawa narodowa, nayscisleysza przyjaźń, mię-
 « dzy dwoma Królestwami od tylu wieków trwa-
 « łąca, względy które się krwie Królów należą,
 « nie dłuższego brata naszego przytrzymania,
 « lecz surowego ukarania tych, którzy się znie-
 « wagi takiego dopuścili, spodziewać nam się ka-
 « zały. Widzisz W. K. M. sam, iak sprawca
 « rady téj pięknie mu usłużył. Pogardzamy
 « rozśnaniem wieściarni, iakoby brat nasz przy-
 « był obzierać Porta i miasta francuskie: — nie
 « Królewskiego to dostojenstwa dzieło tak po-
 « dłe. Inaczej postępł sobie poprzednik W. K.
 « M. gdy w czasie wojny z Rakuskim, przeieź-
 « dzającego przez prowincye francuskie, Arcy
 « Xiecia Maxymiliana, wstrzymał tylko, i nazad
 « do Austryi powrócił. Przecież nad to głę-
 « boko w korzenioną jest przyjaźń nasza ku W.
 « K. M. nadto nam miłym pokój chrześcian-
 « stwa całego, byśmy sprawiedliwéy téj urazy
 « przebaczyć nie mieli. Żądasz W. K. M. posel-
 « stwa od nas, wysyłamy ie, tem czasem prosie-
 « my, abys powrócił wolność bratu naszemu, a
 « przynajmniej bliżej siebie, przyzwoite dostoi-
 « enstwo iego mieszkanie wyznaczyć raczył, o
 « co przez wspólną wszystkim Królom fortunę
 « i przyjaźń naszą zaklinając, polecamy go ta-
 « sce i oplece Naywyższego Dan w Wilnie dnia

« 27. Kwietnia r. 1638 Panowania naszego Pol-
« skiego i Szwedzkiego VII. r. 1638

WŁADYŚŁAW KRÓL.

Krótki także list, napisał Król do Kardynała Richelieu, w którym wyrzucając mu, i okrucieństwa na przeciw bratu, i fałszywe względem niego rozsiane po świecie, tak kończy. « My zaś, któ-
« remu los udzielił, dla miłości pokoju powra-
« cać zdobyte i berła i państwa, i dziś temż
« powodowani chęciami, zamiast góńca wojny,
« Legata pokoju posyłamy. — Niem zaś ten
« przybędzie, do Waszój Przewielebności nale-
« ży, w czesnie odmienić przynajmniej miejsce
« pobytu Królewica, należy się to i Królewskie-
« mu urodzeniu brata mego, i samemu dosto-
« ieństwu Króla waszego. »

Zdało się że listy tak silne, naprowadziły na zdrowsze uwagi: przyszedł rozkaz w miesiącu Sierpniu, przeniesienia Królewica do Zamku Bois de Vincennes, leżącego blisko Paryża. Odtąd większa wszędy cześć i łagodność: w Grenoble, Stolicy Delfinatu, Gubernator Xiążę *Lesdignieres*, wspaniale przyjął Królewica. Ztamąd przz Walencyą, Vienne, Lugdun, przejeżdżał.

O dwie mile od Lugdunu, spotkany był od Gubernatora prowincyi P. d'*Alincours*, przy bramach wyszedł na przeciw niemu cały Magistrat. —

« Wstępuy Nayiaśnieyszy Królewicu, rzekł Pre-
« zydent miasta, stępuy fortunną nogą w mu-

« ry nasze. Oddajemy ci uszanowanie nasze ,
 « iako synowi potężnego Króla Zygmunta III.
 « bratu. Władysława IV. dzień przybycia twego
 « do nas, zapiszemy między szczęśliwemi. »

Xiądz Opad Kotopacki, acz długą podróżą
 znużony, dla gorąca i kurzu, ledwie mówić
 mogący, taką dał od Królewica odpowiedź :

« Miłoby było Najjaśniejszemu Królewicowi
 « JMci, Panu memu Miłościwemu, pod szczęśli-
 « wzym godłem odwiedzać prowincye, tego
 « pięknego Królestwa, gdy iednak inaczey się
 « podobało Naywyższemu, uchyla głowę przed
 « świętą wolą Jego: Oświadczenia wasze, Wiel-
 « komysłny Pan tak w złey, iak w pomyślney
 « dobie, uprzejmym sercem przyjmuie, dowo-
 « dów łaski swojej, w szczęśliwszych czasach
 « nieomieszka wam okazać.

Z Lugdunu przez inne prowincye Francyi
 prowadzony Królewic 15 Września stanął w prze-
 znaczonej sobie zamku St: *Vincennes*.

Leży zamek Vincennes, w śród przyjemnego
 lasu, o półmili od miasta Paryża. Wystawił go
 Ludwik Święty, nie by służył za turmę niezwin-
 nym Xiążętom, lecz i owszem, zaprzyieme
 schronienie. Jest to gmach obszerny, z wy-
 niosłą wieżą, z ciosowego zbudowany kamienia.
 Przydano Królowicowi, w osobie niejakiego
 Belvarda równie cierpkiego dozorcę, iakim był
 Chautreine w Cisteron. Lubo Królewic oznay-
 mił mu o godzinie, o której miał stanąć w

Vincennes, przeciesz niezastał go Xiążę, i całą godzinę przed zamkniętą bramą stać musiał. Otworzyło nakoniec żołnierstwo tę bramę, w prowadzono, kufry i tłómoki Królewskie, nadzie-
dziniec, które gdy rzucono, nastrząsało się po-
spółstwo, z nieznanych sobie sprzętów i u-
biorów Polskich. Już późno w noc przybył Bel-
oard, oświadczył Królewicowi, że prócz dwor-
skiego iednego kucharza, i posługacza iednego,
nikogo innego zatrzymać przy sobie niemógh.
J cóż z téy surowości mam w nosić zawołał
Królewic, czyliż Król Chrześciański sprzysiągł
się na życie moje, i chce żebym tu umarł,
potrzebnym mi jest spowiednik, potrzebny Medyk,
i Chirurg, i o tych się domagam. — Otrzy-
mał ich późno Królowic, lecz z żalem widział
się rozłączonym z Xiędzem Opatem Konopackim,
który w więzieniu Cisteron, iedyną był mu po-
ciechą.

Tem czasem, Beloard, skrzynie i kufry Kró-
lewskie otworzyć i prezierać rozkazał. Roz-
gniewany tą zuchwałością Królewic, szkatuły
przynaymniéy moje, i droższe sprzęty, zawołał,
niedopuszczę, by w obliczu drapieżnego żołnier-
stwa oglądane mi były, ieżli chcesz ie widzieć,
otworz ie w komnacie moiej.

Uczyniwszy Beloard iak żądał Królewic, po-
wrócił domagaiąc się, by mu Królewic oręż
swoy oddał. Dobył go natychmiast Jan Kazi-
mierz, i pokazuiąc mu ostrze, powiedź Królo-

pi. twemu rzekł zgniewem, nich. tu przyjdzie
 niecz. ten. iemu tylko, iednemu oddam. — Co-
 fnął się pomieszczany Beloard, i zabrawszy oręż
 Lekarza, i Cyrulika, wmiąć czterem zbroynym
 drabom rozkazał, palcując im aby w dzień i
 w nocy strzegli Królewica. Czylisz zawołał Xię-
 że, te grube ściany, te podwóynemi prętami o-
 patnione okna, sama wysokość zamku tego,
 nie są dla zaspokoienia podeyrzliwości waszcy
 dostatecznemi. Nato żołnierze ci stojąc przed
 bramą więzienia, tyleż strzedz będą có i tu-
 tay. — Tak jest rzekł Króla mego odpowie-
 dział Beloard.

Nastąpiła godzina wieczery, lecz gdy ni o-
 gnia, ni żywności nie zapelaziono w kuchni, przy-
 niesiono co można było kupić naprędce. Po-
 smutnéy wieczery, gdy Królewic, w kilku pozo-
 stałemi około siebie, o tém czwartym okropnym
 więzieniu swoim rozmawia, w pada znów srogi
 dozorca, i zapowiada aby każdy do łoża swego i
 do komnaty udał się. Opierano się na próżno,
 każdy do innéy komnaty udać się musiał, i
 Królewic z czterma wartownikami osobno zam-
 knięty: żeby zaś z sobą uwięźieni schodzić się
 nie mogli, pozamykał drzwi na rigle, które
 klucznik, dopiero o osméy zrana otwierał. W
 krótce atoli Lekarz Felbes, z chirurgiem Kró-
 lewica, człowiekiem zręcznym i przebiegłym,
 znalazł sposób, podnoszenia tych zapor, i wi-
 dywania się kiedy chcieli.

Nie tu jeszcze niepotrzebny ostróżnicy granice: nie pozwolono żadnemu z sług Królewica, chodzić na targ po żywność: rozkazano aby żołnierz który dla drugiego tam więźnia, Jan Werde kupował, też i dla Królewica przynosił: oglądał ie wprzód Beloard, a gdy dla pomocy kucharzowi, otrzymano do posługi kobietę, ta ledwie trzy dni pobyła, oddalono ją, podpozorem że listy wynosi; przydano brudnego draha, który nie o kucharstwie nie wiedział. Spowiednik Królewski dla związania popuszczonego łoża kupił siedem łokci powrozów, Beloard dowiedziawszy się o tém, (jak gdyby z takiej wysokości takim powrozem, spuścić się można było), powrót ten odebrać rozkazał. Że kucharz w uroczyste święto wyszedł raz na mszę, Beloard straż całą do ciężkiego wtrącił więzienia.

Dnia 19 Września Mikołaj Przerembski, znakowitego rodu młodzieniec, otrzymał pozwolenia widzenia Królewica; Beloard i 20 schodami wyprowadził go, Przerembskiemu zaś kazał stać na dnie przekopu, i w takiej odległości rozmawiać, Królewic sądząc to być niegodnym dostojenstwa swego, nie chciał rozmawiać i odszedł.

Dnia 15 Października gdy Andrzej Baziusz Sekretarz Królewica, domagał się aby więźnienie to z Królewicem mógł dzielić, nieprzystojnym sposobem odepchnięty, i do ciemnej turmy wtrąconym został.

Postrzeżono że zwyczajny Rządca Vincennes P. Moulinet, często odwiedzał Xiążęcia, ludzkością i rozmową swoją miłą mu przynosił pociechę, poażdroszczono tego, i zakazano mu widywać Xiążęcia.

Po niekim czasie, pozwolono Królewicowi trzy razy na tydzień, po godzinie przechodzić się po ogrodzie, i choć iednak były do ogrodu drzwi wielkie, chciano by Xiąże schylając się do ziemi, małą wchodził tam furtką. Królewic odrzucił tę łaskę, i w tenczas dopiero otworzono drzwi wielkie.

Lecz nie ieden tylko, czasy temi Jan Kazimierz, więzionym był w zamku Vincenskim, syn Frederyka niegdyś Woiewody Renu, najgłówniejszego Austryi nieprzyiaciela, niewiedząc dla czego, podpadł u Kardynała Richelieu w podeyrzenie, schwytany w Alzacyi i do Vincennes zaprowadzonym został. Nie korzystał atoli Królewic nasz, z towarzystwa tego, nie wolno było Xiążętom widywać się z sobą, a choć po iednym ogrodzie, obydwóm pozwolono przechodzić się, zawsze iednak gdy ieden miał wchodzić, odprowadzano drugiego.

Wszystko atoli zdawało się sprzysięgać na przedłużenie więzów Królewica. Widzieliśmy że na wiosnę ieszcze, Krzysztof Korwin Gąsiewski Woiewodzie Smoliński, posłem do Francyi wyznaczonym został, i iuż się wybierał, gdy Oyca stracił, żał po tak ciężkiej stracie, natłok

spraw domowych, ułatwienia potrzebujących, zatrzymały go przez kilka miesięcy: za przyjazdem atoli Butlera, i opowiedzeniem przez niego ile Królewic ponosił, iak niecierpliwie oczekiwał Pośła przybycia, Gąsiewski (iż po Oycu Woiewodą Smoleńskim mianowany), z znacznym dworem w podróż się wybrał. Między towarzyszącemi mu, znajdowali się Bogonia, Rakowski, Kusztoz Krak:, Kanonik Płocki, Sekretarz Królewski, późniéy Karola Ferdynanda Biskupa Wr: i Płock. Kanclerz, Dominik Romoli, rodem z Rzymu, Kanonik Warmiński, także Sekrekarz Król. który atoli dla niektórych przyczyn, z drogi do Polski powrócił, w wspomniony nakoniec Butler, i wielu innych zacnych i uczonych ludzi.

Chęć sama pośpiechu, opóźnienie sprawiła; wsiadł Gąsiewski na okręt w Gdańsku, późno już bardzo jesienią: zwykłe burze w téy porze roku, nie raz go wystawiały na rozbicia na zawłania do różnych portów, mnogość dworu, (nayokazały bowiem na ówczas Polacy odbywali posestwa swoje), mnogość mowie dworu, opóźniała podróżę lądem. Butler uważając te zwłokę radził, by przynajmniéy Elerta, Dworzannina Królewskiego, wysłać naprzód, dla pocieszenia Królewica, wieścią że już Poseł zbliża się. Elert nie stracił czasu, przybył do Paryża, lecz bez pozwolenia Kardynała Richelieu, nie mogąc się do Królewica zbliżyć, użył fortelu

powiedział Kardynałowi, że dla rozrywki Xiążęcia sprowadził muzyka grającego na bandurze, prosił go oraz, ażeby choć przez godzinę pozwolił mu przed Królewicem grać i śpiewać. Podstęp to iest rzekł Kardynał, nie-
 pozwolę acz cię sam usłyszę; śpiewanie Elerta, tak mu się podobało, iż wraz dał kartkę pozwalającą mu przystępu do Królewica, pod warunkiem iednak, że w przytomności Francuzów i po francusku rozmawiać będzie. Udał się Elert do Vincennes; nayprzód Francuzi unosić się zaczęli nad śpiewaniem iego, w dali się potem iak zwykle w rozmowy, w czasie których, Elert z zniżonym głosem, nucił po Polsku, o prędkim przybyciu Pośła, i dworzanina Królewskiego Butlera i o innych okolicznościach, o których Królewic uwiadomionym być był powinien. Królewic temże sposobem, niby do swoich mówiący, w czasie gdy Elert brząkał, powiedział mu, aby co rychlęj pośpieszał do Pośła i nagił przybycie iego.

Tak Elert podszedłszy wszelką czuyność Be-
 loarda, i przytomnych Francuzów z Vincennes powrócił do Paryża. Butler chciał również iak Elert widzieć co rychlęj Xiążęcia, i udzielić mu potrzebnych wiadomości. Pozwolono niekiedy wędrującemu skrzypkowi grać na skrzypcach ztym zaprzyjaźnił się Butler i znacznemi, obietnicami tyle na nim wymógł, iż on podiósł się grając i śpiewając nie znacznie w ięzyku swoim oznaymić

Królewicowi o jego przybiciu. Znalazł sposób i powiedzenia skrzypkowi, że pragnie widzieć Butlera, i ważne rzeczy ma mu powierzyć.

— Usłyszawszy to Butler, napróżno domagał się o pozwolenie widzenia Królewica, odpowiedziano mu, iż Ministrowie pragneli w przód traktować z Posłem o wolność Xiążęcia, niż Xiążę dowi się, że już poselstwo stanęło. Nim się rokowania te zaczną, słuszną jest rzeczą byśmy się wprzód przekonali, że Królewic nasz żyje. Po długich sporach, pozwolono nakoniec Butlerowi odwiedzić Xiążęcia pod warunkiem, że w przytomności Beloarda i innych Francuzów, po francuzku rozmawiać będzie. Nie umiem ja po francusku rzekł Butler, lecz tłumaczyć się będę po łacinie. Postanowiono więc, iż Opatski, również dworzanin Królewica umiejący dwa języki miał być tłumaczem. Butler więc co tylko chciał, by Królewic wiedział, głośno do Opackiego mówił po polsku, Opacki zaś wcale co innego, i co Beloardowi podobać się mogło, po francusku tłumaczył. Długo trwała ta rozmowa, z niewymówną Królewica radością, nakoniec Beloard postrzegłszy oszukanie, rozkazał Butlerowi, aby z Opackim mówił do ucha: Butler, nie chcąc stracić podanęj okazji, przygotowany już papier różnemi doniesieniami, w czasie gdy się Francuzi zagadali, nie znacznie pod nogi Królewica upuścił. Rzadką sobie pozwolnością pozwolił Beloard zostać Butlerowi,

na obiedzie u Królewica, w tenczas, (gdy zwyczajem było ze wszystko po więzniach po uwolnieniu ich zabierano), co droższe szkatułki, gdy temu Beloard nie przeczył, zabrał z sobą.

Już też Gąsiewski, wypłynowszy iakem powiedział w późną iesień roku 1639 dnia 17 Stycznia r: 1640, stanął pod Paryżem w St. Denis. — Tam przez dni kilka wypocząwszy z trudów podróży, i wszystko do wspaniałego wiazdu przygotowawszy. wysłał Sekretarza Poselstwa Stanisława Rakowskiego, aby imieniem jego, Kardynała Richelieu, i Posłów zagranicznych powitał.

Drugiego nakoniec Lutego, w dzień oczyszczenia Nasy: Panny, o godzinie 3 z południa, przybyli w Karocach, Sekretarze zagranicznych Posłów, a w krótkce za niemi *P. Mulleray* Marszałek Francuski, z Hrabią Brüllan, zapraszając Posła imieniem Chrześciańskiego Króla. Wsiadł więc Poseł do Królewskiéy karety. Poprzedzali nayprzód trębacze w ponsowych atłasowych ferezyach, przetykanych złotem i srebrem, po obu stronach karety Posła, szło 16 halabardników w podobnymże stroiu, iak i trębacze. Szły za tém pojazdem karety, Królowéy, Gustona, brata Królewskiego, Kardynała Legata, i samego Posła bogata nader kareta, w Paryżu przed przybyciem ieszcze iego sporządzona, szło za nią sto Ośmdziesiąt karet co przedniejszych Panów Francuskich. Zbieg ludzi

tak był nadzwyczajny, że od St. Denis naprzód pola całe, dalej na przedmieściach i w mieście, wszystkie domy, okna, ulice, dachy, ciekawymi napelnione były. Wieść o sławnym do Rzymu Ossolińskiego wiedzie, ciekawości widzów była przyczyną. Poczet ten cały, precisniejszy się z trudnością przez tłumy ludzi, i karet, ledwie samym wieczorem wprzeznaczonym dla Posła pałacu, stanąć mógł.

Kilka dni jeszcze upłynęło, już to dla spoczynku Posła, już dla odebrania od zagranicznych Posłów, odwiedzin, nim d: 8 Lutego Xiążę de Angouleme sprawujący urząd, w prowadzącego Posłów, zajechał do domu Gąsiewskiego w 15 karetach, i zawiodł do St. Germain, kędy się dwór znajdował. Ludwik XIII. chorował na ówczas na podagrę i włożu spoczywał, w prowadzony Gąsiewski i posadzony na krzesle, przy łożu Królewskim, w ten sposób mówił.

« Niepotrzeba mi powtarzać Najjaśniejszy
 « Panie, jak Król JMćci Pan mój Miłościwy,
 « pamiętnym jest zawsze, związków powinowac-
 « twa, i dawnéj przyiazni, które i iego same-
 « mego, i przodków iego, z W. K. M. przed-
 « kami wiązały. Niechciał Król mój, uchybić
 « radosnéj chwili dzisieyszéj narodzenia Delfi-
 « na, by W. K. M. nie oświadczył wesela ztąd
 « swego, i życzeń aby to dziecko Królewskie
 « na pociechę domu W. K. M. ku sławie i u-

« szczęśliwieniu Królestwa tego, wzrastało i
 « utwierdzało się. Czemż pomiędzy te szcze-
 « réy radości wyrazy, mieszać się dzysiaż ma-
 « głoś skargi i żalu? czemuż Najjaśniejszy Kró-
 « lewie JMóí Polski, niegodnemi dostoięństwa
 « iego podeyrzeniami obciężony dotąd, od nich
 « uwolnionym niebył? Miło iest Królowi Pa-
 « nu memu, wierzyć, iż się to nie zwiedzą
 « W. K. M. stało, i że przedłużenie tylu cier-
 « pień raczéy odległości mieysca, a z tąd zwło-
 « ce porozumienia się dwóch dworów, niż nie-
 « skwapliwym chęciom W. K. M. przypisać na-
 « leży. Ufa Król JMóí Pan mój Miłościwy,
 « iż dzia pospiechem w powróceniu Królewica
 « JMóí i brata iego i kraiowi naszemu, zechcesz
 « W. K. M. okazać, dowody przyiazi swoięy
 « i dla Króla mego i dla Państw iego. »

Na mowę tę Król Francuzki, w uprzejmych
 odpowiedziawszy słowach, i przypuściwszy i Po-
 selstwa do pocałowania ręki: zlecił Xiążęciu
 d'Angouleme, aby wszystkich do stołu Królew-
 skich zaprosił. Po wspaniałey ucie, zaprowa-
 dzony był Gąsiewski, do pokoiów Królowey An-
 ny Austriaczki. Znalazł ją Posel Polski otoczoną
 licznem gronem Pań dworskich, po krótkiey
 mowie w ięzyku francuzkim, (który Gąsiewski
 doskonale posiadał;) Królowa w uprzejmych wy-
 razach, oświadczyła iak miło by iey było, by
 tak bliski iey krewny, iakim był Król Polski,
 nie przez poselstwa w nadzwyczajnych tylko o-

kończonościach, lecz iak najczęściej o sobie i całym domu swoim dawał ię wiedzieć. Odwiedził potem późnię Poseł Polski Ludwika XIV. małego Delfina, i Kardynała Richelieu.

Ledwie się zaczęły układy o uwolnienie, gdy przybiegł prawdziwy, czy nieprawdziwy goniec, iż Król Polski, Ferdynandowi Infantowi Hiszpańskiemu, dziesięć tysięcy iazdy przysła na pomoc. Natychmiast Chavigny Minister Sekretarz Stanu, rozmawiający właśnie z Rakowskim i Butlerem. — »Wy Panowie moi, rzekł im, umawiacie się o uwolnienie Królewica waszego, a ia tu odbieram wiadomość, iż Król wasz nieprzyjaciełom naszym, znaczne przesyła posiłki, ieżeli w rzeczy samę, tak iest, my Królewica waszego niebędziem mogli wypuścić.« — Na próżno Polacy zaręczali, że wieść ta była fałszywą, trzeba było czekać kilka dni drugiego gońca z Belgium, który gdy przybył i donosł, że wieść była płonną, na tenczas układy ukończyły się z łatwością, i Chavigni, w towarzystwie Polaków, w sześciokonnę karecie udał się do Vincennes i podał Królewicowi ułożony do podpisania rewers, mocą którego Królewic Jan Kazimierz przyrzekał, iż w ciągu toczący się z Hiszpania wojny, przeciw Francyi walczyć niebędzie.

Po podpisaniu, dla uniknienia ciżby ciekawych, tegoż samego ieszcze wieczora przypochodniach odprowadzonym został Królewic do

Paryża do pałacu Posła Polskiego, w dni kilka odebrał zaproszenie od Króla i Królowéy, by ich w St: Germain odwiedzić raczył.

Tkliwa była między dwoma Xiążęty rozmowa; Jan Kazimierz, wymowny, i czuły, oświadczywszy iak wolną od wszelkich szkodliwych dla Francyi zamysłów, była podróż iego, iak nieprawdziwemi podeyrzeniami, iak ciężkiemi długo ponoszonymi były więzy, przydał że wszystko puszczając w zapomnienie, pounnem tylko będzie bliskiego pokrewieństwa z Królem Francyi i ścisłych związków, które od tylu wieków Francją i Polskę łączyły.

Zaczął Ludwik XIII. wymawiać się z tego co się już stało, lecz wśród mowy swéy tak się rozczulił, iż tak obficie puściły mu się z oczu, iż przestać musiał.

Z żalu tego wnosić można, iż słaby ten Król, w tem nawet co oburzało serce iego, Kardynałowi Richelieu ulegał.

Królewic nasz sam na sam obiadował z Królem, odwiedził potem Królowę i Delfina, przy pożegnaniu, mały Ludwik XIV. prosił Królewica, by po drodze do Paryża wstąpił do Ruelli, i Kardynała odwiedził.

Po wyjściu, wszyscy przytomni magnaci francuscy odwiedziny te radzili. Jakże rzekł Jan Kazimierz, ia brat Króla Polskiego, pierwszy odwiedzać mam tego Prałata, męża tak dumnego, że Xiążętom nawet krwi Królów swóich, ręki,

ustąpić nie chce! Być to inaczej nie może odpowiedzieli Panowie dworscy należy mieć wzgląd, że Kardynał rządzi Francją, i że gniew jego jest strasznym. Jeżeli tak jest odpowiedział Xiążę, czego bym nigdy nie uczynił będąc wolnym, uczynić muszę, gdy podobno potrzeba mi jeszcze uważać się za więźnia. Przybywszy przed pałac Kardynalski do Ruelle, wraz doświadczył Królewic, czego się obawiał, Kardynał bowiem wyszedłszy na przeciw, tak się zakreślił dyplomatycznym obrotem, iż wziął prawą rękę Xiążęciu.

Po krótkiej rozmowie, wyjechał Królewic z Ruelle, tak żywo obrażony tą Kardynała dumą, iż gdy za powrotem do Paryża, nalegano nań aby Gastona Xiążęcia Orleanu, brata Królewskiego odwiedził: « Jestemże już wolnym? » zapytał a gdy mu odpowiedziano że jest nim.

Com dla Kardynała uczynił, odpowiedział, przymuszony byłem uczynić, lecz dziś gdy mię zapewnacie że już wolnym, oświadczam, że nie ia brata Króla francuskiego, lecz Xiążę ten mnie iako gościa pierwszy odwiedzić powinien... Lecz odezwał się jeden z francuzów, Xiążę Orleanu, jest bratem pierworodnego syna kościoła, synem i bratem dziedzicznego Króla... I ia odparł Xiążę jestem bratem i synem, nie tylko obrońcy Europy, lecz Chrześcijaństwa całego, co do dziedzictwa, zarówno jestem Królewicem Szwedzkim, iak Polskim, bliższym nawet od Xięcia Or-

leanu korony, gdyż Król wasz ma już dziedzica. Proponowano, spotkanie się w miejscu trzecim, lecz Jan Kazimierz całkiem odmówił, i choć cztery jeszcze niedziel bawił w Paryżu, do widzenia się z Xięciem Orleanu nieprzyszło, a lubo Królewic przez cały czas nie tylko uwięzienia swego, ale i pobytu w Paryżu siebie, i dwór, niezmiernym utrzymywał kosztem, Król francuski przez tydzień tylko Posta Polskiego podeymował kosztem swoim.

Wkrótce Gąsiewski pożegnał Króla, Królowę i Kardynała Richelieu, odebrał od obojga grzeczne listy do Króla Polskiego, i podarunek dla siebie 300,000 złotych owczasowych wartuiący.

Dnia 26 Marca 1640 udał się Jan Kazimierz do St. Germain dla pożegnania Karola, Królowey i Delfina. Przy czułym rozstaniu zdiął Ludwik XVIII. z palca swego, pierścień znaczney bardzo wartości i Królewicowi naszemu na pamiątkę oddał.

Królewic nawzajem hojnie obdarował wszystkich dworskich, którzy przy boku iego służbę czynili, i w pięć dni potem, wraz z Gąsiewskim puścić się w drogę.

W Peronie Hrabia Fuesaldens rządca Cambrii spotkał go na czele 200 koni, z wielkim pocztem kawalerów Hiszpańskich, z rozkazu Kardynała Infanta, zaiechał mu drogę, i dnia 31 Marca, przy biciu z dnia wprowadził do Cambri. Tam przenocowawszy tylko, odprowadzony do Bru-

xelli. Jeszcze był Królewic o milę od miasta tego, gdy Kardynał Ferdynand Infant Hiszpański, z całym swym dworem, i tysiącami rycerstwa spotka go w polu, i przywitawszy, posadził Królewica do karety dając mu prawą rękę. Wysiadł Jan Kazimierz w temże samym pałacu, w którym brat jego Król Władysław przed kilką laty mieszkał. Na usilne proźby Kardynała Infanta, musiał Królewic dwie niedziel zabawić w Bruxelli, czas ten cały, na ciągłych ucztach i igrzyskach spędzony. Wszystkie honory, które wyrządzano niegdyś Królewicowi Władysławowi, dziś bratu jego oddawane były. On wydawał hasło dla woyska całego, za jego w stawieniem się wypuszczono więźniów, rozdawano względy, nagrody.

Mimo usilnych nalegań by Królewic dłużej pozostał, chęć oglądania progów oyczystych, przemogła. Przy pożegnaniu darował Kardynał Infant Królewicowi, 6 koni Hiszpańskich z pysznemi rzędami, nadto kilka sokołów i psów do polowania. Z temi wszystkiemi wraz Elert morzem do Gdańska wysłany Królewic d. 17 Kwietnia o samem świcie in cognito z Bruxelli wyjechał, i przez Antwierpią, Belgią, wschodnią Fryzyą, Hamburg do Lubeki udał się. Tam wsiadłszy na okręt, pomyślnym pędzony wiatrem d. 30 Maia zawinął do oyczystego portu do Gdańska. Ztamtąd nie wypocząwszy prawie, pocztą do Warszawy pośpieszył, gdzie 5. Czer-

wca, w czasie zebrałego seymu, stanął w zamku Królewskim, od Króla brata i zgromadzonych Stanów, z największą przyjętą radością.

W kilka dni potem Baron Karol d'Avaux poseł wielki francuski, przybyły równie z Gdańska, na publicznym posłuchaniu u Króla i zgromadzonych stanów, miał mowę; wymawiającą zatrzymanie Królewica, szerząc się w niej długo z gorącym oświadczeniem, że trwająca od tylu wieków między Francją i Polską przyjaźń, we wszystkich zdarzeniach, szczerzą i gorliwszą będzie.

Nie należy tu zapomnieć o pierwszemu nie-szczęsnemu podróży, towarzyszu Xiędzu Opacie Konopackim. Ten po przeprowadzeniu Królewica do Vincennes, odebrał rozkaz wyiechania z Francji, mając jednak poruczoną sobie od Króla całość Królewica, chciał przynajmniej w bliskości jego pozostać, i podługich trudnościach, przez moźnych przyjaciół pozwolenie to otrzymał. Po uwolnieniu nawet Królewica, przez rok jeszcze Konopacki został w Paryżu, wszystkie czyniąc zabiegi, by wspomniony już dług 300,000 talarów od Henryka IV. Krakowskim, Konopackim, Kostkom, i następcom ich sprawiedliwie należący się, wypłaconym mu został, lecz gdy przez rok cały na próżno kołatał, mąż ów, znużony zwłokami, nieumiejący ugiąć się przed zmarszczoną dumą, wydawszy na próżno kilka kroć sto tysięcy złotych, zostawił pełnomocni-

ctwo swoje przyjaciółom, i do Polski powrócić. Król Władysław pamiętny usług, przywiązania, i cierpien' iego, mianował go Biskupem Warmińskim znękaný atoli tylą trudami szanowny kapłan skończył dni swoje, nim o téy nominacyi usłyszał.

Nie od rzeczy tu będzie położyć wiazd publiczny, wystanego w téy sprawie Gąsiewskiego, przez iednego z przytomnych na owczas w Paryżu Polaków, niezbyt. iak się zdaie przyiaznego Gąsiewskiemu, w rękopiśmie zostawiony.

z Paryża dnia 9. Februarii 1640.

POSŁUCHANIE

KRZYSZTOWA KORWINA GĄSIEWSKIEGO

WDY SMOLENSKIEGO U LUDWIKA XIII.
KROLA FRANCUSKIEGO.

Proceder P. Pośła Polskiego do Króla Francuskiego. Naprzód po długiem oczekiwaniu wszystkiey familii, i Królewica Jmci, bo się go ieszcze na początku iesieni albo na końcu lata spodziejano, przyiechałem tandem do Sanit Denys miasteczka we dwóch milach francuskich od

Paryża leżącego, i z *Januaryi*, gdzie się bawił przez dwie niedziele, aż bardziéy insze rzeczy na comitiwę jego i na samego w Paryżu pogotowano. Interim mieszkając w Saint Denys nawiedził przez Sekretarza legationis X. Rakowskiego, Kardynała de Richelieu, prosząc o wyiednanie u dworu o pozwolenie do conferowania z Królewicem Jmci per internuntios; przyjął wdzięcznie Kardynał wizytę, ale z strony Królewica Jmci odpowiedział, że to rzecz zgoda nie można przed audiencyą. Po wygotowaniu wszelkich na wiazd potrzeb, ruszył się JP. Poseł z Saint Denys za milę ku Paryżowi do wsi Chapelli 30 *Januarii*, chcąc na zajutrz do Paryża soleniter wiechać, ale go dwakroć osób dworu Francuzkiego z tém differowano, naprzód in primam, a potem in secundam *Februarii*, allegując że jeszcze nie sporządzano wszystkiego na przyjazd jego, w designowanym mu osób Króla Francuzkiego Pałacu, i tak musiał przez dwa dni czekać, w Chapelli, milę francuzką od Paryża. Wyiechali aż do saméy Chapelli ku niemu karety Królewska, Królowéy, wszystkich Posłów cudzoziemskich, którzy ordinarie rezydują od rozmaitych państw w Paryżu przy dworze Francuzkim; naostatek kilka karet PP. Polaków (między którymi i myśmy też byli) w Paryżu mieszkających. Wszystkie te karety poszóstne były, próżnych była sroga moc, innych karet poczwórnych i podwójnych, Panów i Pań francuzkich

którzy na przejazdkę wyiechali, było wszystkich karet więcéy niż 4000, co w Paryżu nie dziw, gdy częstokroć dla srogiéy ludziofności, trafia się to tu, że na iedną przejazdkę bez żadnych ordynarynych, aktów 1000 karet pospołu czasem się zjeżdza.

Pan poseł wieźdzał w karecie Królewskiéy, wprowadzał go Mareschal de la Melleraye powinny. Siostry Kardynalskiey i Conte de Bryslon introduktor ordynaryiny Postów, siedzieli obadway z nim, i czwarty X. Rakowski Secretarius legationis. Pan poseł między wszystkiemi miał miejsce pryncypalne. Po karecie Królewskiéy szła kareta Królowéy, we wszystkim podobna poselskiéy, tylko że trochę starsza. Po niéy kareta poselska, potem Nuncyusza Papiezkiego; między innemi karetami mieszanina sroga była, tak poselskiemi iako i szlacheckimi, gdy się każdy ubiegał do przodkowania; w téy konfuzyi wywróciło się kilka karet, między któremi też była poselska, ale nie dla ubiegania, ale dla piąnych wozniców którzy przyczyną byli, iż kareta poselska lubo 10,000 złotych z końmi też szorem kosztowała, nietrzymała na wieździe miejsca swego, ale pozad wszystkich karet do Pałacu poselskiego przyszła. Comitywa poselska na-przód lokaiów z parą trębaczów i woźnic 18, paziów 8, i w iednakowéy barwie kozaki, pludry axamitne, kabaty atlasowe, z koronką złotą dwosiłą na pasiech, na innych pojedynczą, prócz

tych było 8 Waletów de Chambre w iednakowéy także barwie, płaszcze i pludry półskarłatne sukienne, kabaty z materyki pstrey francuzkiey na kształt adamaszku. Nadto było kawalerów z szlachty Polskiéy z dziesiątek, a drugi dziesiątek z nas, cośmy mieszkali w Paryżu. Paziowie iechali na koniach albo raczèy na szkapaskach nąiętych, także i niektórzy z Waletów de Chambre; kawalerowie w karetach iechali, mogłaby była ta comitiva niemafą aparencyą posłowi uczynić, we Francyi zwłaszcza, gdzie nie masz między pany zwyczaju kupy ludzi za sobą wodzić, kiedyby była po polsku iako się francuzowie tego wiele spodziewali, żeby ją było rozeznąć od innych francuzkich ludzi, którzy *ex omni statu et conditione*, drogi wszystkie na dziw się zbiegłszy, napełnili, że nie rozeznąć było poselskich między niemi, a zwłaszcza że wszyscy w kupie iechać nie mogli dla srogiéy karet mieszaniny. Przymawiało nam też wiele cudzoziemców, czemuby my się w takich aktach gdzie o opinią całej Nacyi idzie, wstydzili stroiu swego. Także, w tém też temu wiazdowi, wadę dawano, że czterech paziów szumnéy dosyć barwie nierespondowało: to jest, że przy karecie poselskiej, konnych żadnych na dobrych koniach nie widziano, lubo się tego spodziewano *ex fama Romanarum legationis*, rzędy polskie i konie, których tu *estimu* srodze, wielka uyrzeć.

Nadto czemu żadnych sarcin przy poście nie-

prowadzono, ponieważ za wszystkimi choć ordynaryinemi posłami prowadzono kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka. pro qualitate et fortuna posła, pułow; (bo tu skarbnych wozów nie zażywaią) z skrzyniami i inszem sprzętem, nakrytych cudnymi dekami pod piórmami, a za panem posłem naszym i osła nawet iednego nieprowadzono, i wiele francuzów w głos śmieli się z tego, pytając się gdzie są bagaże Polskie, i znów odpowiadając, że ma pod sobą w karecie skrzynkę w której chowa nocne papucie i duchną albo skofrykę do sypiania. Wiechawszy do Paryża mrokiem P. Poseł, zaprowadzony był od tychże introductorów, do pałacu ordynaryinego Ambasadorów extraordinaryinych, gdzie wszelakiem dostatkim, od Króla był podeymowan, aż do audyency przez dni 7: w pokoju poselskim, prócz szumnego haftowanego obicia, rozpięto przy kominie gdzie we francyi zimie nobilissimus locus Baldachin, także i w stołowej izbie, gdzie Poseł siada, dla wszystkiéy cōmitiwy poselskiéy, prócz strawy, łożka i pościel przewidowano z rozkazańia Królewskiego, trzeciego dnia po wiezdzie to iest, 5 præsentiś nawiedzał od Króla (który już od półrocza w Paryżu nigdy nie był, w St. Germain miasteczku, pięć mil za Paryżem pospolicie rezydując) Monsieur de Lyancort pod komorzy Królewski in comitatu 4 karet i kilkunastu paziów i lokaiów, R. Posła i o audyencyi oznajmił, przyszłéy 7 Februaryi, którą iednak znowu

odłożono od 8 na zaiutrz, dla choroby Królewskiej. 8 Janu: iechał P. Poseł z Saint Germain na audyencyą do Króla w karecie Królewskiej z introduktorami dwiema, pierwszy z nich Duka de Angulesme, drugi onegdayszy Conte de Brustem Duka ten jest ex genere Valesioni Regio sed spurio thoro, iednak tantæ authoritatis, że przy audyencyi, zawsze miał tamże Król ex toto Comitua głowę nakrytą i tylko w tym czasie odkrywał kiedy i sam Król. Comituiwa poselska, na audyencyi domowéy, taż była co i na wiazd, z obcych nie było nic, wyiąwszy Królewską, co w niéy Conduktorowie przyiechali, i Królowéy karetę, i trzy albo 4 karety Panów Polaków co w Paryżu mieszkają, poszóstno wszyscy.

Kareta poselska własnna była iedna a dwie naiętych, konduktorów też karety iechały, że było wszystkiego z dziesięć poszóstnych karet. Przyiechaliśmy do Saint Germain (o osmém poraném wyiechawszy) na pół godziny przed iedenastą, w godzinę iednak uyrzawszy się z PP. conductorami u komina, zawołany P. Poseł szedł na audyencyą do pokoju Królewskiego, przyiął go Król na łożku leżąc tylko w kamizelce nic nie ubrany iako to chory na podagrę, mowy poselskiej słyszeć wyraźnie nad samego Króla nikt nie mógł, bo bardzo pocichu i między łożkami ścianą, że go tylko z iednéy strony doyrzeć było, perorował. Perorował siedząc i głowę nakrywszy; trwało to wszystko w pokoju Kró-

lewskim z dohrę pół godziny; żadnych ceremonii z strony Królewskiej ani aparatów na ten akt nie było. Sam Król odpowiadał, sam kredens przyjmował, wszystko się działo familiarnie. Pożegnawszy Króla P. Poseł, przystąpili kawalerowie ex Comitatu Legati do witania Króla tą ceremonią; nisko przystąpiwszy do łożka, głowę nachylali ku ziemi, a Król każdego per modum amplectentis czapczką swą łożkową dotykał po ramionach, alias kiedy jest zdrowy, kapeluszem każdego, gdy się nisko schyla, zwykł po ramionach dotykać się. Pan Poseł interesował się od drugiego boku łożka gdzie zasłonkami łożkowemi był Król zakryty. Po przywitaniu Króla od kawalerów, śliśmy do pokoju Królowej która także na łożku leżąc, audyencyą tymże sposobem P. Posłowi dała iako i Król, tylko że iey kawalerowie iako Króla niewitali, leżała gwoili temu, że per. graviditatem indisposita była. Od Królowej Jmci śliśmy do trzeciego pokoju Delфина półtoraletniego. Królewica Francuzkiego, którego krótką mową przywitawszy, Pan Poseł był prowadzon od... Introduktorów do tegoż pokoju do komina, w którym czekał na audyencyą królewską; z tamtąd prowadzono go na wielką salę na kształt kościoła obitą szumnemi bardzo szpalarami, gdzie od introduktorów nomine Regis częstowany był ze wszystkiemi kawalerami swemi lautissima mensa, troje noszenie było, prócz czwartego wetów, bardzo kosztownych i dostatnych.

Siedział P. Posel bez żadnego baldachinu, stół był cały u którego nas siedział 50 bez żadnego krayczego, każdy sam sobie krzał. Po obiedzie, wsiadłszy w karetę z temiż conductoremi, iechaliśmy do Paryża, gdzie po drodze dwie mile od Saint Germain wyboczył trochę z drogi JP. Posel do wsi Ruelu do dworu Kardynała de Richelieu, który dał audyencyą P. Posłowi siedząc na krześle, nie leżąc na łóżku iako osoby Królewskie; wyszedł z pokoju iednego przeciwko P. Posłowi z Anticamery aż do pół stołowej izby, słuchał w pokoju JP. Posła bardzo cicho z sobą rozmawiali, trwała rozinowa z pół godziny dobrej. Potem pożegnawszy P. Posła, wyprowadzał aż za stołową izbę do anticamery przed stołową izbą, tam przy progu przed stołową izbą i anticamerą sam został, gdy P. Posel, przez inne mieszkania szedł do karety, i czekał aż wszystka comitiwa JP. Posła przeminęła, i przyimując iednak i mówiąc w pokoju i wyprowadzając Pana Posła, zawsze się na prawę ręce kładł. Z Ruelu iechaliśmy do Paryża na wieczera do Pałacu Polskiego. To się z Paniem Posłem naszym aż do dnia dzisiejszego działo we Francyi. O której legacyi koncu niepewna omnino conjectura, bo w tych wszystkich trzech audyencyach ieszcze ad transactionem negotiorum nic nieprzystąpiono, tylko były mutuae consultationes, skoro się iednak co ponowi, nieomieszkam wypisać wszystkiego W. M. M. M. P. ko-

niec téy relacyi moiey, działo się wczorá wieczór, a ia to dziś rano piszę 9. Februarii z Paryża 1640.

*Residentis Poloni Cujusdam Paryzii certa
Relatio ad Aulam S. R. M.*

WIAZD WSPANIAŁY POSŁÓW POLSKICH

GDY DO PARYZA PO KROLOWĘ MARYĘ LUDWIKĘ PRZYIECHALI :

PRZYTYM

*Opisanie pierwszey audyencyi, którą mieli u
Króla Francuzkiego, i Królowey Jmci, tudzież, i Xiężney Jmci Maryi Ludwiki, mianowaney Królowey Polskiéy.*

Skoro iedno Królestwo Jchmość z Fontenneblo powrócili, wraz dzień 29 Octobris temu zacnemu wiazdowi, Posłów Polskich, naznaczono, o iedenastey przed południem tego dnia Monsieur de Berlize ten co zwyczajnie Xiążęta i Posły cudzoziemskie na ten tu dwor wprowadza, za rozkazaniem Królestwa Jchmości, z karetami Królewskimi w Pałacu Duka Delbes

stanął, który też miał rozkazanie od Królestwa Ichmości, aby z synem swym wespół z *Conte Harcourt* przeciwko Postom wyjechał Ci tedy wyjechawszy po obiedzie, zaraz za przedmieściem S. Antoniego, we dworze Monsieur *Ramboulter* zastali Postów którzy na nich oczekiwali.

Z temi co potykali Postów był w kompanii Margrabia *de Miossan* i *de Jerzéz*, pierwszy chorąży pieszy, a drugi kawaleryi, każdy z nich miał za sobą 50 szlachty. Byli ci też przy nich iako to: Margrabia Monsieur *de Moni*, pierwszy Komuszy Xiążęcia Orleańskiego — Monsieur *de la Roussier* Komuszy Xiążęcia de Condé, Monsieur *de Violart*, Komuszy Xiążęcia *D. Angien*; Conte *de Noailles* kapitan Gwardyi Kardynała *Mazariniego*; Conte *de Batott* od Xiężnég Ludowicki Maryi, każdy z tych z wielką gromadą szlachty przybył. Ci tedy wszyscy, gdy każdy na swoim miejscu stanął, iechali tym porządkiem:

Naypierwéy iechał Monsieur *Gerault* aby porządku od Introdutora Jeneralnego podanego, przestrzegał. Po nim Pan *Chtapowski* Rotmistrz pieszy, JPana Woiewody Pozn: *Opalińskiego*, na nim żupan atłasowy żółty, ferezya szkarłatna sobolami podszyta, czapka złotogłowa sobola, zapona rubinowa przy piorach białych żorawich, buzdygan złotisty w ręku na drzewie Indyjskiem, przy boku miał szablę turkusami sadzoną, pod lewą nogą koncerz, takąż robotą iako i szabla i

koń pod nim cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty, strzemiona srebrne szerokie: na głowach podpierścien takież: wodza, z łańcuchów srebrnych bardzo pięknej roboty: Za nim szło piechoty 30 w żupanach czerwonych sukien-nych, w katankach, w dełach tegoż sukna i ma-ści, które sobie na ramiona powrzućali, u każ-
dę dęli po 8 srebrnych guzów, za magierką nożyki srebrne, na lewem ramieniu musket, a w prawę ręce siekierka; wszyscy wygoleni po polsku. Przodkiem szło 4 dziesiątników, w ta-
kieyże barwie, z dardami, proporce, żółte i czar-
ne: A za nimi 6 szyposzów (1).

Po tém iechał Pan Pieczowski Rotmistrz pie-
szy Jmci Xięcia Biskupa Warmińskiego, w żu-
panie atlasowym szkarłatnym, w feresyi axami-
tnę tegoż koloru, sobolami podszytę: za czap-
ką axamitną zaponą z piorami iak i u pierwszego
Rotmistrza: nakoniu też tak dobrym i tak przy-
stojnym iako i pierwszy, tylko że na nich była
barwa zielona, za nim szło piechoty 25 w ta-
kimże stroiu, a petlice srebrne u dęli, w lilie ro-
bione za nimi 6 szyposzów, ubrani iako i pie-
chota.

Potym iechał Monsieur del *Campo*, z asysten-
cyą młodzi szlacheckię, którzy się w iego Aka-
demii jeździć na koniach uczyli, w pięknym bar-
dzo porządku.

(1) Grający na piszczałce.

Pan *Choiński* Kontuszy i Rotmistrz karabinierów JPana Woiewody, za nim iechał, na którym żupan atlasowy ceglasty, ferezya axamitna zielona, z czapką axamitną tegoż koloru, 6 piór żorawich białych i zapona kamieniami sadzona, na koniu cudnym i bogato przybranym siedział, szabla i koncerz (1) takież iako i u pierwszych dwóch. — Za nim iechało karabinierów 29, w barwie czerwonej, na koniach dobrych.

Po nich iechał *Monsieur de Vo*, z Akademią swoją, na koniach ćwiczonych, różnemi rubanami albo raczey wstęgami, iakoteż i pierwsi Akademikowie, przyozdobionych.

Zanim iechał Pan Trzeciński starszy pokojowy JP. Woiewody Poznańskiego w żupanie atlasowym fiałkowym, w kontuszu łabińowym teyżże maści sobolami podszytym, czekan w ręku białowy złocisto oprawny, szabla i koncerz turkuskami sadzony, siodło i czaprak, haftowany złotem i srebrem, nagłówek podpierścien takież a wódza z łańcuszków złotych.

Zanim iechało 24 pokojowych JP. Woiewody Poznańskiego mianowicie: Pan *Konopacki*, *Cielecki*, *Szotdrski*, *Patowski*, *Domarecki*, *Mikotajewski*, *Dombrowski*, *Boianowski* i inisi, w żupanach atlasowych złotych, w ferezyach

(1) Koncerz, długi miecz na koniu pod kolanami przymocowany: służył on, do przebijania nieprzyjaciół już leżących na ziemi bez zsiadania z konia,

axamitnych czerwonych podszytych atlasem złotym, u ferezyi potrzeby złote; wszyscy pięknie przybrani, i na dobrych koniach, sądaki piękne, każdy z łukiem, łubia, na axamiecie czerwonym haftowana złotem i strzał pełno w kółczanie.

Za temi iechał Mr: *Arnolfini* z Akademią swoją, nie tak strojno w osoby same, iako w dzielność koni, na których siedzieli.

Po nim następował Pan Gowarszewski Komiuszy i starszy pokłowy JMci Xięcia Biskupa Warmińskiego Leszczyńskiego, w żupanie atlasowym białym, w ferezi axamitnej karmazynowej, podszytej złotogłowieiem mając w ręku kilof (1) złotisty, na cudnym i strojnym koniu, iako i inni starzy; za nim 16 pokłowych JMci Xięcia Biskupa Warmińskiego, imiona których są te: Pan *Karwat*, *Pawłowski*, *Stradzewski*, *Werda*, *Przecławski*, *Stokowski*, *Ossowski*, *Wilski*, *Pilełowicz*, *Pruskowski*, *Wernerski*, *Zdazowski*, wszyscy w żupanach atlasowych popielatych, w ferezyach i czapkach axamitnych zielonych pod piorami białemi żorawiami, w tenże sposób ustrojeni iako i pierwsi.

Za nimi Monsieur *Memou* z Akademią, którego młodź, niustąpiła przed sobą innym w stroju, i w okazałości.

Tu już 6 Trębaczów następowało, trzedy, JP.

(1) Kilof, rodzaj Obucha.

Woiewody w żupanach atlasowych żółtych, a w kontuszach i czapkach karmazynowych, — a trzēy JMēi Pana Xięcia Biskupa Warmińskiego w żupanach atlasowych białych, w kontuszach sukiennych zielonych. Ci trąbiąc iechali, mając na sobie haftowane złotem i srebrem herby Panów swoich.

Za nimi iechał Pan Byliński Koniuszy JP. Woiewody w żupanie atlasowym karmazynowym, w fereży axamitnéy siarczystéy maści, sobolmi podszytéy: ubrany sam i koń tak stroyno i bogato iako i drudzy. Przed którym dwóch Masztalerzów prowadziło konia tureckiego białego JP. Woiewodzinego, siodło na tym koniu całe było złotem okryte, turkusami suto sadzone, czaprak haftowany złotem, nagłówek, podpierścień, także i wodza, z łańcuchów złotych, tenże koń ceny niezwyčajnéy ze srebrnem podkowami pod kitą, na czele róża rubinowa, koncerz złoty suto rubinami i turkusami tak sadzony, że próżnego miejsca mało co znać było; za nim trzech Siermaczów na koniach, w atlasowéy barwie.

Siła szlachty Polskiéy mieszkaiący w tym mieście, ubranych po Francuzku, dosyć porządnie, dla honoru téy Ambassady także przybyło.

Monsieur le Comte N....., z dworzany Kardynała Mażarniego, i z częścią Akademików. — Monsieur *Poessa*, z znaczną Szlachtą iechali. — Potém Pan Szczodrowski Pułkownik Polski,

Rotmistrz natenczas JP. Woiewody, na koniu tureckim białym w bród farbowanym ceny wysokiéy, siodło czaprag, haftowany złotem i srebrem, na którym-miesiączki małe srebrne złociste, ubrany sam w złotogłów Perski, z skrzydłem białém na plecach, czapka złotogłowa sobola, przy której pióro żórawie bardzo piękne, i zapona z kamieniami, mając z obu stron sobie dwóch paiuków po turecku ubranych, którzy się poślisk trzymali, i siekierki długie na ramionach nieśli.

Potém z strony Królestwa Jchmości iechali część wielkich Panów i znacznych u nas, mianowicie Gwardya *Duca d'Orleans, Prince de Condé* i *Duca Dangien*; druga część prowadziła Panów Polaków, którzy godnością i pokrewnością bliscy byli Posłom, mianowicie: Pan Alexander Graf z *Bnina Opaliński*, brat stryjeczny JP. Woiewody, — Pan Alexander *Sielski* Marszałek JMci Xięcia Biskupa, — Pan Stanisław Kostka *Graff* z *Stemberka*, ubrani w bogate szaty, że złotemi kwiatami, przy których guzy złote z kamieniami, u czapek kity, na koniach tureckich w siadania od złota, od kamieni, po trzy tańcuchów szczerozłotyah na wierzch. — Pan Adryan Słupecki siostrzeniec JMci Xięcia Biskupa — Pan Luarestus *Betżecki* — Pan Franciszek *Ciswicki*; Pan Stanisław *Proski* Komornik Poznański Marszałek JP. Wdy, wszyscy pięknie dosyć i bogato konie osiedli.

Pan Jan Trach *Gniński* w tetelowéy ferezyi soboléy, czapka takąż, kita z zaponą dyamentową, także na koniu tureckim, rząd różnemi sadzony kamieniami, siodło, czaprak z turecka haftowany, przy głowie u konia kita druga z zaponą dyamentową, pałasz pod nogą złocisty z kamieniami, którego iednak robota, nietak się spektatorom podobiała, iak ćwiczenie konia, na którym siedział: bo ieszcze Królestwa Jch Mość niewidząc, a iuż na kolana padał, schylając głowę aż do saméy ziemi.

Pano: *Szenberk*, *Chocimirski*, dway bracia *Działyńscy*, Pan *Oświęcim*, Pan *Morsztyn*, i Pan *Orzechowski* siostrzeniec JMóci Xięcia Biskupa, wszyscy bogato ubrani, w teleby, axamity różnych kolorów, sobolami, rysiami podszytych, na koniach Tureckich bogato ubranych.

Panowie *Bociszewski*, *Jaromowski*, *Szweykowski*, *Sierakowski*, *Częski*, *Swieniarski*, *Piński*, *Kotucki*, *Brzeczkowski*, *Tremboszowski*, i *Madaliński*, ubrani także pięknie, konie osiedli.

Pan *Przyemski* Sekretarz Ambassady, także pięknie siedział na koniu, iechał potém z nim X. *Konkali* Rezydent Króla Polskiego na tym dworze, na koniu polskim ubranym w axamit po Rzymku, prowadził go Kapitan zbroynych

ludzi Królewskich , i Kanclerza , bogato etc. i przystoynie po Francuzku ubrani.

Nakoniec iechali Posłowie przed któremi Mr. *Berlize* Introdukter od Królestwa Jchmości naznaczony. JMci Xiążę Biskup Warmiński w fiałkowym tubinie i w kapuluszu, na którym binda pełna dyamentów. — Po prawey stronie iechał JP. Woiewoda, po lewey w telecie, z złotem, kamieni pełno wszędzie tak na broni, iako i na strzemionach, rubinów, dyamentów, turkusów, czaprag złotem w kwiaty haftowany, koń ukowany *podkowami złotemi*, z których umyślnie iedna na ulicy odpadła. Iechali między Duc *Delbef* i Comte D. *Harcoart* iego synem, za któremi siła Gwardyi na koniach, niemnię i karet między któremi naypozornieysze Jch MPanów Posłów dwie; w których siedzieli: X. Markiewicz Kanonik Poznański, Pan Pilchowicz Sekretarz J. K. M. trzech oyców Jezuitów, X. *Wapowski* pokrewny spowiednik Jmci Pana Woiewody, X. *Marek* spowiednik JMci Xięcia Biskupa i Xiądz *Czeski* Oyciec *Zmijewski* Bernardyn. — Baro de Wolsagen Konsyliarz i Sekretarz Jmci Pan Woiewody Poznańskiego, Pan *Freydenhammer* i *Knosel* Doktorowie, Poselscy i insi przednieysi i domowi, których tak pieszo iako na koniach, i karetach, liczyć się może na dwieście. Między końmi było 40 Tureckich, 23, których srebrem ukowano, oprócz tego co było ze złotemi podko-

Po tém Pan *Ciekliaski* Kasztelan w złotogłowie, czapka Sobola, na koniu Tureckim, szumno ubranym.

Za nim dwoie Xiążąt Polskich, mianowicie: Xiążę *Radziwiłł* i Pan *Zamoyski*, syn wielkiego. — Była też liczba wielka wozów z rzeczami, które aż noc na ulicach zastała: a te były ulica *Świętego Antoniego*, pałac *Królewski*, ulica *wolnych mieszczan*, *Paradyska*, *Bracka Syntowoyska*, *Nowomierska*, *S. Marcina*, *Lombardzka*, *Zelazna*, *Honorska*, — Kiedy minąwszy pałac Królestwa *Jchmości* z siedli do pałacu *Monsieur de Vandome*; ulice; okna, pełne i do zliczenia niepodobne,

Jak skoro *Postowie* przyiechali, Król *J. M.* posłał *Podkomorzego* swego imieniem *Liancourt* witając *Postów*, Królowa także *Conte Derwal* *Koniuszego* swego, a *Monsieur Berlize* naznaczyli Królestwo czas audyencyi przyszły *Wtorek*. — *Monsieur Rhode* Wielkiemu *Magistro Ceremoniarum* rozkazali, aby wszystko pogotował, i aby Xiążąt i wielkich Panów do przystoynego *Postów* przyięcia na dzień naznaczony przczstrzegł; którego dnia zaraz rano *Monsieur Berlize*, iechał w *Królewskich* karetach do Xiążęcia *de Joycuse* wielkiego *Podkomorzego Francuzkiego*, i z tym wespół prowadzili *Postów* na pałac *Królewski*, gdzie w piękney *assystencyi* stanęli. Co przednieysi z panów *Polaków* w karetach *Królewskich* iechali, godzina

przyjazdu ich na pałac, trzecia z południa była; na których wiazd z Galeryi Królestwo J. M. przez okno patrzali. Ich Mość Panowie Posłowie wysiadłszy z karet, reysterowali się do pokoju Kapitana *de Garde*, gdzie odpoczywając trochę oczekiwali na swoją assystencyą, niektórzy z koni zsiadłszy, tamże do nich przyszli, skąd dopiero z rozkazania Królestwa Ichmości, prowadził ich Monsieur *Girault* przez Zamek między dwoma szeregami Arszerów; tak właśnie iako i na ulicy, był Regiment de Garde Francuzów i Szwaycarów i drugih Arszerów, kiedy panowie Posłowie wyjeżdżali. Przyszedłszy do wschodów Wielki Magister Ceremoniarum przyjął ich; gdzie znowu 100 Szwaycarów, we dwa szeregi stanęło, dobosz niepróżnował, nad któremi Porucznikiem Monsieur *St: Marie*, i przyszedłszy do sali gdzie Gwardya Króla Francuzkiego, przyięci byli od Marquisa *de Chandenier* Kapitana Gwardyi Szwaycarskiéy. Po tém wszystka assystencya Polska przechodziła, za którymi wzwyż mianowany Marquis *de Chandenier* i Monsieur *de Rodes*, i *de Berlize*. Potém Jmci Panowie Posłowie których prowadził Duc *de Joyese*, a za nimi wszyscy insi Polacy, przechodząc Sale, widzieli pełno wszędzie Gwardyi Królewskiéy, w Antykamerze zaś pełno Szlachty i officerów Królewskich, a przychodząc już do Galleryi kędy Królestwo Ichmość, byli Magister Cere-

moniarum, czynił im rum dla wcześniejszego przyścia do Królestwa Jchmości.

Dyspozycja Galeryi taka była : do koła marmurowe stopnie, na których wielkie mnóstwo było dworzan, a niżej trochę białogłowy tegoż dworu. We środku Galeryi, kobierzec wielki turecki, nad którym baldachin axamitny fioletowy, z złotemi liliami rzucany; pod nim Król i Królowa; po prawej stronie Królestwa, *Duc Orleans*, *Duc de Conde*, *Dac d'Angien*, *Ducessa de Conde*, *Ducessa d'Angien*, *Princessa de Carignan*, *Princessa Ludovika* i jej córka, i *Ducessa d'Angulome* — po lewej *Mademoiselle* córka Xiążęcia *d'Orleans*, *Ducessa de Longueuil et la Demoiselle de Longuevill*; pełno było Xiążąt, Dam wielkiej kondycyi, między Królem i Królową za ich stołkami Kanclerz Francuzki, przy stołku zaś Królewskim Markisina *de Senesey*, Królewska Ochmistrzyni i *Monsieur Lonneur* starzy pokoiowy, trzymając szpadę Królewską za Królem znowu, *Monsieur Rebbe* Porucznik Gwardyi Królewskiej, za stołkiem znowu Królowej *Moncieur de Gillot* Kapitan także Gwardyi Królewskiej *Duc Duzés*, *Demoiselle Flotte* i *dame D'atür* starsza pokoiowa, *Conte de Briene* Sekretarz Status.

Potym Kapitan Gwardyi, Wielki Magister ceremoniarum, i ten co Posłów wprowadza, uczynili rewerencyą przed samym tym kobiercem, który pod nogami Królewskimi był. Skoro się

prezentowali Królestw, rozstąpiwszy się postąpili krokiem ku Posłom, którzy odprawwszy zwyczajem ceremonie, przedmowę zaczął Jmci Xiądz Biskup po łacinie, a po nim JPan Woiewoda, i oddał list, który Królestwo oddali zaraz Contowi de *Briene*, zaczęli potem dyskursy, które tłumaczył Królestwu i Posłom Pan *Przyiemski*, Sekretarz téy Ambassady. Potem i sami rozmawiali francuzkim ięzykiem, w którym wielką experiencyą mają, a potem do witania Królestwa, każdego z panów Polaków, nazwiskiem introduktor mianował, którzy w tymże porządku reytrowali się na swoje mieysca. A potęy audyencyi tegoż wieczora do Xiężnéy *Ludwiki Maryi* iechali, których cudowna wielkość ludzi zawsze prowadziła. Staęli tedy w Pałacu de *Nevers* między czwartą a piątą godziną. Xiężna, mianowana ich Królowa, miała po prawéy stronie *Ducesse de Longuevill*, i *Demoiselle de Longuevil* i de *Buillon* po lewéy zaś *Princesse fals Graffowę*, i *Ducessa de Roan*, i du *Luines* *Markisse de Senescy* Ochmistrzyni Królestwa ichmości, *Contessa de Briene*, *Vicontessa de Gamache*, *Markizyna de Montosier* *Contesse de Ca-uane* i de *More*, *Marhize de Ragni*, *Contesse de Barrault*, i *Dame de Brezi* żona Posła do Króla Polskiego, przy tym akcie równo z drugimi była. Xiąże *Falsgraff Duc de Luines*, de *Rets*, i de *Guimene*, tam też przybyli, z Xiążęty Polskimi *Radziwiłłem* i z *Zamoyskiem*,

którzy iakom wyżej powiedział , w francuzkim stroiu , dla tego że nie należeli do postów , z wielką liczbą inszych panów i pań , których ledwie Pałac ten mógł w sobie zmieścić. Xieźna przyeła postów we drzwiach sali, gdzie im audyencyą dała, którą zaczął JM. Xiądz Biskup , mówiąc od dwóch, który iey prezentował z listem Króla Polskiego, krzyżyk o sześciu dyamentach równych wielkością i pięknnością w szacunku, więcéy niż na sto tysięcy talarów, na którą przemowę Biskup Doranżne imieniem Xieźny odpowiedział po łacinie , niemniéy rozsądnie i wymownie. Po któręy akcya się kończyła nowemi ceremoniami, albo raczéy komplementami, bo ich Xieźna prowadziła aż w pośrodek sali, i tam zostawiła wszystkie assystencye in suspenso; Radości (patrząc na dowody magnificencyi tak walecznego Króla) smutku zaś, straty świątobliwych przymiotów, cnot wysokich i pięknosci nieporównanéy téy Xieźny.

Nieodrzeczy będzie, do powyższéy relacyi, przez Polaków, dodać opisanie Poselstwa tego, przez przytomną dumę dworską francuzką.

OPISANIE

WIAZDU POSŁÓW POLSKICH

PRZYBYŁYCH DO PARYZA

PO MARYA LUDWIKĘ I GONZAGUE KIEŻNĘ NIVERNU
ZAŚLUBIONĄ WŁADYSŁAWOWI IV. W R. 1645.

wyjęto z pamiętników Pani de Motteville.

Przybyło zimy téy poselstwo Polskie, świetne i godne, ciekawości naszéy. Wystawiali nam Polacy ten dawny przepych, który od Medów przeszedł do Persów. Lubo dawni Sarmaci, niesłyneli nigdy ze zbytków, potomkowie ich atoli, sąsiedzi Turków, przepych i okazałość Seraiów naśladować zdają się. Widać w nich ieszczee nieiakie ślady dawnéy ich Azyatyczczyzny. Z tem wszystkim francuzi nasi gotuiący się już żartować z nich sobie, przymuszeni byli dziwić się i chwalić. Jeździłam, mówi Pani *Motteville*, przypatrywać się wiazdowi temu, do Pani de *Vellesavin place Royale*, gdzie znalazła wyborne towarzystwo i dobre śniadanie.

Jan Opaliński herbu Łodzia Wda Poznański,
i Wacław Leszczyński Biskup Warmiński, wy-

oni byli przez Króla Polskiego, do zaślubienia Węgierski Maryi Ludwiki, i odprowadzenia iéy do Polski. Ubrani oni, byli w stroiu narodowym, co handziéy ieszcze podwyszało wspaniałość, ich bogactw i sukien. Królowa wysłała Xiążęcia d' *Enghien* z dwónastą panami dworskimi, by Posłów witali; wysłano na przeciw nich, karety Królewskie, Xięcia Orleanu, i Kardynała *Richelieu*; lecz powiedzieć należy iż powozy te brzydkiemi się wydały, przytych w których postowie, choć po tak długiéy drodze, przyiechali. Wieźdzali oni przez bramę S. Antoniego, z wielką powagą i w naylepszym porządku.

Nayprzód szła chorągiew Gwardyi pieszéy, ubrana czerwono, i żółto, z złotemi guzami: prowadziło ją trzech Oficerów, na pięknych koniach, i bogato ubranych. Suknie ich były kroiem tureckim. Mieli oni na sobie duże ferezye, zdługiem i rękawami, które się z iednéy strony zwieszały, na końcu u sukien błyszcząły guzy, z rubinów, dyamentów, perel, u ferezyów podobne ozdoby.

Następowała potem druga chorągiew którę dowodczy ieszcze bogaciéy byli ubrani, suknie wszystkich i ferezye były zielone, i iasno popielate. Daléy dwie ieszcze postępowały iezdne chorągwie, w podobnychże ubiorach, iak i piesze, to iest czerwone, i żółte, i zielone i popielate, z tą tylko różnicą iż ubiory ich były z droższych materyi, bogatsze rzędy na koniach,

obfitsze i droższe drogie kamienie. Po nich szli nasi Akademicy, ci by uczynić honor cudzoziemcom, a dishonor sobie, wyszli naprzeciw nich. Jakoż wydawali się wielce ubogo, chociaż obciążeni byli mnóstwem wstążek i piór. W dzisiejszém zdarzeniu, moda francuzka, za naywiększą ozdobę mieć tylko wstążki, okazała się lichą i śmieszłą. Po hufcach woennych, pokazali się panowie polscy, każdy z swoim dworem, ubrani w lamy złote, i srebrne.

Materye te tak były bogate i piękne, farby ich tak żywe, iż nic na świecie piękniejszego, widzieć nie można było. Na stroiach tych mnóstwo dyamentów błyszczało. Wpóśród wszystkich tych bogactw coś się znaydowało dzikiego: naprzykład, nie znają oni koszul, nie sypiają w pościelach, ale tylko obwiniają się w skory niedzwiedzie, i tak śpią (1). Pod sobolowemi kołpakami, głowy ich są ogolone, z środka tylko zwiesza się sieledziec. Powiększėj części, bardzo są tłusci, a nie bardzo ochędożni. Każdy Polak, miał przy sobie francuza. Mnóstwo z dworu Królewskiego, na przeciw nich wyiechało, tak dalece iż orszak ten wiele mieysca zabierał, i wiazd ten ozdabiał. Jeden z przedniejszych oficerów, miał trzy czaple

(1) Biedna francuzica, niewie co plecie, że w dawnych polskich sukniach nie wystawiały się kołnierze, że pod materacem, lub przy łożach rozpościerały się skory niedzwiedzie lub inne, iuż z tego wniosła, że Polacy nie znali koszul, i spali iak zwierzęta.

pióro u kołpaka, na koniu także były kity z piór. Niektóre z koni ich były malowane czerwono, i modra ta choć dzika, dosyć się podobafa. Na samem końcu iechał Woiewoda z Biskupem. Jechali przy nich Xiążę *d'Elbeuf*, i Xiążę *d'Harcourt*, syn iego Woiewoda piękny był z twarzy, płeć gładka, oczy czarne: spojrzenie przyjemne, nos i brodę długą, i gęstą. Biskup także przystojny, i tak ubrany, iak nasi. Szły za nimi karety, mając wszystko ze srebra, to co u nas jest z żelaza. Konie ich, lubo po tak długiey podróży, były piękne, tłuste, nie na nich drogi widać nie było, słowem wszystko podziwienia godne. Tżm sposobem przeiechali przez miasto, lud napelniał ulice, znaczniejsze osoby patrzyły z okien: Król, i Królowa matka stali na Balkonie, lecz nie mogli nic widzieć, gdyż iuż było późno, gdy przejeżdżali Posłowie. Zaprowadzono ich do pałacu Vendome, który był próżny z przyczyny, iż Panowie iego byli na wygnaniu, Król wszystkich podeymował wspaniale.

Posłowie ci mieli posłuchanie, w galeryi Królewskiego pałacu, przedzielono ją na dwie części przez amfiteatr, Królowa była w głębi, Xiężne i damy dworu z tyfu. Miano myśl obchodzić wesele to, ze wszystkiemi uroczystościami, zwyktemi w podobnych zdarzeniach, a to by cudzoziemcom tym, wielkość Franey pokazać, lecz ze stopniowanie w dostoięństwach ułożonem nie było, że dawne sprzeczki i pretensye zaczę-

ły odzywać się i szemrać, Królowa by to wszystko przytłumić, postanowiła, iż szlub ten odprawi się prywatnie. Wyłączono więc Mademoiselle córkę Xięcia Orleanu a z nią i inne, tak dalece, iż choć w purpurze, nigdy wesele głuchszem nie było.

Gdy nadszedł dzień uroczystości, przybyła rana z pałacu *Nevers*, do pokoiów pani de Bregy żony Posła franczukiego mieszkającej w pałacu Królewskim, pokoje iéy były bliskie kaplicy, tak iż na naznaczoną godzinę łatwo zniść mogła. Poszłam widzieć ją, gdy się ubierała. Ujrzałam ją piękną, a choć zwykle jest białą, w téy chwili jeszcze bielszą była: wiemy bowiem, że w nadzwyczajnych zdarzeniach, damy nieprzestają na tem, co im dała natura. Kibić iéy była dorodna, i miała dość ciała: oczy czarne i piękne, włosy tegoż koloru, pleć gładka, piękne zęby, ciągi twarzy, ni piękne, ni brzydkie, lecz wzięwszy wszystko razem była piękna, miała prawdziwą postać królowéy. Z dawało się, że godną była tego, o czem, dawniéy zamyśliwała, to jest zostać Xiężną Orleanu, i tego czem teraz została, to jest królową. Szlubny iéy ubior, składał się z spodnicy, i sukni srebrzystéy, srebrem haftowanych, chciała na to włożyć płaszcz Królewski Polski, który jest cały biały, z płomieniami złotemi, lecz że szlub odprawiał się prywatnie, Królowa nie uważała potrzeby by płaszcz ten nosiła. Została więc w sukniach, i

kem namienita, a że te były zrobione do płaszcza, okazały się za krótkie, i nie miały stosownej do okoliczności powagi. Do ubioru tego, sama Królowa, uplotła koronę z dyamentów, i pereł wielkiej ceny. Gdy już czas nadszedł włożenia téj korony, powątpiewając, czyli ją mogła włożyć przed ceremonią, posłała pytać o to Królowę, ta odpowiedziała mi, że jeszcze prawa do tego nie miała. Ubrawszy się, chciała się pokazać Królowę, będąc w swoich pokojach, przeszła więc przez wystawę łączącą dwa skrzydła pałacu, ze mną i z siostrą moją.

Polacy czekający na dole mszy S. widząc ją przechodzącą, powitali ją wesołemi okrzykami, przyszedłszy do Królowej matki, podziękowała jej za wszystkie jej łaski, obracając się potem do Kardynała, który jej tak dobrze usłużył, rzekła mu, chciałam wam pokazać, *czy ta korona, którąście mi włożyli na skronie, dobrze mi jest do twarzy.* Królowa strojna w duże swe perły, w czarną mantillę, wielką galeryą, powiodła ją do kaplicy. Nie byli tam, jak Król mały, Królowa, ta która Królową być miała, mały brat Królewski, i Xiążę Orleański. Marya Ludwika, uklękła na wezgłowie, wpośród kaplicy, Król po jej prawej ręce, Królowa po lewej, Monsieur brat, Xiążę Orlean stryj Królewski, klęczeli poniżej, a zatem Xiążę ten w tym dniu, niższe zajmował miejsce. Chwila więc, w której się widziała wyżej, jak ten Xiążę niewier-

ny, a nawet wyżey iak Królowa, musiał być dla niéy dniem nayprzyjemniejszą. Biskup Warmiński odprawiał mszę, Woiewoda Opaliński, imieniem Króla. Pana, zaślubił Xieźniczkę. Po mszy S. włożono iéy koronę na głowę. Zatrudnili się tym Pani de *Senecy* i *Champagne* sławny fryzer. Oprócz Polaków, nie było w kaplicy, iak familią Królewską, dama honoru Królowéy, Marszałkowa d'Etrées, Pani de *Montausier* i *Choisy*. Te trzy ostatnie ścisłemi były przyjaciółkami Królowéy Polski: prosiły więc Królowéy, by ie w kaplicy cierpieć raczyła. Pani de *Brégy*, moja siostra i ja, byłyśmy tam także. Po nabożeństwie, Królowa francuzka, poprowadziła Królowę Polską na obiad, dając iéy prawą ręką, co wielu nie aprobowato, dla tego, że Polska, iest elekcyinem Królestwem. Posadzono ją w środku długiego stołu, Król po prawéy, Królowa po lewéy iéy ręce. Był to bankiet Królewski, na wiele dań, zastawiony z całą delikatecą francuzką; wiele machin cukrowych, stawiono z wetami. Gdy się ten długi, i nudny bankiet zakończył, obiedwie Królowe udały się do gabinetu, gdzie Królowa francuzka, iak wprzód, ustępowała ręki nowéy Królowéy. Młody potem Król i Królowa odprowadzili ją do pałacu Nevers, gdzie dwor cały czekał iéy z powitaniem. Opat *de la Riviere* faworyt Xiecia Orleanu, winszując iéy rzekł, że lepiéyby było dla niéy gdyby z tytułem Madame, to iest żony Xiecia

Orleanu, pozostała była we francyi. *Pan twój* odpowiedziała dumnie nowa Królowa, *przeznaczonym jest by być bratem Królewskim, (Monsieur) ja zaś bym była Królową, przestaę na losie moim.*

W kilka dni potem, Królowa dała iéy wielki bal. Tańcowano na wspaniałym teatrze, *palais royal*, którego amfiteatr jest mianu za cudo sztuki budowniczéy, i mężczyźni, i kobiety pięknie byli ubrani. Kobiety celowały kleynotami, i ile mogły pięknoscia. Mężczyźni w bastach, piorach, wstążkach przesadzali się. Była wielka wieczerza, na której co tylko pora roku, i rozmaite kraje dostarczyć mogą, znajdowało się. Królowa posłała Woiewodzie Opalińskiemu, tacę pełną słodkich pomarańcz, i cytryn, konfitur, umiała to ona czynić z najwyższym wdziękiem. Siedziałam ja blisko Posta tego, i uważałam, że na całe zgromadzenie i przepych nasz, spoglądał obojętnie, i poważnie iak gdyby przyzwyczajony do tego wszystkiego. Królowa Polska, miała dnia tego, suknię czarną axamitną haftowaną złotem, bogatą, lecz za surową, na dzień podobny. Król tańcował z nią a lubo młody, i dziecko prawie, już tańczył wybornie.

Z rozkazu Królowéy, magistrat miasta, był u Królowéy Polskiéy wszyscy, wielką iéy cześć wyrządzali. Liczny był dwór iéy, przez cały czas co było we francyi. Przyjaciele iéy, mimo radości, z widzenia iéy na tronie, z wielkim żalem,

na iéy odiazd patrzyli, gdyż była dobrą, i grzeczną dla wszystkich.

Wyiechała wkrótce po szlubie, niąwszy sobie każdego. Ucałowała damy i panny: niezmieniła się bynajmniéy w obeyściu swoim z przyjaciółkami, tak dalece, że kiedy była sama, kazała im siedzieć przy sobie. Lubo pani ta, lubiła naród, nad którym panować miała, obawiała się iednak tego, czego nie znała, a z żalem porzuciła to, co iéy było drogiem i znanem.

Gdy przeieżdżała przez Niderlandy, państwa Króla Hiszpańskiego, wszędzie z naywiększym przyimowano ją uszanowaniem. Gazety nasze, napętnione były wspniałościami przyięcia iéy we Flańdryi, w Gdańsku, pierwszém mieście Polskim, okazał się przepych, na iaki patrzyliśmy w Paryżu.

Lećz, że na tym świecie, przyjemne zmieszane iest z nieprzyjemném, spędży radości Królowéy Polski, gdy przybyła, do stolicy Królestwa, i uyrzała Króla małżonka swego. Pan ten acz wielki, i waleczny Monarcha, złożony był na ów czas podagrą, iuż nie młody, i niezmiernie otyły, nie było więc wielkich okazałości, i Królowa w iechała prywatnie. Na pierwsze spoyrzenie, nie znalazł iéy tak piękną, iak powiadano. Pani Marszałkowa de Guebriant. która ją odprowadzała do Polski, powiadała mi, iż schorzały Król ten, przyiął ją w kościele, na krześle, z którego się nawet niepodniósł. Zbliżywszy się do niego

okłękła, i pocałowała go w rękę. Przyjął Król te powitania, bez okazania najmniejszey uprzejmości. Poważnietylko patrzył na nią i rzekł do stojącego przy sobie Posła francuzkiego Pana *Bregi* « *taż to jest ta wielka piękność, o której tyte powiadaliście mi cudów!* Pani *de Guebriant* powiedała mi, iż postrzegłszy tę obojętność, i oziębłość męża ku sobie, tak tem była pomieszana, iż pomieszanie to, a przytem i trudy z podróży, tak ją uczyniły niepiękną, iż się iey zdało, iż Król miał racyę, nie bardzo się z nię cieszyć. Zaczzerwienienie upokorzenia, nie daie piękney cery kobietom, a żal odcymuie ogień oczom. Spodagrzały Król, tak się okazawszy nie czułym, wstał z krzesła i dość kwaśny, zbliżywszy się do ołtarza, zaślubił małżonkę swoją. Po *Te Deum* odprowadzono Królowę na zamek.

Oboie Królestwo zasiedli do stołu zastawione potrawy, ani z pozoru, ani ze smaku, niepodobały się Królowey, tak dalece, iż ku wieczorowi, rzekła do ucha Pani *de Guebriant*, *lepiéjby podobno było powrócić nazad do Francyi*. Wieczor nie był bardzo zabawny, Król nie z nią nie mówił, gorzey ieszcze było późniéy, gdy przeciw wszelkiemu oczekiwaniu swemu, Królowa do osobnych pokoiów, na noc udać się i sama jedna noc przepędzić musiała. Pani *de Guebriant* skarżyła się o to, przed Panami, których poznała w podróży swej, mówiąc że Francya nie będzie, kontenta, gdy się dowie, że osoba którą ona przysłała,

tak zle iest przyiętą i traktowaną, przydała że niewiedzie, poki nie uyrzy odmiany, i poki Król, nie będzie spał z królową. Uczyniło to dobry skutek, Król zaczął więcę na małżonkę swą uważać, i żyć z nią iak z żoną. Przy odiezdzie Pani *de Guebriant*, Królowa zaczęła być szczęśliwszą; wspaniałe dary które odbierała pocieszały ją. W Polszcze bowiem, gdy się żenią Królowie, poddani oblubienicom ich bogate podarunki składać zwykli. Nadzieia więc stania się bogatą cieszyła ją. Jakoż uyrzała się bogatą; zebrane skarby, stały się iey użytecznemi, w ciężkich zesłanych od Boga, na Polską przygodach; stałość, wytrwałość, odwaga, uczyniły ją sławną, w oczach, całej Europy.

K O N I E C.

CIEKAWE OPISANIE UKRAINY POLSKIEJ I RZEKI DNIEPRU

OD KIIOWA, AŻ DO MIEYSCA GDZIE RZE-
KA TA WRZUCA SIĘ W MORZE.

*Przez P. Beauplan Inżyniera w służbie Kró-
łów Polskich, Zygm. III. Władys. IV. Jana
Kazimierza.*

Kiiów był iednem, z naydawniejszych miast w Europie, widać ieszcze ślady tego, w wysokości murów, szerokości wałów, głębci przekopów, w zwaliskach świątyn Pańskich, w starożytnych pieczarach, gdzie są chowane ciała Xiążąt i świętych.

Z kościołów nie pozostały, tylko Stéy Zófi i S. Michała: z będących przedtem widać tylko ruiny S. Bazylego, mające pięć lub sześć stop wysokości, z napisami Greckimi na alabastrze, od czernastu przynaymniéy wieków, czas napisy te zatarł, w zwaliskach pozostały ieszcze groby wielu Xiążąt Ruskich.

Kościół S. Zofii i S. Michała od świeżone były w dawnym sposobie. Ze wszystkich stron, piękną jest facyata S. Zofii. Ściany świątyni ozdobione figurami, z mozaiki w małe szklane, różnobarwie kamyki; tak szczerlnie są one spoione z sobą, iż nie inożna rozeznąć, czyli są malowaniem, czyli też kobiercem. Sklepienie składa się z garków napętnionych ziemią i powleczonych gipsem: świątynia ta zawiera pamiątki Xiężąt i Archimandrytów. Kościół S. Michała pokryty jest miedzianym pozłacanym dachem. Pokazują tam ciało Stęy Barbary; przywiezione iak mówią w czasie wojny Nikodemskięy.

Miasto to stoi na wzgórzu, w pośród obszernej równiny; pomiędzy tym wzgórzem i nowym Kiiowem, płynie Dniepr (*Borystenes*). Nieładne jest nowe miasto, nie liczy iak 5 albo 6 tysięcy mieszkańców; kształt iego trzygraniasty, otoczone jest drewnianem parkanem z podobnemiż basztami. Zamek leży na schyłku góry; panuje on, nad nowym Kiiowem, lecz stary Kiiów wznosi się nad nim. Katolicy Rzymscy mają tu cztery kościoły, katedrę, Dominikanów na rynku, Bernardynów pod górą, i niedawno zjawionych Jezuitów, którzy osiedli między Bernardynami i rzeką. Rusini Dyzunici mają około dziesięciu Cerkwi jedną przy Ratuszu, gdzie jest także Akademia, zowią ją błaha Cerkiew, drugą S. Michała pod zamkiem, inne w różnych stronach miasta, niepamiętam ich nazwisk.

Kiów trzy tylko ma piękne ulice, inne ni proste, ni ukośne, lecz bez porządku nakszalt labiryntu.

Kiów dzieli się na dwa miasta, jedno z nich zowie się miastem Biskupim i zawiera kościół Katedralny; drugie municypalne, gdzie są pozostałe kościoły Rzymskie i Greckie: Gród tak na kraj dość jest handlowym, handel ten prowadzi się zbożem, futrami, woskiem, miodem, łosem, soloną rybą etc. Kiów posiada Biskupa, Woiewodę, Kasztelana, i Grodowego Starostę, ma także Woyta i Ławników, wszystkich od nominacyi Króla Polskiego.

Domy budowane są nieco, Moskiewskimi sposobem, o samem tylko poziomie. Zamiast świeżo, używają tu szczep smolnych, tak tanich, że za kilka groszy, można się oświecić przez najdłuższe nocy zimowe. Kowiny przedają się na targu, ten zwyczaj, sposób gotowania mięsna, ich małżeństwa, inne ruki obrządku, śmieszności się odnotują: z tem wszystkim ta to kraina zamieszkaoną jest, przez ten lud waleczny, kozakami Zaporowskim zwanym, rozsypany od tylu lat, po rożnych miejscach Dniepru, liczba ich do 80,000 wynosi, wszyscy zbrojni, wprawnieni do boju, wszyscy na jedno skimienie Króla Polskiego gotowi. Lud ten, co rok prawie czyni wycieczki po morzu Czarnem, z wielką szkodą Turków. Nie raz on zstąpił Krym, Natolię, pałki ogurem Trebmond, i podobnie swemi odierali się o sam.

Carogrod, wszystko oni krwią i mieczem pustoszą, zabrawszy łupy, młodych ieńców i dzieci, wracają za swoje porohy: młodych ieńców zwykli dawać w podarunku panom Polskim, ze starych, tych tylko zatrzymują, od których drogiego okupu spodziewają się: wycieczki ich składają się najczęściej z bciu nnywięcý 10 tysięcy młodców: wypadają oni w nędznych łodziach, które sami budują, i o których w krótkce mówić będziemy.

Wspomniawszy o waleczności Kozaków, wspomnieć także należy, iż między Narodem tem znajdują się ludzie biegli we wszystkich rzemiosłach, do potrzeb życia służących, iako to cieśle, kołodzieie, krawce, szewce, bednarze etc. Bardzo są sposobni w wyrabianiu saletry, która w obfitości znajduje się w tych stronach: iakoż wyborny prąd robią. Płóć żeńska trudni się przedzeniem i tkaniem, tak żagli iako też płótna na domowe potrzeby. Wszyscy umieją uprawiać ziemię, zabierać, zbierać, warzyć piwo, szyć miód, palić wodkę. Ubiegają się między sobą, kto lepiej potrafi pieć, i hulać. Niemasz ludu, któryby mniej dbał o jutro, iak oni.

Nadzwyczaj zdolni są do wszystkiego; są nawet między temi, którzy posiadają wiadomości wyższe nad innych. Są oni dowcipni, lecz dowcip ten obracają ku rzeczom, istotnie potrzebnym, mówiąc zaś do tego co się tyczy życia wiejskiego,

...ch nie ma, wykazując przez 13. poro-
 ...nowa znajdujących się;
 ...odległy jest od pierw-
 ...co uczyni dzień cały drogi
 ...produktów swoich do Caro-
 ...pracować tak tylko w ten czas
 ...do tego przymusza potrzeba,
 ...w pocie czoła zaro-

Wszyscy prawie są wyznania Szymatyckiego,
 ...zachowują dni świąteczne, przez 8 lub
 ...w roku ściśle zachowują posty, i w
 ...zbawienie duszy zakładają. Przeciwnie w
 ...tęgieli napoiów, żadney wstrzemięzli-
 ...nieznaną; nie mnieiam, by na świecie,
 ...naród bardziej piacki. Rozumieć to
 ...potrzeba, w czasie pokoju: w czasie woj-
 ...lub gdy kmita ważny jaki zamysł, zachowa-
 ...w trzeźwości. Przebiegli, subtelni, lecz
 ...wiedzą oni co chcą bogactw, wol-
 ...pracować nad wszystko: a tąd ustawiczne
 ...przeciw Pannom za surowo obchodzącym
 ...z nimi. Co 7 lub 8 lat nowe jakieś okazu-
 ...powstania. Z rewią szczerość, dobra wie-
 ...i wierność nie są ich przymiotami. Są oni
 ...ciężki mocz, łatwo wytrzymujący, zimno,
 ...gorąco, głód i wszelkie obozowe trudy.

Nietylko odważni, lecz są zuchwali, i ży-
ciem gardzący. Naydzielniejszy się potykają w
taborach, zawarci wozami, strzelają nadzwyczaj
celnie, dobrze się bronią za murem, I na mo-
rzu mają swoje zalety. Nie najlepsi na koniach,
widziałem dwieście jazdy Polskiej, łamiący i
rozpraszaący 2,000 kozaków. To prawda że
sto kozaków za taborem, nieboi się 1,000 Po-
laków. Kozacy są wzrostu pięknego, żyłowaci,
zręczni i zwinni, lubią się stroić gdy się na
rabunkach obfowia: inaczey w niepočasney cho-
dzą odzieży; w czasie pokoju, bawią się nay-
więcey polowaniem i rybołówstwem. — Używa-
ją ciągle wybornego zdrowia, wolni są nawet
od powszechney w Polsce choroby, zwaney
kołtunem, żyją do późney starości, nayożęscy
na polu sławy kończąc swe życie.

Nie wiele jest po między nimi szlachty, i
tylko rodów Polskich pochodzi, i wszystka jest
katolickiey wiary. Niektórzy między nimi no-
szą tytuł Kniazów, ci Greckiey są wiary.

Godnem jest politowania, stan chłopów ukra-
ińskich, przymuszeni są do trzydniowey w ty-
godniu pańszożyny z całym swoim dobytkiem,
nadto w miarę roli jaką dzierżą, muszą dawać
zboże, kapłony, gęsi, kury, kurczęta, a to na
Wielkanoc, Zielone świątki, i Boże Narodze-
nie; niedosyć na tem, zwożą darmo Panom
swoim drzewo, i tysiączne odbywają powinno-
ści, oddają do dworu dziesięcinę, z wieprzów,

baranów, miodu, wszystkich owoców, co trzeci rok, dają trzeciego wotu. Słowem uciążliwości ich są nad wszelką ludzkość i nadwszelką miarę. I z téj to przyczyny, wielu chłopów z Podola, Ukrainy i Wołynia ucieka do Zaporowskich kozaków, i w pułki ich w ciela się. Bunt dzisiejszy iasno to dowodzi. Po pobiciu Polaków, powstał cały Zaporoz, w liczbie 200,000 rozbiegło się to mnóstwo po Polszcze, pustosząc ięj prowincye, na 120 mil długości, i 60 szerokości.

Łecz czas już do celu pamiętników tych powrócić: mówią że w czasach w których Kiiów znajdował się w całej swojej świetności, kanał Carogrodzki niebył jeszcze otwartym, są wnioski, śmiem powiedzieć pewne dowody, że niziny z lewéj strony Dniepru, rozciągające się do Moskwy, zalane były morzem, dowodem tego znachodzone tam często kotwice, i inne morskie narzędzia odkryte przed niewielą laty około Łosficz nad rzeką Sula. (1).

Chciałem się objaśnić w dawnych dzieiopisach Ruskich, ale na próżno; nayuczeńsi z Rusinów powiedzieli mi, że ustawiczne wojny i najeźdy Tatarów, którym kray ten przez tyle wieków

(1) Powiat Możyński i Pński również morzem zalane być musiały, gdyż i tam nie tylko kotwice, lecz sztaby okrętowe znajdowanemi bywają.

podlegał, nieoszczędziły Bibliotek ich, lecz że mają z naydawniejszych podań; że przed dwóma tysiącami lat, morze zalewało te wszystkie równiny, i że przed 900 nawet lat Kiiów prócz dwóch wspomnianych już świątyń zupełnie był zburzony, i że wszystkie ostatki naydawniejszych w tych stronach zamków, znajdują się na szczytach gór naywyszych, w równinach zaś żadnych szczątków dawnych budów niewidać. — W lochach pozostałych zamków, znajdują się monety Cesarza Justyniana. Jakkolwiek bądź twam w mniemaniu moim, że cały kray ten, wzięwszy, ku północy *Sulę*, kray niski i piaszczysty, był morzem zalany, dodamy do tego, że bieg wszystkich w tym kraju rzek płynących cicho i leniwie, porównany z szparkosią z jaką woda kanału Carogrodzkiego w rzuca się w morze a przekonamy się łatwo, że krainy te musiały być morzem zalane.

O cwierć mili powyżej Kiiowa, jest grodek zwany pieczary, z ogromnem Kłaśztarem czernców, i mieszkaniem Metropolity, czyli Patriarchy, w górze bliskiej klasztoru wykowane są groty, mieszcząc od wieków niezmierną liczbę ciał świętych zachowanych nakształt Mumii Egipskich. — Mniemaniem jest, iż pierwsi Chrześcianie kryjący się przed prześladowaniem Pogan wykowali te pieczary, i w nich potajemnie Boga chwalili. Pokazują tam S. Iwana po pas zakopanego w ziemię. Świadczą mnichy, iż Święty

Znalazłem je w stanie pomysłowości służące za Stolicę prawie kozaków, mieszkał tam Hetman ich. Spaliliśmy je 18 Grudnia 1637. po odniesioném nad kozakami zwycięstwie.

I tu jest przewóz.

Daléy po prawéy stronie są Bużyn, Woronówka, Kryłów, po lewéy Czechryn, Dombrów.

Po niżéy nad rzeką *Pszczolę*, widać na lewéy stronie Krzemienoszuk, są tam ruiny dawnego zamku, w roku 1635, zakryłem tam twierdzę. Miejsce to leży w przyjemném do mieszkania położeniu, daléy za nim już tylko pustynia.

Po niżéy uścia Pszczoły rzeki, bardzo rybnej, jest rzeczka zwana *Omielnik*, obfitująca w raki, w rzuca się w Dniepr, również iak podobna rzeczka zwana *Drugoy Omielnik*, znaczniejsze nierównie są rzeki *Warsko* i *Osel*, równie wpadające w Dniepr, i ieszcze ofitsze w ryby. Widziałem iak za iednym zarzuceniem sieci, wyciągnięto ich do 2,000, z których najmniejsze, miały stopę długości.

Na drugiéy stronie Dniepru ku Moskwie, znayduie się wiele Jezior, tak rybnych, iż ryby te zbyt ściesnione i w niebiegacéy wodzie, zdychają, i szkodliwą rażą zgnilizną: miejsca te zowią się *Zamoki*: w tych to stronach, widziałem wiszące karłowate półtrzeciéy stpoy wysokości mające, wisznie te wielkości śliwek są

bardzo słodkie, niedojrzewają jak w Sierpniu: tu oko odkrywa obszerne, i gęste gaje, podobnych wiszeń, przyznać należy, że przyjemne sprawiają weyrzenie. Znajdują się tam także dość gęsto dzikie karłowate migdały, owoc ich bardzo jest gorszy, nie rosną one gajami, jak wspomniane już wisznie, których owoc tak jest dobry jak, gdyby były szczepione. Przesadziłem ja i wisznie te i migdały do ogrodu, w zwykłym mieszkaniu moim w Barze; owoce przesadzonych drzew, były większe, soczystsze, i smaczniejsze, lecz i drzewka same przestały być karłami i bujać zaczęły. Po wyżey bieży rzeka *Democant*, pełna ogromnych raków mających 9 cali długości, zbierają tam wodne orzechy, te gdy zgotowane, wyborne są.

Spuszczając się niżej przybywa się do Romanowa, jest to Step, gdzie kozacy ściągają swe wojska i odprawiają obrady. Miejsce to wybornem byłoby do założenia miasta. Dalej znajduje się wyspa, pół mili długa lecz tylko 150 kroków szeroka zowie się *romanowka*: tam z Kiowa, i z rozmaitych miejsc zbierają się rybacy; przy końcu téj wyspy, płynie Dniepr, nieprzerwanym przez żadne wysepki nurtem. Tatarzy, niebojąc się żadnych zasadzek, w tém miejscu, przebywać go zwykli.

Po niżej jeszcze na lewym brzegu, jest miejsce zwane *Tareński Róg*, niewidziałem w życiu moim piękniejszego położenia, i zdlatniej-

szego do wystawienia twierdzy, która trzymałaby w klubach całą tę rzekę, niemającą w tém miejscu iak 200 kroków szerokości, tak dalece że wystrzał z muszkietu na drugiey stronie rażić może: miejsce na przeciwnéy stronie, wynioślejsze, zowie się *sucha góra*, (1) do innych korzyści, i tę przydać należy, iż miejsca te obfitują, w mnóstwo ryb różnych. Daley wyspa wysoka iest skalista i pełna przepaściów, woda niezalewa iéy nigdy. Przed laty, stał na niéy Monaster, lecz dziś i śladów iego nie ma. Gdyby wyspy téy niegórowały londy nadbrzeżne, przyjemnie byłoby mieszkać na niéy, może onz mieć 1,000 kroków długości, a 100 szerokości, pełna iest gadzin i węzłów.

Koński Otrog ma prawie $\frac{3}{4}$ mile długości, $\frac{1}{4}$ szerokości, zaciëniona iest drzewami pełna bagn, zalana na wiosnę: przyhywa tu mnóstwo rybaków, ci w niedostatku soli, zachowują ryby pod popiołem, i suszą ich wiele. Połowy te odbywają się wrzece *Samas*, okolice iéy obfitują w miody, woski, zwierzynę, i drzewo do budowania, z tamtąd to brałem drzewo, do budowy Kudaku o którym mówić będziemy. Rze-

(1) To i wiele innych wspomnianych tu miejsc musiały po odmienianiu naswiska, nieznamydnąć ich bowiem w mappach, tę Iwana Danilowa. Nadto Beauplau Francuz wiele imion przeistoczył, tak iż ciężko dziś dociec prawdziwych nazwisk.

ka ta acz znaczna, dla częstych zagnięć swoich, płynie bardzo powoli, kozacy nazywają ją rzeką świętą, może dla obfitości iey: widziałem ławione w nię na wiosnę, iesiotry, i śledzie; nie, poławiają się w innę porze roku.

Ponizéy Końskiego Ostroga, znajduje się Kniaziów Ostrów, wysepka całkiem skalista, mająca 500, lub 600 kroków długości, sto szerokości, wolna od zalewów, zarosta i pełna węzów.

O wystrzał z działa, leży Kudak, pierwszy poroch, to jest pierwszy skalisty łancuch, który przez całą poprzecz rzeki, żeglugę iey, tamuje, w roku 1635 zacząłem tam być w miesiącu Lipcu wznosić zameczek, lecz zaraz po odjeździe moim w Sierpniu, pewien Soliman As-sawulda zbuntowanych kozaków, powracając od morza, i widząc, że zamek ten przeszkadzał mu powrócić do kraiu, podchwycił go i wycoł osadę składającą się z 200 ludzi, pod dowództwem Pułkownika Marian, i złupił go ze szczerem. Nie długo atoli był Panem téy twierdzy, oblężony i wzięty przez winnych Królewii Kozaków, pod rozkazami Koniecpolskiego Kasztelana Krakowskiego, zawiedzionym był do Warszawy, ściętym i ćwiertowanym. Polacy zaniedbali potem zamku tego, co ich w takie wprawiło niebezpieczeństwo, iż w roku 1637 podnieśli Kozacy bunt nowy. Dnia 16 Grudnia spotkałiśmy ich tabor z 18,000 złożony, lubo

sami inemielisiny iak 4,000 uderzyliśmy na nich; bitwa trwała do nocy, zniesieni zupełnie, 6000 swoich zostawili na poboiowiisku, myśmy mieli sto zabitych, i około tysiąca ranionych, między temi wielu z przedniejszych, iako to *Morusil* Szlachcieć Francuzki Podpułkownik, i Chorąży jego Tuszkański, Porucznik z Chorągwi Pana *Crótade*, i wielu innych Polaków, i Cudzoziemców poległo dnia tego. Po téy bitwie trwała jeszcze woyna do następnego roku do miesiąca Października, poczym nastąpił pokoy. Sławny Koniecpolski osobiście udał się do Kudek, wzięwszy z sobą 4000 ludzi poty tam bawił, póki Kúdlak nie znalazł się w stanie obrony, oddał się więc potem z 2000 ludzi, i dał mi rozkaz, abym z oddziałem woyska, i działami, zwiedził, i obejrzał cały łańcuch Porochow; i powrócił tąż rzeką pod górę z pod-Komorzem, Koronnym Ostrorogiem. To dało mi sposobność widzenia 13 porochow, i skreślenia karty ich tu przyłączoney. — Niczym iest mieć sto a nawet i tysiąc ludzi w tych stronach, całe nawet woyska w porządku i znaywiększą ostrożnością postępować powinny. Stepy te są pobytem Tatarów, ci stałych siedlisk nie mając, włóczą się to w tę, to w ową stronę, w niemniejszey liczbie iak 5, 6, a nawet i 10 tysięcy. — Zachowuiemy sobie na potein opisanie zwyczajow, i sposobu wołowania Tatarów, dość tu powiedzieć, żeim przebył w czuźnie 13 porochów, 7 i 8 stop wy-

sokości mających, nie trzeba tu wyrażać jak należało dobrze umieć rudlem kierować.

... Między kozakami, żaden nie jest przyięty za żołnierza, jeżeli wszystkich nieprzebędzie porohów, w téj podróży, i ia dostąpięm téj chwały.

By mieć wyobrażenie porohów, w mowie Ruskiej progi znaczących, trzeba sobie wystawić łańcuch skalistych kamieni, zagrażdżających w poprzek rzekę całą: niektóre z nich, ukryte są pod wodą, inne sterczą nad nurkami na 8 i 10 stop tak duże jak domy, i tak bliskie sobie, iż się zdają być groblą zatrzymującą bieg rzeki, z niéy to spada rzeka, w różnćy wysokości, od pięciu do siedmiu stop, stosownie jak na wiosnę, stopione śniegi, powódź rzeki, zmniejszają lub powiększają, oprócz jednak ostatniego porohu zwanego Nienastet, który i na wiosnę nawet zawała rzekę i wstrzymuje żeglugę. Latem i w jesieni gdy wody opadną, skały porohów sterczą na 10 i 15 stop nad nurtem. Z trzynastu porohów, jedynasty tylko będący między *Buditowem* i *Tawalizang* przebywany był przez Tatarów, z przyczyny brzegów rzeki, po obu stronach, łatwych do przejścia. Od pierwszego porohu do ostatniego, nie uważałem, jak dwie wyspy, które zalewanemi nie bywają: pierwsza wyspa zowiąca się *Stolcza*, znajduje się w poprzek czwartego porohu, wznosi się na 30 stop wysokości, w około stożonu

przepaściami, ma ona 500 kroków długości, 70 do 80 szerokości, nie wiem czyli są tam źródła iakie, gdyż prócz ptaków, nicht się tam dostać nie mógł; większą jest druga wyspa, mająca około 2000. Kroków długości, 150 szerokości, cała skalista, i do przystępu łatwiejsza.

Mieysce to jest mocném. z natury i przyiemnóm. do mieszkania. Rośnie na téy wyspie mnóstwo drzewa. Tawala, jest ono czerwone, i tak twarde iak bukszan, posiada, moc, pęczenia moczku końskiego. Wyspa ta zowie się *Tawalszany*, jest to imie jedynastego porohu. Trzynasty poroh zowie się *walny*, jest to wygodne i sposobne mieysce, do wystawienia miasta lub zamku.

Powyżej, o wystrzał z działa, widać skalistą wyspę, którą kozacy zowią *Kaszawanica*, czyli gotowana kasza, iak gdyby przez to chcieli oznaczyć radość swoją, że bez przypadku przeszli porohy, na téy bowiem wyspie, po skończoney wyprawie, odprawiają ucztę, na której, iedną z pierwszych potraw, jest kasza iaglana.

Za Kaszawanicą, aż do *Kuczkasowa*, piękny kray do mieszkania. Kuczkasów, mała rzeczka wpada do Dniepru i nadaie imie małemu przyładkowi otoczonemu Dnieprem i przepaściami, możnaby tu piękne i mocne miasto złożyć.

Dniepr w tém mieyscu, osobliwie od południa, jest bardzo wązki, widziałem Polaków strzelających z łuku, z iednego brzegu na drugi, i pa-

dającą strzałę więcéy o sto kroków , na przeciwnéy stronie.

Mieysce to naywygodnieyszém dla Tatarów do przeyscia, gdyż kanał niema iak 150 kroków, brzegi przystępne , kray otwarty i do zasadzek niezdatny.

Poniżéy znajduie się Chorica, lecz nie będąc tam, z powieści tylko drugich, mówić o niéy mogą. mówią że wyspa ta wznosi się wysoko , i cała otoczona iest przepaściami, ma ona dwie mile długości, pół mile szerokości, ścieśnia się znacznie ku zachodowi, niepodlega zalewom, obfituie w piękne dęby, zdatna do zaludnienia, służyć by mogła, za wyborną straż, przeciw Tatarom: poniżéy téy wyspy, Dniepr rozszerza się znacznie.

Daléy ieszcze, leży *Welikī Ostrów* , wyspa mająca dwie mile, nie zarosła; nie wielkiéy iest ona wagi, tém bardziéy że podlega powodziom, wyiąwszy mieysce we środku około 2,000 kroków, mogące mieć w poprzecz z strony Krymu , wytryska na wyspie téy rzeka *Kosenka woda* wpadająca w Dniepr, bieży nader szparko, czasem miesza się z Dnieprem, znów go porzuca, w pośrodku zostawuiąc wyspy piaszczyste.

Wyspa *Tanuchowka* mieć może 1 mili średnicy, okrągła wznosi się nad wodą w kształt półkuli, udrzewiona iest cała: z wierzchołka iéy widać cały Dniepr, od *Charski*, aż do *Towan*. Wyspa ta iest bardzo ładna: nie wiadome s mia
Tom. III.

brzegi iéy, iest ona bliżéy Rusi, iak Krymu. Chmielnicki obrał ią był za schronienie swoje, gdy się lękał być otoczonym tu, także zbierał lud swój w r. 1648 nim ieszcze wygrał bitwę korsuńską.

Po niżéy rzeki *Czertomielik*, w samym środku Dniepru, iest wielka wyspa, z zruynowanym zamkiem, otoczona mnostwem do 1000 małych wysepek, nierównych, różnego kształtu, i pomieszanych z sobą; iedne z nich suche, drugie błotniste, tak zarosłe trzcina i sitowiem, iż nie widać dzielących ie strumieni. W tym to zawikłanym labiryncie, kozacy przednieysze swe mają schronienie: zowią ie skarbnica wojskowa; wszystkie te wyspy zalane są na wiosnę, prócz miejsca gdzie widać ruiny. Dniepr może tu mieć milę szerokości. Cała potęga Turecka, nic z kozakami w tem miejscu dokazać nie może.

Wiele tu zginęło galar Tureckich, ścigających kozaków, gdy z niazdów swych Czarnomorskich wracali. Zapędziwszy się w ten labirynt, nie mogli znaleźć do powrotu drogi, tem czasem kozacy z czołnami swemi ukryci w trzcinach, gęstemi razili ich strzałami. Od tego czasu nieśmiały Turcy posuwać się daléy, iak 4 lub 5. mil. Mówią że w téy skarbnicy wojskowéy, kozacy pochowali wiele dział polowych, żaden z Polaków dowiedzieć się nie mógł, gdzie są te kryiowki, nie wszyscy nawet kozacy wiedzą o nich.

Wszystkie zdobyte działa na Turkach, tu się przechowują, pieniądze nawet tu się kryją, po skończonéj wyprawie działą się łupem, każdy kozak ma swoją kryjówkę pod wodą.

W tém to miejscu kozacy, zwykli budować swe czołna czyli łodzie, do wycieczek na morze czarne, mają one 60 stop długości 10. lub 12. szerokości, głębokości 8 z dwoma rudlami.

Kaier wyspa na 5 lub 6 mil długości, płaska zarosła powiększėj części trzcinami i wierzbami, szerszą jest z strony Krymu, zachodnia część iéy, nigdy nie jest pod wodą.

Wielka woda około Skoroki, gdzie mało jest wysepek, czyste stanowi Dniepru koryto.

Nosakowka mająca dwie mile bez drzew, zalwana na wiosnę: Tatarzy przechodzą przez tę wyspę, równie iak i przez *Kaiar*:

Kosmaka pół mili liczy, między tą wyspą i lewym brzegiem znajduje się łaha, także kosmaką zwana, przez którą kozacy wychodzący na morze przekradają się, by nie być postrzeżonemi od straży Tureckiej w zamku Aslan Koroddyke, przy ciążninie Tawan, czuwaiący bez przerwy.

Ciaśnina *Tawan*, zwykłym jest miejscem do przechodu Tatarów, tu Dniepr nie ma iak 500. kroków szerzyny, brzeg lewy jest stromym i pełnym przepaściów, lecz brzeg saméj wyspyński niepodpadający zalaniu. Miejsce to byłoby wybornym, do wybudowania zamku, i trzymania

ni wiodą koźaków wychodzących na morze, odtąd Dniepr jednym tylko płynie korytem, dopiero o dwie mile niżej, zaczyna się rozwierać, i tworzyć wyspy, i uyscia nowe.

Wyspa *Tawan* ma około 2 mile długości $\frac{1}{2}$ szerzyny; kanał między końską wodą i Krymem: tu latem rzekę przebrodzić można, część wyspy ku zachodowi bywa pod wodą.

Wyspa Kozaki ma $\frac{1}{2}$ mile, lecz jest zalana.

Wyspą Burchanka ma także pół mili, również zalewana, służy ona za jedną z przeysć Tatarów, jest przeysć tych trzy; końska woda, i dwa razy Dniepr: lecz przez żadne w bród przeprowić się nie można. Od Kuczkasów do Oczakowa, pięć jest mieysc przez które Tatarzy przechodzić mogą. 1. Kuczkasów; 2. Nosowka tu przeprawa ciężką jest, ma ona $\frac{3}{4}$ mile szerokości, pełna jest wysepek i zarośl trudnych do przebycia wielu łodziom razem, nadto kozacy snują się w tych mieyscach, i częste stawiają im zasadzki.

Trzecia lepsza nierównie przeprawa jest Tawan, o dzień tylko drogi od Krymu, nie mająca iak dwa kanały, to jest końska woda, bród, przebytym być mogący, potém Dniepr przez który wpływ przepłynąć można, lubo ma 500 do 600 Kroków szerokości.

Czwarta przeprawa przy Burchance, mniey łatwa, trzy kanały mająca do przebycia Końską wodą i dwa razy Dnieper.

Oczaków przy uysciu Dniepra ostatnią jest

przeprawą, ma ona dobrą mile francuzką; przebywają ją Tatarzy w płaskich łodziach, przez które w poprzek przymocowane są, mocne długie żerdzie, do tych przywiązują swe konie, dla równowagi, ściśle z sobą stawione, i w równéj liczbie po każdéj stronie.

Za moich czasów, Turcy przeprawili 40,000. iazdy swoiéj, którą Sułtan wysłał dla odebrania *Azofu* nad Donem, który kozacy Moskiewscy w r. 1562 podchwycili byli.

O trzy mile powyżéj Oczakowa, przy uýściu rzeki Boh, widać troygraniastą wyspę, pół mili długości mającą na przeciw *Semenwiruch*. Powyżéj *Semenwirucha*, wytryska nad Bohem nad przepaścią *Winaradna Krynica*, miejsce wyborne tak do mieszkania iako téż dla wygody młynów, któreby tam łatwo wystawić można. *Andrzeiów*, *Ostrów* wyspa zarosła drzewem mogąca mieć ćwierć mili. z *W Piezanach* rzekę wąską na trzy stopy głęboką w bród przebyć można, tu brzegi łatwe są do przystępu; możnaby tédy i ciężkie działa przeprowadzać, poniżéj rzeka jest spławną, powyżéj brodzista, iak to na karcie uważać można.

Wyspa *Krzemińczów*, ma 1500 kroków długości, 1000 szerokości, brzegi iéy od północy na 25 stóp przykra wysokie, od południa płaskie. Drzewo do budowy na pół mili się rozciąga.

Niedaleko Oczakowa, ku północy téy wyspy, jest miejsce zdadne do wystawienia zamku, o-

toczone doliną i przepaściami. Oecze Sauram, czyli Konicpole nowe z strony Oczakowa, ostatnem iest siedliskiem Polaków. Złożyłem ie w roku 1634. w następny zaś, wybudowałem czworogran Królewski, możnaby tu dobrą zbrojownią przeciw Turkom założyć.

Lecz wróćmy do Oczakowa, iest to miasto należące do Turków, nad uściem Dniepru, zowią go oni *Dziankrimenuda*, tu stoją galery ich, czuwające na kozaków, wypadających na morze czarne, nie iest to port porządny, lecz tylko stanowisko; pod zamkiem leżą dwa miasta na schyłkach góry, od południa i zachodu dobrze zaciszone. Mury zamku wznoszą się na 25 stóp wysokości, niższe są mury miasta samego, to 2000 mieszkańców liczyć może, ku południowi iest drugi zameczek, na którego powierzchni postawiono kilka dział, by strzelać z nich w poprzek Dniepru, mającego w uściu swém około mili, na drugiey stronie, iest także wieża ze strażą by zdaleka zoczyć kozaków i dawać znać o tem Galerom, lecz żartują sobie kozacy z téy straży, mogą bowiem wyjść na morze, i powrócić, gdy im się to podoba, a to sposobem, o którym wkrótce namienię.

O milę od Oczakowa, ku południo-wschodowi, znajduje się dobry port zwany *Berezan*, i mający 2000 kroków otwartości, dość iest dla galer głęboki, które wniść mogą o dwie mile pod górą rzeki *Anczakriek*, formujący port ten.

Jezioro *Teligot* ma 8. mil długości, $\frac{2}{7}$ szerokości, naturalna grobla niedopuszcza wodzie morskiej, mieszać się z wodą jeziora tego, takę mnóstwo ryb znajduje się w nim ścisnięte, iż aż wodę zasmierdza.

Jezioro *Kużalik*, o 2000 kroków odległe od morza, równie rybne iak pierwsze, o 50 mil przybyszą tu karawany dla połowu: znajdują się w niem szczupaki i karpie nadzwyczajnéj wielkości.

Biały grod zwany, po turecku Akcerman leży nad Dniestrem, o milę od morza, należy do Turków.

Kilia miasto Tureckie murowane z zamkiem i wałem, o milę od uścia Dunaju, na drugim brzegu jest stara Kilia, gdzie jeszcze widać ruiny. Między Kilią i Białogrodem rozciąga się równina na 12 mil długości, 5 lub 6 szerokości, tu się zwykli przechowywać Tatarzy rokoszanie, nie uznający ni Hana, ni Turka za Pana; włóczą się oni ustawnie po bliskich stepach, zabierają chrześcian, i przedają ich do galer. Jak ptaki żarłoczne, nie żyją oni iak z rozboiów i łupu, wpadają na ukraię i Podolę, lecz długo nie mogą tam gościć. Jest ich od 4000. do pięciu tysięcy, wsie ich są ruchome, domy zbudowane na dwóch kołach, na wzor wozów Pasterskich we francyi; gdy na dolinie iakię wypasą trawę, zdeymują oboz, i idą dalej iak to w krótce opowiem.

O cztery mile od uścia Dniepru, widać wyspę *Tendra*, mającą 3 lub 4 mile długości, małe tylko mająca zarośla, woda wyborna na nię, w około łatwe dla statków przystępy. Wyspa zwana od Turków *Jllanda*, nad Dunaiem ma dwie mile okręgu, pełno w nię węzłów.

O milę od *Smity* pokazują miejsce *Obliczyca*, gdzie Sułtan Osman w r. 1620 wystawił most i przeprawił się z 600,000 woyska. Niczego iednak z tak ogromnemi siłami przeciw Polakom dokazać nie mógł, oprócz wzięcia zameczku *Kosin* nad *Dniestrem*. Stracił on w téj wyprawie 80,000, ludzi, tak przez szablę Polaków iako i przez choroby. Ta rzeka nie ma szerokości iak 500, Kroków, Turcy z iednego brzegu, strzałami sięgają drugiego, tu Dunay rozchodzi się w liczne ramiona, przedniejszy kanał zowie się *Kilie*; między *Rene* i *Obliszczyca*, są dwie wyspy. *Palełko* między morzem i Dunaiem, okrągła mogąca mieć 2000 kroków, okryta lasem, mająca w około przepaście, te dla bystrego rzeki biegu, zmniejszają się coraz. *Galac* między rzekami *Seretem* i *Prutem* zamieszkane przez *Greków*.

W *Bulgaryi* ku południowi leży nad morzem czarnym, miasto portowe *Warma*, dałéy aż do *Carogrodu*, nic nie ma znacznego oprócz wież nad uściem kanału o 3 mile od stolicy.



O K R Y M I E.

Półwyspa Krym , nad morzem czarnym ku półdniowi Moskiewskiego Cárstwa leżąca, zamieszkaną jest przez Tatarów, mających Hana swego, podległego Sułtanowi Tureckiemu. Ci to są Tatarzy, którzy nieraz w liczbie 80,000 wpadają do Polski i Moskwy, burzą, łupią palą i pokilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wywiódłszy z sobą , przedają ich do Galer. Półwyspa ta łączy się z lądem, cieśniną nie mającą iak pół mili szerokości : jest tam liche miasteczko bez wałów z rowem na 20 stop szerokości 6 lub 7 głębokości zasypnym do połowy.

O trzysta kroków na wschodnim brzegu wznosi się zamek z kamienia , opasany murami, od miasta, aż do zachodniego brzegu, ciągnie się na pół mili rów aż do morza , miasteczko zawierać może 400 dymów, Tatarzy nazywają ie *Or. Polacy Perekop*.

Ku wschodowi leży starożytne miasto *Kosów*, należące do Hana, mogące liczyć 2000 dymów.

W *Toperkonie* (czyli Chersoniz) widać dawne ruiny. W *Baczy seray*, mieszka Han Krymski, miasto to mieć może 2000 dymów.

Wieś *Alina*, albo Foczola , ma kościół katolicki Stego Jana, licząc w niéy można 50 dymów.

Balaklawa miasteczko z portem gdzie się bu-

duią okręta, Galery, i Galeoty Sułtana. Samo otwarcie portu, mieć może 40 kroków, sam port ma 8000 kroków długości, nie mogłem się dowiedzieć z pewnością jaka jest głębia jego, czy dno jest piaszczyste, iłowate lub skaliste, zdaie się iednak iż nie większa jest głębia jego, iak 15 stop, okręta bowiem zawiaiające tu nie noszą iak 500 beczek okrętowych. Jest to ieden z naypiękniejszych i naybezpieczniejszych portów na świecie, wysokie na około skały zastaniaiają go od wszystkich wiatrów; wieś tu może mieć 120 dymów.

Lichy zamek *Maukupo* wyniesiony na górze, zowią Turcy *Baba*, w przyległych domach mieszkaiają sami żydzi czyli raczéy karaimi.

Stolicą Krymu iest miasto *Caffa*, gdzie mieszka Rządca Turecki. Nie wiele tu znayduie się Tatarów, są oni powiększéy części chrześcianami, nabytymi od tych którzy ich podchwytniają w Polsce i Moskwie. Znayduie się w tém mieście 12. Cerkwi Greckich, 32 Ormiańskich, i ieden kościół katolicki S. Piotra. Caffa zawierać może 5 lub 6000 dymów, lecz liczą w niéy do 30,000 niewolników; innych bowiem sług nieznaią w tych stronach. Jest to Gród, niezmiernie handlowny, prowadzi handel z Carogrodem, Trebizontem, Synopą, słowem ze wszystkiemi miastami, tak morza czarnego, iako też Archipelagu, i Lewantu.

Krymorda iest bardzo dawna, należy do Ha-

na, mieć może sto dymów. W *Karasu* liczą dymów do 2000.

W *Tufla* znajdują się zupy solne, jest tam 80 dymów. W *Korubas* dymów 2000 w *Korcy* 100 w *Ochmacety* około 150.

Arabet czyli *Orbolet*, ma zamek murowany z wieżą postawioną na półwyspie zamkniętym *Limanem* i *Tienką wodą*. Ciasnina ta nie ma iak pół mili, zagraża ją palissada od jednego morza do drugiego, kozacy Polscy nazywają ją *kosą*, taki bowiem jest kształt jej. W tém to miejscu *Han* ma swoje stado, które liczą do 70,000 koni.

Cienkawoda jest ciasnina między stałym lądem i *Kosą* niemająca iak 200 kroków szerokości, w czasie spokojnym przebrnąć ją można kozacy gdy idą kraść konie ze stada *Hana*, przepływają ją *Taborem*.

Od *Balokławy* do *Kaffy*, brzeg morski, wyniosły jest i stromy, reszta półwyspy od południa jest niska i w równinach, wiele tam znajdziesz wsi *Tatarskich*, męszczyni jednak są wędrujący, przenoszą się na wozach o dwóch kołach iak *Tatarzy Budziaku*.

Góry *Balakławy* i *Karosa*, zowią się górami *Baba*, wytryska z nich siedem rzek skrapiających cały półwysep, wszędzie okryte są lasami.

Nad rzeką *Kobats* rośnie winna macica.

Nad rzeką *Sagre*, widać wiele owocowych ogrodów.

Ciasnina od Kercy do Taman, mieć może 4. mile francuzkie.

Taman jest liche miasto należące do Turków, w kraju Czerkassów, widać tam stary zamek, gdzie równie iak w Temrach znajduje się po 30 Janczarów, strzegących przeyscia przy Azofie, mieście ważnym, nad uysciem Donu, na wschód Tamanu mieszkają Czerkasy lud wojenny i wier-
ny.

•O TATARACH KRYMSKICH.

Powiedziawszy o kraju Tatarów, słuźnie będzie namienić o ich ustawach, sposobie życia, iak czynią wycieczki, iaki porządek zachowują w ciągnieniu do krajów nieprzyjacielskich, i iak uchodzą do bez ludnych step swoich.

Tatarzy przez wiele dni po urodzeniu, nie mogą otworzyć oczu iak szczenięta i wiele innych zwierząt (1). Wzrost ich nie wielki, najwyżsi, ledwie się zmiernemi naszymi równać mogą; są z siadli, krępi, brzuch duży, szerokie plecy, kark krutki, głowa duża, twarz prawie okrągła, szerokie czoło, oczy mało otwarte, czarne, podługowate, nos krutki, gęba dość mała, zemły białe iak kość słoniowa, cera śniada, włosy czarne, twarde iak szersć końska, słowem odmienny

(1). Biedny francuz uwierzył temu co ktoś żartem powiedział.

wcale kształt ich od Europejczyków; podobni są bardzo do Jndyan Amerykańskich (1).

Wszyscy są żołnierzami, odważni, na wszystkie trudy wytrwali. Od roku bowiem siodlniego, skoro wyidą z swych toczących się na kołach chatek, spią zawsze pod gołym niebem, nie dostają pożywienia, chyba sami strzałą odetną ie od gałęzi. W 12 roku już wychodzą na wojnę. Matki codziennie kąpią dzieci w wodzie, w któręy się sól rozpuszcza, a to aby im skórę uczynić twardą, mnięy czułą na zimna, zwłaszcza gdy w mrozy, szerokie rzeki, w brod przepływać im przychodzi.

Dwa rodzaje Tatarów uważać nam trzeba, Nahayskich i Krymskich; Krymscy, zamieszkują półwysep Taurycki; Nahayscy dzielą się na dwa Narody, wielkich i małych, obydwaj mieszkają między Dunajem i Kubanem, lecz zawsze są w ruchu i prawie dzicy, jedni podlegają Hanowi Krimskiemu, drudzy Carowi Moskiewskiemu. — Nie są ani tak bitni jak Tatarowie Krymscy lub Budziaccy. — Ubiór ich wszystkich, iak następuie, krótka pfócienna koszula, na pół stopy tylko zachodząca za pas,

(1) Tu Beauplau ma wielką racyą, widziałem na miejscu pierwotnych dzikich mieszkańców Ameryki, kształt i postać ich, zupełnie są do Tatarów podobne.

szarawary sukienne w paski lub z płótna grubego; młotniejsi noszą kaftan przesywany bawełną, na wierzchu futra z lisów lub kunów, także czapka, bóty safianowe czerwone bez ostróg.

Pospolicie okrywają się baraniemi skurami latem obracając wełną na wierzch: gdy tak ubranych spotyka ich kto niespodzianie, łatwo ich wziąć może, za białych niedźwiedzi, siedzących na koniach. — W zimie inaczej przewracają kożuchy swe, wełnę kładąc na spód, przewracają także i czapki. Noszą szablę, tuki z kołczanem, zawierającym 18 lub 20 strzał, nóż zawieszony u pasa, szelbę, krzesiwo szydło, z 5 lub 6 łokciami powrózków rzemieniowych, a to dla powiązania jeńców, gdy im się schwytać ich zdarzy. Każdy nosi także w kieszeni małą bussolę Norymberską, dla kierowania się w pośród step bezdrożnych. Najmłotniejsi tylko mają pancerze, inni wojują bez żadnej zastłonnej zbroi, Wszyscy są odważni, i zręczni na wojnie; lecz źle siedzą na koniach, z zgiętymi kolanami, krótko, iak gdyby małpy iakie. Przecież są bardzo dziarscy, i tak zręczni, że w biegu, gdy koń ich zmorduje się w skaku na drugiego by lepij uciekać, koń nie czując na sobie Pana, natychmiast przechodzi na prawą rękę jego, by łatwiej można było przesiąść się, a raczej wskoczyć nań z resztą konie te są nie kształtne i brzydkie.

lecz niezmiernie wytrwałe, tak dalece że i 30 mil wciąż pędzić mogą. Nazywają oni konie te Bachmatami, Grzywy i ogony ich są gęste i szorstkie, wleczone się aż do ziemi.

Pożywienie błędnych Tatarów nie jest chleb: Końskie ścierwo daleko im więcej smakuje, niż mięso wołowe lub baranie. Niebiią nawet i koni, chyba że są chore i bez nadziei wyjścia, gdy nawet koń sam przez się zdechnie, wraz go zjadają. W czasie wojny, gdy któremu koń ustanie, zbierają się po dziesięciu, zarzynają go, a gdy dostać mogą maki, rękami mieszają z nią krew końską, nadziewają tem kiszki, gotują i iedzą za przysmak naywiększy. Zabitego konia dzielo na czwarte, trzy z nich dając towarzyszom, którzy mięsa nie mają, czwartą rozrzynają na półcie, iak można naywiększe, kładą ie pod siodła, mocno popręgami ścisnięte; pobiegawszy przez kilka godzin, zdeymują siodło, przewracają mięso, skrapiając ie pianą i potem końskim, i znów przez kilka godzin biegają na koniach. Tak gdy mięso to dostatecznie przejdzie potem i skruszeie, dopiero ie iedzą. Jest to naydelikatniejsza potrawa Tatarska. Kościstą część mięsa gotują w garkach, zasypawszy trochę soli, nieszumują poliwki téy nigdy, w przekonaniu, iż w szumowinach, naywiększy jest przysmak: za napóy nie znają iak wodę: ieżeli ją gdzie znaleźć mogą; przez całą zimę nie piją iak śnieg rozpuszczony. Murzo-

wie (Magnaci) posiadający wiele klacz, pią ich mleko, to im służy za wino i za wódkę. Z tłusci końskiéy, nic u nich straconém nie-
 jest, kraszą nią kaszę iaglaną, ięczmienną i gryczanną, ze skóry robią rzemienie, uzdzeni-
 ce, kulbaki, kańczugi, gdyż nie mając ostróg, temi zwykli konie swe popędzać: ci którzy nie idą na wojnę, iedzą czasem barany, ryby. I drób, ieżli dostać mogą mąki, pieką z niéy na popiele placuszki, lecz naywięcéy karwią się kaszą; ryż im z Carogrodu przychodzi, niezna-
 ią żadnych owoców, miodu marą dostatek, sy-
 cą go nawet, lecz bez warzenia. Ci co mie-
 szkają w miastach, żyją lepiéy, pieką chleb na-
 kształt naszego, naporem ich braha, sycona z gotowanego prosa; napoy ten gęsty jest iak mleko i głowy zawracający. Wódkę odbierają z Carogrodu. Ubodzy nie mający z czego kupić brahy, inny sobie przysposobiają trunek, a to następującym sposobem. Leją w barytkę mleko krowie, owcze i kozie, bią je, i zebrawszy co-
 kolwiek mąsta, resztę zlewają do dzhanów, i używają za napoy, lecz że napoy ten łatwo kwa-
 śnieie, codziennie prawie robią świeży. Lud ten wielce jest w strzemiéźliwym w wiedzeniu, mało co soli używa, lecz dużo korzeni i czer-
 wonego pieprzu: chowają także polewkę od go-
 towanego mięsa, i téy ostudzoney używają za trunek, nazywają go oni Szurb. W pieczeniu

kładą na rożen całego barana, potem szarpią go na kawałki, cztery cale szerokie.

Powiedziawszy o sposobie życia ich, namienimy, iak czynią niaazdy swoje, do obcych krain, by ie palić, łupić, i ieńców zabierać. Skoro Han, odbierze od Sułtana rozkaz w króczenia do Polski, ieżli sam wyprawie przywodzi, zbiera woysko 80 tysięcy liczące; gdy tylko Murza iaki ma to zlecenie, woysko iego nieskłada się iak z 40 lub 50 tysięcy: Zwyczajnie w zimie, przedsiębiorą niaazdy swoje, a to by w drodze, nieznaleść żadney przeszkody, gdy bagna i rzeki są zamarzniete. Zebrawszy się więc i złutrowawszy, ruszają. Uważać należy iż lubo pół wysep Krymu, leży między 36 i 37 stopniem szerokości, przecież kray ten aż do Marca, okryty iest śniegiem, po którym nie kute ich konie postępują z łatwością, maiętnieysi przywiązują do kopyt końskich podkowy z rogów wołowych zrobione, lecz te nie długo trwają i łatwo się gubią. Z téy przyczyny bardzo się Tatarzy boją zimy nie śnieżney i polodzi. Nie idą na dzień iak po mil sześć francuzkich, tak wymierzając czas swój, by przed stopieniem śniegów z wyprawy powrócić mogli. Tym sposobem ciągną do Polski, wybierając drogę dolinami, a to by się ukryć przed kozakami, rozstawionemi na czatach, by co prędzey dawać znać o zbliżaniu się ich. Postępują oni ukradkiem, nie rozniecając w nocy ognisk, wysyłając

na wzwindy, starają się złapać iakiego kozaka, dla dostania języka. Postępują zbitnemi hufcami, po 800 czołen; każdy z nich howiem (iakim powiedział), dla przesadania się po dwa konie prowadzi. Ośmdziesiąt tysięcy Tatarów idzie do Dwukroć sto tysięcy koni, co do pięciu mil zabiera. Drzewa w nayogromniejszym borze, nie są tak gęste. Patrząc na to zdaleka, zdaie się iż obłok iaki podnosi się od ziemi, i coraz się powiększa, straszne jest widowisko to dla niezwyuczaynych oczu. Bystwia ta zatrzymuje się co godzina, dla moczenia koniom: po kilku minutach, za jednem swistnieniem, już są wszyscy na koniach, i idą dalej.

O trzy lub cztery mile od granicy, zatrzymują się dla dania czasu do odpoczynku. Natenczas całe woysko dzieli się na trzy części. Dwie trzecich składa korpus rezerwy, jedna trzecich dzieląc się na coraz mnieysze hufce, rozlatuje się na wszystkie strony, na 8 i 10 mil po wsiach i grodkach, otacza ie zabiera mieszkańców, kobiety, dzieci, bydło, konie, owce, rozmaite sprzęty, nie zabijając iak tylko tych którzy się bronią. Co do świni, te w jedno miejsce spędzają i palą. Tym czasem wielki korpus postępuje małym krokiem: wysłane oddziały, obłowiwszy się dobrze, wracają do niego, zajmują w nim miejsce: a świeże wypadają na rabunek. Starają się ile mogą, by nie napot-

kać woyska Polskiego, nie wychodzą bowiem by się bić, lecz żeby pustoszyć i łupić. Spotkani od Polaków zawsze są pobitemi, choćby i dziesięć razy licznieyszeimi byli. Napustoszywszy i narabowawszy do woli, wracają w dzikie swe pola na 30 lub 40 mil rozciągające się: tam się znów zatrzymują, dla wytchnięcia i urządzenia szyków swoich, zwłaszcza gdy od Polaków pobitemi zostali. W tym czasie przystępują do dzielenia łupów, znoszą oni wszystkie sprzęty, spędzają wszystkich jeńców, i wszystkie bydło, i między siebie dzielą. Na widok ten taknieludzki, naytwardsze serce krwią sączyć się musi. Patrząc na wieczny rozdział mężów, z żonami, matek z córkami, bez najmniejszey nadziei zobaczenia się kiedykolwiek, idącemi każde w swoją stronę, w brzydką muzulmanów niewolą. Mamże wspomnieć, gwałcenie żon w oczach mężów, córek w oczach rodziców, obrzezanie małych chłopców, przeznaczonych dla Machometa. Nie słysząc tam iak ięki i płacze nieszczęśliwych Chrześcían, i okropne Barbarzyńców wycia. Jeńcowie, wysłani są zaraz jedni do Carogrodu, drudzy do Krymu, trzeci do Natolii. Tém to sposobem Tatarzy w przeciągu dwóch niedziel do 50 tysięcy, zabierają, i na wieczną skazują niewolę.

Wyprawy te czynione latem, odhywiają się w mniejszey nierównie liczbie, bo tylko w 10

lub 20 tysięcy ludzi, większa liczba, łatwo by postrzeżoną być mogła.

Skoro więc uyrzą się o 20 lub 30 mil od granicy, dzieli wojsko swe na 10 lub 12 części, wysyła połowę, po 1000 koni, na mile, lub półtory wokoło, w szędy gęste trzymając pod słuchy, strzegąc by wszystkie te oddziały, jak promienie do centrum, na naznaczony dzień, zbiegły się. Wracają różnemi drogami, trzymając się zawsze rzeczek i strumieni. Wycieczki te nie trwają jak dni kilka i nie są posuwane jak o mil trzy lub cztery.

Tatarzy Budziaccy, mający siedlisko swoje w stepach, między uściem Dniestru i Dunaju liczyć się mogą do 20,000. Są to zbłągowie lub wygnańcy z innych pokoleń. Mają oni więcej odwagi i wojenności niż Krymscy: konie ich także są lepsze. Pola między Budziakiem i Ukrainą, okryte są najmniej 10 tysiącami Tatarów, podzielonemi na dziesięć hufców, każdy od tysiąca. Kozacy, by nie być od nich podchwyconemi, iść zwykli Taborem: to jest stawia dwa rzędy wozów, po dziesięć wozów stawiając na czele, i z tyfu, sami z rosznicami, dzidami, i kosami, zamykają się we środku, na około co $\frac{1}{4}$ mili trzymając pod słuchy. Ci skoro postrzegą nieprzyjaciela dają znać o tém do Taborów. Kto kogo pierwszy postrzeże ten tego pobię. W takim idąc taборze spotykałem ja sam Tatarów, ci w liczbie 500 przypuszczali

szturmy do naszego Taboru nie liczącego iak 60 kozaków, przecież nie nam zrobić nie mogli, lecz i my nie mogliśmy im wiele zaszkodzić, nigdy się bowiem na wystrzał strzelby nie przybliżaia, puszczaiąc tylko zdaleka chmury strzał: a tak okrążaiąc nas ustawnie wieszaiać się, iż tak rzekę nad taborem, znikaią chowaią się po stepach.

Stepy te wysoką okryte są trawą, nie można iechać przez nią by iey nie stratować; dla nie, poznania więc toru i śladów używaią Tatarzy następujących wybiegów. W nosząc że ich jest 400, dzielią się na cztery części po sto, część iedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na północ. Każda część uszedłszy półtoréy mili, znów dzieli się na cztery części po 50, część iedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na północ. Każda część uszedłszy półtoréy mili znów dzieli się na cztery części, postępuje dalej i znów się dzieli, tak że na końcu nie będzie iak po 10 lub 11 w hufcu. Wszyscy iadą sporem kłusem; kiedy są postrzeżeni każdy hufiec ucieka w swą stronę tak trafnie kieruiąc się przez stepy, dochodzą do przeznaczonego miejsca zebrania, iak najlepszy żeglarz kompasem swoim lepiéy kierować się nie może. Pędzący za niemi Kozacy, trafiaiać na labirynt potratowanych przez nich ściezek, nie wiedzą w którą stronę gonić za niemi, i nay-

... w pierwszym umordowani, wracają nie
... Tym czasem Tatarzy, zebrani,
... wody, odpocząwszy przez
... na podobne puszczają się wy-
... ich bardzo podchwycić, gdyż
... że czaty pilne trzymają, ale nadto
... widzą wybornie, i pre-
... już są postrzeżonemi.

W ciągu dnia, starają się mieć słońce z tyłu.
Jeżeli Polacy zdybią ich i złamią, niezdolni o-
przeci się im szablą, rozlatują się jak muchy,
każdy w swoją stronę umyka, odstrzeliwując
się z łuków, do których tak są wprawni, że o
sto kroków, niechybiają nigdy. Polacy niemają-
jąc tak szybkich i wytrwałych koni, długo nie-
mogą ich gonić. O ćwierć lub pół mili, Tata-
rzy znów się skupiają i uderzają na Polaków,
znów złamani rozpraszają się, takim sposobem
tyle powtarzają swe utarczki, aż Polacy zmor-
dowani, już ich więcej nie gonią.

Sposób ich przebywania rzek nayogromniejszy
w Europie, zarówno iak tryb wojowania
najwymowniej jest. Konie ich pływają wybornie,
i tego może, iż woda w zimnych krajach gęstsza
i tak w ciepłych, gdzie wywaporowaną
słońce, lekszą jest i trudniejszą do prze-
... następującym sposobem, zwykli oni,
... przebywać; wybierają nayprzód
... obydwa brzegi są przystępnymi.
... trzecią, lub czwartą, i robią z nich

dwa pęki, długie na trzy stopy, grube na 10 lub 12 cali: pęki te oddalone są od siebie na stopę i spoione trzema drążkami, jeden koniec powrozu przywiązuia do tych pęków, drugi do końskiego ogona. Na ówczas kładzie Tatarzyn na tę tratawkę, swą kolbakę swój łuk, swój kołczan, swą odzież, wszystko to dobrze przymocowawszy, z kańczugiem w ręku, nagi wchodzi do rzeki, i trzymając się jedną ręką za grzywę i cugle, drugą pływając i popędzając konia na drugą stronę rzeki wypływa. Tym sposobem przepływają wszyscy tworząc szereg, nieraz na pół mili długi. — To jest czegom się o Tatarach nauczyć.

O K O Z A K A C H.

Na wielkiéy Radzie złożonéy z Półkowników, i całej starszizny, Kozacy obierają swych wodzów. — Gdyby obrany wymawiał się wiekiem, niezdolnością, lub zdrowiem, byłby iak zdrajca rozsiekanym natychmiast

Z wykle więc wybrany, przyjmuje, dziękując zgromadzeniu, i zapewniając ie, że lubo niezdatny pracą i gorliwością swoją, będzie się starał godnemi okazać się ufności braci swych. Natenczas wszyscy krzyczą vivat vivat. Każdy potem idzie do niego kłania mu się i bierze za rękę. Elekcyja ta Hetmana zwykle w czystych odprawuje się stepach. Rozciągnięta jest władza

Hetmana, może on ścinać i w biciać na pal, ale zawsze za poradą starszyny. Dowodai on w polu, do odwagi, łączyć musi, wielką czuyność, roztropność, przebiegłość: ieżeli mu fortuna nie służy, ieżeli pobitym zostanie, lub broń Boże okaże się niemężnym, natychmiast iest rozsiekany, a inny wybranym. Jest to urząd niebezpieczny i śliski, w przeciągu siedemnastu lat mieszkania mego na Ukrainie, wszyscy wybrani Hetmani, smutnie zakończyli swe życia. Królowie Polscy, iako zwierzchni Panowie, wyznaczają lub potwierdzają Hetmanów, przysyłając im chorągiew kotły i tromby.

Kiedy morskie zamysłają wyprawy, niezwykle prosić Króla o pozwolenie, otrzymują ie od Hetmana swojego, Składają na ówczas radę, obierając umyślnie potemu wodza, z podobnym iak przy obraniu Hetmana obrządkiem. Udają się po tém na miejsce zwane *Szczebierisza wojskowa*, i tam budują statki mające 60 stóp, długości, 10 lub 12 szerokości, i 12 głębokości. Statek taki budują z twardego drzewa, przybijając deszczki goździami, rozszerzając kształt cały, im więcej idą do góry; obwładzą ie potem powróżami z lipowey kory, oblewają smołą przywiązują po bokach pęki trzciny, przyprawiając dwa rudle, ieden na przodzie, drugi na tyle, a to że łodzie zbyt będąc długimi, zbyt długiego w obracaniu w przeciwną stronę potrzebowalyby czasu. Statki

te pędzone są 10ciu lub 15tu wiosł po każdej stronie, i szpiesznięcy lecą jak Turęckie galery. Przyprawiają także maszt z żagłem, dość lichy sporządzonym, nie używając go jak w czasie pogody przekładając robić wiosłami w czasie wielkiego wiatru, choć statki te należą się wodą pęki siłowia przywiązane u boków, u noszą je i od zatonięcia bronią. Suchary swe chowają w dużych beczkach, dziesięć stóp długości, pięć średnicy mających: mają także o-oxeft z kaszą iągłąną, i podobnyż z ciastem, rozczynionem w wodzie, które z iągłami mieszaia: potrawa ta jest kwaskowatą; wielce ją oni lubią, nazywają ją *Salamak*, co znaczy cudna potrawa; ja, nic w nię cudnego nie znalazłem, i kiedym ją jadł, to dla tego tylko, że nie było co lepszego. Lud ten w czasie wypraw swoich, jest niezmiernie wstrzemięźliwym; jeżeli w gronie znajdzie się piiak iaki, wódz natychmiast każe go wrzucać w morze. Trzeźwość uważają w tych wyprawach, za najpierszą zaletę, i dla tego nie wolno nikomu mieć z sobą wódki.

Gdy chcą pomścić się na Tatarach, za naiazdy i rabunki ich, wybierają się zwykle w jesieni. Przygotowywują najprzód: w Zaporozu, wszystko co do wyprawy téj potrzebnem być może. Po 60 Kozaków oddzielają do budowania statku iednego, tak dalece że w dwóch niedzielach, uż go mają gotowym; wszystkiego bowiem ro-

dziau Rzemieślnicy znajduią się między niēm Buduią 80 lub sto łodzi, podobne tem, którem iuż wspomniał. W każdy statek wsiada od 50 do 70 motłdców, każdy z nich ma dwie rusznice i szablę, nad to 4 lub 6 armatek i żywność potrzebną. Każdy z nich nie bierze iak dwie koszul, tyleż szarowarów, katanek, i czapkę iedną: nadto sześć funtów prochu, dostatek ołowiu, kul do armatek, każdy ma kompas morski. Tak opatrzeni, nie lękaią się rzucać na nayzamożnieysze miasta w Natoliu.

Przy uściu Dniepru, Admirał zawiesza znak swój na maszcie, statki tak blizkie są iedne drugich, że rudle ich tykaią się prawie.

Turcy spodziewaiący się zawsze wyścia ich, przy uściu Dniepru zwykli galory swe trzymać, lez przebiegleysi od nich Kozacy, wychodzą w ciemnég nocy, przed samym nowiem Xiężycą, kryią się w trzcinach, rozciągaiących się na mil cztery; Turcy nieśmieią tam z galarami swēmi zbliżać się; ciężko iednak by niepostrzegli ich zdaleka. Na tenczas trwoga niezmierna; daią co prędzēy znać o tem do Carogrodu.

Sułtan wysyła gońców do Natolii, Bulgaryi, Romani, aby każdy miał się na ostrożności gdyż kozacy wyszli na morze: wszystko na próżno, kozacy tak dobrze upatruią swą porę iż w 36, lub 40 godzinach iuż są w Natolii, tam wysiadaią na ląd, nie zostawuiąc w każdēy łodzi iak

dwóch ludzi, i tyleż chłopców, wszyscy biorą w rękę rusznicę, napadają na miasta, łupią i palą niezapędzając się w głąb krain iak o milę, wracają obciążeni łupem, wsiadają na statki i toż czynią w innych miejscach. Statki ich są płytkie, maszty nayeściej spuszczone, Turcy niełatwo zdaleka postrzedz ie mogą, prędzey postrzegają kozacy galery lub inne okręta Tureckie, na tenczas starają się pod wieczór, by słońce mieć za sobą, godziną przed zachodem pędzą wiosłami iak naysmocnię ku okrętowi Tureckiemu. zatrzymują się o pół mili by go z oczu nie stracić: o pół nocy: znów połowa bierze się do wiosel, i pędzi, druga połowa, już stoi gotowa do boiu, za danym znakiem w padają na okręt obces. Turcy widząc się otoczeni przez 80 lub 100 statków, muszą ulec przemocy. Kozacy zabierają co tylko mogą, srebro, towary, działa, złupiwszy wszystko, zatapiają i okręt i ludzi. Trzeba atoli powracać: Turcy pilnię jeszcze strzegą uścia Dniepru, lecz kozacy acz osłabieni stratami w wyprawie, śmieją się z tego, kierując się ku zatoce, o 3 lub cztery mile na wschód Oczakowa gdzie się rozciąga dolina na ćwierć mili, i gdzie morze ledwie na stopę głębokości, tam 300 lub 400 kozaków wskoczywszy w wodę, holują swe statki, i we dwa lub trzy dni, z całym swem łupem, bezpiecznemi wśród Dniepru widzą się. Przybyszy do Kurbeniczy dzielą się łupami. Mają oni jeszcze inną schro-

nienia się drogę; powracają przez Liman, przebywając ciasninę między Taman, i Kerey, płyną pod górę Limanem, aż do rzeki *Mius*, tak daleko jak rzeka ta spławną jest dla łodzi ich, od niej bowiem aż do Taczywody, mila jest tylko. *Taczywoda* wpada do *Samary*, a Samara o milę powyżej Kudaku do Dniepru. Rzadko atoli biorą tę drogę, z przyczyny iż jest daleką od Zaporozża. Kiedy uyscie Dniepru, jest zbyt osadzone galerami, lub gdy wychodzą w 20 tylko lub 25 statków, tą drogą puszczają się na morze.

Trafia się, iż galery Tureckie spotkają ich w pośród dnia, na ten czas, wystrzały z dział ich rozpraszają ich jak stada szpaków, niektóre łodzie wraz pogrążają się w morzu, inne uciekają gdzie mogą. Jeżeli przyjdzie do bitwy z blizka, przywiązują rudle, żaden się z swęj ławy nierusza, iedni strzelają, drudzy nabijają broń i podają gotową: lubo działa sprzątną ich nie raz trzy części, i rzadko kiedy w połowie osady swęj wracają, ci co śmierci unikną z bogatemi powracają łupami; przywożą piastry Hiszpańskie, bawełny i inne towary. Takie są dochody kozackie, nie lubią ni pracy ni rzemiosł, bić się lub ieść, pić i używać z przyjaciółmi, te są ich iedynie zabawy.

Zostaie mi mowić, o ich zwyczajach, zalotach, małżeństwach, i t. d. wiele z tych rzeczy niejednemu, niepodobnem zdawać się będzie, prze-

cież prawdziwe są. A naprzód przeciwnie wszystkim innym narodom, Panny u nich zalecają się kawalerom, iest to skutkiem przesądów i zabo-
 bonów ich, sądzą że tem tylko sposobem stała
 małżeńskie szczęśliwemi być mogą. Naprzód
 więc zakochana dziewczyna, idzie do domu ulu-
 bionego sobie, i otwierając drzwi, mowi poma-
 gay Boh, siada potem, i w te odzywa się słowa,
 Jwan, Fiedor, Dymitr, Woytek, Mikita, nazywa-
 iąc go jednym z tych imion: widząc z twarzy
 twoię że iesteś dobrym, że będziesz umiał ko-
 chać i prowadzić twą żonę, że będziesz dobrym
 gospodarzem, odważam się prosić cię, byś mię
 wziął za małżonkę. To powiedziawszy, obraca
 się do rodziców, prosząc ich pokornie, by dali
 zezwolenie swoje, ieżli rodzice wymawiają się
 zbyt młodym wiekiem syna, lub inną jaką przy-
 czyną, dziewczka odpowiada że nie wynidzie z
 domu, aż poki nie stanie się syna ich żoną. To
 powiedziawszy żadnym sposobem niechce wy-
 niść z izby. Nie można iey mimo woli odpra-
 wić, lub wypchnąć, gdyż w mniemaniu ich by-
 łoby to nieodpuszczonem grzechem przed Bo-
 giem, nad to cały ród dziewczki, mściłby się obelgi
 podobné, i dom taki za bezecny byłby poczy-
 tanym. Tak tedy zalotnica, siedzi, przez kilka
 niedziel i więcej, aż nakoniec lub młodziac wi-
 dząc taką stałość, prosi rodziców o pozwolenie,
 lub sami rodzice, znużeni wytrwałością dziewczki,
 namawiają syna, by ją pojął za żonę. Tak się

zawiazią małżeństwa pomiędzy równemi. Powiedziano mi, iż w dawnych latach, jeżeli w czasie ochót wiejskich, na których i Panowie zwykli być przytomnemi, parobek petrafił ukraść pannę, uciec z nią do lasu tak że przez 24 godzin nie można go było znaleźć, Panna ta jeżeli zezwalała na to, stawała się żoną parobka tego, lecz jeżeli przed 24 godzinami, złapano wieśniaka, ten bez żadnego sądu, wraz głowę stracił.

Wesele następującym odprawia się sposobem: Narzeczoną, i narzeczoną zwołuje młodziak obojga pogłowia, i przez nich zapraszają wspólnych krewnych na wesele: zapraszający noszą wieniec z kwiatów na ręku, idą parami do tych, którzy na weselu znajdować się mają. Jeden z nich trzymając laseczkę w ręku ma mowę nowożeńców imieniem. Nie będę wyliczał rozmaitych potraw zastawionych na stole. Wspomnę o Pannie młodej. Ta ubrana w żupan ciemnego koloru, wlekący się z tyłu, ma głowę odkrytą, włosy rozpuszczone i spadające na ramiona, na czole wieniec z kwiatów podług pory roku. Tak ubraną oyciec, brat, lub najbliższy krewny, prowadzi do kościoła. Poprzedzają ją skrzypek, dudę i cembaly. Po szluby, także sposobem z muzyką odprowadzoną jest do domu. Uczta równie jest sutą i buczną jak w innych krajach, obfitszą może, z przyczyny, iż Panowie, którzy sami tylko szynkują piwo, dla poddanych swych,

wczasie wesela, pozwalają im warzyć dla siebie, przez co trunk ten, nierównie tańszym się stawa.

Gdy się już zbliży godzina łożnicy, kobiety krewne nowożeńca, biorą Pannę młodą, wiodą ją do osobnej komory, tam ją obnażają i oglądają w około, szperając we włosach, uszach, między palcami u nóg, czy nie ma pęcherzyka lub bawełny napuszczonej czerwoną jaką farbą. Gdyby się coś podobnego znalazło, wesele przemieniłoby się w okropną burzę: lecz gdy wszystko znajdzie się jak należy, wdziewają na Pannę młodą, białą nową koszulę, kładą ją między dwa prześcirałta, pokryjono wprowadzają nowożeńca, i zasuwają firanki. Tym czasem zaproszeni wchodzą z muzyką do izby, tańcząc z kieliszkiem w ręku: kobiety klaszczą w ręce; aż się małżeństwo spełni: w téj chwili wszyscy wydają okrzyk radości, skaczą, i klaszczą w ręce. Rodzice nowożeńca, stoją jak najbliżej łoża, podsłuchując co się dzieje i kiedy podnieść zastonę. W ten czas nowéj małżonce podają świeżą koszulę zwleczoną z znakami panieństwa, obnoszą w tryumfie, z okrzykami radości. Nazajutrz nowa małżonka, już kładzie czypek na głowę strój, w którym śladnéj pannie pokazać się nie wolno.

Dziki i niesłychany gdzie indziej obrządek, następuje nazajutrz: przewracają na wywrót koszulę i włożywszy dwa rękawy na drąg, noszą ją uroczyście po całej wsi, lub miasteczku, z oka-

załością jak gdyby woyskową chorągiew, a to aby lud cały przekonał się i o panieństwie małżonki i o waleczności męża: całe wesele idzie z muzyką i pieśniami za tą koszulą, parobcy prowadzą za rękę dziewczki, lud cały na widowisko wybiega. Oszedłszy wieś wracają do domu.

Jeżeli nieszczęściem, nie znajdą się już znaki uczciwości, każdy rzuca szklankę o ziemię, kobiety przestają śpiewać przerwaną iest ucztą, rodzice panny, pomieszan: i zawstydzeni. Konczy się wesele: zaczyna się burzyć dom cały, przedziurawiają się garki, w których warzono, tłuką się dzbanki i szklanki, kładą uzdzienicę na szyi świekry, stawiają ją w koncie, śpiewając najnieprzystoyniejsze pieśni, dają ięć pić z dziurawego kubka, tysiąc czyniąc wyrzutów, że nie umiała uchować panieństwa swéy córki. Napoiwszy ją obelgami wracają do siebie. Rodzice mężatki takiéy, przez czas długi, nieśmieją pokazać się za domem. Co do małżonka, w iego woli zostaje zatrzymać żonę lub nie, jeżeli ją zatrzyma, musi w cześnie przygotować się na wzgardę i pośmiewisko.

Jeszcze słowo przydać muszę do tego artykułu; kobiety Ukraińskie, po trzeźwemu zachowują się w czystości, lecz nałóg picia obficie wódki i miodu, czyni je łatwo przystępnemi, dziewczęta strach tylko wstydu i pośmiewiska wstrzymuje od grzechu.

W czasie uroczystości Wielkonocnéy lud cały

udaie się w wielką sobotę do Cerkwi, gdzie ubierają grób Pański, po długich modlitwach i processyi zmartwychwstania, mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko to klęka przed Władyką, i ofieruje mu iao farbowane, czerwono lub żółto, mówiąc *Krystos Woskros*, Władyka odpowiada *oystynos woskres*, to mówiąc dawcę lub dawczynię całuje: wę dwóch godzinach, zbiera Xiądz do 5000 iay i ma ukontentowanie całować najpiękniejsze kobiety i małodyce, to prawda iż miałby razem i nieprzyjemność, całowania bab starych i brzydkich, lecz takim Popy daia tylko rękę do całowania. Wiedziałem sam, iak Metropolita Kiiowski, tak sobie poczynaf.

Przez cały tydzień, aż do przewodnięj Niedzieli wszyscy spotykający się na ulicach, ofiarują sobie iaja i całują się na wzajem.

W poniedziałek Wielkonocny, nowego rodzaju uciecha: Parobczaki zbierają się, łapią które tylko mogą dziewczki, prowadzą do studni, i oblewają od głowy do stop: Zart ten pozwolonym jest tylko do południa. W następujący wtorek dziewczki oddają za swoje. Kilka z nich, ukrywa się w jakim domu, każda mając dzban, pełen wody, małe dziewczce stoi zdaleka na czacie, i umowionym krzykiem daie znać, że parobek przechodzi; na ten czas dziewczki wypadają z domu z wielkim krzykiem porywają parobka, inne pośpieszają napomoc, i gdy trzy lub więcej najmocniejszych trzyma go, wszystkie inne,

leją nim dżbany wody, aż porządnie skąpanym zostanie: Podobne są święta tych rozrywki.

Dorośli gospodarze; inni mają uciechy, w po-
medziątek świąteczny idą gromadą do dworu,
czynią Panu tysięczne pokłony, i każdy daie mu
kurezeta, lub drób innego rodzaju; Pan odwdzię-
czając się, każe wytoczyć beczkę wódki i po-
stawić ją na podworzu. Otaczają tę beczkę wie-
śniacy, Pan bierze łyszkę potężną i napelniwszy
ją, pije do najstarszego z Gminy, oddaie mu ły-
szkę która krąży od jednego do drugiego, aż
póki wódki wystarczy: ieżeli beczka wypró-
żni się przed zachodem słońca, ustaie uczta. Ci
co na nogach trzymać się mogą wracają do do-
mu, inni leżą na dziedzińcu zamkowym, na dro-
dze aż litośna żona lub dzieci podejmą ich i za-
niosą. Te to ohrzydłe pijaństwo, na czezo na-
wet, niszczy ich zdrowie, odbiera wszelką przy-
tomność; na ten czas filuci chcąc od nich co
wydrwić, proszą ich o rzecz, której najbardziej
życzą; pijany chłop nigdy nie odmawia, a naza-
jutrz gdy się wytrzeźwi, dziwi się jakim sposo-
bem rzecz ta wyszła od niego.

Kozacy Ukraińscy sami się zwykli w choró-
bach swych leczyć: Na febrę biorą prochu pó-
łową naboju, dobrze go tłuką i zmieszawszy w
szklance wódki, piją, idą spać, i nazajutrz bu-
dzą się w najlepszym zdrowiu: miałem sam wo-
źnicę który zawsze tym sposobem leczył się;
Inni zamiast prochu biorą popiołu i mieszaia

go z wódką tak powyżej. Kiedy, który jest ra-
niony, nie zna Cerulika, lecz bierze w garść zie-
mi, rozwilszy ją ze śliną, przykładą i leczy się.
Lepiej może iak za pomocą Ghirurgów i Apte-
karzy. I w tym kraju, iak gdzie indziej, po-
trzeba rodzi przemysł: pamiętam, iż znaydując
się raz nad rzeką *Samar*, postrzegłem kozaka,
gotującego rybę, w kociołku drewnianem: rozpa-
lał on na ogniu galki z chleba, i tak rozpalo-
nie rzucał w kociołek, powtarzając to, aż poki
woda, nieza wrzeła, i nie ugotowała się ryba.

Całe nadbrzeża Dniepru, pełne są rozmaitego
rodzaju owadów, much i komarów: zrana widać
tylko zwykłyne, i mało szkodliwe, o południu
pokazują się grube na palec, te przyczepiają się
do łoni, ściskają ię i gryzą aż do krwi, wieczó-
rem, podnoszą się przy wodach, olumury koma-
rów, przykrzyszych nad wszystko wiem to z wła-
stego doświadczenia, tak byłem bowiem poką-
sany przebie, iż przez trzy dni nie mogłem
nie widzieć, nigdzie się pokazać, tak powieki,
i cała twarz moja były spuchnięte; wyglądałem
iak monstrum iakie. By się od męczarni tej
ustrzedz, mądrzeyszy kozacy, zwykli robić, gatu-
nek namiotu, zwany *Polne*. Wycinają piętna-
ście drążków, z różkami na końcu grubych na
palec, długich na $2\frac{1}{2}$ stopy, jeden od drugiego
wszerz o stopę, po wierzchu ichów oplatają na
soszach, pięć drążków, związują ię samurkami,
i całe okrywają powierzchnią płuchą, umyślnie

spórządzoną potem, okrywającą całą tę zagrodę, część iedna téy zastony, spuszcza się aż do ziemi i podnosi do wniyscia. W tém namiocie dwie osób spać może bezpiecznie od zaiadłego robactwa.

Od much, łatwe jest przeyscie do szarańczy, nayokropnieyszey na Ukrainie plagi. Patrzałem na nią przez kilka lat w ciąż, szczególnięy w latach 1645 i 1646. Owad ten przylatnie od Tataryi Czerkasów « Nigrelyi; rzadko który rok wolen jest od niego. Szarańcza leci chinurami, rozciągającemi się na 5. i 6 mil wzdłuż, wszecz, na dwie lub trzy. Wiatr wschodni, i wschodnio południowy, przynosi ie na wiosnę, kiedy jest sucho, pada ona na pola i łąki, pożera wszystko, sprawia głód, lub drogość niezmierną. Jeżeli szarańcza ta zostanie na Ukrainie do iesieni, w tenczas każda w Pazdzierniku, kładzie w ziemię do 300 iay, ieżeli wiosna sucha owad się wykala w niepojętém mnóstwie. Powietrze całe jest nim napętnione, lecą iak śnieg gęsty, tu i owdzie unoszone wiatrem; kiedy się spuszczą, całe pole zakryte jest tém robactwem, słysząc gryzienie ich; w godzinie wszystko wygrzuia aż do ziemi. Gdy się podniosą i znów lecą z wiatrem, taka następuje ciemność iż nic widzieć nie można. W r: 1646. znaydując się w miasteczku Nowogród, gdzieś twierdzę budował, widziałem ich mnóstwo niezmierne, gdyż się tam były wykłuły na wiosnę i niemogąc ie-

szcze dobrze latać, ziemia i powietrze natkane były niemi. Nie mogłem iść w izbie mojej bez świecy, domy, stajnie, gumna, stodoły, piwnice nawet były zavalone niemi; za otwarciem drzwi wlatywały ich tłumy, na dworze obijały się o twarz, nos, oczy, przy stole, za każdym kąsatkiem włożonem w usta, człowiek przegryzał szarańcze, i wszystko wypłukać musiał. Trudno jest pojąć i mnóstwa i męki ponoszonej przez owad ten. Gdy robactwo to nabrało dość siły, że daleko lecieć mogło, porwał je wiatr, i uniósł gdzie indziej na podobneż zniszczenia. Widziałem je w wieczor, gdy spadły na odpoczynek drogi i pola. okryte niemi były na cztery cale jedne na drugich. Z wielką trudnością i za częstym zacinaniem, konie parzchające, i wznosząc uszy, z boiznią postępowały po nich, a gdy kopcyta ich i kopa rozgnietaty je, wychodził z nich smród tak obraźliwy dla nosa a nawet i mózgu, iż zatykając tylko nos, chustką w occie zmaczaną, można się było ratować. Swinie ehciwie i z wielkim smakiem pożerały szarańcze, i bardzo o się nią tuczą, lecz nikt nie chce mięsa ich iść jedynie przez wstręt do robactwa tego.

W Pazdzierniku ogonami robią dziurki w ziemi, i składając w nią każda po 300 my, zagrzebują je nogami, i adychają, nie żyją bowiem dłużej jak półsiedmna miesiąca, w ten czas nie deszcz, ni mrozy nieszkodzą tym iniom: w Kwietniu zagrane słońcem, zaczynają się wykładać, przez

szczęść niedziel, nie mogą jeszcze latać, i zostają na miejscu: dalej mocniejsze już, i mogące latać podnoszą się i lecą, gdzie ie wiatr unosi. Gdyby na owczas przestał wiatr pólnocno wschodni, wszystkieby ie zaniósł na morze czarne i potopił, ieżeli w czasie wykalanania się ich nadejdą derzche i trwają przez tydzień tylko, wszystko to robactwo nie mogąc latać zdycha, inaczej aż do Pazdziernika pożera ziemię nieszczęsną. Ci z Polaków co są biegli w schodnich językach, zapewniali mię iż na skrzydłach szarań- czy téy napisano iest *gniew Boży*.

Między rzekami *Sala* i *Sapoy* wpadającami w Dniepr, znajduią się małe zwierzątka zwane *Bobaki*, wzrostem, i kształtem, podobne do *Barbareyskich Krolików*. Mają tylko cztery zębry, dwa u góry, i tyleż u dołu, barwa iak u łasie, iak króliki ohowaią się w ziemię, w iesieni zamykaią się w swych norach, i nie wychodzą iak na końcu Kwietnia, żywią się przez lato czem mogą, i zapasy na zimę składaią, są oszczędne i przemyślne, здаie się iak gdyby mieli swoich niewolników.

Jeden z tych wywraca się grzbietem na dół, drudzy ładuią nań suche zioła, które leżący *Bobak* obeymuie i trzyma łapkami; na ten czas inne chwytaią go za ogon, i ciagną do iamy. Nie raz zdarzyło mi się napotykać takie transporta: bawiło mię to, trawiłem godziny, patrząc na przemysł tych dowcipnych zwierzątek. Zdięty

ciekawością poznania ich lepiej, kazałem nory jedną rozkopać.

O dziwie! znalazłem prawdziwą Rzeczpospolitą. Nory te podzielone były na małe komorki, w jednych sypialnie, w drugich składy żywności, nie które obococone na cmentarze, gdzie umarło grzebiono. Po osiem lub dziesięć familii, żyje w jednem podziemiu, wszędy najlepszy zachowanie się porządek. Zwierzątka te niezmiernie są ostrożne, gdy na żer wychodzą, jeden z nich stoi na podłuchach, i skoro postrzeże kogo, zaraz wspina się na przednich łapkach, i świst wydać; na głos ten, wszystkie co przedtę chcą się do nur swych, i nie wyłażą aż niebezpieczeństwo minie. Odległość między Sulą i Sapoy może się liczyć, na mił 6 od Dniepru do granicy Moskiewskiej, liczyć można mił 20. W tęj to przestrzeni, i nigdzie więcej nie mieszkaią zwierzątka te. Nie dobrze jest iedzić po stopach tych konno, pełne są dziur bobakowych, w których konie utykają, a niecz i nogi łamią, jak mi zdarzyło się samemu. Chłopi polują na nie w Maju i Czerwcu, co czynią takim sposobem, ilei nory pięć lub sześć wiader wody, przed wyjściem założywazy wór, w który Botki, same się łapią. Łatwo te przyniość można, nie kosztują jak trzy grosze sztuka. Chowałem ich kilka ładne są, i równie zabawne, jak wieziorki lub małpy. Przyniesienie otoli zawsze się odbywa. W Pazdzierniku iedli nie są na uwie-

zi, i w domu nawet zakopują się by zimę prze-
spać. Moje także znikły po kilka tygodni, po
długim szukaniu, znaydowano nakoniec miejsce
gdzie się zakopały, za wykopaniem zupełnie by-
ły dzikie.

przepiorki. Znayduje się także w tych stronach, rodzaj
niebieskie. przepiorek z niebieskimi nogami są śmiertelne-
mi dla tych którzy je iedzą.

Sumaki. Zdarzyło mi się często w stepach, około po-
rochów Dniepru, spotykać zwierze wielkości
Sarny z krótką szerscią i gładką iak atlas,
zowią je w kraju Sumakiem; ma on, dwa rogi
białe lsknące się, nogi, wysmukłe i lekkie: nos
jego nie jest kościisty. Gdy gryzie trawę, mu-
si się cofać w tył. Mięso jego równie jest
smaczne iak Sarnie.

Sarny, Jelenie pasą się stadami. Dzikie są
niekonie. niezmiernéj wielkości. Dzikie konie chodzą po
50 i 60 w stadzie, nieraz one nabawiały nas
trwogi, gdyśmi je za tatarów brali. Konie te na
nie się nie przydają ni dzikie, ni chowane, chy-
ba do iedzenia, mięso ich jest kruche, lecz po-
dług mnie przykre nieco. End tutejszy ko-
rzeniami. smak ten poprawia, mięso końskie
przedaie się w iatkach iak wołowe, lub baranie.
Rogi od kopyt, tak koniom tym ściskają nogi,
iż wcale biegać nie mogą, co iawnie opatrność
boską dowodzi, która konia przeznaczyła by słu-
żyć człowiekowi do użytków jego.

Po nadbrzegami rzek tych znayduje się pta-

stwo, z tak obszernými gardłami, iż w nich iak w sadzawce iakiéy, chowa żywe ryby, by ie iesc podług potrzeby, widzialem w Indyach ptastwo podobne: nie mało także można widziec tu żurawiów. Nad samą granicą Moskiewską potyknią się bawoły, białe ziące, żbiki, i inne wielkie bestye. Ku Wołoszczyźnie napotykasz barany z długą szorstką wełną, ogon ich krótszy iest iak u owiec zwyczajnych; ale zato w kształt troykąta bardzo szerpki, ogon taki waży zwykłe 10 funtów, w przecięciu na 10 cali, kończy się spiczasto, pelen iest wyborney tłustości.

Wielcy Panowie zwykli chować konie taranowate, piękne na weyrzenie, temi zwykli iezdzą do dworu.

Naywiększą w kraiu tym iest niewygoda, niedostatek soli, muszą ją aż o 80 i sto mil sprowadzać z Pokucia, prowincyi blizkiéy Siedmiogrodzia, należący do Polskiéy. — Pełno w niéy iest źródeł solnych, które wygotowują, iak my naszą: robią z niéy krążki grube na palec, długie na dwa cale. — Za trzy grosze 300 podobnych kawałków soli mieć można, iest to sól smaczna, lecz nie tak solna iak naszą: robią także inną sól z drzewa olszowego i dembowego, smaczna iest z chlebem, nazywają ją kolonią. Sól piękna iak kryształ, kopie się w Wieliczce.

Łubo Ukraina pod tą samą znayduje się wyniosłością, co i Normandya, nierównie nie

zmniejsza panują w niej zimna. W czasie wojennych wypraw, nie tylko ludziom, lecz koniom i bydłu czuć się one dała sposobem okropnym. Często przez nie, postradać można życia, części członków, nóg, rąk, nosów, uszu, i tych których niewymieniam, a które albo wraz marzną, albo dotknięte przez zimno, nabywają wrzodów przynoszących w dni kilka zupełną ich stratę.

Mrozy te, dwojakim sposobem śmierć człowiekowi przynoszą, naprzód gdy nie jest dobrze odzianym, i podaje się spaniu, któremu ciężko się oprzeć, w ten czas łagodną śmiercią zasypia na wieki. — Drugi sposób nie jest tak prędko, lecz okrutniejszy nierównie. Zimno chwyta za biodra i żołądek, i tak się śriska iż gangrena wdała się we wnętrzności, i człowiek w najokropniejszych bólach umierać musi. — Takie to mrozy mieliśmy w roku 1646 gdy wojsko Polskie, weszło w granice Moskiewskie, umyślnie by czekać na powrót Tatarów, i odebrać od nich zdobyte łupy, i ienice; zimno tak było tęgie, iż musieliśmy zwinąć obóz z stratą 2000 ludzi pomarłych, okropnym dopiero wymienionym sposobem. Nie tylko ludzie, zginęło około tysiąca koni, między temi sześć Hetmana Polskiego, który jest Kasztelanem Krakowskim. Mrozy te napadły nas blisko rzeki Nurlo wpadającej w Dnieper. Naprzód zachowania się, sposób jest, dobrze opatrzyć się futrami. Jaką mniey wytrzymały od

Polaków, nieprzestawałem ja na łoni, kładłem psa mego na nogi, przykrywszy je wilczurą lub kocem wełnianym, nadto myłem twarz i rógę spirytusem, okładałem nogi płachtami maczanemi w tęgięj wódce. Tęm sposobem za pomocą Boską, zachowałem się przy życiu. Polacy zagrzewają się iedząc trzy razy piwo grzane, z masłem i serem.

O obieraniu Królów Polskich, o wolnościach Szlachty i iey zwyczajach.

Skoro Król Zygmunt III. życie zakończył, Arcybiskup Gnieźnieński Prymas Królestwa, zwołał Senatorów do Warszawy. Ci zjeżdżają i paradzają się o czasie i mieyscu obrania nowego Króla. Wracają potém na Seymiki do Woiwódtw i ziem swoich, i tam z bracią szlachtą roztrząsają zalety Kandydatów i piszą instrukcyę. Wszystko to musi się odprawić jednomyślnie, iedną wyrzeczone nie pozwalam, rozrywa wszystko.

Na dzień wyznaczony, stawiają wszyscy pod Warszawą, w mieyscu Woła zwaném. Tam okopnią czworogran na 1200 stóp, po każdéj stronie, z rowem na sześć stóp, iedynie by konie nie wchodziły w to mieysce. W pośród okopanego, pola tego, rozbiłają dwa potężne namioty, ieden dla Senatu, drugi dla Posłów ziemskich. Po sprawdzeniu Landów wyborów, codziennie Posłowie i Senat naradzają się nad wyborem

Kandydata, i zabezpieczenie się w swobodach, i Przywilejach swoich. Wczasie wyboru Króla JMci Władysława IV. trwały te narady przez niedziel dwie, a zgromadzonéy Szlachty, na koniach było przeszło 80 tysięcy. Każdy bowiem Senator, i Pan wielki, przyprowadził wojsko swoje.

Hetman Potocki miał go 7000 inni podług możliwości, gdyż każdy w tym czasie iak nayliczniey i nayświetniey stara się pokazać. Przez ten cały czas, wszystka ta Szlachta miała prawie nogi w strzemieniu, gotowa wpadać i siekać tych wszystkich, którzyby przeciw wolnemu wyborowi, lub przewileiom ich poczynać co chcieli. Zgodzono się nakoniec na wybór Króla Władysława: Deputowani podpisali Elekcyę, każdy potem udał się do hufca Woiewództwa swego. Cała szlachta stała w szyku przepisany przez Hetmana. Całe mnóstwo wykrzyknęło po trzykroć imię wybranego Króla: dano ognia ze wszystkich dział i ręcznéj strzelby, Senat i Posłowie, udali się do nowo wybranego Monarchy, znaydującego się na ówczas, we wsi o pół mili, z oddaniem hołdu, wierności i uszanowania.

Nazajutrz zaprowadzono Króla do Kollegiaty S. Jana w Warszawie, gdzie przed wielkim ołtarzem przysięgł na pakta Conventa.

Szlachta Polska równa jest między sobą: Nieznaydziesz u niéy, iak we Francyi, Niemczech,

Włoszech, Hiszpanii, ani Duków, ani Margrabiów, Hrabiów i Baranów, tak dalece, iż nuyuboższy Szlachciec, równie wysoko trzyma o sobie, iak naybogalszy, i wie że z zasługą i nauką może być Senatorem, a nawet i Królem. W tych nadzieiach, z pierwszey młodości uczą się po łacinie, i wczesnie starają się pięknemi czynami dać poznać na wojnie, by ich Hetman do Urzędów i Starostw zalecał Królowi. Nie jest w mocy Królewskiej, uwięzić Szlachcica, chyba za zbrodnie przeciw Majestatowi i tak wprzód potrzykroć zapożwanym sądzonym być musi. W czasie tych sądów, Szlachciec wolno chodzi, odwiedza Sędziów, przytomnym jest śledztwom; gdy nawet iuż jest wyrokiem skazany, ieżli staby do klasztoru, ieżli możny otacza się woyskiem, zdolnem do oparcia się przeciwnikom swoim, Jeżli skazani na ścięcie, infamią, i utratę majątku, kryją się za granicą, póki obrażonéy strony nie zagodzą, wyrabiaią sobie potem list żelazny u Króla, i tym czyszczą się od niesławy, i wchodzą na powrót do majątków swoich. Inaczey się dzieie w czasie wojny tam, za naymnieyszy występpek zaraz są sądzeni przez Sąd wojenny, i nie iak szlachta, lecz iak żołnierze karapi.

Szlachta bez uwłóczenia przywilejom swoim, może dzierzawić dobra, przedawać ich płody, lecz handlem nie może się bawić.

W krótniach między możnemi rzadkie pojedynki, każda strona, szuka przyjaciół, zebrawszy ich ile może, ciągnie, wydać bitwy, dopóty, do póki nie zwalczy, lub zwalczoną niebędzie, lub póki wspólni przeciwnicy w daniem się swoiem, wielkimi kielichami nie zagodzą sprawy.

Każdy Szlachciec nosi koronę na hełmie herbu swego, a to na pamiątkę że ma prawo być Królem obranym. Każdy ma prawo iść do wojny, budować twierdzę, i trzymać ludzi zbrojnych, ile mu się podoba: Mają oni nieograniczoną władzę nad chłopami swemi, w Starostwach władza ta jest obostrzoną, ukrzywdzony knieź, zapozwać może Starostę do Królewskiego Sądu.

Żaden z Cudzoziemców, ni innych mieszkańców nieszlachty, nie ma prawa nabywania dóbr ziemskich: Mieszczanie mogą posiadać ogrody pola około miasta. Cała więc ziemia tego niezmiennego Królestwa, należy do Szlachty, z kąd wnosić można, iak jest bogatą. Są jednak tacy co nie posiadają iak kilka zagonów sami je uprawiają, nie wstydzą się bynajmniej służyć u możniejszyciu. Ja sam służąc w Polsce za pierwszego Kapitała Artyleryi, miałem za woznicę podobnego Szlachcica.

Dobra Szlachetkie, wyłączone są od wszelkich postoiów żołnierskich: wojsko mieści się po dobrach Królewskich i Duchownych.

Podług prawa Starszy Syn, dzieł majątność, najmłodszy wybiera. — Wdowa mając własny

swój majątek, może go zapisać powtórnemu mężowi: prawo trzyma dzieci w posłuszeństwie i uszanowaniu dla Rodziców.

Szlachta Polska, uniżoną jest dla wyższych, jako to dla Senatorów i Dignitarzy, grzeczną dla równych, dumną i nie znosną dla niższych.

Z Cudzoziemcami, uprzejmą jest, i uprzedzającą, nie ze wszystkimi jednak: nie lubi przystawać z M. z przyczyny b. ich.

Nie cierpi Niemców: Francuzów nazywa braćmi: iakoż wiele się znajdzie między dwoma narodami sympatyi, i podobieństwa obyczajów. Oba wolne od wszelkiej dyssymulacyi, są weseli, lubią śmiać się, tańcować i śpiewać. Jakoż Francuzi bardzo Polaków kochali, gdyż powszechnie mówiąc, są oni dobrzy, otwarci, dowcipni, zdolni wielkich przedsięwziąć, posiadają wielką pamięć i często naukę, wspaniali w czynach i wydatkach swoich, zwykli się stroić w bogate suknie i futra. Widziałem szuby Sobolew, wartujące 2000 Szkudów. Te zdobią jeszcze dużemi guzami i spięciami, z dyamentów, szmaragdów, rubinów, pereł i innych drogich kamieni. — Mnóstwo sług zwykli trzymać około siebie. Są na podziw odważni. Cwiczą się z młodości w toczeniu koniem, w władaniu kopią i szablą, iakąż przechodzą w tym wszystkie inne narody. Nigdy prawie nie są bez wojny. Toczyć ją muszą z Tatarami, Moskalami, Szwedami, Niemcami.

Gościnni są nad wszystkie wyrazy, nie tylko zapraszając i suto traktując przyjaciół swoich, ale nawet i cudzoziemców, choć ich nie, lub bardzo mało znają. Znajdziesz w tém wielkiem Królestwie Panów, którzy z dóbr tylko dziedzicznych, mają do 800,000 liwrów dochodu, cóż dopiero gdy przydasz do tego niezmierne Starostwa, które trzymają od Królów.

Wojsko

Wojsko ich, osobliwie jazda, ogromem uzbrojenia swego, podziwby w innych krajach sprawiła. Opowiem iakiem widział uzbrojonego P. Deczynskiego, Rotmistrza Husarnych: Naprzód na pancerzu, miał zawieszony pałasz, na głowie misiurkę, od której zwieszająca się siatka żelazna, zakrywała kark i spadała na ramiona; wisił u pasa, jeżeli nie miał łuku karabin, noż, szydło, sześć łyżek srebrnych, wchodzących iedną w drugą w sztuccu z marmuru czerwonego, bogata chustka, pistolet, wiaderko skórzane do picia, kańczuk, trzy łokcie iedwabnego postronka od wiązania ieńców. Wszystko to wisi na perawym boku, na przeciw szabli.

Nad to róg, do leczenia pysku koni. Przy siodle kubek do poienia koni.

Trzy pęta na konie, torbę skurzaną dla chowania ładunków, prochownicę, klucz do karabina t.c. Wszyssko to w czasie boiu musi wielce zawadzać.

Hussarzy złożeni są z saméy maiętnéy szlachty, konie ich wyborne, Tureckie lub Natolskie, ko-

sztuia najmniéy 200 czer. zł. Hussarzy służą na pięć koni, w chorągwi od stu hussarzy, nie-
ma iak 20 towarzyszy. Idą oni w pierwszym szeregu, 80 w cztery szeregi za niemi. Kopia ich ma 19 stop długości, wydrażoną jest we-
wnątrz aż do rękości, przy samem żelazie wisi chorągiewka biała i czerwona, niebieska i zielona, lub biała i czarna mogąca mieć 4 i 5 łokci dłu-
gości. Kiedy ta jazda pędzi w zawód na nie-
przyaciela, chorągiewki kręcą się z szelestem w około, i straszą nieprzyacielskie konie.

Reszta zbroi, składa się z puklerza, na ramien-
nika, nagollennika etc. nie mają iak szablę u boku, długi pałasz pod lewym kolanem. Długi miecz kończaty przywiązany do kolby, do prze-
bodzenia nieprzyaciela, już leżącego na ziemi. Miecz ten ma 5. stop długości, z ciężką okrągłą rękością, by tem łatwiey przebić pancerz. Pałasz służy do rąbania mięsa, szabla do łacinania się w rącz. Nadto mają młotki, 6 funtów ważyć mogące, ostre, z długą rękością, dla rozbijania bechterów, naramienników nieprzyacielskich.

Jeżeli uzbroienie ich, i sposób toczenia wojny tak są różnemi od naszych, bardziéy ieszcze za-
dziwiającym, okaże się ich sposób biesiadowania. Wielcy Panowie, a nawet i pomnieysi, traktu-
ją się z wspaniałością, która wszystkie nasze prze-
chodzi. Biesiady te najczęściéy się wyprawiają w czasie Seymu, w dni wolne od sesyi. Uczty te na owczas kosztują nie raz do 50 i 60 tysięcy.

cy liwów. Wydatek ten nie jest tak bardzo, na drogie przyprawy, iak na niezmierną obfitość potraw, choć wcale niewykwintnych.

Największe tam widać marnotrawstwo. Choć szkło ich stołowe nie jest nayprzedniejsze, widziałem, w regestrach, iż na iednój biesiadzie, stłuczono go za 100. talarów. Liczba prawdziwie zaproszonych składa się z 4. lub 5. Senatorów, do których przydać należy kilku Posłów zagranicznych; na tych wydatek, nie mogłby być tak wielki, lecz uważać należy, że każda z zaproszonych tych osób, przyprowadza z sobą 12. lub 15 przyjaciół, tak dalece że się do 70 lub 80 gości nazbiera.

Zastawiają się stoły w szubienice, na sto stóp. Pokrywają je cienkie bardzo obrusy, i serwis srebrny pozłacany. Przed każdym zaproszonym jest talerz, z małą serwetką, przykrywającą chleb: kładą łyżkę lecz bez noża i widelców, każdy ie z sobą przynosi. W końcu ogromnej stołowej sali, jest kredens, uginający się pod ciężarem sreber; widać na nim stosy połamisków i talerzy, tak wysokie iak człek urodziwy: szranki otaczają ten kredens, prócz kredencerzy i sług, nikomu tam wniść nie jest wolno. Na przeciw, zwykle na de drzwiemi jest teatr, gdzie się mieszczą muzykanci; tak śpiewacy iako i grający na instrumentach. Ci nie razem słyszeć się dają. Koncert zaczyna się od skrzypek, po nich dają się słyszeć oboje, waltornie i tromby w

wielkiej liczbie. Gdy te skończą, zaczyna się melodyjne śpiewanie chłopców, umyślnie do tego uczonych. Tem sposobem na przemianę grą i śpiewaia aż się uczta zakończy.

Muzykanci ci, mają zwykle swój obiad przed państwem. Gdy goście w nijdą do sali, znajdują dwóch dworzan stojących w pośrodku, z miednicą i pończaczną nalewką, mającą przynajmniej trzy stopy obwodu. Ci koleia przystępuia do gości, i nalawszy im wody na ręce, oddalają się, występuie dwóch drugich, niosących za dwa konce ręcznik trzy łokcie dlugi do rąk obtarcia. Gospodarz sadza zaproszonych podług godności. Przy każdej części stołu iest trzech krayczych, rozdających potrawy, ich sposobem przyprawne.

Wszystkie potrawy pływaią w sosach; z których Polacy nie znaią iak cztery, iako to: żółty szafranem zaprawny; czerwony z soku od wiszni, czarny z powideł od śliwek, szary z którym zwyczajnie przyprawiaią gęsi, robia z posiekaney gotowaney i przecedzoney przez blaszane sito cybuli. Nie iedzą prawie zupy, gdyż każde mięsiwo ma swoia polewkę, w która kładą pulpety i figatele, iest tam wołowina, skopowina, cielęcina. Kapłony daią bez sosu z samem tylko pieprzem i solą. Skoro ieden półmisek wyprożnionym zostanie, zastawiaią drugi, iako to kapustę kwaśną i wędzoną słoninę, kaszę iaglaną która niezmiernie lubia, lub inny przysmak z chrza-

hem. Gdy się pierwsze danie zakończy, większą nie równie część pozostałych mięsów porywają studzy, i szarpią pomiędzy siebie. Drugie danie całe jest złożone z mięsów pieczonych, iako to z baraniny, cielęciny, kapłonów, gęsi, kaczek, zajęcy, ieleni, sarn, odyńców, i inné zwierzyny, iako to; przepiorek, koropatw, skowronków; mnóstwo małych ptaszków: rzadkie są w tym kraju gołębie, kruliki, i bekasy. Po tém daniu zastawiają różne potrawy, i frykasy, iako to groch ze słoniną (bez którego nie ma u Polaków uczyty, i który tak lubią że go nie iedzą; ale połykają) dają także kasze iaglaną, ięczmieniową, iaiieczną, nakoniec małe kluseczki greckane, z mlekiem makowym, te mniemam, iż iedzą dla tego by się napełnić do ostatka, a potem spać dobrze. Ostatnie danie czyli wety, nie są naywyborniejsze, ser, śmietana, owoce, cukry; wszystko pośredniejsze od naszych. Przyznać zato należy, iż w gotowaniu ryb, wszystkie inne narody przechodzą: Nie szcędzą oni w przyprawach, ni wina, ni oliwy, ni redzynków, ni rozmaitych korzeni, cytryn, oliwków, kaparów: w czasie obiadu nie piją iak piwo w ogromnych szklanicach, w które rzucają grzanki chleba polane oliwą. W czasie całego obiadu, każdy wypróżniwszy swój talerz, nabiera nań potrawy, i daie ją stojącemu za sobą studze, który idzie z drugiemu wkąt, i pożera ją z hałasem: Pano wie go nie uśmierzaia, gdyż taki jest zwyczaj.

Gdy się już i Panowie i słudzy namiętnie, zaczyna się picie, nie już piwa, lecz win najwyższych i najdroższych. Gospodarz bierze kielich i wypitwszy oddaje go przyjacielowi, który go także napełnia, i piie do drugiego, prędko to idzie gdyż każdy ma przed sobą potężną flaszę srebrną, która skoro się wypróżni, wraz inną stawiają. Każde zdrowie ma osobny kielich, co czyni iż przed każdym, stoi mnóstwo kielichów różnych kształtów, krążą one w rozmaitych zwrotach, iak planety niebieskie. Gdy cztery lub pięć godzin tym strawią sposobem, jedni zasypiają drudzy wychodzą na chwilę i powracają zwa- wsi niż wprzód do walki, inni rozprawiają o czynach wojennych, o liczbie kielichów, które w innych przygodach spełniali, i t. d.

To co czynią Panowie, porównać się nie może z tém, co wyrabiają słudzy; wypróżnia- ją oni dziesięć razy więcej flasz, niż wszyscy goście, a gdy wino zagrzeie te głupie głowy, zaczynają hałasować, popełniać niesłychane nie- przyzwoitości i grubiaństwa. Jednym z żar- tów ich, iest, wziąć brudny talerz i obcierać go wiszącemi z tyłu rękawami, od axamitnych i sobolowych ferezyi Pańskich, potem się śmie- ją. Uczta kończy się na tém, że Panowie, słudzy, muzykanci nawet wszyscy się upiją. Jedni tylko kredencerze trzeźwi, nie wypuszczają po- ućcie żadnego z służących, aż srebro poracho-

hem.

nie ró-

studz-

całe

bara-

ięcy.

iako

mr

k)

z

i

*Do powyższego opisanie Ukrainy, przytę-
czona jest mappa kopiowana z starego, wielo-
wzrostu oryginalu: dziwić się zatem nie
możemy, iż wiele w niej niedokładności, i bra-*

*nie ma restancie. radio się jednak trafia, by
zabrakło szut kul.*

To jest wszystko, co mi pamięć moja po-

dać o rzadce, kraju, obyczajach, sposobie

wonwami narodu Polskiego, jeżeli przypomnę

sobie co widział, godnego ciekawości, czytel-

nika, nie omieszkać mu udzielić. Niech on

darmie nieprzystoi lepięć pisać kawalerowi,

który całe swe życie przepędził, na sypaniu

wat, łaniu dział, i robieniu prochu.

OPISANIE WARSZAWY

JAKĄ BYŁA W ROKU 1643.

OSTRZEZENIE

Adam Jarzemski Muzyk. J. K. Młści, i Budowniczy Ujazdowski: taki bowiem bierze tytuł na czele dzieła swego: zachęcony iak powiada w przemowie, przykładem zagranicznych, opisujących mieszkalne Królów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, iaką była za czasów iego to jest r. 1643. za panowania Władysława IV. Opisanie to złożone jest wierszem tak niedbatym i nudnym, iż łapiąc czytelnika ciekawość, odbiera mu połowę tej rozkoszy, którejby doznawał, gdyby rzecz prościę i naturalnię była pisana: Z tej więc przyczyny, sądząc że uczynię rzecz przyjemną tym którym obchodzą oyczyście pamiętki, przedsięwziąłem, nie nie zbaczając od tekstu, rzadkie rymowe opisanie Jarzemskiego w prostą i naturalną prozę zamienić, co tym ciękawszym być może, że dziełko Jarzemskiego już jest niezmiernie rzadkim (1).

J. U. N.

(1) Zaczny i uczony Jmci X. Pralat Kanonik Alojzy Osipiński, w czasie bytności mojej w Krzemieniou raczył mi ofiarować to rzadkie dziełko.

wanem zestawie, rzadko się jednak trafia, by nie zabrakło sztuk kilku.

To jest wszystko, co mi pamięć, moja podaie o rządzie, braiu, obyczajach, sposobie wojowania narodu Polskiego, jeśli przypominę sobie co więcej, godnego ciekawości czytelnika, nie omieszkać mu udzielić. Niech on daruje nieładkości stylu mego, sądziłem bowiem iż nieprzystoi lepiej pisać kawalerowi, który całe swe życie przepędził na sypaniu wałów, łaniu dział, i robieniu prachu.

Do powyższego opisu Utraiu, przyłączone jest mappa kopiowana z starego, wielo uszkodzonego oryginału: dziwić się zatem nie należy, iż wiele w niej niedokładności, i braków.

OPISANIE WARSZAWY

JAKĄ BYŁA W ROKU 1643.

OSTRZEZENIE

Adam Jarzemski Muzyk. J. K. Młści, i Budowniczy Ujazdowski: taki bowiem bierze tytuł na czele dzieła swego: zachęcony iak powiada w przemowie, przykładem zagranicznych, opisujących mieszkalne Królów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, iaką była za czasów iego to jest r. 1643. za panowania Władysława IV. Opisanie to złożone jest wierszem tak niedbatym i nudnym, iż łepiąc czytelnika ciekawość, odbiera mu połowę tęg rozkoszy, któreby doznawał gdyby rzecz prościę i naturalnię była pisana: Z tęg więc przyczyny, sądząc że uczynię rzecz przyjemną tym których obchodzą oyczyście pamiętki, przedsięwziąłem, nie nie zbaczając od tekstu, rzadkie rymowe opisanie Jarzemskiego a prostą i naturalną prozę zamienić, co tym ciekawszym być może, że dziełko Jarzemskiego iuż jest niezmiernie rzadkim (1).

J. U. N.

(1) Zaczny i uczony Jmci K. Pralat Kanonik Alojzy Osinicki, w czasie bytności moiej w Krzemieniu raczył mi ofiarować to rzadkie dziełko.

P R A G A.

Znaczna część mieszkańców Starego Miasta Warszawy, przeniosła się za Wisłę do Pragi, z przyczyny większego handlu, i większej targowinności. Żywność, drwa, zboże, słowem wszelkie zapasy, iak prędko przekupień sprowadzi za Wisłę, wraz wynawiając się przewozem rzeczkożłą w dwóy nasob przedaje. Znajdziesz iuż dziś na Pradze wielkie ulice, słodownie, karczmy, browary, toż rozmaitych kupców. Szlachta nawet, mająca włości, tam się sprowadza.

Uderza naybardziéy ogromny skład soli: w niéy moc beczek z bałwanami i warzonką, obok mieszkanie dla żupnika, i rozległa cegielnia.

Z drugiéy strony spichlerz, z czterema komorami należący do Pana Małachowskiego Starosty Stanisławowskiego. Przy Golendzinowie, zakonniéy kościółek swój rozpoczęli (1). Piękny iest i obszérny kościół Oyców Bernardynów, porządny w ołtarze, z framugami, gankami dla muzyki, i pozytywą. Tuż przy nim kaplica, zbudowana zupełnie na wzór téy która iest w Lorecie, tam na białym marmurze wyryte są różne historye; wsklepieniu otwarte okno, dla wyścia dymu od lamp, i oddechu natłoczonego ludu. Dwoie drzwi na przeciw sobie, i iedne z boku kaplicy. Ołtarz cały od złota i srebra,

(1) Nie wspomina Jarzemski iacy to byli zakonniéy.

kleynotami, i drogiemi kamnieniami przez różnych Monarchów zbogacony. Sama Matka Boska smagławey płci, malowana przez S. Ł. kasza. Przed ołtarzem, złota krata, z tytu kominek na którym garnuszek i miseczki gliniane, i drewniane łyżeczki, też same którymi N. P. jadła zwykła była. Na marmurze wypisano, z kąd otrzymane te sprzęty. Kaplica ta ma małe baszteczyki. Bernardyni miesykają w białych celach czekając aż ich Pan Bóg na klasztor spomoże.

Tuż z Pragę, styka się *Skarżyszew* Miasteczko, z nowym kościołem czyli Farą i obszernym otwartym rynkiem, tu mieszka Burmistrz z Raycami, Wójt i Ławnicy. Bokami stoją spichlerze, a przy nich mnóstwo szkót. Jeden z najokazalszych spichlerzy, zdaje się być z twardych glazów zbudowany, a przeciesz jest z drzewa, chędogo otynkowany i pokryty dachówką. Zastuią teraz Warszawianie że nie kupili Pragi i kiedy im ją tanio dawano: dziś Pragę z Skarżyszewem składają drugą Warszawę. Żydowie chcieliby tu osiadać, ale ich odganiają mieszczanie.

Mówiąc a cóż nam tu po nich. Państwo zaś mówi, że choć niewierna brzydota, dobrze z nimi. U nich znajdziesz bławaty, futra, złoto, srebro, perły, gazy, wszystko tańsze, możesz też na frymark, lub na zastaw pożyczyć pieniędzy. Żydowi nie zna zbytków, patrz na jego szaty, wniydz do komory, a on gryzie chosnek, rzo-

dkiewkę lub ogóreczek, a zbiera pieniąszki, brzydaczek wygadza Panu, daie na lichwę, sobie tylko wszystkiego odmawia.

WARSZAWA KORONNA.

Piękny jest Rynek Warszawski, przez liczne kamienice swoje, ozdobione nieraz złotem częścię rozmaitemi malowaniami. Szumna wieża stoi w pośrodku, Ratusz piękny, na wierzchu rycerz w Czerkaskiëy czapce, w rogach onëy cztery misterne piórka, w około ganek dla trembacza, na szczycie gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb syrena.

Magistrat Warszawski złożony jest z znacznych i majątnych ludzi. Przednieysze rody mieszczań są następujące. *Giżowie, Baryczko, Busser, Strubiec, Drewnowie, Czerscy, Dziannotowie, Kiedrowscy, Wolscy, i Kociszewscy*. Na dole w około ratusza, są kuchnie, kurnicy, i inne sklepy. Niżëy więzienia nad wschodami, dwaj aniołowie trzymają herby: urodziwi Drabanca i alabardami, i stają u drzwi trzymają.

Po ścianach idąc schodami, marmurowemi tablice na których wyryte triumfalne wiersze, i to wszystko co się stało pamiętnego w Warszawie.

W sądowëy izbie uyrzałem posąg sprawiedliwości z zawiązanemi oczyma, w lewëy ręce miecz a drugiëy szalę trzymający, po ścianach piękne portrety dawnych Xiążąt Mazowieckich. Z tamtąd przez drzwi żelazne, wchodzi się do sklepu,

czyli skarbnicy: gdzie chowają klejnoty, przywileje, i archiwa miejskie. Tuż izba z szafami na księgi u góry, portrety Królów Polskich. Posadzka z marmuru, wszystko to odnowił i poprawił burmistrz Gisz.

Dwudziestu gminnych z Ławnikami obierają dwóch kandydatów, z których Starosta mianuje burmistrza: byłem obecny jak burmistrzowi obrażonemu oddawano klucze, z piękną przemową; poczem zaproszono obecne Państwo i mieszczan na bankiet, gdzie było się czemu przypatrzeć, roznoszono marcypany, cukry, wódki Małmazyę, Alikant, cały stół pełen był różnych win, rywuł etc (1).

Niedosyć o gmachach, trzeba też co powiedzieć o różnego stanu mieszkańcach, iakim ich uważał; gdy wyszedł z ratusza. Postrzegłem najprzód panną białą rumianą, z brwią czar-niuchną, od złota pereł i kamieni, Pani matka szła za nią niosąc książki z złotem klamrami. Już ta zapewne uwarzyć ani pomyśli, ni do ogrodu, ni do drobiu, ieno myć się mydłem pachnącym. Heż to innych młodych pań przesunęło mi się pod oczy. Jedna iak łateczka wysznurowana z bocikami bramowanemi: ta w pludreczkach, ponesoszki u nię złotem wyszywane; mantel z cudzoziemska, szumna spodnica,

(1) Rywuła gatunek przedniego wina przychodzącego z kraju Gryzonów. *Dykcyonarz Lindego.*

w rękawiczkach a wszędy perły, owa ma zapięte włosy, a frezę koło szyi, czypiec złoty na głowie, coś powiedzieć o zatyczkach, fańcuchach złotych, pierścieniach. Niejedna nosi bindę szmelcem i rubinami, kapelusz z faworami, i opasanie z drogich pereł. Ta podnosi rękami spódnicę, żebyś widział białachny trzewiczek, komuż by się nie chciało służyć. Jeno co nowego wyrzą, wraz się napieraia u mężów, nie kupisz, znajdzie ona sposoby na cię i dokaże, lecz gdy ci się iak wąż białemi rączkami obwie koło szyi dasz i stroie i co zechce.

Aleć takie teraz zbytki że iuż i służelnica nie chce się smolić w kuchni, ni stołów, ni stotków pomyc, ni wody przynieść, ni uprzątnąć, tylko na przechadzkę iechać do ogrodu, zabawić się trochę w karty, w tańce, w śmiechy, w trawkę, igrać i żartować z paniczami. Rzemieślnika ni nie chce, tylko za szlachcica, a panny ieno grać na szpinetach, śpiewać, obiady na dwoie noszenia Pani matka stroyna, a Pan oyciec woła pić.

Po szynkach piwo wareukie dobre; lecz gdy wnidziesz do winiarza, dasz za kwaterkę dwadzieścia niepowiada czego, ale gdybyś zayrzał w heczkę ile to tam przypraw, sypią w nie siarkę, leią bite iaia i mleko. Przekupki zdzieraią niezmiernie, skarząc się że urzędnicy wiele u nich na targu darmo biorą. Toż samo czynią i rybacy, poszłą urzędnikowi karpia, leszcza szczu-

paka, kawał iesiotra, a potym zdzieraią iak im się podoba. Mięso nierównie droższe iak bywało: wstyd iak niegodziwy chleb pieką, bochen chleba za dwa grosze, a bułka za szeląg iak iaie. Woziemy zboże nasze do Gdańska a ztamtąd sprowadzamy chleb pieczony, tak ślicznie nagnieciony z czarnuszką, że się naszemu pszenemu równa, ich zaś pszenny iak śnieg biały, tak smaczny, że gdy do języka przyłożysz rozptynie się. Należałoby piekarzów naszych, odeśłać do Gdańska, aby się piec nauczyli.

Kupców też niemało; sukiennicy siedzą w ciemnych sklepach, pod płachtami mają udatniejszy towary, gdy kupisz a wyidziesz na światło, aż podleysze, karmazyny w niezmiernéy cenie.

Kościół Oyców Jezuitów nie wielki, ołtarze Cymborium obicia, obrazy kosztowne wszystko tam grzeczy. Tam śpiewają psalmy po niemiecku, pełno zawsze cudzoziemców.

Kościół S. Jana czyli fara, że starym płaszczem, nie małoby kosztowało, gdyby go przyszło nakrywać. Tam jest sześciu prałatów, dwunastu kanoników, nie mało wikariów, Altarystów, Mansyonarzów, i Psalterzystów. Ci mają kamienice: w około cmentarza tam leżą Xiążęta Mazowieckie potrute, epitałów tak wiele iż już miejsca próżnego nieznaydziesz, tu się odprawiają wszystkie urocyystości. Królestwo Jchmość siedzą w osobnym ganku z oknami, w pół kościoła są organy, drugie większe w głębi.

Na gankach śpiewa muzyka J. K. M. ci Alt-tem, owi basem, owi tenorem, dyszkantem: nie masz w Rzymie takiego Soprano, iak nasz *Baltazar*, *Forszter*, wyborny Altysta, sławny subtelnością gorgami swemi, *Copula* i *Dzian batiszka*, kilka oktaw wyprowadzi w górę i nadoł: Augustin z Rzymu basistą; między dyszkantami, i wokalistami, są młodzi Polacy, wprawni w gorgi, i tryle nie masz braku między niemi. Co do instrumentów jest wiolista *Eleri* przedni, do lutni *Galot*, koncertista *Simonides* do sztorców graniczny, jest kilka puzanów, kwart, fletów, używają też mutów, są szafłamaie, pomorty, teorby, gitarony, lira rzadko się odzywa.

Marek jest capella magister, pod dnim *Szukał*, *Pekiel*, do organów i kompozycji, *Mielczewski* grzecznie także komponuje do śpiewania i grania. Ci (mówi Jarzemski).

Kiedy z sobą koncertują
A na to się przygotują
Stupenda Cosa w ich graniu
Ogromna w przebieraniu
Palcami: grzmot po kościele
Uszom melodyą ściele.

Powiadają że kościół Augustyanów jest najdawniejszy w Warszawie, mał on nadane sobie włości na fundusz szpitala. Kościół ten jest dostatni w srebra, i ozdoby. Ma obraz cudowny *Matki Boskiej*, i posąg *S. Marcina*, który część płaszcza swego ubogiemu dał, cały złocisty.

Oycowie ci utrzymują liczną kapelę, tu się muzykowie chowają i mnie też tu leżąc przyjdzie. Postawili tu włosi ołtarz i obraz Lauretański cudowny: wiele dewótek i wulówek mieszka przy tym kościele.

ZAMEK J. K. M. WARSZAWSKI.

Król Stefan nie poznałby zamku dzisiejszego: za mojej nawet pamięci, oprócz części od miasta, bardzo dawno murowany, wszystko było z drewna, dziś wszystko murowane na nowo, w około dwa rzędy pokoiów, w niektórych odprawia się seyny, na dole piwnice i sklepy, w rogach foremną małą wieżyczkę, w pośrodku dużą z kamienia z zegarem, wierzchołek miedzią okryty z połączoną gałką, w której wypisane sprawy Króla Zygmunta III. są zawarte, pod nią jest kancelarya Grodzka.

Co za różnica w bogactwie komnat, od tego czym w przód były, w jednej z nich wszystkie ściany wysadzone zwierciadłami; w pokoju Królewskim, jest komin, nakształt fontany całej z metalu, inne pokoje okryte obrazami, wyrażającymi zwycięstwa Polaków. Uyrzysz tam wszystko co się działo na Moskwie uyrzysz wojnę Turecką, i świeże wiktorye dzisiejszego Władysława, co Moskwę zwoiował, uspokoił Turków i Szweda. Mamże mówić o sali gdzie się odprawia weseła, i opyśnym Teatrum gdzie Komedia i trage-

dyn, i skoki włoskie wyprawiają. Teatrum to jest z perspektywami, budowane, znaczne, w kolumny, tam kunsty podnoszą się, i schodzą na dół, inne szrubami w rozmaite obracają się strony raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość, na wierzchu lazurowe niebo, z słońcem, albo miesiącem gwiazdami i planetami. Tam wyrzysz okropne piekło, i morze burzliwe żeglują po nim łodzie, a sereny pływając ślicznie śpiewają. Tu osoby spuszczaią się z nieba inne wychodzą z ziemi. Rąptem otwiera się drzewo, wyskakuje z niego osoba cała w kleynotach z utrefionym włosiem, i śpiewa iak anioł.

Następnią inne sceny rozmawiających z sobą: potym po włosku drgają nogami i skaczą; wszystko to przy muzyce i klawicymbałach. Starszy nad muzyką, iak im da znak, rzną wskrzypki aż się komedya skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości pełno w niéy. Dziedziniec jest w kwadrat, brukowany; za nim kuchnia, tuż pachołęta Królewskie, od wisły naksztalt twierdzy podnoszą się mury od Króla Zygmunta ku hamowaniu rzeki wzniesione, na tym Królewie Karolus postawił znaczny budynek gdzie rad się przechadza. Od starego zamku idzie ganek do kościoła, nad kuchnią tam jest łaźnia, tam do cynamowéy iakby sadzawki rurami leie się woda, ubywa lub przybywa, tak że w niéy, czy chodzić czy pływać możesz i państwo zwykło się tam kom-

pać. Za bramą zamkową jest ogród nie wielki, z kwiatami, owocami, i krynica, która kołem wody zamkowi dodaie. Tuż przy zamku, jest nie wielki kościółek S. Klary, z małym klasztorem dla Panien, są w nim dwa nagrobki z marmuru.

Daléy na Krakowskim przedmieściu jest obszerny kościół Oyców Bernardynów, własność ich rozciąga się aż po Wisłę. Sami nieboracy robią wszystko, ci w ogrodzie, owi w browarze, inni drzewo karuią. W tym kościele jest wiele ołtarzy cudownych świętych, nad grobami Senatorów i Starostów wiszą proporce. Ambonę ogrodzili tak wysoką kratą, iż niewidać kaznodziei, gdy kazać wchodzi. Huczne organy ogromna dzwonnica, tam dzwony biją we dwie oktawie, tak ślicznie iakem nigdzie nie słyszał, lubo bywałem w Warce, w Goścźnie w Garwolinie, a nawet i Czersku.

Tuż o ścianę od Bernardynów, jest pałac Pałac Królewski, czyli raczéy ogromny zamek Adama Kazanowskiego. M. N. Koron: zadziwił by się nad nim, rzystwa Podkomorzy nieboszczyka Króla, gdyby z grobu broczyn powstał, każda ta rzecz z cudzoziemska *alla* ści i Pa Dembli *moda, e piu commoda*. Po rogach zamku są wieże, i dach z blachy miedzianej, z gałkami złotymi i powietrznikami. Między wieżami odwiśły wielka altana, z przeplataniem, z obu stron stoją rzędem garki z rozmaitemi pachnącemi kwiatami, z tamtąd zachwycający obszerny widok,

na zielone pola, lasy, i płynące tam i nazad liczno ze zbożem statki, w bok ciągnie się cekauz potężny; w nim wszelkie gatunki armaty, kopie, dzidy, działa polowe, hakownice szmigownice, rydle, motyki, bogate namioty Tureckie, i na dziale jednym rozwieszona skóra lwa ogromnego. Obok była kuchnia i spiżarnia, wszystko chędogie, panny schodkami na górę niosły potrawy, na pułmiskach z przykrywkami. Wróciłem się nazad i wszedłem do pokoiów, które są na dwa piętra. Na górze panien saméy Imości. Tu uyrzałem długą galeryą ozdobioną pięknemi obrazami, w pośród ad vivum malowany portret Króla i Królowéy Imci.

Prócz tego wiele ieszcze znajdziesz malowań w pokojach samych państwa. Na stole stały sfery z planetami swemi. Przy nich statua marmurowa biała. Wiele obrazów leżało ieszcze zwiniętych, i tyle dostatków że aż pióro moje ustaie. Puszczę się na dół, aż tu znów altana w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru, i widok na wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem. Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę, z którój zwiesza się świecznik a wśród onego, zegar skazuje godziny. Wokoło, ganki dla muzyki i śpiewaków. Nie masz w tym ganku widocznego wniyscia. Wszystkie ściany, okryte umyślnie do nich robionemi w miarę obiciami. Natle złotym wyrażony jest igłą bankiet Królewski, w domu Kazanowskich, uy-

rzysz tam wizerunki Króla, i Królowéy, postów. Francuzkiego, Hiszpańskiego, Rakuskiego, Perskiego i Tureckiego, nie wspominam Senatorów, i cudzoziemców. Stoią rzędami stółki złotą skurą obite, z herbami Pana domu, między oknami szafy pozłacane; pod miarą piec nadobny, a za nim ukryte i sztuczne spuszczenie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczeró srebrna o czterdziestu garcach do którój nieznacznie do góry idzie wino, do téy baryły są złote obręcze, srebrne koła, Bachus w wieńcu na głowie z czarą w ręku, siedzi na niéy, kto chce w półobiadu, idzie do niéy za kręci czopek i nalewa; inne baryły są na pół mnieysze. Wpół sali srebrna fontana, na kilka łokci w górę bije wino: kto ochotny otwiera gębę, wokoło widzisz nalewki, miednice roztruchany konwie. Lecz daleko więcéy tego wszystkiego iak powiemy niżej, jest w Skarbcu.

Z drugiéy strony od miasta, jest szeroki rów ohmurowany, ze zwodem, woda z tąd z cieka do wisły. Wysoka z ciosu brama, w niéy stoi piechota. Pod wałami wozownie i Staynie, na skinienie Pańskie prowadzą bystre dzianety do karety: Kawalkator Greczyn, z brodą jedzie na koniu Tureckim, za nim bucefaly pod bogatemi perskiemi tyftykami. Daléy łaznia sklepista z dużą izbą, pieca w niéy niemasz, wszystko ogrzewa się parą, podnoszącą się z rozpalonych kamieni wodą nalanych.

Woda zimna lub ciepła, prócz tego toczy się z kuraszków w wanny miedziane, przy nich są białe marmurowe ławki z toczonemi balasikami. Na przeciw duża Izba ogrodnicza, gdzie i w zimie nawet masz sałaty i wszelkie przysmaki: z boku od wisły masz bramę, przy której łoże medzwiedzicy z małemi niedźwiadkami: ztąd boczną Salą wszedłem na górę do drugiey Sali sklepionéy, gdzie w lecie bardzo chłodno, tu widziałem żywego Sobola: ztamtąd do obszernéy altany z posadką marmurową bez przykrycia prócz Nieba; tam drzwi i o-drzwia stucznie sadzone, i foremne schody w kształt najpiękniejszego ślimaka, nad niemi popiersię Królewskie z złotym napisem świadczącym dobrodzieystwa Króla tego: tu stoi piechota z berdyszami, po ścianach wiszą muskiety. Idę do dalszych pokoiów, znów przepyszne obrazy, i obicia, w pierwszym pokoju malowania różnych zwierząt, rozmaite owoce i jarzyny, daléy okręta morskie i t. d. wszędzie stały rozmaite muzyczne naczynia, pozytywy, klawicymbały, lutnie, skrzypce, viole, i harfy dwoiste. Ztamtąd znów wchodzi się na górę, uchyliłem portyery, aż Pana samego zastałem. Pozwolił abym się rzeczem cudownychi kunsztów przypatrzył.

Widziałem tam kotka morskiego na łańcuszku, i białą papugę kołyszącą się w kole.

Mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach, ha-
 wiących różnogłosnym śpiewaniem swoim: i tu
 wspaniały komin, i obicia: na marmurowym
 stole leżało wiele listów. Z téj komnaty idzie
 się do sypialnego pokoju, trochę ciemnego,
 ztąd przez przezroczystą kratę widać kaplicę,
 do téj i z Jmościnego pokoju jest okno, z któ-
 rego ona i panny mszy S. słuchają. W tym po-
 koju jest piękny bardzo obraz Adama podaiące-
 go jabłko Ewie, wiele także innych równie
 pięknych; pawiment z marmuru, i komin. Z
 pokoju tego niewolno iść samemu aż kogo przy-
 dadzą, dano mi młodzieńca, ten mię wprowa-
 dził do pokoju Jmości, całego w kolumnach, tam
 było duże zwierciadło, a po bokach Aniołowie
 trzymający w ręku świece iarzące, obraz Su-
 zanny między starcami, obicie i posadzki ie-
 szcze subtelniejsze, krzesła także wielce dziwnie
 bogate. W xiegarni, pełno xiąg, w różnych ie-
 zykach, na stole czary złote, i kryształowe:
 gindzały i noże Tureckie, nabijane turkusami
 inne preciosa napełniały wiele potężnych szaf.
 Drzwi dalej zastałem otwarte, były to pokoje pań
 dworskich Jmości, lecz i tam mię w puszczo-
 no: Uderzyły mię w oczy piękne skrzynki z żół-
 wiów morskich, czyli iakiéys gadziny, znów wiele
 obrazów, między temi starzec, któremu coś z za-
 pruszonego oka dobywano. Zastałem panienkę,
 która wyszywała w krosienkach w cienie iedwa-
 biem złotem, i srebrem. Z dziwiła się widząc mię

wchodzącego, iednak z wielką chęcią otworzyła do sypialnego pokoju oboygą Państwa. Tu i Złotogłowy, rozświecły się po ścianach. Wiskie także, całe bogatą materią przykryte. Dwa potężne zwierciadła, iedno w wyrabiane my złote, drugie w srebrne w sadzone, zegar, który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a to pachole małą nazad w kładało. Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru: drugi pokój z zielonego złotogłowy i tam łożo, z bogatemi firankami i frendzlami.

Na stole mnóstwo pięknych rzeczy. W tym pokoju był obraz Matki Imości, w drugim obraz, iey Oyca P. Szczuki. Wszędzie tam pięknie iak w Raju, od złota, srebra, marmurów, na stołach kosztowne galanterye. Posadzki wysadzane z dobrych kamyków, w różne farby wyrażające ptaszeczki i kruki morskie.

Zaprowadzono mię potém do skarbnicy. W pierwszym sklepie minąwszy drzwi, wisiały różne strzelby, ptasznice, srótównie, karabiny, muszkiety, pistolety Włoskie, nabiane srebrem lub złotem, wiatrówki. Po środkiem stały stoły, na których stosami złożone kobierce Perskie, na drugich obicia do wielkich i małych pokoiów. W drugim sklepie były nie oprawne Muftany, rozmaite sprzęty od Turkusów i złota, szable złociste z kameryami, siodła, rzędy, czapraki od drogich kamieni, perły, i szmelcu. Leżały tam sobolowe szuby, wszędzie peł-

no złotogłowi, a pod stołami, stosami miednice, i konwie pozłociste, pamiętające dziadow i naddziadow. Spoyrzę w górę aż niezmierna wężowa skóra, iakby smocza, przy niéy iakby karacena iaka żółwia skorupa z Indyów przywieziona. Ku Wiśle ciągną się ogrody, opasane murem, po rogach są baszty, gdzie siadywać i podwieczorki ieść można; stamtąd widzisz wszystkie piękności, w około muru są ieszcze miejsca próżne, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być mają. Wpośrodku sala z kratą dolną słuźnie belwederem nazwano.

Kiedym wychodził z ogrodu, zastompiono mi drogę, bym piwnice zobaczył: wniydę do pierwszego sklepu, a lubo to w Polsce nie nowina, pełno stoi beczek wina, zaprowadzą mię do drugiego, trzeciego i daléy sklepu, wszędzie kosztować daią, a wino, dobre słodkie, łagodne i korzenne, tak-żem sobie dobrze głowę zagrzał, i do dalszych piwnic iść niechciałem. Wyszedłem co prędzéy na górę, patrząc, drzwi otwarte do sali poboczney, tam malarze holendrowie w szerokich pludrach maluią obrazy. Niedaleko kredens, pokazuią mi stołowe dostatki, las wielki sreber.

Poszliśmy daléy do psiarni, siedziały na berłach biańszory, (*falco, grifalco*), rodzaj sokołów, psy legawe leżały na łózkach, wszędzie wiszą ptasznice i siatki myśliwskie, Pan Nadworski człek wielkiéy prudencyi, sprawuje urząd łow-

czego. Za prowadzono mię w kąt do spiżarni, przed którą był chędogi pokoik z łożkiem, i pięknymi obrazkami na ścianie, wychodzi pacholiczek ubrany po francuzku, kazał mi dać bułkę chleba i kieliszek wina: otworzono drzwi do spiżarni, tam na drągach wisały stadami kuropatwy, wszystko półów owych to białozórów. Na marmurach rozmaita zwierzyna i mięsiwa. Wychodząc postrzegłem dolny sklep gdzie ieńcy Tatarzcy trzymani byli.

Niedaleko jest dom Pana Gniewosza Łowczego Koronnego, jest to wielki chlebowodawca, traktuje auto, i wiele łoży na myślistwo, ma pokój dożył grzeczne, z kąd widzieć można, kto tylko do miasta przyjeżdża lub wyjeżdża z niego.

Przeciw temu domowi, za rzeźnikami, jest dom Herarda Muzyka J. K. M. ten lubo niedawno pogorzał, znów tak porządnie jak pierwszy wystawiony.

Przy końcu przedmieścia ku wałowi ciągnie się dwór Pana Gąsiewskiego Woiewodzica Smoleńskiego. Daléy w około oparkaniony dwór X: Konieckiego Proboszcza Warszawskiego. Obok kościoła X. X. Kor. Karmelitów na Krakowskim przedmieściu. gdzie jest pa- Koniecpolskiego Hetmana W. Kor.

Pan Hetman W. K. zaczął budować gmach ogromny, który inne przechodzić będzie: Tem

czasem są obszerne budynki drewniane, nie opisuję sreber bogatych, makat, obiciów, ni innych dostatków: na dziedzińcu pełno się przewila rycerstwa butnego na koniach i pieszo, i te są najdroższe Walecznego Hetmana kleynoty.

Wedle Pana Krakowskiego, Panowie Boglewscy, postawili sobie dom wygodny, aby gdy przyjadą do Warszawy po sprawach nie szukali obcęg gospody. Dwór P. Gostomskiego Wdzica Kaliskiego, iak iakie pieścidło, wielce iest grzeczny, i nadobny, we dworze Pana Czarneckiego Burgrabie Krakowskiego piękne są staynie, i koni innośćwo, przy tych zastałem murzyna.

Gdym szedł w bok ku Wiśle, wyszedł dworski Pana Radziejowskiego, Starosty Łomżyńskiego, abym wszedł do dworu iego i nie zabaczył go opisać. Tu pokoie dostatnie, każda rzecz piękna, konterfekty różnych Monarchów i Hetmanów, różne inne Włoskie i Hiszpańskie malowania. Widok na Wisłę wesóły. Obok iest dworek Pana Podoskiego.

Na drugiéy stronie pałacu Hetmańskiego stoi przystoyny i piękny dom Sobieskiego Wdy Ruckiego. Za nim dom dawniég Łassockich dziś Panów Wysockich.

Nie posłedni iest dom Pana Denhofs Wdy Sieradzkiego, złożony z dwóch budynków, iest sień wielka przed pokojami Pańskimi, duży pokoy dla Pana z okrągłym piecem, szumnie swietnemi bławatami obity. Daléy przestronne

Dem ten po pokoje dla białej płci i dla gości, ogródek mier-
Denhofach
Xięcia Czar-ny z dwoma studniami, nad bramą są także
toryskiego gmachy, a postronach długie staynie.

Wdy Ruskie-
go, dziś Pań-
stwa Potoc-
kich.

Obok jest dwór Pana Oborskiego Starosty
Sochaczewskiego, pokoje trochę przyciemne,

Zdać się iż ganek na ulicę z podwórzem i staynią.

dom dzisiaj
Gerlacha.

Daléj dwór Pani Chądzińskiej Woiewodziny
Podlaskiej, z bramą od ulicy, za nim kupiony
plac na klasztor panien zakonnych Wyzytek,
w pośrodku jest Boża męka z figurami obmuro-
wana, z drugiej strony Zupa Solna.

Za nią piękną ciesielską robotą wystawiony
jest dwór Xiążęcia Radziwiłła, obszerny w grun-
tach swoich wychodzi aż w pole.

*Pałac Króla JMci Pana mego Miłościwego,
z Ogrodami i Stayniami na Krakówskim
Przedmieściu. (1).*

Długie ogromne staynie po bokach, zaślania-
iá prawie pałac w głębi stojący. Wszedłszy w
bramę, zastałem ćwiczącą się piechotę, pod
Panem Osinskim, chorąży im dawał znak a oni
muskietami robili. Na boku kuchnia, wśród
niéy wieża wielka, dodająca rurami wody do

(1) Dziś Pałac Kazimierowski, gdzie Liceum.

kuchni, pałacu ogrodu, ale się teraz rury popsuły. Wedle kuchni, gmach tynkowany, gdzie iadają pokoiowi, tamże mieszkają Karlikowie Królewscy. Niedaleko jest podobnaż pierwszy budowa, dla frauncymeru Królowej. Wszedłem do nich, byty tam nasze Pólki, Włoszki, i Niemki, wszędzie chędlogo łóżka czyste, Pul-tyneczki, szkrzyneczki, stołki. etc: etc: tu, iedwab, tam nici z igielką, naparstek, kądziątka, iedne szyją złotem, drugie w płótnie wytykają.

Wszedłem pod kolumnatę pałacową, widzę zagrodzenie z drutu, miedzianą blachą pokryte, w nim mnóstwo rozmaitych ptasząt, tuż ogród z płotem od Wisły, w nim kwaterki, pełno wonnych ziół i kwiatów, we środku marmurowa fontanna, wszędzie posągi odlewane ze spiżu. Tu Herkules lwa dusi, tam urodziwy koń spodem od węża konsany, z bolu, do góry wspina się nogami.

Na marmurowych kolumnach wznosi się wystawa, gdzie Królestwo zwykło iadać. Stoi tam iakiś stół z okienkami, po którym gałkami grywają (1). Od Wisły są baszty z altanami, pozłocistę miedzią nakryte, z nich na kilka mil patrzeć można, na pola, łąki, lasy, i wody, i liczne pływające szkuty i komiegi; z szedł-

(1) Zapewne Bilar lub Trou-Madame.

szy z tamtąd krętymi schodami nadół, do pokoiów, znalazłem tam wszystko od marmurów, posadzki stoły etc: Sufity sztucznie malowane, bogate obicia; szumne po Cudzoziemsku pospinane fetocyę w pokojach dostatki wielkie, różne sztuki, i złote Niderlandzkie kunszta. Nad marmurowemi odrzwiami statuy z metalu, w kaplicy prześliczny Obraz S. Cecylii, i S. Franciszka żałośnym okiem patrzącego na Zbawiciela swego.

Ogród Króla JMci dolny.

Z szedłem do niższego ogrodu, aż z murawy, nad dużą sadzawką porwały się Jelenie, Daniele przestraszone przez pływające tam Łabędzie, Zurawie chodziły po brzegach, dzikie gęsie pływały tam wspólnie z Łabędziami.

Krynica wyżej leżąca wliąc się iakby rzeczką małą dodaie wody do sadzawki. Czworogranny wysoki kamień stoi nad źródłem, na nim Kupidynek z strzałami, obwiedziony balustratką francuzkiego wynalazku.

Tam, gdy uważam dokąd mam iść wprzód, obaczę aż graią w piłki, nad długiey ławie były kamienie żelazne, do tych ciskając zrzućcano je z ławy, ten co ostatni z rzuci wygrywa.

Jdę dalej, znów wystrysk wody a nadnim Neptun, niedaleko altana z gankiem, w niej rzeczy wcale pańskie, i cudne malowania na

dołe piwnica nie głodna w napoie. W bok Altany, stoi żołnierz z piką rapierem, jedną nogę trzymający naprzód, drugą w tył, iak gdyby chciał powiedzieć, placu dotrzymam. Tuż iest kompas godziny wskazujący, do którego gdy się przybliżam, by widzieć która godzina, zniknoł cień, siknęła woda, oblała mię a ia w nogi między króźganki, zewsząd okryte drzewami owocowymi; przy nich znów z marmuru żołnierz srogi z piką mierzy na mnie, ia rzaad chybie drogi, wpadam na Delfina z otwartą paszczą, a na nim siedzi chrópiatko z pałką w ręku, wszystko to z marmuru bardzo kunsztownie zrobione.

Z mordowany choiałem usiąść, i odpocząć, ale nie wiedziałem gdzie, wszędzie rozmaite kwatery z nayrzadszych kwiatów i ziół, w rogach, iak gdyby baszty sklepione z drzew, dały schronienie i cień w czasie upałów. W bok stoi na górze misterny Wiatrak, wody w różne mieysca prowadzi. Puszczam się daléy, aż nowy cud, widzę na słupie konia z marmuru dziwniey roboty, przychodzę nakoniec do domu ogrodnika, aż tam rozmaite drzewa cudzoziemskie, pomarancze, figi, kasztany, kapary, oliwy, kaule, rapy, kardy, finoki, selery, angury, gwardy, ogurkones, i cytrones, znajdziesz tam sławne ziele tabakę. Przeszedłszy wskrós cały ogród, na me nieszczęście znalazłem furtkę otwartą, wchodzę aż pełno chartów, rzucą się

na mnie, wołm, wypada myśliwiec i ratnie
mnie. Pełno tam było także ogarów, Myśliwi
nosili na rękę, iedni sokoły, drudzy Jastrzębie,
białozory miały mieysca osobne. Krógułce i
Grzymliki, nosili karłowie. Z drugiey strony są
slaynie, w nich konie, Polskie, Tureckie, i
Włoskie, wieźdzali ie w koło kawalkatorowie
cudzoziemscy, ale starszym koniuszym był Po-
lak: zdaie mi się iż sam Sułtan Turecki, nie
ma tak pięknych koni, iak nasz Król Polski.

Kościół Sgo Krzyża, ma kapliczki nakrzyż,
wewnątrz polorowanym czarnem drzewem wy-
sadzonem cmentarz obszerny, szpital, szkołę,
dzwonicę, wszystko oparkanione, daléy Apo-
stołowie, Christus Pan na krzyżu i pod nim
placzące figury.

Niedaleko iest Kaplica Moskiewska, w niéy
na marmurowéy tablicy, wyryte są złotemi lite-
rami zwycięztwa nasze, w tenczas, gdy poyma-
ny Car Moskiewski z bracią swemi, stáwieni
byli przed Seymem w Warszawie. Postano ich
potem do Gostynia, gdzie pomarli. Pochowa-
no ich, w téy kaplicy, przyiechał potem Poseł
Moskiewski, prosząc Majestatu Królewskiego,
o ciało ich, darował JMéi Król Władysław, i
z ceremoniami na stolice były odwiedzione. (1)

(1) W początku panowania za Augusta zanaieganiem
Posła M. i tablica z napisami była wyięta.

Przeciw Moskiewzkiey kaplicy, iest dwór Xię-
dza Petrykowskiego Oficyna Pułtuskiego, gład-
ko i prędko bardzo wystawiony.

NOWY ŚWIAT

Ulica od Ujazdowa.

Tu rolnicy spieszo bardzo zaczęli się budo-
wać na gruntach Starościńskich, mieyskich i szpi-
talnych, płacą oni roczny czynsz, i budują się
wedle drogi, już wiele pola zaieli.

Od folwarków ciągnie się górą, ulica *ziawie-
nie*, tam są przystoynne już domy

Daléy, był zacny dwór Xiążęcia JMci Do-
minika Pana Krakowskiego, była w nim staynia
na koni sto, plac należy do Xiążęcia, lecz
nie ma tam, ni budowy, ni Parkanów,
krynice z góry bieżąc ku Wiśle trzy sadzawki
formują.

Na dole stoi dwór Pana Osmólskiego, Gi-
żyńskim zwany, ma sadzawki, sady, gumno,
role i szumne budynki z dwanastą poddanne-
mi. Przy saméy Wiśle są mieyskie, szpitalne
i szlacheckie role i dwory. Na dobre z łuku
strzelanie mają mieszkania swoje Panowie Ka-
mienścy, i Skurkowscy.

PAŁAC UJAZDOWSKI.

Idąc wsią ku pałacowi, uyrzałem pyszną ko-
lumnę, a na niéy krzyż. Burgrabia wziął klu-

cze by mi pokazał wszystkie gmachy. Przeprowadził mię przez dwie bramy. Ujrzałem na przód kolumnę nietynkowaną, a przy niej mury nieskończone ieszcze. Wszedłem daléy w dziedziniec ciasny bardzo znać, że Archytekt, lub Mayster pobłądził, w około sklepy próżne, leżące na ziemi ciosane kolumny i cztery piękne potężne Lwy z marmuru białego, siedział tam Sędziwy starzec z siwą brodą, co więcéy wieku pamiętać musiał. Niedługiemu schodami weszliśmy do gory. Niemało godzin minęło, nimem się przypatrzył pięknym pokojom, i wielkiéy liczbie cudnych Obrazów. Są tam konterfekty różnych Monarchów, są tam także historyczne obrazy, iak wiara ś. broni Polski, M. z wypuszczoną z ręku szablą leży pod iéy nogami. Daléy jest koronacya dzisieyszéy Nayiaśnieyszéy Królowéy. Potężni kawalerowie Polscy i cudzoziemscy, Luterscy, Włochy, Niemcy, Francuzcy bacznie konterfektowane,

Daléy chrzciny pierworodnego Syna Królewskiego, i osoby niosące Królowéy podarunki przy połogu, złota korona spuszcza się na głowę dziecka. Jak otwarzano drzwi z pokoju do pokoju, okazały się wszędy obicia złote Niderlandzkie, na każdym rogu pałacu, altana, z kąd widok na Wisłę, pola i lasy.

Pod pałacem ciągnie się ogrodzony zwierzyńiec pełno w nim Jeleni, królików, zaiągów, sarniąt, tu i owdzie zarybione sadzawki, miey-

sce rokoszne, rozmaitością buynych łąk, borów, gaiów, dolin, i gór: ozdobne perspetywy, słowem oko malarskie co wiele krain widziało, na tak piękne i miłe miejsce niepatrzyło nigdy.

Z drugiey strony widzisz stary dwór Ujazdowski z stayniami, oborami łążnią i sadzawką. Dwa są tam ogrody, obszerniejszy na owoce, i włoszczyzne przeznaczony, płoty wokoło nich żywe zielone; Nisko w ziemi figownie, te korcami mierzyć możesz. Daley jakiś starodawny szaniec Mazowiecki, gdzie powiadają, że Xiążę iakęś było poymane i więzione. Za nim ciegielnia, dworek z dwoma sadzawkami i borciem.

Na górze iest kościół, z cudownym obrazem który Królowa Anna tam z Szólca przeniosła, iest przy nim plebański dwór. Ztamtąd powróciłem do Warszawy.

Wpolu za miastem iest dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego, porządny w gospodarskie budynki z sadem nie wielkim.

Za nim na Reformackiey ulicy iest pałac Włoskiey Architektury, Ossolińskiego kanclerza W Kor: Budowa ta kształtem i proporcją swoją stała się ozdobą Warszawy. Wchodzi się w obszerną polorowaną sień, w nię posągi czterech królów: (1) Statua z spiżu ulana, wyraża-

(1) Dziś pałac Błękitny lub Mniszechowski.

iąca Polską, w lewym ręku trzyma sierp w drugim kopię, a u nóg swoich pług. Wszystkie odrzwia są z marmuru. Nawierzchu w koło chodzenie balasami ogrodzone, by zaś ni deszcz ni śnieg nieszkodził, kamienie smołą dychłotowano: w pośrodku obszerna Sala, i znów spiżowe Statuy sprowadzone z Rzymu; po rogach wieżyczki dla prospektu na szczycie ich cztery żurawie służące za powietrzniki. Dach pański, blachą pokryty. Przed stołową izbą są dwa sklepy, jeden na strzelbę, ta wisi po ścianach w drugiej jest skarbiec. W izbie iadalnej wiele gości mieścić się może, a ozdoby tak kosztowne i mistrzowskie, iż trzeba być wielkim Panem i niezapłacać wydatków, by mieć podobne.

Po bokach z białego marmuru szumne statuy, na dedrzwiami Kupidynek z metalu przykładający strzałkę do łuku. Trudno opisać, piękności i bogactwa obiciów. W skarbcu sreber stosami. Ze skarbcu drzwi do piwnicy, przy niej, służba od złota i srebra, przez Cesarskich mistrzów łana, stoły okrągłe podługowate a wszystko od marmurów. Z tamtąd przez podwórze wchodzi się do pomieszek pańskich, przy nich warta piesza. Wniście jakby iatarnie, z tąd po schodach wędłszy do góry na salę, ośmiony byłem blaskiem różnych piękności. Widać komin z czarnego marmuru, nad nim zwierciadło, odbijające każdego co wchodzi. Obraz Króla JMci Władysława czwartego na białym

koni, w pośród rycerstwa. Na drugiey stronie siedm chorągwi i Kopiyników, które Ossolinscy w różnych czasach, wystawili kosztem własnym. Daley obraz wyrażający woysko rokoszanów, iuż mające uderzać, gdy Ossoliński w pada między zapoleczywych i do zgody przywodzi. Po bokach portrety familii przez malarza *Amma* ma malowane.

Także znakomitsze czyny rodu Ossolińskich, iak ieden z rzucony z konia i kopią przebity od Stęy Anny był ratowany. Daley rozmaite historyczne obrazy wszystkie w bogatych ramach. Na gzymsach Cesarzowie Rzymscy starodawni z białego marmuru w medalionach. Sufity i pokoje wszystkie ozdobione robotą stuczną gipsową, w niej wyrażone są wypukłe osoby, zwierzęta, i rozmaite floryzowania. Obraz wyrażający panienkę pięknie ubraną którą Biskup Ossoliński koronuje, a Xiążęta i panowie srebrne i złote dary przynoszą iey. W innych pokojach rozniecaią iasność bogate obicia. Drzwi w nich z czarnego marmuru zapuszczone portyerami z herbami, przy nich płotek iedwabny z porteczką, która się może odeymować i składać posacka wypolerowana iak szkło.

Dano mi wolność wniść do pokoju Pańskiego, tam łóżko z cudzoziemska, stoły błyszczące od Srebra i złota, na nich stały zegary ozdobne, i szkatuły pańskie. Piec nazwać można baszteczką; na kominie wilki, którym się

nie jeden zadziwi, Same tylko drebka. bukowat
 palą się tam. Uyrzałem obraz, z różnych ko-
 lorów kamyczków, sztucznie wysadzany, a zowią-
 go mozaiką. Wniyde w alkierz, pełna cudow-
 nych kuusztów, konie, ptaki, osoby odprawuią-
 ce łowy, odlane ze spiżu szafa cała w srebro okuta,
 na każdéy szufladzie złotemi literami, wypisane
 są cudze kraie, a w nich chowane stosowne z
 niemi: korespondencye. W tym alkierzu iest
 krzesło z wagą na które wsiadłszy J. W. Pan;
 może się spuścić na dół, lub wywindować do
 góry wygodnie bardzo.

Na stole leżały rozmaite szumne rzeczy ia-
 kich ieszcze w polszcze nie bywało. Na dru-
 giéy stronie piękne i bogate pokoie Imości.

Alkierz przemieniony w kaplicę. Na ołtarzu
 kości świętych z Rzymu w podarunku dane od
 Oyca Sgo w szklannych naczyniach. Za nimi
 statuy lane z srebra, i takiż Pultyneczek opasa-
 ny złotemi łańcuchami, a w nim kości święte-
 go z dalekich kraiów, lecz wszystko przechodzi
 obraz rzadkiéy piękności w którym Mistrz po-
 kazał całą swą sztukę, są tam i inne obrazy,
 i pięknie z wosku wyrabiane figury. Imość
 podobne iak sam Pan ma spuszczenie się na
 dół. Przez okno widziałem ogród, ozdobiony
 w rozmaite drzewa i kwiaty. Na boku iest
 budynek dla pańskich sług. Przeszedłem przez
 kuchnie, tam warzą, siekaią, i pieką, robią
 rozmaite pasztety i torty, i tam wielkie galen-

terye. Na drugiey stronie są staynie, słowem wszędzie widać Pana Krasomostwem i poselstwami sławnego, co wiele zagranicznych krajów obiechał. Wyszedłem a mając piórko z sobą zaraz com widział, napisałem.

Na teyże ulicy jest dom Pana Grzyhowskiego Podkomorzego Czerskiego, a za zupą solną dom Pana *Capelli* Magistra J. K. M.

Daléy widzisz ogrodzone place, Pana Lubomirskiego Starosty Sandomirskiego, i Paca, na których obydwa budować mają.

Kościół XX. Reformatów bosych, nie wielki z trzema ołtarzami; klasztorzek także mały krzyż przed nim. Wszystko tam bardzo ubogo.

*Dwór Daniłowicza Podskarbiego W. Kor.
gdzie dziś Biblioteka Zaluskich.*

Dom obmurowany wysoko, z posągami na wszystkich słupach. Sam gmach o czterech piątrach cały w kolumnach, tak iż się zdaie że las iaki; wyniosłością swoją zdoła Warszawę. Nie masz na nim dachu, tylko w około letkie laski i chodzenie, w pośrodku kopuła, wszedłem do drewnianych gmachów. Sien, izba stołowa, pokoje, pyszne, malowania wyborne i iakich mało: Pan ten kocha się w kleynotach i dyamentach, i ma ich pełne szkatuły. Nigdzie nie widziałem tyle i tak pięknych zegarów, cóż dopiero drogich kamieni, złota i srebra. Ogrod w którym drze-

wa pod sznur ciągnięne pełno w nich rzadkich kwiatów, są tam łaźnie i altana gdzie także piękne bardzo obrazy. Ozdoby w całym gmachu sprowadzone z Włoch, Francyi i Hiszpanii. W stayniach dzielne konie. Dwór Xięcia Dominika Radziwiłła Koniuszego Koronnego pięknie jest wybudowany, jeszcze skrzydeł niema, ani też stayni ale miejsca dość potemu.

Gdzie dziś Dwór wcale przystojny i wygodny Xięcza Szyszkowskiego Biskupa Warmińskiego były za moięy jeszcze pamięci wielkie piaki, dziś pełno gmachów, stajen ogrodów.

Dwór Pana Szałapskiego, był niegdyś domem Pana Blumoff, ma wielkie ogrody, z rokami i wychodzi na dwie ulice.

Drugi dwór Pana Adama Kazanowskiego Marszałka Nad. Kor. na reformackiëy ulicy, ma wielki plac przed sobą. Pokoje bardzo bogate, i obszerne staynie, gdzie stoią myśliwskie konie Marszałka. Obok stoi dwór Pana Gorayskiego. Dwór Pana Łęszczyńskiego Generała Wielkopolskiego obwiedzony wałem, ma plac przestronny i pokoiów dosyć.

Nie wielki kościół S. Trócy jest przy samym gościńcu, tam są Panny Brygidki, mają obszerny szpital.

senat

Sławnym będzie Władysław IV. dziś nam panujący, wyporządzeniem budynku tego który dziś stoi iakby forteca iaka, gdzie stoją burzące działa na Moskalach zabrane, kule, prochy, ołó-

wie, wraz móżdziejze, w które sześć centnarów wchodzi, w grenaty kładą po cztery funty prochu, kiedy zaczną strzelać, to piękno prawdziwe.

Znajdziesz tam taczki, motyki, rydło, muszkiety, zbroje, łanęchły do spinania wozów w taborze, petardy, ogniste kule, drabiny, działa z gotowem kofami, i łatami: o wszystkim tym ma staranie Oberszter Paweł Grodzicki, tak że na jedno rozkazanie wraz wszystko wyłóczyć można. Puszkarze dziwnie do celu trafiają. Dom cały pokryty dachówką, na dwóch rogach są Orły stojące, na dwóch drugich smoki służące za powietrzniki.

Za nowym miastem są grunta Paryszewskie, już nie należące do miasta. Tam jest cegielnia i kaplica, w której straconego Nalewaykę schowane wano. Splondrował on był Słuck, Mohilów etc. etc. aż go Pan Zamoycki zbiwszy poymał i tu przysłał.

*Klasztor Oyców Kamedułów w lesie miła
od Warszawy.*

Panujący nam Król Jmci Władysław IV. wystawił kościół Kamedułów w lesie Bielańskim: zdało mi się żeś widział baszty Smoleńskie i Pokrowskie gory, przydał Król do klasztoru tego wiecznemi czasy, Rudę, Pulków, i Olków. Był przy wprowadzeniu Oyców zakonników do

konwentu tego. Królestwo Jchmość, w procesyi z chorągwiami z Biskupy na czele mnóstwem zakonników, i tłumem ludu prowadziły je piechoto aż pod same role mieyskie. Potem wsia-
dło Królestwo do karet, otaczali je kawalerowie. Zwolna przyiechawszy na górę, wystawiono krzyż i ołtarz: zaczęły się kościelne ceremonie przy
pięknéy śpiewanéy muzyce, Xiądz Łenczyński miał kazanie, i poruszył wszystkich do płaczu. Potym wszelkie państwo z rycerstwem i kapłany zeszło na dół, gdzie ich zaproszono na bankiet.

Nad wisłą rozbity wielki namiot, gdzie Senatorowie siedzieli pospołu z Królestwem u stołu. Król Jmci wziął kielich i pił za zdrowie Senatorów, poczym oni także wzięwszy kielichy pili za zdrowie Króla.

W pobocznych szopach były pozastawiane stoły, dla Prałatów paniąt i rycerstwa, nie było mieysca próżnego. Prócz tego gdziekolwiek kto sobie siadł, zastawiano mu, pełno było smacznego jedzenia i pić rozmaitych, słowem wszystkim nam dobrze było. Po obiedzie powróciliśmy do Warszawy a ja udałem się na Zakroczymską ulicę.

Nowe Miasto.

Przed nowym miastem był niegdyś dom Pana Starosty Zmudzkiego, z dobrą wsią i podda-
nemi, ale ten dom zgorzał ze szczeniem tylko się sklepy zostały. Szedłem daléy aż do nowego

miasta, tam tylko dwa domy murowane inne z drzewa.

W bok ku wałowi jest niewielki dom Pana Sapięby Kasztelana Wileńskiego z małym gankiem i ogrodem na dole.

Rynek nowego miasta jest bardzo cudny, ratusz mają odnowiony z wieżyczką toż swych burmistrzów i rayców, apelują do Starosty Warszawskiego.

Z rynku idzie się do kościoła Panny Maryi bardzo dawny i ozdobny ten kościół jest: ma nowe ołtarze, dobrych śpiewaków i wieże z zegarem. Na cmentarzu męka Pańska i szpital z domami kapłańskimi, ulica poniżej wisły gęsta jest w chałupy wiejskie, zowią je morgami. Tam dworscy słudzy i żołdaci mieszkaia.

Przy kościele S. Benona, jest szpital, i szkoła dla sierot. Ci mają swego preceptora, chodzą po mieście śpiewając i prosząc iałmużny. Dom Pana Opalińskiego Marszałka W. Kor. na poprzeczney ulicy tam wiele budowań, stajen, spi-chlerzy, wozowni, państwo w nim nie mieszka, tylko czeladzi zostawia.

Daléy dom Panów Radziwińskich, gdzie nieraz bywał na obiadach.

Kościół Oyców Dominikanów wielki na dwieście kroków, piękne ma ołtarze, aparaty i muzykę, kształtnie murowana facyata, na wierzchu z kamienia między kolumnami Matka Boska i S. Anna: klasztor murować zaczęto, będzie tak ob-

szerny, iakiego podobnego niema w Warszawie, iakoż benefaktory nie ieden tysiąc wyłożą nań. Wszedłem i do dawnego kościoła S. Ducha, gdzie bractwo literackie wspólnie z pozytywą iak gdyby żaki iakie śpiewali. Proboszcz zbudował tam kamienicę. Jest i szkoła, w której uczą różnych ięzyków.

Na długiej ulicy najwięcej jest austeryi opatrzonych w dostatki wszelkie, mianowicie pod Gąsiorkiem u Długoszewskiego, pod kałwą u Giżowskiego, mają oni porządne izby z łóżnią i fontanami, w tyle są ogrody. Jest tu także Giełda murorowania, gdzie cudzoziemscy posłowie zwykli zaieżdżać.

Pański jest dwór X. Radziwiłła Podkomorze-
go W. X. Lit. ma dwa wiazdy ieden z długiej ulicy, drugi poprzecznie. Stołowa izba potężna pokoje prawdziwie Xiążęce z bogatemi obiciami. Słudzy ubrani szumno, od samych bławatów soboli, i rysiów, sam Pan chodzi z cudzoziemską, staynie i inne budynki zabięrają plac wielki.

Dwór Pana Ruzayskiego długi z wąskim podworem, był niegdyś spiechlerzem na zboże, nie dawno nabawił nas wielkiego strachu gdy w nim gorzało.

Na poświęcenie tego nowego kościoła, Król Jmci z wielką paradą przyjechał. Pełno było młodych kawalerów na koniach szumno ubranych.

Za niemi Kanclerz Wielki, po nim Marszałek Kazanowski, któremu w ten dzień oddano łaskę. Wysiadło Królestwo w rogu miodowéj Ulicy. Wyszło Duchowieństwo witając Króla oracyami. Przy nabożeństwie była piękna muzyka. Król Jmć udarował Zakonników nie tylko kościołem ale budynkami i ogrodem.

Niedaleko jest dwór Pana Mniszeha Kuchmistrza Kor: przystoyny w całe, z ogrodem i altaną, dla ochłodzenia na piłem się tam piwa Garwolińskiego.

Pan Witowski kupił plac od mieszczanina Szeinknuchta, i dwór przystoyny dla siebie i dla gości zbudował. Między ogrodami jest dwór Pana Gembickiego Stołnika kor: kupił go po Doktorze Włochu *Francisci* i wypo- porządził do niepoznania, zamiast smętnych rzeczy, ozdoby wielkie w różnych farbách, i ogród obszerny i piękny.

Minąwszy ulicę Miodową, "znaydziesz dwór Firleiowski z ogrodem obmurowany, pokoje w nim piękne i iasne, pod dachem alkierze dla sług, z piwnicami, stajniami porządkiem.

Pałac X. Biskupa Krakowskiego co do murów już ukończony, wewnątrz ma być bardzo szumny.

Dwór Pana Ostroroga Wdy. Poznańskiego od uliczki w rogu, drewniany, ma pokoje chędogie ze trzech stron.

Dwór Pana Mokronowskiego Woyskiego War-

szawskiego (1), nie wielki lecz chędogo i z wielkim ładem zbudowany, służyć może za przykład tym co na wielkich gruntach siedzą, a nie wiedzą co z niemi czynić.

Dwór Pana Wituskiego chorążego Gostyńskiego nie wielki, lecz ma obszerny plac, na którym wiele grzecznie budować może.

Dwór P. Małagoskiego Starosty Rawskiego przypomina mi dobre czasy; tu za Ruskich państw, siadałem często z niemi do stołu, po obiedzie, jedni hulali, ci na podwórzu z łuków strzelali, inni gonili z kopyą.

Pamiętam gdy same tylko czyste pole było na miejscu gdzie dziś stoi dwór Pana Zamoyńskiego Starosty Kałuskiego.

Pan Lipski pobudował się na nim, są tam dwoiste gmachy ze stayniami, w koło parkan z basztami z wieżyczkami, w pośrodku brama, altana na niéy. Pan Kanclerz Zamoycki kupił dom ten, a dziś nieodrodny syn iego potężny w skarby mieszka.

Gdzie przedtym Biskupi Płoccy stawali, jest teraz dwór Pana Działyńskiego Wdy Pomorskiego, niemasz w Warszawie nad ten większego podworza, gdyż dwa place w nie złączone. Pokoje i piwnice prawdziwie Senatorskie. Jeden wiazd jest z Senatorskiéy ulicy drugi z małéy.

(1) Gdzie dziś Pałac Chodkiewiczów.

Dwór Jmci X. Lipskiego, leżał dawniey zakryty dziś go wszyscy widzieć mogą, drewniany; obłożył go gliną i kamykami iak mozaiką, potynkował po wierzchu, tak że się murem zrównywa.

Dwór Warszycskiego Wdy Mazowieckiego, ma dość mieszkania i duże podworze. W ogrodzie rodzi się wino, a z boku róże pnać się po ganku chłodzą i pachną, i mieliśmy w tym domu nie małe uciechy, grała muzyka, my śpiewali, iak Pan powróci to znów tak będzie.

Król Jmci darował był dom muzykowi swemu nabył go Jmość X. Piasecki Biskup Chełmski założył ogród, poprawił kilka pokoiów dla krewnych swoich. Obok ma dom swój, Jmci X. zaręba opat Suleiowski, z mieszkaniem według stanu kapłańskiego.

Pałac X. Jmci Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego obwiedzony iest potężnym murem. W domu pokoje Xiążęce, pyszne obicia, prócz tego są trzy inne budynki, na kuchnie, dla służących inny dla Prałatów, podwórze ogromne, daléy stajnie: na ulicy są ieszcze domy, gdzie za prawem duchownym siedzą mieszczanie.

Dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego z murowany iest z pruskiego muru, pięknie się od Senatorskiéy ulicy wydaie.

Naybliższy dwór od zamku, iest Pana Sapiehy Marszałka Nadwornego Litt. musiał być dawno budowany, w stołowéy Izbie ma potężne

tramy na których spoczywają ciężką belki. Inne pokoje sięn dzieli, z tych wyjście na ogród. W tym to ogrodzie używaliśmy świata kiedy Królestwo Ichmość bywało u Królowéy; tam muzyka, tam bankiety, wszelka dobra myśl każdy z nas musiał wychylać kielichy niedzwiadku etc. i żnowu nalewać; na przeciwko służy, w kącie stajnie. Pod całym dworem są piwnice, i lodownie. Gdzie spóyrzysz wszędzie tam nadobnie i pięknie.

Dwór JPana Szyszkowskiego Kasztelana Wojnickiego ma w tyle kamienicę wystawioną po Senatorsku. Obicie wszelkie dostatki prawdziwie pańskie, do tejże kamienicy należą budynki z przodu pruskim murem budowane.

Nie opisuję dworu Pana Lubomirskiego Wdy Krakowskiego bo choć piękny cóż jest w porównaniu ziego Wisznicem. Co za zamek, mury, przekopy, wały, mało tam kamienia, cegły, wszystko prawie od marmuru; na pokojach co za ozdrowia posadki, obicia, podłamyż do służby, do złota, srebra, klejnotów, skarbów nieprzebranych.

Imość Xiądz Zadzik dawniey Kanclerz Wielkor. wystawił dom dla pieczętarzów duchownych, ówiadczay to położony na marmurze napis. Ozdrowia szumnie, stołowa izba ogromna, wesela, ma okna ze trzech stron. Posadzki z marmuru, suity w pięknych floryzowaniach, pyszne obicia malowania wyborne.

W jednym z alkierzy jest pokój sypialny, do którego w lecie drzewa miły chłód zasyłają. Budynki dla służ, stajenne i kuchenne również wspaniałe, wieżdza się przez wielką bramę od miasta.

Dwór Xiecia Radziwiłła Kanclerza W. Litt. z podziwieniem jak pędem stanął, mówią że i dawni cieśli ordynowali, drudzy obrabiali, inni stawili budynek, z pośpiechem bo wszystkim szło o skórę: pokoje w domu tym obszerne, ałtary wszędzie szpalerami, odprawiają się w nim sądy.

Plac Panów Parysów jest obszerny, i z jednej ulicy bieży w drugą: widziałem już tam drzewa ogromne, oogie, wapno, tramy wielkie, nie poślednim ten dom będąc, jak go zbudują.

Pan Moskowski zamysła także na placu swoim stawić dom.

Przyście do dworu Panów Gdańszczan, jest od mieyskiej bramy, przy furcie mieszka odzwierny wchodzi się przez szranki z herbem miasta dalej piękny ogród, obfity w drzewa owocowe i kwiaty. Dwór sam obszerny, ozdobny, tynkowany stoi w głębi, jest tam żywa krynica i porządne zabudowanie, osobny dozorca mieszka w dworku, z którego przez furtę wychodzi się na miodową ulicę.

Tam widać budki kramy, łaźnię mieyską wiele także dworków i ogrodów mieyskich, dwór

P. Zabickiego Kaszt: Lwow: na mostowéy ulicy, dość przestrony, z bramą.

Daléy szpital S. Łazarza, mający swoje bractwo i dochody. Dworeczek P. Zerką piękny choć nisko leży.

Dwór P. Leszniopolskiego S. Drohickiego stojący nad samą wisłą, często wystawiony jest na powodzie.

Tu na karcie 162 kończy się opisanie Jarzemskiego.

Była to ostatnia chwila, pomyślności, i wspaniałości, nie tylko stolicy, lecz i Królestwa całego. Od fatalnego wkroczenia Karola Gustawa do Warszawy, miasto to otworem stało wszystkim uieprzyacielskim niażdom. Poczóż przywozić, smutny ich poczet!

TAXA ZYWNOSCI

I RÓZNYCH RZECZY W 16 WIEKU.

*Działo się we środę po Św. Małgorzacie, na
Ratuszu Krakowskim roku 1573. (1).*

Jaśnie Wielmożny P. Firléy z Dąbrowic Woiewoda, i Starosta General Krakowski Rotmistrz i Marszałek Koronny etc. Czyniąc dosyć urzędowi swemu Woiewodzemu, i też ustawom koronnym, o urzędzie Woiewodzkim uczynionym, chcąc ważność, i szacunek rzeczy wszelkich ku żywności, i potrzebom rzeczy ludzkich należących, tudzież wszystkich rzeczy rzemieśniczych, i wszelakich ku pożytkowi wszystkich stanów w Koronie Polskiej uczynić. Tę ustawę na ratuszu Krakowskim, o rzeczach niżej opisanych uczynić taczył, przy bytności Wielmożnych Panów, P. Krzysztofa Myszkowskiego z Mirowa Rawskiego, P. Jakoba Rokoszowskiego, Szremskiego; P. Krzysztofa Lanckorońskiego, Małogo-

(1) Ciekawéy ten starożytności zabytek; dowodzi że zwierzchność Rządowa, i w owych wiekach, dbała by-
ła, o dobro pospolite.

skiego Kasztelanów. Chieronima Burzyńskiego Podskarbiego Koronnego, zupnika Krakowskiego etc. Stanisława Czykowskiego Podkomorzego ziemi Krakowskiéy Kemizyana Chełmskiego chorążego Stanisława Czarniska Podstolego, Jakoba Dębskiego Podsejdy, Jana Kmity Pisarza ziemskiego Krakowskiego Piotra Strzały, Oświęcimskiego, i Zatorskiego Sędziego, Burgrabi, i Podwojewódzkiego Krakowskiego, Stanisława Plazy Starosty, i Burgrabiego Krakowskiego, Zygmunta Palczowskiego Podstarościego, Szczylnego Czerskiego Sędziego, Grodzkiego Krakowskiego, i wielu inszých szlachty, Woiewodztwa Krakowskiego przy zacnéy radzie miasta Krakowa, a wszakosz według czasu ma być przez urząd Woiewodzki miarkowana.

O osobliwych ustawach, które zwykli Cechowie ustanawiać.

Zaden cech aby nieśmiał, i nie ważył się osobliwych między sobą ustaw, albo porządku czynić, o drogosci rzeczy rzemiesta swego pod winą 14 grzywien.

O ćwiertni, i o korcach.

Zaden z piekarzów, ani z piwowarów, aby nie śmiał inakszemi, korcem, ani ćwiercią mierzyc, albo inakszy korzec, albo ćwiertnic mieć, tylko taką ćwiertnicę i korcem, iakie są staro-

dawne na Ratuszu Krakowskim którego to korca, i ćwiertni wysokość, szerokość, i głębokość, takowa każda ćwiertnia i korzec, we wszystkim równy ma być, tak żeby na szerokość, głębokość, i wysokość nic nie schodziło.

Korzec ma być na krzyż blachami szerokimi żelaznemi okowany, i cechą Jmci P. Woiewody Krakowskiego, i mieyską cechowany.

Aby żaden nie śmiał inakszym korcem mierzyć w Woiewodztwie Krakowskim już *exnunc*, tylko Krakowskim korcem, i ćwiertnikiem pod winą czterdziestu grzywien. Aby korzec nie był szerszy tylko na jeden łokieć, bez ćwierci, a na wwyż na ćwierć łokcia, i na czwartą część ćwierci łokcia.

A ten co przedaie zboże ma sobie strychować ten zaś co kupuje, nie ma mu tego bronić, pod winą 14tu grzywien, wszakże ieśliby się krzywdą temu co kupuje widziała względem tego strychowania, ma się udać do urzędu mieyskiego, a tam na ratuszu ma być taka ćwiertnia prawdziwa, i korzec przez którą ćwiertnią i korzec, ma być żelazo przez środek przybite także i u piwowarów, i u piekarzów.

O achtylach, albo beczkach piwnych.

Beczka piwna nie ma być mniejsza, ani większa we wszystkich miastach, i miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego, iedno któraby miała

w sobie 72 garcy piwa według Konstytucyi Piotrkowskiéy roku 1555.

O w a g e.

Funt ma być wszędzie we wszystkich miastach i miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego który ma mieć w sobie łotów 32. a skóyczy 45. A takich funtów 32 mają ważyć kamień jeden, a pięć takowych kamieni jeden cetrar, któremi, a nie inszemi wagami w całym Woiewództwie Krakowskim ważono być ma, pod winą 14 grzywien.

O ł o k c i e k.

Aby żaden kupiec inakszym łokciem we wszystkim Woiewództwie Krakowskim, mierzyć wszelkich rzeczy przedaiących, i które kupują nie śmiał, nikt w Krakowskim Woiewództwie, tylko starodawnym cechowanym cechą mieyską i naszą. Każdemu kto tylko potrzebuje będą powinni takowy łokieć namierzyć, a nacechować, nie biorąc nic od tego, według tego łokcia który jest z urzędu Woiewodzego Krakowskiego na ratusz Krakowski oddan cechowany, natenczas będącego Imci Pana Woiewody Krak. według konstytucyi Piotrkowskiéy roku 1555. A ktoby inakszym łokciem mierzyć śmiał, ma być winą 14 grzywien przez urząd Woiewodzy karany.

o przekupniack.

Aby żaden nie śmiał w pięci milach wszelakich rzeczy kupować, a temi zaś przekupować w Krakowie, a zwłaszcza z kurami i innymi rzeczami, ku żywności należącemi.

Aby żaden nie śmiał po ulicach, albo przed miastem żadnych rzeczy kupować, ani sprzedawać blisko rynku.

Aby żaden z kupców, i z kramarzów sprzedających, nie śmiał kupować żadnych rzeczy na przekup, żeby ie miał tu w mieście sprzedawać, a zwłaszcza ryby, i inne rzeczy, ku żywności należące, pod winą 14 grzywien i pod utraceniem tych rzeczy, któremi by przekupowali.

P i e k a r z e.

Piekarnom aby nie było wolno piec chleba iedno po 2 pieniądzach ieden, a po pieniądzach 10 także dziesięcioro chleba w iednym rzędzie każdy chleb z osobna po drugim pieniądzu ieden, a dziesięcioro chleba każdy z osobna po pieniądzu, mają sprzedawać za pół grosza.

Gdyż na ten czas żyta ćwiertnię kupują po groszy 27 i 28 (1), a tak dziś szóstoro chleba w iednym rzędzie za grosz, ma ważyć funtów pięć.

(1) Grosz owczasowy wart był dzisiejszy więcej niż groszy. Szeląg wart był groszy dzisiejszy 3.

Gdyż na ten czas pszenicę chlebną, czystą kupią po 50. po 54, i 56. groszy, tedy za zemeł, w jednym rzędzie za grosz, mają ważyć funtów puł trzecia.

Króry to chleb piekarski tak rżany. iako i przeniczny ma bydź przedawan w iatkach piekarskich, od rana, aż do wieczora, dla tego aby iakowy gość, i ludzie obcy, i pospolity człowiek chleb naleść mógł, i knpować.

A któryby kolwiek z piekarzów śmiał chleb mniejszy. albo niedopieczony, i złeyszy niż iako jest postanowiony, piec i sprzedawać, takowy piekarz winę 14 grzywien Jmi Panu Woiewodzie Krakowskiemu przepada. A chleb pobrany przez ich fałsz, ma bydź do szpitalów rozdany.

Aby żadnych kołaczów, i kreplów nkt piec, ani ich na rynku, w ulicach przedawać nie śmiał, pod straceniem trzech kołaczów, i kreplow, a ieliby komu kołaczów, i kreplów potrzeba było tedy ma dać znać do starszych piekarzów.

P i w o w a r o w i e.

Aby wszędzie we wazystkim Woiewództwie Krakowskim, w miastach i miasteczkach beczki takowe miały do Sgo Mateusza blisko przyszłego, któreby miały w sobie 72. garcy piwa, wedle konstytucyi Pietrkowskiéy seymow koronnych roku 1565,

Które to beczki, aby były cechą mieyską i onego bednarza którzy ie robi, wedle staroda-

wnego zwyczaju cechowane, także aby mieli zupełne pułbeczki, któreby miały po 36 garcy, w sobie, i czwartaczki po 18 garcy, dla różnych kupców, albowiem niekażdy potrzebuie zupełnéy beczki, albo pułbeczka piwa.

Ciż piwowarowie, mają mieć kwarty drewniane, konwie groszowe, pół groszowe. szelągowe, też drewniane, które kwarty, i konewki mają być pomierzone kwartą sprawiedliwą Krakowską starodawną, któremi, a nie inszemi piwo mają dawać, a kwarta piwa niema być drożey przedawana, tylko po dwa pieniądze. Piwowarowie aby nie śmieli z ięczyniennego stodu, albo z iakiego kolwiek zboża mieszanego warzyć piwa, pod straceniem piwa wszystkiego, i winy 14 grzywien, tylko z czystéy przenicy, ażeby żaden nie śmiał więcéy piwa przebierać na ieden war tylko 28. achtełi wedle starodawnego zwyczaju.

Gdyż na ten czas ćwiertnie pszenicy piwnóy kupią po groszy 40 po 46 i po 48. A tak dobrego piwa beczka iedna, niema być drożey przedawana, tylko po groszy 30. Pół achtełu piwa po groszy 15 a czwarteczka piwa po groszy półosma.

Piwowarowie, każdemu ktokolwiek będzie chciał z piwnic kupić piwa achteł, pół achtelek, i ćwiarteczkę, mają każdemu sprzedać wedle ustawy, pod winą 14. grzywien. Marcowégo piwa aby żaden nie śmiał szzynkować w Krakowie

Kazmierzu, i Kleparzu, pod winą 14 grzywien, i straceniem piwa marcowego, bo w tym ludzie bywają oszukani, że gdy się dobre piwo trafi, takie za marcowe sprzedają.

R z e z n i c y.

Aby żaden z rzeźników nie śmiał mięsa inaczej sprzedawać tylko na wagę, funt mięsa przedniego wołowego tłustego po dwa szelągi, z średniego wołu po groszu, z podleyszego po szelągu, a kto kupi dziesięć funtów mięsa, będzie mu powinien rzeźnik dżlewić funtów naważyć mięsa takowego, iakiego będzie chciał kupujący, a dziesiąty funt będzie powinien wyjąć w przydatku bez pieniędzy, a to dla tego, aby rzeźnik podłego mięsa nie trzymał. Ciż rzeźnicy będą powinni ćwierciać mięso sprzedawać, każdemu, kto by tylko chciał na wagę także.

Cielecego mięsa przedniego cielęcia funt po szelągu, średniego dwa funty za pół grosza skopowego przedniego funt po szelągu średniego, dwa funty za pół grosza, a to ważenie mięsa ma się począć od dnia Świętego Bartłomieja blisko przyszłego.

Flaki z przedniego wołu tłustego całe, groszy 12 z średniego wołu groszy 6 z podleyszego po szelągów 6. Nogi wołowe groszy 2. wątroba grosz $1\frac{1}{2}$. płuca z sercem groszy $\frac{1}{2}$. ozór wielkiego wołu groszy 2. średniego $1\frac{1}{2}$. gr. podłego grosz 1. Głowa cielęca z kryskami groszy 3.

nożki cielece grosz 1. wątroba cieleca z drzeźką grosz 1.

Aby żaden rzeźnik nie śmiał łoju smalcowanego, i niesmalcowanego sprzedawać, tylko mydlarzom, świecznikom, rymarzom, i inszym, którzy potrzebują łoju do rzemiosła swego, toż szlachcie i mieszczanom, na potrzebę ich domową, a kupcom którzy do innych państw wywożą, aby nie śmieli przedawać który to łoż nie ma hydź drożey, przedawany, iako kamień po groszy 30. szmalcowanego.

Aby żaden z rzeźników nie śmiał skur wołowych wielkich przedawać drożey garbarzom i inszym rzemieślnikom, tylko po groszy 30 średnie skóry wołowe po groszy 24 mniejsze zaś także wołowe po groszy 20.

Skóry habelkowe po gr. 10. Jałowicze skóry wielkie po gr. 15. Mniejsze jałowicze po gr. 14. Skury kozłowe przednie wielkie po groszy 20. Ditto. średnie po groszy. 15. mniejszą po gr. 8. Skury cielece wielkie po gr. 4 mniejsze po gr. 3. a ieszcze mniejsze po gr. 2. skury capowe po gr. 6 skopowe skury wielkie po gr. 4 mniejsze po gr. 3. skury baranie po gr. 3.

Czernoni Garbarza.

Aby żaden garbarz nie śmiał wywozić skór z korony, tak surowych, iako i wyrobionych, takich też sprzedawć kupcom i ludziom cudzoziem-

skim, tylko obywatelom, i rzemieślnikom, którzy potrzebią takowych skór. Skóry wielkie wołowe, które od rzeźników kupią po gr. 30 nie mają drożey wyprawnych sprzedawać, iak tylko po groszy 40 to jest od wyprawy po groszy 10.

Od wyprawy średniéy skóry wołowéy po gr. 8 od mniejszey po gr. 5.

Od skóry habilkowéy po gr. 3.

Od skóry iatowiczey wielkiéy po gr. 5.

Od mniejszych skór iatowicznych po gr. 4.

Od skór sarnich, kozłowych, skopowych, capowych różnych, po gr. 3.

Któreto wyżey opisane, niema byżć drożey sprzedawane tylko iako się wyżey opisało, a niegdzieindziéy tylko w iatkach swoich garbarskich, a to od rana, aż do południa na każdy dzień pod winą 14. grzywien ktoby przeciwko téy konstytucyi wystąpił.

Skóry wyprawiać mający zażywać i nalewać iako starodawne bywało, pod winą 14 grzywien i straceniem skór.

S z e w c y.

Skórnice czyli buty wielkie do pasa, nie mają byżć drożey sprzedawane, iak tylko po gr. 30.

Skórnice iatowicze do kroku po gr. 24.

Skórnice iatowicze za kolana po gr. 20.

Skorzenki Skopowe za kolana po gr. 12.

Skorzenki kozłowe za kolana po gr. 18.

Skorzenki iałowicze pacholetom i wyrostkom po gr. 12.

Skorzenki skopowe ditto po gr. 8.

Wóźnicy buty dobre iałowicze po gr. 14.

Chłopskie iałowicze buty po gr. 11.

Trzewiki iałowicze o dwóch podeszwach po gr. 5.

Trzewiki skopowe o dwóch podeszwach po gr. 4.

Ditto o iednéy podeszwie po gr. 4.

Ditto pacholetom po gr. 3.

Chłopiętom w ośmiu, i dziewięciu lat trzewiki gr. 2.

Ditto buty skopowe długie białem głowom gr. 6

Buty skopowe długie sznurowane niewieście na korkach po gr. 8.

Buty sakowe długie niewieście po gr. 8.

Buty kowane skopowe dla pachotka po gr. 12.

Buty kowane iałowicze ditto po gr. 15.

Półbutki kowane po gr. 8.

Skopowe trzewiki białym głowom z tabrinem gr. 3.

Trzewiki panięskie z tabrinem po gr. 2.

Trzewiki białem głowom z rzemienia skopowego o iednéy podeszwie po gr. $\frac{1}{2}$.

Trzewiki o dwóch podeszwach po gr. 3.

Ditto panięskie z skopego rzemienia o iednéy podeszwie po gr. 2.

O dwóch podeszwach po gr. $2\frac{1}{2}$.

Podszycie butów iałowczym rzemieniem wozniczych, i chłopskich po gr. 4.

Pantofle na kurka mężczyzn po gr. 4.

Białym głowóm po gr. 2½ pannom po gr. 2.

A ktoby inną formę chciał mieć buty, albo trzewiki ten ma płacić, jako się z rzemieślnikiem umówi, i stargnie.

Szewcy włoscy.

Trzewiki kurdybanowe gładkie po gr. 7.

Trzewiki kurdybanowe czarno farbowane gr. 8.

Skurzanek kunowe. czarne, lub białe gr. 30.

Skurzanek ditto gładkie gr. 24.

Pantofle kurdybanowe gr. 6.

Siodło hiszpańskie z blachami polerowanymi, i z śrubami po złotych 3.

Siodło hiszpańskie z blachami zupełnie także polerowanymi po złotych 3.

Siodło Brunświckie, z blachą na dwa palce w szerz. około kraju po złotych 2.

Siodło włoskie z poduszkami i w siadzeniu z zamkiem, ochodźno nastane po zł. 4 gr. 15.

Siodło Tureckie proste po zł. 1 gr. 10.

Siodło włoskie bez zamku z poduszkami 1 gr. 6.

Siodło Tureckie szafianem obłożone 1 gr. 26.

Siodło Tur. po kraich białą skur. okł. 1 gr. 15.

Siodło małe diminut gr. 20. Sarczuk bez szafianu gr. 24. Siodło woznicze gr. 18. pokład gr. 7. wy do siodła gr. 6.

A o siodłach tak ma bydź rozumiane, iż każde z pokładem ma bydź sprzedawane. A kłoby chciał nad tę ustawę dać sobie robić, jakie inakże ten ma płacić, iako się z Rzemieślnikiem zmówi.

K o t ł a r z e.

Aby żaden nieśmiał przybiiać żelaza na robotę swoją, aż ią pierwéy zważy, i nacechuie, wiele funtów waży, a przy tym aby też każdy kotlarz cechę swą własną przyłożył na swą robotę, potém niech przybiie żelazo.

A ponieważ na ten czas miedzi iest cetnar po Tedy aby żaden nieśmiał dać drożéy w robocie swéy funta bez pobielania tylko po groszy.

Item pobielaną robotę po groszy.

Czego starsi doyrzeć mają pod winą. A gdy kto chce przerabiać, lub przemieniać miedz starą za nową, takowéy aby żaden nie śmiał taniéy brać za starą miedz, iak tylko po groszy.

S ł u s a r z e.

Slusarskie ostrogi z szerokiemi sprzączkami tak iak dziś noszą, mają brać po groszy 10.

Ostrogi Włoskie, Niemieckie, po groszy 5.

Ditto proste po grosz. 3. Woznicze po gr: 1.

Strzemiona Huzarskie pobielane po groszy 5.

Włoskie strzemiona smalcowane czarne po groszy 6.

- Ditto nierościnane, piłowane, po groszy 8.
Ditto rościnane, piłowane po groszy 10.
Groty na spisy, po groszu $1\frac{1}{2}$.
Groty do kopii uzarskich proste po grosz 2.
Groty pobielane cyną, po groszu 6.
Groty wielkie, do uzarskich kopii, po gr. 4.
Wędzidła pobielane proste krygowane gro. 6.
Wędzidła krygowe z munsztukiem, s podkuwką, po groszy 12.
Ditto przednie Włoskie, z munsztukiem dętym po groszy 15.
Wędzidła goncze groszy 2. Woźnicze proste groszy $1\frac{1}{2}$.
Strzemiona z blachami Husarskie, groszy 10.
Kłutka mała piłowana grosz 1.
Ditto większa ditto groszy 2.
Ditto wielka ditto groszy 3.
Ditto we dwie składana mniejsza groszy 4.
Ditto ditto wielka groszy 8.
Zamki proste do komor, po groszę 8.
Ditto o wielkim ryglu dobre grosz. 9.
Ditto dobre o dwóch ryglach z dwoma kluczami, po złot. 1 gr. 6.
Zameczki proste do skrzynek po gr. 8.
Klucz prosty do zamku grosz 1.
Zgrzebło dobre gr. $2\frac{1}{2}$, proste mniejsze gr. 1.

Corrigiatores, Alias, Rymarze.

Nayprzód uzda prosta kmieca groszy 3.

Nagłówek Husarki, z cugłą juchtową gr. 14.

Nagłówek ditto prosty nieiuchtowy gr. 8.

Puszliska szyte tak z czarnéy, iako i czerwónéy skóry, do strzemion usarskich, z blachami na trzy palce w szerz groszy 8.

Puszliska husarskie wąskie do strzemion prostych groszy 5.

Puszliska nie szyte proste pojedynkowe gr. 4.

Puszliska wąskie szyte włoskie, po gr. 4.

Od Podpiersnia z pochwami juchtowemi gr. 12.

Podpiersnie nie juchtowe z pochwami gr. 8.

Podpiersnie, i pochwy włoskie z rzemienia iałowiczego po groszy 10.

Szleie szyte dobre przednie groszy 10, mniejsze po groszy 8.

Nabiodrki na przednie konie po ośm pasów każdy nabiodrek takowy po groszy 12.

Nabiodrek na chumunta o sześć pasów gr. 10.

Uzda woznicza szyta z cugłami groszy 9.

Wiązana uzda większa woznicza groszy 7.

Uzda wiązana knieca groszy 3.

Uzda gończa juchtowa szyta większ gr. 5.

Uzda ditto ditto ditto mniejsza gr. 4.

Uzda nowa dobra szyta groszy 4.

Uzdzienica prosta szyta na małe konie gr. 3.

Uzdzienica wielka szeroka na półtrzecia palca szeroka, na wielkie konie gr. 7.

Aby żaden nieśmiał inszym hałunem wyprawić pod winą, tylko weneckim, aby dobrze

wymazowali rzemień, i wyprawiali pod winą, czego mają starsi Cechowi dozierać.

K u ś n i e r z e.

Nayprzód aby żaden Kuśnierz nieśmiał błanu kuniego mnieyszego czynić, tylko ze czterdziestu kun.

Szlamowego z garli, aby żaden nie śmiał czynić błanu iedno z dwudziestu sześciu błanu grzbietowego z zawoyki, lisowego błanu aby żaden nieśmiał czynić iedno ze dwudziestu sześciu grzbietów.

Błanu z brzusków krulikowych aby żaden nieśmiał mnieyszego czynić iedno z 120 brzusków, tak i grzbietowego.

Błanu Nowogródkowego, i nowogródkowych grzbietów, aby żaden nie śmiał czynić iedno z sto pięćdziesiąt sztuk grzbietów.

Popielica przednia gr. 4. srednia gr. 3. poślednia gr. 2, gronaystay gr. 3.

Skóry Baranie wielkie na korzuch surowe gr 4. także niwyprawne mnieysze gro. 3.

Od wyprawy skór baranieli po gro. 1.

Od podszycia giermachia iedwabnego męzkiego z bobrem gr. 12, bez bobru gr. 10.

Od podszycia giermachia na białagłową iedwabnego z bobrem gr. 12, podszywać mają gęsto na cwierć łokcia.

Od podszycia giernaka męzkiego sukiennego z bobrem gr. 8, bez bobru gr. 6.

Od podszycia pół giernacza szerokiego iedwabnego groszy 10.

Od podszycia półgiernacza sukiennego gr. 6.

Od podszycia także sukienek szerokich iak dziś gr. 3.

Od podszycia kamizelki iedwabnéy gro. 6.

Ditto kamizelki sukiennéy gro. 4.

Ditto myczki iedwabnéy gro. 1.

Od podszycia także kołpaczku i czapki gr. 1.

Od podszycia kożucha baraniego dla woznicy, albo dla chłopca, gdy kto da swe skóry groszy 4.

K r a w c y.

Od giernaka iedwabnego kitayką w koło obłożonego, i z pętlcami przyszytemi gro. 18.

Od hazuki takiéyże gro. 18, od półgiernaka iedwabnego groszy 10.

Od roboty sukienki, otworzystéy spodnicy iedwabnéy we dwoie podszywanémi groszy 18.

Od giernaka sukiennego bez stroki gro. 6.

Od giernaka z trołożonego sukiennego z pętlcami groszy 8.

Od pod giernacza sukiennego ztroczonego groszy 8.

Od hazuki Jedwabnéy podszytéy barchwą.

Od deli iedwabnéy takowéyże.

Od dolomi iedwabnéy z pōdszewką gto: 2.

Od ditto lionskiéy z podszewką gro. 2.

Od azurki Lionśkiéy groszy 8.

Od deli. lionśkiéy sukienéy groszy 6.

Od kabatu barchanowego prostego gro. 4.

Od zamszowéy zupieci bawełną podszytáy g. 8.

Od kabata iedwabnego prostego groszy 6.

Od zamszowéy zupieci prostéy bez bawełny groszy 6.

Od zupieci łosiéy podesłanáy barchanem prostym groszy 15.

Od zupieci ieleniéy podesłanáy bawełną gr. 12.

Od półgiermacza sukienego z taczami we dwoie zstępowanego włoskiego sukna, albo aterfi-nowego i flidrą podszytego groszy 15.

Od zupieci huzarskiéy we dwoie stępowanáy groszy 5.

Od portek sukiennych włoskiego sukna, albo uterfinu prostych groszy 4, od portek zamszowych groszy 4.

Od sukni prostéy prostego sukna groszy 3.

Od sukni chłopskiego sukna groszy 4.

Od letnika iedwabnego podszytego płótnem albo barchanem białégłowie groszy 18.

Od letnika iedwabnego też prostego podszycia groszy 12.

Od sukni prostéy niewieściéy prostego sukna groszy 6.

Od sukni prostéy niewieści, z klaptem axamitnym albo iedwabnym groszy 10.

Od myczki białogłowskiéy groszy 1 $\frac{3}{5}$.

Od kołpaka męzkiego wokoło stebnowanego gr. 3.

A ktoby sobie inakszą formą kazał robić, taki ma zapłacić iako się z rzemieślnikiem zgodzi.

A że ~~nie~~ też fałsz niemały, i oszukanie prostych ludzi znayduie w sukniach które zwykli krawcy na przedasz szyć zniewarunkowych sukien, tudzież zniemocnego Sukna, a tak gdzieby kolwiek takowe sukienki przez kogożkolwiek przedawane były, takowy ma bydź karany winą 14 grzywien, i sukienki takowe przez Podwojewódzzych brane bydź mają, i krawiec każdy któryby takowe sukienki robić i przedawać śmiał, tąż winą, i straceniem tych sukienek karanym bydź ma.

M y d ł a r z e.

Ktoby z mydlarzy śmiał mnieysze tablice czynić, tylko iako starodawny zwyczaj 20 tablic na kamień ieden.

Tablica jedna mydła po dziesięć kwarnik a nie drożéy ma bydź sprzedawana.

K r o c h m a ł n i c y.

Krochmalu aby drożéy nie sprzedawano, tylko funt po półgrosza.

S t o ł a r z e.

Ławka lipowego drzewa z poręczą, łokieć po

groszy $2\frac{1}{2}$. Ławka z sosnowego drzewa albo z
jodłowego z poręczmi łokieć po groszy 2.

Ławka lipowego drzewa bez poręczy łokieć
po groszy $1\frac{1}{2}$.

Stół okrągły lipowy biały, prosty, na szerz
łokci dwa i pół, łokieć ma być płatony gr. 5.

Tawowyż stół pokostowany zielony, łokieć
po groszy 7, a to się ma rozumieć bez szuflad.

Listwy fladrowe wielkie, na półtory ćwierci
w szerz i zwierzchem i z kolei, i z przybiia-
niem, łokieć po groszy $3\frac{1}{2}$.

Bez przybiiania łokieć po groszy 3.

Listwy węższe, i podleysze Łokieć po gr. $1\frac{1}{2}$.

Z prostego drzewa listwy takie po gr. $1\frac{1}{2}$.

M a l a r z e.

Wielkie drzewo, kopiinice z grotem po gr. 12.
bez grotu po groszy 10. Usarskie proste nie
dęte pomalowane bez grota po groszy 8.

Husarskie dęte malowane czerwoną i białą
farbą bez pozłoty, i bez gratu po groszy 15.

Tarcze proste bez pozłoty skórą powleczone
groszy 36.

M i e c z n i c y.

Od oprawienia korda po prostu, bez futro-
wania okrom iedlec po groszy 5.

Od oprawienia korda z barchanem futrowa-
nym groszy 7.

Od oprawienia albo szaszka długiego prostego zo groszy 8.

Miecz drabski prosty z prostemi taszkami gr. 15.

Miecz brunswicki ditto gr. 18.

Kord prosty z prostemi jedkami po gra. 12.

S i e l m a s i.

Rydwanik na dwa, na trzy albo na półczwartą łokcia po złotych 2 groszy 15. Rydwan większy 4 łokcie złotych 3.

Rydwan wielki na łokci 5, albo na półszósta złotego.

Wóz woenny, albo Żołnierski ze wszystkiemi potrzebami woennemi, i z półkoszkami po zło. 8.

K o ł o d z i e i e.

Nie kute koła 4 do Rydwana wielkiego złoty.

Ditto ditto ditto mniejszego złoty.

Ditto ditto do wozu skarbowego lub furmanego złotych.

Z ł o t n i c y.

Złotnicy aby z prawego brantu robili robotę swą, to jest na 15 łutów a nieinaczéy, a każdy na robocie swéy, aby miał cechę mieyską, od probierza, i swoje ku temu.

Od prostéy roboty aby niebrali więcéy od

skoyca tylko po groszy $1\frac{1}{2}$, od trudniejszćy roboty, to jest ritéy odlewanćy po groszy 2.

Iż w złoceniu nie mała szkoda dzieie się w tym, iż wagę złota poczytają w srebro, bo po spolicie na iednę grzywnę srebra biorą dwa czerwone złote na pozłacenie, a odważając na złoto nic nie potraćają, tylko wszystko na srebro, a tak złotnikom na srebrze wagi przybywa, zabiegając tedy temu, będą powinni złotnicy robotę swą wszelaką srebra przy tym kto da robić, nie złocąc pierwćy odważyć, potćm ile wezmie czerwonych złotych na pozłocenie, tak wiele zasie powinien pod wagą oddać tyle, ile one ze złotem zaważy, tak żeby pozłota ważyła nad srebro, tak wiele iako któ dał czerwonych zł, na pozłacanie a od każdćy grzywny, ten kto da sobie pozłacać powinien będzie dać złotnikowi za iego nakład to jest za żywe srebro którego potrzebuia ku pozłoceniu i za iego pracę po groszy 10, od wielkićy roboty, iako i mnieyszćy od skoyca po groszu.

K o n w i s a r z e.

Konwisarze, aby z dobrćy i doświadczonćy cyny robili nie przykładając ołowiu, a drożćy aby nie śmieli funta dać iak tylko gro. 6.

A kto chce przefrymarczyć starą cynę za nową, aby nie śmiał brać od funta tylko gro. 1.

Mosiądza funt w robocie po groszy 4.

K o w a l e.

Aby żaden kowal od wyrobienia szyny żelaza, gdy kto da swego, nie śmiał robić prostéy roboty okrom stali, od każdéy szyny tylko gr. 1.

Za przybicie podkowy nowéy koniowi średnemu grosz 1.

B e d n a r z e.

Aby bednarze *exnunc*, nie robili inakszych achtle, tylko któreby miały w sobie 72 garcy, pół achtle 36 garcy, a czwartaczki po 18 garcy, a te achtle nie mają być drożéy przedawane jedno po groszy 5. Pół achtelki po groszy $2\frac{1}{2}$, ćwartniki po groszy 2.

S u k i e n n i c y.

Sukiennicy którzy robią sukna, aby żaden nie śmiał kródszych postawów swéy roboty we wszystkich miasteczkach Woiewództwa Krakowskiego, tak w Krakowie na Kazimierzu i kleparzu etc, krótszego robić na dłuż jak łokci 30, a na szerz dwa łokcie bez krayki.

A ieżliby krótsze, albo węższe były u kogokolwiek znalezione, tedy takowe sukna iako za niewarunkowe brane być mają, a ten majster któryby takowe sukna robił, ma być 14 grzywien karany, przez Woiewodę, albo Pod-Woiewodzego, a takowe postawy powinni będą

ikać z przednieyszey wełny, na 40 ganków, a z grubey na 34.

P ł ó c i e n n i c y .

Płóciennicy, którzy robią płótna w 36 ganków od 110 łokci niemają więcéy brać iedno po groszy 20.

Które robią na 38 ganków, od 110 łokci, niemają brać więcéy tylko po groszy 22.

Króre płótna robią na 40 ganków od 110 łokci po groszy 40.

A tak ile ganków się podwyższy, czyli przyczyni, tyle też groszy przyda się, też komu robią więcéy płacić ma, także od każdego ganku grosz przyczynić ma.

Od łokcia obrusów, które robią na trzy łokcie w szerz rozmaitym wzorem po groszy 2.

Ręczniki także rozmaitym wzorem od łokcia po $\frac{1}{2}$ grosza.

Serwety także rozmaitym wzorem na łokieć długie, i szerokie od każdéy po półgrosza.

O rzeczach iedwabnych, i Korzeniach.

W przyjmowaniu tego do Woiewództwa Krakowskiego znajduią się bydz odmienne rzeczy, i oszukują w rzeczach iedwabnych, i też na korzeniach, zabiegając temu JP. Woiewoda Krak stanowi, aby żaden we wszystkich miastach i

miasteczkach, adamaszków, atlasów, i inszy wszystkich iedwabnych, rzeczy do Woiewództwa Krakowskiego wozić nie śmiał, tylko w szerłokieć ieden, także między pieprz, i inne korzenia aby przysady nie było.

A téy rzeczy iedwabnéy to iest axamity, a damaszki i inne rzeczy aby dobre, i dobrze natkane wożono, a wszystkich nie natkańszych aby wozić, ani tu przedawać nie smiano, pod straceniem takowych niewarunkowych towarów.

Aby żaden kupiec nie śmiał sprzedawać, wszelakich rzeczy iedwabnych, axamitów, atlasów, adamaszków, kitaiek, i inszych, tylko na wagę, ażeby drożey nie przedawali, tylko po ośm groszy. Karmazyny czerwone, i zielone, bronatnéy barwéy, tót po 10 groszy.

O W i n i e.

JP. Woiewoda Krakowski upominać raczy, wszystkich w Woiewództwie Krakowskim, którzy wina na szynk skupią, aby tak wina od tych czas skupowali żeby drożey przedniego wina Węgierskiego starego, nie śmieli szynkować ani sprzedawać tylko po trzy grosze kwartę. Ażeby żaden nie śmiał otwarzać ani szynkować wina żadnego, aż się pierwéy opowie Panu Podwoiewodzemu, który każde wino według ważności, a dobroci iego będzie powinien ustanowić, a ktoby się tego wazył, żeby beż opowiedzenia,

i ustawy śmiał wino sprzedawać, taki ma bydź winą 14 grzywien karany. — Aby żaden nie śmiał kupować, ani szynkować wina Węgierskiego z Morawskim, pospołu, ani go do jednéj piwnice spuszczać, tylko kto kupuje, i szynkuje wino węgierskie, ten niechaj Morawskiego nie kupuje, ani szynkuje, a to dla tego aby wina Węgierskie niebyły mieszane z Morawskim. A ktoby się tego ważyć śmiał, ma bydź karan straceniem wina wszystkiego.

Na wino Morawskie, aby był wieniec słomiany osobny, według starodawnego zwyczaju wywieszany.

Na Lindeburskie, i Snatocierskie przez zielony wieniec słomiany krzyż.

O Rybach słonych beczkowych.

Toż w beczkowych rybach, albo Lwowskich szczupakach, i Lubelskich, doświadczony bywa nie mały fałsz, a oszukanie ludzi, na przyszłe czasy, a tak JP. Woiewoda ustanowi, aby żaden więcéy dwu warszt linów do szczuk w beczkę Lwowską kłaść nie śmiał, także i w Lubelską. Beczki aby były według starodawnego warunku na Ratuszach będących.

Beczki węgorzów aby niebyły przekładane stare nowemi, i też beczki aby były wedle starodawnego na Ratuszu wymierzenia, ani też przekładanemi.

Sledzie aby nie były cyrklowane imięcy, tylko iako starodawne zachowanie, to jest aby w beczkach warunkowych i beczki aby, warunkowe były, także też nie przekładane, aby prostego śledzia za szumskiego nie śmiał przedawać.

A tak téy wszystkiéy ustawy, JP. Woiewoda, i Starosta Krakowski przykazuje, aby były od tego ninieyszego czasu od wszech w obec, i od każdego z osobna, w Woiewódzwie, i Starostwie Krakowskim mocno utrzymywane, i czule wypełniane pod winami Woiewódzkiemi Starościńskimi, i mieyskimi, i też pod winą, na stronę, któraby instygowała przychodzącą, które to winy są w prawie pospolitym przeciwko postępkom, u JP. Woiewody obszernie wypisane. A komu bykolwiek przedać, albo zachować się według téy ustawy niechciano, takowy każdy nie ma się gwałtem obchodzić, ani gwałtem brać, ale zapłacić, iako się może stargować z Rzemieślnikiem, a potém do Pana Podwoiewodzego z oną rzeczą przyiść, któraby nie wedle ustawy zapłacił. A tam Podwoiewodzy do Burmistrza z takim każdym będzie powinien aby zarazem takowego rzemieślnika winą 14 grzywin skarał. Którey winy tamże razem temu kto za tą połowicą przyiść ma, a JP Woiewodzie połowica druga według konstytucy Seymowéy Piotrkowskiéy roku 1565 uczynionéy.

(L: S:).

BONIE SFORCYI KROLOWEY POLSKIEY.

MIKOŁAJ SZYDŁOWIECKI, KASZT. SANDOMIER
SKI PODSKARBI W. K.

Naypowolnieysze służby moje zalecam W. K. M. P. M. M. Nie dla mnie w świecie, nie jest pożądanieszego, iak widzieć W. K. Paną moią Miłosciwą, wraz z Królewskim ięcy rodem zdrową i szczęśliwą.

Donoszę W. K. M. iż Król Jmci Pan nasz tu w Gdańsku dobrze zdrów jest. Xiążę Pruski, już jest, z luterstwa swego wybadany. Co się tyczy, zapoznania go przez Cesarza Jmci, o przyjęcie wiary luterskię, w tém J. K. M. Postaw swoich, do tegoż wysyła, Pana zas Działyńskiego, Brodzińskiego, do Mistrza zakonu Jullantskiego, z zapytniem, czyli w potrzebie pomocy, na nieprzyjaciół, będzie mógł na nim Król Jmci polegać. Tegoż samego obawia się Xiążę Pruskie, od nieprzyjaciół swoich, w Niemczech. I to jest, co uczyniło Xiążęcia tego nypilniejszym w postugach swoich, dla Krola Jmci Pana naszego, którego trudno wyrazić, iak szanuje i kocha.

Codziennie odprowadza Króla Jmci do kościoła. Ledwie się jeszcze czwarta część dworzan Królewskich zniydzie na pokoie, a Xiążę Pruski, już od godziny w przed pokoju czeka na Króla, Pana swego. Król Jmci Pan nasz darował mu, dwa duże roztruchany srebrne pozłociste, trzy soroki sobolów, i sztukę złotogłowiu na suknie. Służył on tu i nadskakiwał Królowi Jmci przez więcéy trzy niedziele, i wydał przeszło 1200 złotych, i byłby więcéy wyłożył, gdyby był sto koni, nie odesłał do Xięstwa swego, zostawiwszy jeszcze przy sobie 156. Woiewodzie Krakow: Kmicie darował łańcuch złoty, Wdzie Sandomierskiemu, Poznańskiemu, i mnie, każdemu po pięknym pierścieniu, wszystko to żebyśmy go zalecali łasce J. K. M. Waszély zaś K. M. posyła konie bardzo piękne i rosłe.

J. K. M. P. N. M. odprawwszy Xiążęcia Pruskiego, przystempuie do innych spraw Gdańskich. Uwięzieni Przestempcy, bez tortur wiele wyznali strasznie się ich bowiem lękaia, posyłam W. K. M. wyznanie iednego z nich. Dziś J. K. M. ma rozpocząć inkwizycye z nayprzednieyszych mieszczan tuteyszych.

Co do mnie, mogę W. K. M. zapewnić, iż nie zapomnę o interesach, Króla Pana mego; przełożę iak ogromne straty J. K. M. poniósł z przyczyny zawiechrzenia miasta tego; dla niego to porzucił on W. K. M. nayulubieńszą małżonkę swoją porzucił, Nay. Królowę Węgierską i Czeską

synowicę swoją wszelkiemi sposobami, prosząc aby się zatrzymać, i chwytając się sprawy Królestwa tego, radę swoją wesprzeć raczył, porzucił J. K. M. prowincye swe Ruskie wystawione na wielkie niebezpieczeństwo, przybył na ratunek miasta tego, bawi w nim z niezmiernem wydatkiem swoim, i nas wszystkich. Siedzimy w miejscu nierównie droższym, jak Buda, lub Wiedeń. Będziemy się więc starać, by J. K. M. nie na tem nie stracił. Co do nas, chętnie na usługi Króla Pana naszego fortuny naszełożyć będziemy. Co się tu daléj stanie, nieomieszkam W. K. M. donieść. Niech Bóg Wszechmocny W. K. M. Króla Jmci: i ród ich Królewski, zachowuje nam w naydłuższe lata. Z Gdańska 1. Czerwca 1526.

WYPIS Z LISTU PIOTRA KMITY, MAR- SZAŁKA N. K.

DO KRÓLOWEY BONY, Z DROGI, Z GDAŃSKA PISANY.

Znów Xiążę Pruskie zabiegło drogę J. K. M. w Elblongu, i wieść się rozchodzi, iż osteroccone przez śmierć Xiążąt Mazowieckich Xięstwo to, dla brata swego u J. K. M. prosić zamysła; lecz pewien jestem, iż nie będzie mógł tego otrzymać, Xięstwo to bowiem *jure feudi*, do Króla, i Królestwa Polskiego należy, ani żadném sposobem oderwaném być od nich nie może. Przybyli tu także Posłowie od Króla Węgierskiego.

W imieniu Króla swego prosili, aby J. K. M. P. N. M. pomienione Xięstwo siostrom zmarłych Xiążąt spuścić raczył. *Naderszpan* Woiewoda Węgierski; mąż Zofii Xiężniczki Mazowieckiej, także się z prozbami swemi odzywa, lecz wszyscy nic nieotrzymawszy, i nie długo tu zabawiwszy, odiechali.

Dostatniem iest to Xięstwo Mazowieckie, może ono wiele, i siły, i dochodów Królowi Jmci przyczynić. Którym to Xięstwem, aby iż J. K. M. i W. K. M. Pani moja miłościwa, wraz z Królewskimi swem rodem, iak naydłużej cieszyła, z serca życzę, pokornie oraz upraszam, aby W. K. M. w téj okoliczności gorliwych usług moich nie raczysz być niepominą. Będziesz W. K. M. w terażnieyszem zdarzeniu, mieć dobrą sposobność, usługi moje nagrodzić i zobowiązać sobie, mnie wierne go służebnika swego, żonę, i wszystkich moich na zawsze. Polecam mię raz ieszcze, łasce i pamięci W. K. M. P. M. M. Dan w drodze z Gdańska d. 23. Lipca r. 1526.

ZYGMUNT I. KROL POLSKI.

DO ANNY XIĘZNICZKI MAZOWIECKIEJ:

Oświecona Xiężniczka, miła nam, iak córka. Odebraliśmy list W. X. M. w którym nam donosisz o zeyściu Xiążęcia Janusza brata swego: wielką zaiste żalosc, uczuliśmy z utraty Xiążąt,

których dom, i nam samym dobrze był za-
łożonym, i Królestwu naszemu wielką przynosił
ozdobę. Lecz gdy tak się mają rzeczy ludzkie,
gdy tak się podobają temu, którego woli niecht
oprzeć się nie może, nie zostaje, iak bolesne to
zdarzenie, stałym znosić umysłem prosimy za-
tém W. K. M., abyś w żałości, i łzach swoich
umiarkować się chciała, przez nie bowiem sobie
szkodzisz, a zmarłemu pomodź nie możesz.
Gdyś W. X. M. pod naszą przyszłą opiekę, chce-
my ją strzedz, i okrywać, oycowską miłością, i
łaską, i tyle świadczyć iey dobrodzieystw, iak gdy-
byś była córką naszą. Życzymy przytym W. X.
M. długiego od Pána Boga zdrowia. *Dat. 1526.*

Z Y G M U N T I.

WYZNACZA NAMIESTNIKA W XIĘSTWIE MA- ZOWIECKIEM.

Wiadomo niniejszym czynimy, wszystkim, i
kożdemu z osobna, iż gdy, po zeyściu OO. Sta-
niława i Janusza Xiążąt Mazowieckich, Xięstwa
te po nich, na nas lennym prawem spadaią, chcąc
ie w dobrym, i spokojnym stanie zachować, w
przód nim nawalnym Królestwa zezdzie posta-
nowiemy u nich, z Panami rad naszych, zabie-
gaiąc, by w nieprzytomności naszey, żadne prze-
stempstwa, niesprawiedliwości, i naduzycia, od
Starostów zwłascza, i urzędników dziać się w
pominioném Xięstwie nie mogły, naznuczemy

iniejszym edyktem za Namiestnika naszego, W. Felixa z Brześcia Woiewodę Mazowieckiego, i nadaliśmy mu i udzielamy pełnomocnictwo nasze, wszystkich złoczyńców, zaboyców, naieżdców, gwałtrielelów, wszystkich wystempkami skazanych, zapozywania do sądów Xięstwa Mazowieckiego, sądenia, i karania, bez żadnych odwoływań się do Powiatów, a to by ukaranie czarodzieystw, i wszelkich innych wystempków, żadnych zwłok nie cierpiało. Żądamy oraz, by to pełnomocnictwo nasze, trwało do wkrótce nastompić mającego seymu koronnego. Na świadectwo rzeczy, pieczęć naszą zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Warszawie w wigilię S. Mateusza Apostoła i Ewangelistę. 1526 r.

BONIE SFORCYI KROLOWEY POLSKIEY

MIKOŁAY SZYDŁOWIECKI KASZ. SAND. PODSKARBI W. K.

Zaleciwszy nayniższe służby moje, w łaskę W. K. M. donoszę, iż Kr. Jmci Pan nasz nayłaskawszy, dobrze się ma, i że codziennie sam pilnie rozstrząsa; i bada oskarżonych o przeyscie do wiary luterskiéy mieszczan tuteyszych. Dwóch oskarżycieli Bolez i Nerak, nie mogąc dowieść oskarżeń swoich, padli Królowi do nog, łaski J. K. M. błagając ale za późno.

W czasie tych badań, przybył Albert Xiążę Pruski, w którym odszczepieńcy, naywięcéy pokładali nadziei; lecz zawiedli się. Jest tu także i drugi hołdownik korony Polskiéy, Xiążę Po-

Tom III.

morowski. Bytność tych dwóch Xiążąt na wielkie wydatki J. K. M. P. N. M. wystawia. Co tydzień na sam ich stół 900 fl. wychodzi (1). Nadto Xiąże Pruski ma z sobą 240 koni, i 400 ludzi, Xiąże Pomorski miał tajne u J. K. M. posłuchanie, a to, względem zaległego posagu, po matce jego, a siostrze Królewskiej 30,000 fl. w złocie, nie licząc w to, grodów i włości, w posagu tym trzymanych. Po długich umowach, zgodzono się na 18,000 fl. z których Król Jmci na święto oczyszczenia Matki-Boskiej 4000 wypłacić ma, reszta zaś po 2000 na rok, aż do zupełnej wypłaty: nadto posiadane dzisiaj grody, prawem lenniczym trzymać będzie.

Xiąże Jmci Pruski, przybył tu w dzień znalezienia S. Krzyża, i J. K. M. powitał, oświadczył, iż osobiście, chciał o dobrém zdrowiu J. K. M. zapewnić się, i służyć mu, iako Panu i wuiowi swemu najtłaskawszemu, iak przystoi na poddanego, prosił o radę i wsparcie J. K. M. w trudnościach swoich, dodając że wolą J. K. M. we wszystkiém powodować się pragnie, i że w całym biegu życia swego, iako Panu swemu, wiernym i przywiązanym zostanie.

Dzisiaj Xiąże Pomorski, odprowadził Króla Jmci do kościoła: w czasie mszy S. wszedł i Xiąże Pruski, a widząc Xięcia Pomorskiego, siedzącego w stali, po lewéj ręce Królewskiej, w mie-

(1) Dzisiejszych 9000 zł.

szaf się po między dworskich, i stanął z tyłu: stał tam, aż przy końcu mszy ostrzeżono Króla, o przytomności jego: natenczas J. K. M. dał mu znak, by usiadł w stał, lecz żadnym sposobem namówić się nie dał.

Po skończonéj mszy S. gdy Król Jmci wyszedł, Xiążę Pomorski, zbliżywszy się do Xięcia Pruskiego, grzecznie go przywitał, i chciał mu dać pierwszeństwo: Xiążę Pruski, z wesołą i uprzejmą twarzą Xięcia Pomorskiego iako brata przyjął. A że Xiążę Pomorski, iak w przeszłych dniach z prawéj strony, poprzedzał Króla, niebierz tego W. X. M. za złe rzekł Król Jmci do Xięcia Pruskiego, pochodzi to ze zwyczajenia. Najjaśniejszy Panie, odpowiedział Xiążę Pruski, nie mogę tego brać za złe, iak poddany W. K. M. powinienem go wraz z dworskimi poprzedzać. I iak obcym tu niejestem przerwał Xiążę Pomorski, i ustempnił Xięciu Pruskiemu, i umiem go poważać. Długo spierali się obydwaj, który któremu, pierwszeństwa ustompi, aż nakoniec Xiążę Pomorski, z prawéj strony, Xiążę zaś Pruski z lewéj, mając Króla Jmci w pośrodku odprawdzili go do pokoiów. Ód dnia tego, oba Xiążęta, w największój żyli z sobą poufałości. *W sobotę ante dominicam rogationum.*

MARIA KROLOWA WĘGIERSKA
ZYGMUNTOWI KROLOWI POLSKIEMU.

po bitwie pod Mohaczem.

Najjaśniejszy Królu wuiu nasz najmilszy. Ze

dotąd po pamiętnéj pod Mohaczem klęsce i żałosnéj stracie Króla męża mego, nie pisaliśmy do W. K. M., nie stało się to z opieszałości, lecz z przyczyny, iż błachą, tak okropną, wieścią nie chcieliśmy W. K. M. zasmucić. Z początku bowiem, i ci, co przytomni byli téj bitwie, sprzecznie i pomieszanie opowiadali o niéj. Skorośmy się dokładniéj dowiedzieli o nieszczęściu naszym, (ile żal pozwala) w krótkości o niém W. K. M. powiemy. Sułtan Turecki z 200,000 wojska, z największym londem i morzem przygotowaniem, w przeszłym miesiącu Lipcu, Królestwo to naiechał, i zdobywszy nad Dunaiem, *Varadin, Petri Vilak*, i inne zamki, pod miasteczkiem *Ezek*, nad rzeką Drawą, z największą szybkością mosty, rzuciwszy, przeprawił się, i niedaleko obozów naszych, obozy swe rozbił. Wojsko nasze ni liczbą ludzi, ni dział, równać się z nieprzyjacielem nie mogło, nie mieliśmy, jak 20,000 żołnierza. Ci jednak z największą ochotą domagali się boju, a lubo starsi, i doświadczeńsi, odradzali go, przeciesz na dniu 23 Sierpnia, rozpoczęli walkę z Turkami. Mężnie przez czas nieiaki, potykano się ze stron obydwóch, aż Turcy, zdradliwie, udawając ucieczkę, wprowadzili naszych, na miejsce, gdzie wielka liczba dział, w zaroślach, ukrytą była; z tych wszystkich, niespodzianie wypuszczony ogień, na tychmiast wielu do ucieczki przymusił, inni w największym potykali się nieporządku. Poległa wielka liczba, przedniejszych w Królestwie mę-

żów; poległ niestety ostatni, i Król mąż mój. Jleż mię kosztuie kreślić to. Osierocone Królestwo z głowy swoiéy, z najlepszych, naywierniejszych poddanych i obrońców swoich. Nieszczęście to wiecznie opłakiwać będziemy. Mieczem i ogniem, wszystko nieprzyjaciel, grasuie, wszędzie ucieczka, rozpacz, płacz, i narzekanie. My tu iednak, ile jest w mocy naszéy, ostatek szlachty, wieśniaków nawet, do oparcia się nieprzyjacielowi, zagrzewamy listami naszemi: uciekamy się oraz do brata naszego Arcy-Xiążęcia Austrii, aby również iak my na za żartosc Turków wystawiony, pomagał nam w opłakanym stanie naszym. Tusze-
my także, iż W. K. M. pamiętny, iak długo, brat, i synowiec iego panowali nad tém Królestwem nie ubliżysz nam pomocy swoiéy, że niezapomnieć, iż Polska, graniczy z Węgrami, że przy-
mierzowi, na kilka lat zawartemu, z Turkami, wierzeć nienależy, że nakoniec nie ścierpisz, aby to niedawno tak kwitnące Królestwo, z niebezpieczeństwem całego Chrześcijaństwa, zaginać miało. Opowie restę W. K. M. Pan *Jerzy Sabka*, Sekretarz nasz, któremu abyś W. K. M. wszelką wiarę dać raczył prosimy. Uniżenie nakoniec polecamy nas, łasce W. K. M. życząc mu długiego życia i powodzenia. Dan w Posonium 9. Września 1526.

*O znalezieniu ciała poległego pod Mocha-
czem, Ludwika Króla Węgierskiego, i Czeskie-
go, Jagiellończyka synowca Zygmunta I.*

**LIST STEFANA BRODERICI KANCLERZA WĘGIER-
SKIEGO, DO JEDNEGO Z BISKUPOW.**

NAYPRZEWIELEBNIYSZY W BOGU.

Nayaśnieysza Królowa Jmci, temi dniami, przysłała do mnie urodzonego *Ulryka Cietrzych* z niektórymi wiernemi sługami swoimi, i listem w którym mi poleca, abym temuż Cietrzychowi, ku szukaniu ciała, naylepszego, i nieodżałowanego Króla Pana naszego, dał dwunastu rycerzy, i tychże z nim posłał na poboiewisko. Lubo ta smutna powinność, należyćby powinna do Méygnatów Królestwa, nie chciałem się jednak od niem wymawiać, i owszem wraz z temże Cietrzychem, udałem się na boiowisko. *Cietrzych* iako świadek boiu, wszystkie okazywał mi mieysca. Znaleźliśmy naprzód ugrzęźłego konia, w bagniskach. *Cietrzych* mniemając iż tam i ciało Królewskie znajdzie, sam rzucił się w błoto, szukał pod koniem, lecz nie znalazł, iak tylko zbroie Królewską; postempuiąc daléy, napotkaliśmy ciało męża zabitego, które przerzuciwszy, poznaliśmy, iż to był Polak *Trepka* Marszałek dworu Królewskiego. Obzieraliśmy daléy, wiele trupów, lecz nieznaleźliśmy ciała Królewskiego. Postrzegłszy nakoniec świeżo usypaną mogiłę, iak gdyby z Boskiego natchnienia, ieliśmy ją rozkopywać, *Cietrzych*, i my, rękami odgarnialiśmy ziemię, zaczęliśmy od nóg, i odkrywszy nogę prawą, *Cietrzych* obmył ją wodą, a postrzegłszy znamię, które Król na téyże miał nodze, upadł na kolana, zaczął ją całować ze łzami, wołając, to iest pewnie ciało, Króla Pana mego, zawsze dla mnie, nayaśkawszego. Odkryliśmy daléy, głowę i całe ciało i obmywszy ie, bardziéy ieszcze przekonaliśmy się, po twarzy i zębach.

Był z nami wóz na który wraz włożyliśmy cia-

ło Królewskie. Dalekiem iest od nas pochlebstwo, lecz nigdy niewidzieliśmy zmarłego, tak dobrze zachowanego, tak w niczém nieuszkodzonego, i mniéj przykrego na widzenie. Jedna tylko była rana nad uchem. Nimesmy przybyli do *Alba Regia*, *Cietrzycz* pśpieszał przodem, dając znać o tém magistratowi; ten z duchowieństwem i całym ludem, wyszedł w procesyi, naprzeciw zwłokom Królewskim. W prowadziliśmy zatém ciało do miasta, otworzywszy trunnę, pokazaliśmy ie sędziemu, który również poznał Pana swojego. Zamknąwszy znów trunnę, oddaliśmy ją pod straż *Marcina Harmath*. Oddawca listu tego *Cietrzycz* obszerniéy to wszystko waszéy Przewielebności opowie. Dań w zamku Jaurgieńskiego. Feria Sexta post festum S. Lucæ Evag: i t. d. 1526. P. S. Zginęło w téy bitwie siedmiu Biskupów, między temi Władysław Zalkanus Prymas Królestwa. Uciekło czterech: świeckich przedniejszych magnatów, poległo 23. poymanych dwóch. Z szlachty, dworskich, i pokojowych Królewskich około 50. koni 4000. piechoty 10,000. wozów 5000. koni wozowych 15,000. deiał 58, statków, na rzece 200. Zginęło wnieśniaków, pod Strygonią 5000. Po całym Królestwie Węgierskim, wyciętych iuż mieszkańców do 20,000. (1) *Ex actis Tomic*:

ZYGMUNT I. KROŁ POLSKI.

DO STANÓW KROLESTWA CZESKIEGO.

O obraniu nowego Króla, gdy Ludwik Król Węgierski i Czeski zginął pod Mochaczem, i o prawach swoich.

Trudno nam było dotąd P. S. pisać, do was

(1) W obszernym opisanu bitwy téy przez tegoż Broderyci, znajduię, iż 500 Polaków wybornego żołnierz-

• smutném osieroceniu waszém, ani o żalu, i bó-
lisci naszey po ciężkiej stracie Nayaśnieyszego
Ludwika Króla waszego a naszego kochanego sy-
nowca. Sprzecznie długo o tej ciężkiej stracie
odbieraliśmy wieści; aż wasze i stanów Węgier-
skich doniesienia, niestety! już nam dłużey wą-
tpić nie każą. Przypominacie nam samu staro-
żytne prawa nasze do Królestwa Czeskiego, zjad
więc daciec nam prawo, abyśmy wam przełożyli
to, co nie tylko do dobra Królestwa i Prowincyi
waszych, ale i dobra, całej Rzplty Chrześciańskiej
należy, abyście się nad tym pilnie zastanowili.

A naprzód Boga bierzemy za świadka, tego
Boga, badacza serc i myśli ludzkich, iż żadna
żądza posiadania obcych Królestw, niepowoduje
nam, mozesz ieden człowiek, tylą zarządzać lu-
dami, i po cóż ie zagarniać, gdy ie uszczęśliwić
trudno. Dosyc nam iest, natem naszym Króle-
stwie, i państwach nad któremi nas opatrność
przełożyć raczyła; bodaybyśmy ie tylko, w tak
trudnych, i coraz bardziéy rosnących niebespie-
czeństwach, w całości i powodzeniu zachować mo-
gli. Chcąc atoli zaradzić niebespieczeństwu,
Rzplty Chrześciańskiej, upominamy was i prosie-
my, abyście się, pilnie, i dojrzałe, zastanowili,
nad wybraniem, przyszłego Króla waszego, aby-
ście wzięli takiego, któryby, w tak twardych ra-
zach, w takich się Królestwo wasze znajduje mę-
żne piersi przeciw nawałnościom stawieć, i one
umiał odwracać, żeby nadto pamiętał, na prawa,
i przywileje, które nam następstwo, po bracie,
i synowcu, do Królestwa Czeskiego nadał, i przez

znaydowało się w niéy pod dowództwem Proienskiego;
sprawiającego urząd Oboźnego; wspomina także dwóch
dworzan Królewskich, Jana Pileckiego, i Jana Macioja-
wskiego.

pamięć tę, nic, przeciw swobodom waszym, przed-
siebrać nie raczył. My zaś, co do obrony Kró-
lestwa, Xięstw, i prowincyi, co do praw i przy-
wilejów waszych, tak powszechnych, iako też i
prywatnych, co do każdego stanu, i osob nale-
żyć będzie, w tym wszystkim, iak na męża pra-
wego, i Chrześciańskiego Króla należy, statecznie
zachowywać was chcemy. Dobrego przytym
zdrowia od Pana Boga życzymy wam.

Te pięć listów ex actis Tomitianis.

ZYGMUNT AUGUST

Z BOŻÉY ŁASKI KROL POLSKI:

WIELK XIAŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc:

D O

MIKOŁAJA X, RADZIWIŁA WDT TROCKIEGO.

Wielmożni nam wierni mili. Oznaymuujemy
T: M: pisanie Pana Woiewody Wieleńskiego nam
z Rigi, iż piątego dnia Marca, Pan Mistrz ziemi
Inflantckiey, zdał wszystką autoritatem swoię,
którą miał wowéy ziemi stanu Mistrzowskiego,
a prawie wszelkiey prerogatiwy swoiéy nam
ustąpił, i złożył zakon, oddał pieczęć i przy-
wileia wszystkie, zamek Rygski, mennice i cło
które z miasta idzie. Potém przysięgli poddani
Xiędzu Arcybiskupowi, Krzyżownicy i Szlachta
wszyscy i ci ktorzy mają być pod Mistrzem.
A odprawiwszy to zaczął iuż sprawę z miastem
Rygskiem Pan Woiewoda. A iak się tam ie-
szcze rzeczy postanowią nie zaniechamy tego
T: M: oznaymić, iako radzie naszéy. Przy tém
żądamy T: M: w łasce Bożéy bydź zdrowym
zawsze. Dan w Wilnie 14 dnia miesiąca Mar-
ca roku Bożego 1562.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX POLOG.

.....

KOPIA LISTU
KROLA JEGOMOSCI
WŁADYSŁAWA IV.

W SPRAWIE KPOLEWICA KAZIMIERZA BRATA
SWEGO, DO BISKUPA KRAKOWSKIEGO.

z rękopismów Hr. Sierakowskiego.

WIELEBNY UPRZEYMIE NAM MIŁY.

Rezolucyę Królewica Jmci Kazimierza P. brata naszego, że do S. Jędrzeja zakonu wstąpił, i nie tylko przed światem ale i przed naszą w téj mierze skrył się konfidencyą, nie możemy na dobrą stronę tłumaczyć. A iako *Christianum orbem rumoribus*, tak i serce nasze nie tajnym żalem, i myśli nasze nie tylko humanitatis ale i fortuny domu naszego Królewskiego consideracyą napęłnić. Bo lubo inter summam konstytucyi chrześcijańskię wychowani, ani religiosam pogardzamy paupertatem, na którą się samo Królewskie purpury zamieniały, i wiemy że te w wielkię księdze Boskię providencyą i małego wróblika fatum, nie tylko Królewica Polskiego powołanie napisano, za słuszną iednak rzecz trzymamy, aby my laty i zwierzchnością w domu Królewskim ozdobieni, mieliśmy byli *in isto con-*

silio partem z którego pociecha lub i nie pociecha na wszystek dom nasz spływać musi.

Wzieliśmy cum benedictione Primageniturae z świątobliwych ust i rąk Pana oycy naszego, opiekę domu Królewskiego, z kąd Królewicom Jchmościom braci naszey, nie tylko braterskię miłości prawem obowiązany, ale i oycy iego, starania o nich powinnością uczczeni iesteśmy. Dla czego nie możemy się w przód uskarżyć się przed uprzejmością WM. na Królewica Jmci. Ze nowy stan żywota przedsiębiorąc zamysłu nam swego nie komunikował, i lubo *Electionem status* niepotępiamy, aż iego rationes daley wyrozumiemy, postępku jednak chwalić nie możemy: ale daleko więcéy uskarżamy się na oyców Jezuitów podstempy, i chytrość, którzy nie uważywszy, czy zapomniawszy zwierzchności naszey, i dobrodzieystw, zakonowi ich świadczonych niedawszy czasu uwadze, przemówili go sobie. Wspomnieć też sobie mieli oycowie, iako na początku wieku tego, gdy błogosławiony Stanisław Kostka, z niewątpliwemi znakami nadzwyczajną vocatią do ich się zakonu wpraszał, iako oni bojąc się tylko rodziców i brata iego urazić, trudność w tym sami zadawali, a nie tylko go Rektorowie, ale ani wielki ów Prowincyał *Petrus Canitias* w habit ubierać nie chciał, ledwie go sobie w Rzymie u Generała wyprosił. Stan przecie iego, w jakim na ów czas był, gdy do zakonu wstępował nie ma z Królewskim stanem porównania. Co ieśli to podobno Oycowie rozumieli, że Królowic Jmci ætate będąc maturi, że iest capax consilii i poenitentiae, za nim chodzić nie może, to jednak wiedzieć byli powinni, że Królowic Jmci: (że tak rzeczymy) nie był, własnowładny, ponieważ postęпки iego, ile tak

wielkiéy konsekwencyi, tak wysoką w sobie decoris et dignitatis mają uwagę , że się zaraz o osobę i dom nasz Królewski opierać muszą.

W przykłady trochę zastarzałe, wniydzimy kiedy F. Borowski do ich zakonu wstępował owszem movit Lapidem Pater: żeby nie nie było z tego, aź się to post magna specimina stateczności pokazało, że tak Bóg chciał. A potym przeszkody ludzkie z nieba wziętemu zamysłowi ustąpiły, a iako zapomnieć mamy téy którąśmy sami do oycyca S. w nosili instancyi za oycem Rudominem, kiedy się był synowi iego kapucyński kaptur spodobał. Afekt nasz braterski, i sensus tego przypadku w ciągnął nas na tak obszerną z Uprz: W. rozmowę; lubo nie wątpimy że z życzliwości swoiéy ku powadze domu naszego, będziesz to chciał o co Uprz: W. żądamy, Biskupom Ichmość reprezentować i oznaymić im, przy téy naszéy alteracyi, nasze żądanie, że intentia w sobie mające, aby Ichmość Biskupi imieniem swoim i Autoritate Synodali włożyli się i napisali do Kardynała *Sahellego*, iako Regni Nostri Protectora żeby Oyca S. suplikował oto, aby Jego Świątobliwość oycom Jezuitom żadnego breve dispensatorium na Królewica Jmci nie pozwalał, przez któregoby mógł ante præfixum tempus, Novitiati, uczynić professyą, ale się niech rzecz toczy sposobem zwyczajnym, w którym byda może tak experimentum constantiæ, iako i spatium Pænitentiae, a tam obaczemy próbę, i jeśli consilium hoc ex Deo, czyli to Jezuitów. Na co uprz: W. list ten credencyalny do Biskupów Ichmość posyłamy, żądając uprz: W. abyś ea efficatia chciał to venerabili collegio reprezentować, którey godna i domu naszego dignitas i nasze Uprz: W. doznanawania przychylnosc.

SPIS RZECZY

w Tomie Illicim Zawartych.

Relacya o stanie Polski, w r. 1568 przez Rugieri pag.	1.
Relacya podobnaż Hier: Lippomana w r. 1575	26.
Pargaminy zawieraiące czyny Zyg. III. zamknięte w gałce spizowéy na wieży w Zamku Warszaw.	34.
O insygniach, i kleynotach Kor.	40.
O holdzie Pruskim Statutis Causae	125.
Pamiętniki tyczące się panowania Wład. IV.	129.
Poselstwo do Anglyi i Niemiec Jana Zawadzkiego	130.
Audyencya tegoż u Karola I. Króla W. B.	182.
Karola Ozie (Ogier) droga do Prus Polskich w roku 1635.	186.
Wypis z Wassenberga o więzieniu Jana Kazimierza we Francyi	238.
Posłuchanie Krzysztofa Gąsiewskiego u Lud: XIII.	304.
Wiazd Posłów Polskich do Paryża	311.
Tenże przez Panią de Motteville	325.
Opisanie Ukrainy Polskiéy przez Beauplau	336.
Opisanie Warszawy iaką była w r. 1643	407.
Taxa żywności etc. w Krakowie w r. 1573.	449.
Listy do Królowéy Bony, Zyg. I. i inne od pag. 476 aż do 494.	
O znalezieniu ciała Króla Ludwika poległego pod Mohaczem	485.

Lubo materiały do Tomu IV. Pamiętników tych, mianowicie Władysława IV. Jana Kazimierza, Króla Michała, i Jana III. są gotowe, przeciesz dla licznych przeszkód, trudności, i nakładów, wydanie Tomu IV. i następných, do niejakiego czasu, odłożonym być musi.

LISTA PRZYBYŁYCH PRENUMERATOROW.

Andrząkowiez Gub. Gr.	Lessel Fran.
Białoskorski Sęd. N. Inst.	X. Lubomirski Hen.
Bielski Assesor.	Lucyński Atanaz.
Bienkowski Sęd. N. Inst.	Lottich Jan.
X. Bielski S. P.	Łęski Józef.
Borodicz Prof. Kal.	Maximowicz V. Gub. Gr.
X. Czartoryski Wda.	Miecielski Hr. Kap.
Czaykowski Paw :	Maruszewski.
Czeczot Sęd. Ap. Gr.	Makarewicz.
Mi: Hr. Dziakoński.	Nahaiewicz.
Dziakoński Prof.	Ostrowski Hr.
Dankiewicz S. A. Gr.	Ostrowski B. S. Ło.
Dobiecki Deput.	Orłowski.
Drużbacki Pod. Pułk.	Potocki August.
Gorzeński Arc. B. Pozn.	Potocki Leon z Litwy.
Giżycki Guber. Woł.	Pawłowski Adwokat.
Grabowska Generalowa.	X. Pawłowski Dziekan.
Grabowski Xiegarz.	Potulicka.
Gutkowski Archdi :	Potocka Konst.
Glücksberg.	Podoski Onufry.
Horodyński.	XX. Piarzy w Łuk.
X. Jabłonowski Kaszt.	Rostworowska.
X. Jablonowski Aut.	X. Radziwiłowa Stecka.
Janowski Regent.	X. Radziwiłowa z Podlu-
Jawornicki Jan.	żnego.
Janicki.	X. Radziwiłł Mikołay,
Jordan Jan.	Ratomska Chorażyna.
Jundzill Viktor.	Rożewski Doktor.
Kossakowska z Potoc.	Sierakowski z Węgierki.
J. J. Kurty.	Swięcki.
Karwowski.	Skibicki.
Korytowski Pułk.	X. Sapieha Paweł.

Kowalski S. G. G.
 Korn w Wrocl.
 Sichen Staros. 3 Ex.
 Stecka Jozefowa.
 Szadurski Józef.
 Sobański Hier.
 Siemiński.
 Spinek Albert.
 Skorzewski Hr. Jgn.
 Skorzewski Hr. Fred.
 Tyszkiewicz Kasz.

Sierzputowski.
 Trembicki Pod. Pak
 Virion Podkom.
 Walewska Marszałkowa.
 Worcel Ex Mar. Gub.
 Wroczyński Komor.
 Zaleski Marsz.
 Zakrzewski.
 Zdanowicz.
 Zielonacki Zoroastr.

PRENUMEROWALI w WILNIE.

Bohuszewicz Michał Szam-
 bellan.
 Bogdaszewski Antoni Dep.
 Borodziez Tadeusz.
 X. Brodzki Opat Benedyk.
 Buchowski Dominik.
 Bylczyński Franciszek.
 Bystram Jan Dworzanin.
 Chreptowicz Adam Hr.
 Chruszczewski Onufry Por.
 Ciecierski Justyn Marszałek
 Czapski Karol Kom. Eduk.
 Czapski Stanisław Pólk.
 Domański Michał Sędzia
 Dybowski Leopold.
 Gunther. Adam Graff.
 Gąterski Antoni Porucznik
 Gorski Walenty uczeń Un.
 Jodko Onufry Sęd. granicz.
 Jwanicki Sędzia graniczny.
 Kurczewski Jozef Adwokat
 Kostrowicki Michał Podko.

Miedzychowski Tomasz Sę-
 dzia Gran.
 Niepohoyczycki Ad. M. Sł.
 Niemiera Antoni Komor.
 Nowicki Tymoteusz Kom.
 Nowicki Bonawentura.
 Odyniec Hier: Sęd: Słucki.
 Obuchowicz Xaw: Prezyd.
 Okulicz Antoni Regent.
 Olędzki Jan Szambelan.
 Petruszewicz Justyn.
 Plater Konstanty Hrabia.
 Połoński Michał.
 Paszkowski Stanisław.
 Ratyński Stanisław.
 Romer Michał Prezydent.
 Rogoziński Antoni.
 X. Roszczyc Prob: Nalib:
 Stefanowski Winc : Sekre:
 Szacilo Ignacy Sędzia
 Torczyński Piotr.
 Woynilowicz Józef Nowo:

Krechowiecki Jan Uc: Un.	Zaleski Michał Podkom:
Kulesza Michał.	Zaleski Wawrzyniec Rot:
Lelewel Joachim Pr. Un.	Zawadzki Win. Ucz: U. W.
Łopot Kazimierz Polkow.	Znosko Pr. Uniw. Willek:
Medeksza Samuel Pod. Kon.	Dyonizy Bilski Komis:
Felix Czacki.	Eduk. Wołyński.
Grabianka Marszałek.	Buszczyński Woyski Wok:
Józef Chołoniewski.	Rudzińska
Szambelan Faygiel.	Dobrowolski.
Maryanna Czacka.	Jan Felix Hr. Tańnowski.
Ludwika Chołoniewska.	Jan Krasicki Tajny Kony:
Erazm Komorowski bylego	liarz Cesarza Austrii.
Woyska Pol. Jenerał.	Do Krzemienca wzięto 2.
Strzelnicki Mar. Dubieński.	

NB. Imiona, niektórych Prenumeratów z Wołynia, dla niedoszłych listy ich, lubo tu umieszczonemi być nie mogły, zapewniamy atoli, iż za okazaniem biletów, z podpisem Kollektorów, wszyscy Exemplarze swoje dzięki tego, odbiorą.

Nieśmiciąc w niczym odmieniać dawnéy, i rzadkiéy mappy Ukrainy, przez Beauplana, ostrzegamy, iż się w niéy omyłka znayduie, i że tam gdzie napisano Północ, powinno być, południe, i przeciwnie, tak że na wspak brać ją trzeba.

KONIEC TOMU III.





Stanford University Libraries



3 6105 001 326 110

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

SEP 29 1978

I. L. L.

JUL 21 1989

S. U. L.

MAR 20 1988

